

K O N F E R E N C J E I P N

WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE



WARSZAWA 2010

TOM 41

K O N F E R E N C J E I P N

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE

Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”,
Warszawa 10 lipca 2008



WARSZAWA 2010

Recenzenci
Dr hab. Grzegorz Hryciuk
Dr Zbigniew Palski

Projekt graficzny serii
Krzysztof Findziński

Okładka
Krzysztof Findziński

Redakcja
Romuald Niedzielko

Korekta
Magdalena Pabich

Indeks osób
Łukasz Rybak

Na okładce: str. I – Rodzina Jesionczaków z Woli Ostrowieckiej (pow. lubomelski) na Wołyniu. 30 sierpnia 1943 r. zostali zamordowani przez OUN-UPA wraz z ponad 500 polskimi mieszkańcami wsi (fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej w Lublinie),
str. IV – Pogrzeb Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich latem 1943 r. we wsi Użyniec w pow. dubieńskim na Wołyniu (fot. ze zbiorów Ewy Siemaszko).

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Skład i łamanie
Wojciech Czaplicki

Druk i oprawa
Toruńskie Zakłady Graficzne Zapolex
ul. Gen. Sowińskiego 2/4
87-100 Toruń

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2010

Seria „Konferencje IPN”: tom 41

ISBN 978-83-7629-197-0

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

Wstęp	7
Wykaz skrótów	9
Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947	
<i>Waldemar Rezmer</i> – Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947	11
<i>Czesław Partacz</i> – Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947 (koreferat)	16
<i>Leonid Zaszkiłniak</i> – Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947 (koreferat)	22
Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku	
<i>Lucyna Kulińska</i> – Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku	25
<i>Ihor Illuszyn</i> – Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku (koreferat)	33
<i>Michał Klimecki</i> – Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku. Stosunki polsko-ukraińskie: kalendarium wydarzeń 1939–1947 (koreferat)	36
Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa	
<i>Ryszard Szawłowski</i> – Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa	48
<i>Antoni Kura</i> – Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa. Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w latach 1939–1947 w świetle śledztw prowadzonych przez prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej (koreferat)	63
<i>Piotr Zajac</i> – Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa (koreferat)	69
Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich.	
Aktualny stan badań	
<i>Ewa Siemaszko</i> – Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich. Aktualny stan badań	78
<i>Tomasz Bereza</i> – Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich. Program Biura Edukacji Publicznej IPN „Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948” (koreferat)	104
<i>Leon Popek</i> – Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich (koreferat)	108

Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku

<i>Ks. Józef Wolczański</i> – Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku (konspekt referatu)	114
<i>Mariusz Krzysztofiński</i> – Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku. Kościół rzymskokatolicki (koreferat)	117
<i>Igor Halagida</i> – Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku. Kościoły wschodnie (koreferat).	122

Panel dyskusyjny: W rocznicę „rzezi wołyńskiej” – postulaty badawcze

<i>Edmund Bakuniak, Władysław Filar, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, Szczepan Siekierka, Paweł Wieczorkiewicz, Jan Żaryn</i> (moderator)	128
---	-----

Aneks: Wystąpienia poza panelem dyskusyjnym i wypowiedzi nadesłane

<i>Krzysztof Bulzacki, ks. Tadeusz Pater, Józef Rell, Ewa Siemaszko, Czesław Wileczyński, Leonid Zaskilniak</i> (głos nadesłany), <i>Jan Żaryn, Andrzej Żupański</i>	136
--	-----

<i>Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski</i> – Zagłada Korościatyna (artykuł nadesłany)	140
---	-----

Indeks osób	148
------------------------------	-----

Wstęp

10 lipca 2008 r. w Galerii Porczyńskich w Warszawie odbyła się przeglądowa konferencja naukowa w 65. rocznicę dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich eksterminacji polskich mieszkańców Kresów Wschodnich, która na Wołyniu miała swoje apogeum latem 1943 roku. Intencją organizatorów było ogarnięcie całokształtu wydarzeń, stąd Wołyń figurujący w tytule niniejszego tomu to tylko symbol czy też hasło wywoławcze tragedii, która rozegrała się w latach czterdziestych na obszarze wschodnich województw II Rzeczypospolitej: wołyńskiego i części poleskiego, lubelskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Opiekę merytoryczną sprawował IPN, zaś główny wysiłek organizacyjny wziął na siebie Światowy Związek Żołnierzy AK (z niestrudzonym Andrzejem Żupańskim). Konferencja, zainicjowana i sfinansowana przez Kancelarię Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego (głównie dzięki determinacji ministra, profesora Ryszarda Legutki), doszła do skutku po dramatycznych perturbacjach i interwencjach natury geopolityczno-dyplomatycznej – m.in. figurujące początkowo w nazwie konferencji „ludobójstwo” zastąpiono „eksterminacją” (czyli ogólnym określeniem masowych zbrodni; prawo międzynarodowe pojęcia te rozróżnia, uznając „ludobójstwo” za zbrodnię najcięższą), a precyzyjną kwalifikację prawną kresowych rzezi powierzono znawcom, w ramach specjalnego bloku tematycznego z udziałem prof. Ryszarda Szawłowskiego i prokuratorów IPN. Opowiadamy o tych kulisach konferencji, której wyniki publikujemy dopiero po dwóch latach, by uświadomić czytelnikom, ile problemów wywołuje próba historycznego, a nie ideologicznego czy też politycznego podejścia do relacji polsko-ukraińskich w latach II wojny światowej – jednego z natrudniejszych tematów badawczych, budzącego wciąż niepokój wśród polityków obydwu narodów. To naturalne, jak sądzimy, zderzenie racji politycznych z historycznymi jeszcze raz pokazuje, że zwycięstwo prawdy nad koniunkturalizmem zależne jest od determinacji instytucji państwa – takich jak Instytut Pamięci Narodowej – które zostały powołane, by chronić pamięć, i które będą mogły realizować ustawowe cele, o ile zachowają faktyczną – a nie deklarowaną jedynie – niezależność. Konferencja z 2008 roku i dzisiejsze upublicznienie jej wyników świadczą właśnie o zwycięstwie historii nad polityką. IPN, podobnie jak ŚZŻAK oraz Kancelaria Prezydenta śp. Lecha Kaczyńskiego, pragnął uhonorować grupę historyków, których sądy i opinie z racji pozamerytorycznych były dotąd marginalizowane. Funkcjonowali głównie w świadomości tej części Polaków, którzy przeżyli ludobójstwo na Kresach. Nie znaczy to, że IPN zgadza się z każdym zdaniem wypowiedzianym przez uczestników konferencji, oznacza natomiast, że Instytut będzie wypełniał swoją misję poprzez dopuszczanie do przestrzeni publicznej pamięci historycznej żywej w konkretnych środowiskach wspólnoty narodowej.

Z uwagi na podniosły charakter konferencji (towarzyszyła uroczystościom upamiętniającym ofiary genocydu) zaniechano konfrontowania przeciwstawnych poglądów badaczy czy prezentowania ustaleń cząstkowych. Celem spotkania było bowiem syntetyczne przedstawienie wyników badań nad zagładą przez OUN-UPA polskiej ludności Kresów Wschodnich i cywilizacyjnego dorobku tej części Rzeczypospolitej – zagadnieniem kluczowym dla naszej tożsamości, przez lata wymazywanym z pamięci narodu bądź przemyślnie fałszowanym. Z tego powodu tytułowe „rozliczenie” ma sens podwójny – sprawozdania ze stanu badań oraz nazwania po imieniu i potępienia zbrodni.

Podsumowano dokonania trzech najaktywniejszych na tym polu środowisk: 1) uczestników kilkunastu seminariów „Polska–Ukraina: trudne pytania”, organizowanych przez Światowy Związek Żołnierzy AK i m.in. UMK w Toruniu z prof. Waldemarem Rezmerem (od 2005 r. także z udziałem IPN), skupiających czołówkę znawców tematu z ośrodków akademickich Polski i Ukrainy; 2) pracowników i współpracowników Instytutu Pamięci Narodowej, realizujących

poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim projekty badawcze (w tym najnowsze: „Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948” (koordynator Tomasz Bereza) i „Reprezje wobec Kościołów Katolickich Metropolii Lwowskich w latach 1939–1950” (koordynator Mariusz Krzysztofinski); 3) świadków wydarzeń, działaczy społecznych, m.in. z kierowanego przez Szczepana Siekierkę wrocławskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, którzy zgromadzili i opublikowali najpoważniejszą dokumentację martyrologii Polaków na Kresach; zazwyczaj piętnowani dotąd jako „ekstremiści” bądź „dyletanci”, uzyskali bodaj po raz pierwszy prawo głosu, uczestnicząc w „państwowym” przedsięwzięciu na równych prawach.

Na spotkaniu zaprezentowano też najnowsze publikacje IPN z zakresu stosunków polsko-ukraińskich: Igor Hałagida, *„Szpieg Watykanu”. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*; *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. Radosław Ignatiew i Antoni Kura; *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, oprac. Romuald Niedzielko.

Program spotkania obejmował 5 odrębnych tematów oraz panel dyskusyjny. Każdy z tematów opracowany został przez jednego referenta oraz dwóch koreferentów (w wystąpieniach o charakterze krytycznym bądź dopełniającym). Łącznie wypowiedziało się 15 osób.

Obradom przewodniczyli: z ramienia IPN – ówczesny dyrektor Biura Edukacji Publicznej dr hab. Jan Żaryn, z ramienia Światowego Związku Żołnierzy AK – prof. Edmund Bakuniak.

Panel dyskusyjny poświęcono omówieniu zagadnień zaprezentowanych przez prelegentów oraz sformułowaniu dalszych pytań badawczych. W Aneksie zamieszczamy nadesłane po konferencji wypowiedzi osób, które nie zdążyły zabrać głosu w dyskusji.

Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, śp. Czesław Cywiński (zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.), otwierając obrady, zauważył: „Konferencja z tego typu programem organizowana jest po raz pierwszy. Konferencji, zjazdów, publikacji było sporo, ale było trzeba wiele determinacji, by w końcu zebrać się i podsumować to, co my wiemy, w jakim stanie jest nasza wiedza na ten jakże trudny temat”. Natomiast prezes IPN, śp. Janusz Kurtyka (który także zginął 10 kwietnia 2010 r.) stwierdził wówczas m.in.: „reprezentujemy tutaj wiarygodne instytucje państwa polskiego, które są zdeterminowane, po pierwsze – zrobić wszystko, aby strategiczny sojusz z Ukrainą i z narodem ukraińskim był budowany, był wzmacniany i by realnie funkcjonował teraz i w przyszłości [...] zawsze, gdy mieliśmy do czynienia z dramatycznymi wydarzeniami, cierpieli konkretni ludzie, zawsze ludzie potrafili bronić swoich przekonań, potrafili bronić tego, co uznawali za ważne – i za idee dla siebie ważne potrafili umierać. Powinniśmy też pamiętać o losie ludzi, którzy byli niewinni, którzy byli ofiarami bardzo brutalnych zdarzeń, byli ofiarami eksterminacji, o której będziemy mówili dzisiaj na tej konferencji. Musimy o nich pamiętać, dlatego że byli to ludzie niewinni, a po drugie, musimy też pamiętać, dlatego że byli to obywatele Rzeczypospolitej. Instytucje Państwa Polskiego nie mogą zapominać o obywatelach Rzeczypospolitej; naszym obowiązkiem jest dokumentować los naszych obywateli, niezależnie od tego, jak trudna byłaby prawda związana z tym losem”.

A zatem oddajemy do rąk czytelników – w tym ukraińskich – pracę, której celem jest budowanie dialogu opartego na prawdzie historycznej, na jej wspólnym, uczciwym poszukiwaniu; tylko pod tym warunkiem zaniknie moc zła, wciąż żywa za sprawą nierozliczonej przeszłości, jakże bolesnej dla tych Polaków, którym pomordowano rodziców, siostry i braci; tylko pod tym warunkiem Polacy wyciągną ręce ku Ukraińcom w geście pojednania – faktycznego, a nie w imię doraźnych potrzeb politycznych.

Jan Żaryn
Romuald Niedzielko

Wykaz skrótów

AAN	–	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AIPN	–	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Lu	–	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AIPN Rz	–	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
AK	–	Armia Krajowa
CDAWOWU	–	Centralny Derżawnyj archiw wyszczych orhaniw władzy i uprawlinnia Ukrainy (Centralne Państwowe Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie)
DSZ	–	Delegatura Sił Zbrojnych
DzU	–	„Dziennik Ustaw”
GKŚZpNP	–	Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
GG	–	Generalne Gubernatorstwo
IPN	–	Instytut Pamięci Narodowej
IPN-KŚZpNP	–	Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
KBW	–	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
kk	–	kodeks karny
KUL	–	Katolicki Uniwersytet Lubelski
MO	–	Milicja Obywatelska
MSW	–	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	–	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MTK	–	Międzynarodowy Trybunał Karny
NKWD	–	Narodnyj komissariat wnutriennich dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NOW	–	Narodowa Organizacja Wojskowa
NSZ	–	Narodowe Siły Zbrojne
OK	–	Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
OKBZpNP	–	Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ONZ	–	Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORMO	–	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUN	–	Orhanizacija ukrajnińskich nacjonalistiw (Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich)
OUN-B	–	OUN – Frakcja Stepana Bandery
OUN-M	–	OUN – Frakcja Andrija Melnyka
PKWN	–	Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PRL	–	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL	–	Polskie Stronnictwo Ludowe
RGO	–	Rada Główna Opiekuńcza
RP	–	Rzeczpospolita Polska
SB OUN	–	Służba Bezpieczeństwa OUN
SBU	–	Służba Bezpieczeństwa Ukrainy
SKW	–	Samooboronni kuszczowi widdiły (Kuszczowe Oddziały Samoobrony)
SOK	–	Służba Ochrony Kolei
SRS	–	Socjalistyczna Republika Sowiecka
SS	–	Schutzstaffeln (Sztafety Ochronne NSDAP)

SUOZUN	– Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu
ŚŻŻAK	– Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
UMK	– Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
UNDO	– Ukraińskie nacjonalno-demokratyczne objednannia (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne)
UPA	– Ukraińska powstańska/powstancza armija (Ukraińska Armia Powstańcza)
URL	– Ukraińska Republika Ludowa
USC	– Urząd Stanu Cywilnego
USRR	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
USRS	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka
UWO	– Ukraińska wijkowa orhanizacija (Ukraińska Organizacja Wojskowa)
vol.	– volumen, teczka
WDP	– Wołyńska Dywizja Piechoty
WiN	– Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
zesp.	– zespół archiwalny
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947

Problemy zawarte w tytule mojego wystąpienia należą do kluczowych kwestii w najnowszych dziejach obu naszych państw i narodów. Są to zagadnienia trudne i złożone, nie tylko z powodów merytorycznych, czysto naukowych, lecz także dlatego, że narosło wokół nich wiele mitów i uprzedzeń, które były i nadal są wykorzystywane do zaogniania stosunków polsko-ukraińskich i osiągnięcia doraźnych celów politycznych.

W okresie PRL-u zgłębianie konfliktu polsko-ukraińskiego, zapewne za sprawą „kierowania” nauką, podlegało politycznej oraz ideologicznej wykładni, a w konsekwencji najrozmaitszym ograniczeniom. Podobnie zresztą było w ZSRR i pozostałych państwach bloku komunistycznego. Publikacje albo miały charakter propagandowy, albo prezentowały jednostronny, PRL-owski lub sowiecki punkt widzenia. Skupiano się wyłącznie na powojennej fazie tego konfliktu rozgrywającego się na obszarze dzisiejszej Polski. W drukowanych pracach naukowych, popularnonaukowych, beletrystyce i filmie przedstawiano przyczyny konfliktu, jego przebieg i dramatyczne konsekwencje w sposób całkowicie jednostronny: Polacy byli niewinnymi ofiarami, Ukraińcy zbrodniarzami. O Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) mówiono i pisano, że była to „faszystowska ukraińska organizacja zbrojna i terrorystyczna [...] W okresie hitlerowskiej okupacji kolaborowała z okupantem, zwalczała polskie i radzieckie oddziały partyzanckie, prowadziła akcję eksterminacyjną wobec ludności polskiej, mordując kilkadziesiąt tysięcy Polaków [...] zwalczała polską władzę ludową, mordując jej przedstawicieli i ludność cywilną [...] niszczyła obiekty gospodarki narodowej [...] W 1946 UPA współdziałała przejściowo w walce przeciwko polskim władzom ludowym z polskim reakcyjnym podziemiem zbrojnym”¹. Takie uproszczone podejście wywoływało sprzeciw i żal ukraińskiej mniejszości w Polsce. Nie wszyscy bowiem członkowie OUN-UPA byli faszystami, kolaborantami i zbrodniarzami, spora liczba żołnierzy nie miała pojęcia o ideologii UPA, z patriotycznych pobudek podjęła walkę o wolną Ukrainę, starała się zapewnić bezpieczeństwo swoim rodakom, broniła ich przed wysiedleniem z ziem, na których mieszkali od wielu pokoleń.

W komunistycznej Polsce nie pisano i oficjalnie nie mówiono o zbrodniach popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na przedwojennych Kresach Wschodnich, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Osoby, które tę tragedię przeżyły i po wojnie znalazły się w Polsce, nie miały więc możliwości publicznego przedstawienia swoich krzywd i wpisania nazwisk ofiar na listę zamordowanych. Nie mogły one także odwiedzić stron rodzinnych, aby upamiętnić swoich bliskich i znajomych, których prochy pozostały na Wschodzie. Ludziom tym było bardzo trudno – co rozumiały – pogodzić się z faktem, że były zbrodnie, o których mówiono dużo i głośno, i były zbrodnie, nad którymi zaciągnano zasłonę milczenia.

Zmiany geopolityczne, które nastąpiły w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sprawiły, że usunięto polityczno-ideologiczne ograniczenia w dziedzinie nauk historycznych i społecznych, przestały wreszcie istnieć tematy tabu. Wydawało się wtedy, że badania konfliktu polsko-ukraińskiego będą prowadzone w należyty sposób

¹ *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 611.

– kompleksowo, rzeczowo i bez emocji, zaś publikacje będą obiektywne i dobrze udokumentowane. Oczekiwano, że teraz będziemy mówili tylko prawdę, bo nadszedł przecież czas wolności i demokracji. Tak się jednak nie stało. Ani polscy, ani ukraińscy historycy i wydawcy nie odpowiedzieli w oczekiwanym stopniu na otwierające się nowe możliwości badawcze. Zdecydowały o tym znowu kwestie polityczne. Niepodległa i suwerenna Ukraina stała się strategicznym partnerem Polski w Europie Środkowo-Wschodniej. Polska klasa polityczna w przygniatającej większości zaakceptowała pogląd Jerzego Giedroycia i innych publicystów paryskiej „Kultury” oraz Zbigniewa Brzezińskiego, że bez niepodległej Ukrainy nie ma niepodległej Polski, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej zależy od tego, czy Ukraina znajdzie się w orbicie wpływów Rosji, czy też zostanie trwale związana z Zachodem. Z tego też powodu uważano, że podejmowanie drażliwych tematów nie służy rozwijaniu partnerskich kontaktów między obu państwami, może tylko je popsuć. Ważne były także uwarunkowania wewnątrzpolityczne. Nie chciano urazić wielu ludzi i środowisk kresowych, działaczy polskich organizacji kombatanckich i patriotycznych, którzy często ciężko osobiście skrzywdzeni, bardzo nieufnie i niechętnie patrzyli na Ukrainę i Ukraińców, widząc w nich przede wszystkim okrutnych „rezunów”. Z drugiej strony nie chciano wzbudzać podejrzeń w środowisku Ukraińców mieszkających w Polsce i reprezentowanych przez Związek Ukraińców w Polsce, że jest to kolejna antyukraińska „akcja”.

Na Ukrainie polsko-ukraiński konflikt zbrojny o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919, a potem tragiczne wydarzenia II wojny światowej, łącznie z zagładą Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, przez wiele lat w ogóle nie funkcjonowały w pamięci historycznej elit, a tym bardziej przeciętnego Ukraińca. Do początku lat dziewięćdziesiątych Moskwa i Kijów uznawały Organizację Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) i UPA za organizacje zbrodnicze. Odmawiały im kombatanctwa. Wielu członków tych organizacji trafiło do łagrów lub zostali straceni. Jednakże represje te spadały na nich nie z powodu zbrodni popełnionych na Polakach, chociaż i takie przypadki występowały. Przyczyny były inne. Komuniści nie akceptowali aspiracji narodowych i państwowych Ukraińców, nacjonalistycznej idei zbudowania własnego suwerennego państwa, w dodatku niekomunistycznego. Z tego powodu wszelkie działania zmierzające do zmiany *status quo* na sowieckiej Ukrainie były zwalczane z całą siłą i wszelkimi środkami.

Dzisiaj sytuacja jest już inna niż kilkanaście lat temu. Istnieje niepodległe państwo ukraińskie, a Ukraińcy pospiesznie starają się odtworzyć i upowszechnić pełny i prawdziwy obraz swoich dziejów, szczególnie najnowszych. Ma im w tym pomóc wydany 14 października 2006 r. dekret prezydenta Wiktora Juszczonki „O wszechstronnych studiach i obiektywnym zbadaniu działalności ukraińskiego ruchu wyzwolenczego i sprzyjaniu procesowi pojednania narodowego, a także sprzyjaniu sprawiedliwości historycznej wobec uczestników walk narodowyzwolenczych w pierwszej połowie XX w.” Nie jest to sprawa łatwa, ponieważ istnieje głębokie rozdarcie świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Ukraińcy podzielili się bardzo wyraźnie na dwie wielkie części: na mieszkańców wschodniej i południowej części tego kraju, dłużej pozostających pod wpływem Rosji, a później ZSRR, oraz mieszkańców części zachodniej, „galicyjskiej”, którzy zarówno pod zaborem austriackim, jak i w ramach II Rzeczypospolitej zdobyli większe doświadczenie demokratyczne i obywatelskie, mieli bliższy kontakt z cywilizacją zachodnią. Rzutuje to bardzo mocno nie tylko na ich stosunek do Polski i Polaków, ale także na oceny własnych dziejów, w tym na działalność ukraińskich radykalnych nacjonalistów, występujących pod sztandarami OUN i UPA.

Na wschodniej i południowej Ukrainie dominuje pogląd, że OUN i UPA to organizacje faszystowskie, które dokonywały czynów haniebnych i zbrodniczych. Tam też jest najwięcej protestów przeciwko gloryfikowaniu OUN-UPA i uznaniu weteranów UPA za kombatanatów.

Inaczej jest na zachodzie Ukrainy. Tam OUN-UPA jest uważana za armię bohaterów. To ona walczyła o wolność i suwerenność: z Polakami, z władzą sowiecką, z własnymi komunistami,

a także z okupantem niemieckim. To ona broniła bezbronnych, tysiącami mordowanych Ukraińców tylko za to, że byli Ukraińcami. Była więc z krwi i kości patriotyczną armią narodowo-wyzwoleńczą. To dzięki żywej pamięci o żołnierzach UPA i ich heroicznej walce odrodziła się niepodległa Ukraina – twierdzi się z przekonaniem w wielu środowiskach ukraińskich, także tych, które pozostają poza granicami państwa ukraińskiego. Głosy takie słyhać również wśród Ukraińców mieszkających w Polsce. Jakakolwiek rozmowa o zbrodniach, rzeziach, eksterminacji czy ludobójstwie, dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów lub z ich inspiracji, jest uważana za szkodliwą, godzącą w narodowe ideały i wartości; dla wielu również nieuprawnioną i przedwczesną. Mają oni wciąż nadzieję, że historia odsłoni nieznaną dotąd kartę, która pozwoli obwinąć za tragedię Wołynia i Galicji Wschodniej wyłącznie Polaków, lub będzie można udowodnić, że to Polacy swoimi antyukraińskimi działaniami prowadzonymi na przestrzeni kilkudziesięciu lat (są tacy, którzy sięgają jeszcze dalej wstecz, aż do XVII-wiecznych powstań kozackich) doprowadzili do tej zbrodni. Kilka lat temu ksiądz mitrat Stefan Dziubina w homilii wygłoszonej na cmentarzu w podprzemyskich Pikulicach mówił: „Było tak wiele ofiar, bo Polacy nie chcieli po chrześcijańsku, po bożemu się dogadać [...] ponieśli wielkie ofiary, głównie na Wołyniu, tylko dlatego, że ich przywódcy nie chcieli zrozumieć, że Ukraińcy mają takie same prawo do wolności i do niepodległego państwa na swoich rodzimych, etnicznych ziemiach jak Polacy na swoich ziemiach. I z tej przyczyny brutalnie odrzucili proponowaną zgodę i wspólną walkę przeciw temu samemu wrogowi”².

Spotkać się można również z usilnymi próbami poszerzania grona winowajców zbrodni wołyńskiej i galicyjskiej: oprócz Polaków są to niemieckie władze okupacyjne i perfidne poczynania sowieckiej Moskwy, które dążyły do wywołania, a potem eskalacji konfliktu polsko-ukraińskiego.

Niepokojące jest to, że wielu przedstawicieli ukraińskiej elity politycznej i naukowej albo milczy w sprawie tragicznego konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947 i dokonanej wtedy eksterminacji Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, albo twierdzi, że istnieją dwie prawdy o tych wydarzeniach: polska i ukraińska. Prawda ukraińska wini Polaków za to, że nie powstało niepodległe państwo ukraińskie po I wojnie światowej, za wszelkie krzywdy, jakie spotkały Ukraińców, obywateli przedwojennej II Rzeczypospolitej, za masakrę polskiej ludności cywilnej na Kresach, która zapłaciła za ataki oddziałów Armii Krajowej i polskiej samoobrony na niewinne wsie ukraińskie, za straty wśród ukraińskiej ludności cywilnej, za Akcję „Wisła”, przedstawianą jako wyjątkowo krwawa i ludobójcza, a do tego niczym nieuzasadniona.

Tendencja do obwiniania Polaków za wywołanie konfliktu i za jego tragiczne konsekwencje, kiedyś bardzo silna i widoczna także podczas pierwszych seminariów „Polska–Ukraina: trudne pytania”, dzisiaj – na szczęście – zanika albo podawana jest w złagodzonej, bardziej wyważonej formie. Na Ukrainie i w środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce lansuje się teraz pogląd, że na Wołyniu i w Galicji Wschodniej obie strony popełniały zbrodnie. W ten sposób próbuje się postawić znak równości między zaplanowaną i z wielkim rozmachem przeprowadzoną eksterminacją ludności polskiej a akcjami odwetowymi różnych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz samoobroną rozpaczliwie i żywiołowo organizowaną przez wołyńskich i galicyjskich Polaków. Próba przelania na Polaków współodpowiedzialności za eksterminację polskiej ludności Wołynia i Galicji Wschodniej i zniknięcie z mapy tych obszarów przeszło 1100 polskich wsi i osad nie ma jednak szans powodzenia na polu naukowym. Nie da się bowiem postawić znaku równości pomiędzy metodycznie realizowaną eksterminacją, w której poniosło śmierć około 85 tys. Polaków, a akcjami odwetowymi przeprowadzonymi z inicjatywy lokalnych komendantów Polskiego Państwa Podziemnego, w których śmierć poniosło około 3 tys. Ukraińców.

² *Miało być cicho i spokojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 IX 2000, s. 12.

Są tego świadomi coraz liczniejsi historycy i politycy ukraińscy. Dlatego nie uczestniczą w pseudonaukowych i propagandowych poczynaniach niektórych swoich rodaków. Potrafią oni oddzielić walkę prowadzoną przez OUN-UPA najpierw z okupantem niemieckim, a od połowy 1944 r. z władzą sowiecką, od haniebnych akcji eksterminacji ludności polskiej na Kresach w latach 1943–1944. Nie negują, że była to zbrodnia, której nic nie usprawiedliwia. Jeden z nich, prof. Jarosław Hrycak, niedawno powiedział, że ukraińskim historykom „nie pozostaje nic innego niż metodyczne odbrażawianie postaci z pomników – zarówno tych komunistycznych ze wschodu, jak i tych nacjonalistycznych z zachodu. Tylko w ten sposób kiedyś uporamy się z własną historią”³.

Zbrodnia taka została jednak dokonana, dlatego też jednym z najważniejszych zadań stojących przed polskimi i ukraińskimi historykami, uczestniczących w seminariach „Polska–Ukraina: trudne pytania”, było zidentyfikowanie źródeł tego niezwykle dramatycznego i krwawego konfliktu. Na kolejnych spotkaniach wskazywano wiele jego przyczyn, starano się także możliwie szczegółowo przedstawić tło polityczne, militarne, społeczne, gospodarcze, aspekty historyczne i psychologiczne.

Uważam, że dwie przyczyny mają fundamentalne znaczenie. Pierwsza z nich to długoletni spór polsko-ukraiński o prawa do terenów, które kiedyś należały do Rzeczypospolitej. W okresie zaborów miał on charakter teoretyczno-historyczny, nabrał jednak ostrości w chwili zakończenia I wojny światowej. Wtedy oba narody, podobnie zresztą jak kilka innych nacji Europy Środkowo-Wschodniej, zauważyły swoją szansę na uzyskanie własnego suwerennego państwa. Dla Polaków było oczywiste, że w jego granicach muszą być Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno i Lwów. Z kolei dla Ukraińców nie do pomyślenia była Ukraina bez Wołynia i Galicji Wschodniej. W dramatycznych wojnach i powstaniach toczonych w latach 1918–1921 o niepodległość i granice Polacy zdołali swoje państwo obronić. Ukraińcy w pewnym momencie, tj. w latach 1918–1919 mieli nawet dwa państwa, jednak żadnego nie potrafili utrwalić. Było to zadziwiające, ponieważ kilku innym narodom tej części Europy, mniej licznym i słabszym pod względem swartości i determinacji narodowej, udało się tego dokonać.

Wydarzenia z lat 1918–1920 pozostawiły w umysłach Ukraińców trwałe i bolesne ślady, ostre poczucie narodowej krzywdy i niesprawiedliwości. Za to, co się stało, obwiniano w pierwszym rządzie Polaków i Polskę, która miała być najistotniejszą przeszkodą w ukraińskich dążeniach do własnego państwa. Dla nacjonalistów ukraińskich wnioskiem był oczywisty: droga do niepodległego państwa ukraińskiego prowadzi przez unicestwienie II Rzeczypospolitej. Dopiero wtedy jej wschodnie tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską będą mogły zostać włączone w skład niepodległej Ukrainy.

Za podstawowy element programu prowadzącego do niepodległości nacjonałiści ukraińscy przyjęli więc zasadę bezwzględnej walki z Polską i wszystkimi jej instytucjami i organami. Prowadzona ona była na dwóch płaszczyznach: zewnętrznej i wewnętrznej. Na pierwszej z nich poszukiwano sojuszników i wsparcia w nieprzyjaznych lub skłóconych z Polską państwach (Niemcy, Litwa, Czechosłowacja) i antypolskich organizacjach. Stamtąd uzyskiwano środki finansowe, a także pomoc logistyczną i wsparcie propagandowe. Płacono usługami dywersyjno-wywiadowczymi i obietnicami wywołania powstania ukraińskiego na tyłach Wojsk Polskich w razie konfliktu zbrojnego. Szczególnie mocno i wyjątkowo długo wierzono w pomoc niemiecką. Stefan Bandera, nawet po aresztowaniu przez Niemców latem 1941 r., kiedy fiaskiem zakończyła się podjęta we Lwowie 30 czerwca próba tworzenia niepodległej Ukrainy, nie przestał być zwolennikiem ścisłej współpracy z III Rzeszą. W swoich listach przekazywanych do kraju instruował, że „Dopóki Hitler stanowi siłę i walczy ze Stalinem, byłoby szaleństwem odwracać

³ J. Hrycak, *Romantyczny terrorysta*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11 V 2008, s. 29.

się od niego. Jewhen Stachiw twierdzi, że gdyby Hitler zaproponował współpracę Ukraińcom, to Bandera bez wahania została by ukraińskim Quislingiem”⁴.

Na drugiej płaszczyźnie podejmowano najrozmaitsze akcje sabotażowe i terrorystyczne skierowane nie tylko przeciwko Polakom, lecz także własnym rodakom próbującym w sposób pokojowy rozwiązać polsko-ukraińskie problemy. Charakterystyczne jest to, że wśród polskich ofiar terroru byli zwolennicy porozumienia z Ukraińcami. W ten sposób chciano wyeliminować zwolenników kompromisu po obu stronach. Działano na zasadzie: im gorzej w stosunkach polsko-ukraińskich, tym lepiej dla narodowej sprawy ukraińskiej.

Drugą fundamentalną przyczyną wyjątkowo krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego były wnioski wyciągnięte z klęski poniesionej w latach 1918–1920. Nacjonaliści wraz ze swoim intelektualnym przewodnikiem Dmytro Doncowem doszli do przekonania, że wtedy przegrali, ponieważ byli zbyt liberalni, zbyt łagodni i mało zdecydowani. Aby wygrać, trzeba radykalnych działań. Decyduje brutalna siła i metoda faktów dokonanych. „Bądźcie napastnikami, zdobywcami, zanim będziecie mogli stać się włodarzami i posiadaczami” – pisał Doncow w opublikowanej w 1926 r. we Lwowie pracy pt. *Nacjonalizm*. Według niego tylko „Przemoc, żelazna bezwzględność i wojna – oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą do postępu”.

Chociaż nacjonaliści ukraińscy postrzegali ludność polską zamieszkującą Kresy Wschodnie jako okupantów, to aż do początku II wojny światowej nie planowali jej fizycznego wyniszczenia. Zamierzali tylko siłą lub szantażem usunąć Polaków z ziem „sabornej Ukrainy”, aby w chwili tworzenia państwa ukraińskiego przestali być liczącym się czynnikiem narodowym, politycznym i militarnym. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r. plany te uległy radykalnej zmianie: nie istniała już bowiem II Rzeczypospolita rozbita w 1939 r., na skutek represji i deportacji sowieckich żywiół polski na Kresach został dramatycznie osłabiony i pozbawiony liczącego się przywództwa, mógł więc być łatwym obiektem urzeczywistnienia nacjonalistycznej wizji „ekspansywnej nacji ukraińskiej”. Niemcy wraz z pozostającymi na ich służbie policjantami innych narodowości, w tym także ukraińskiej, bardzo szybko przeprowadzili eksterminację Żydów przebywających na tych terenach. Okazało się, że bezkarnie można dokonać ludobójstwa na wielką skalę. Była to wyraźna wskazówka i zachęta do rozwiązania tymi samymi metodami problemu ludności polskiej, która pomimo nawoływań i gróźb nie zamierzała opuszczać swoich domostw. Finałem była eksterminacja około 60 tys. Polaków na Wołyniu i około 25 tys. w Galicji Wschodniej.

Droga do prawdy jest często długa i trudna. Nie wszyscy chcą z prawdą tą się zmierzyć. Burzy ona bowiem ich dobre samopoczucie, zmusza do zrewidowania poglądów i przekonań, często hołubionych przez dziesięciolecia. Jestem wdzięczny Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu i Kancelarii Prezydenta, że organizując dzisiejszą konferencję, przyspiesza dochodzenie do prawdy o przyczynach, przebiegu i skutkach niezwykle dramatycznego konfliktu polsko-ukraińskiego. Tylko po dogłębnym wyjaśnieniu wszystkich bolesnych kwestii będzie można oczekiwać faktycznego, a nie tylko werbalnego i oficjalnie zadekretowanego, pojednania między Polakami a Ukraińcami. Doświadczenia kilkunastu lat uczestnictwa w seminariach „Polska–Ukraina: trudne pytania” mówią mi, że prawda o tym, co się zdarzyło w stosunkach polsko-ukraińskich w pierwszej połowie XX wieku, coraz mocniej i szybciej przenika i utrwała się w świadomości historycznej Polaków i Ukraińców. Wszyscy, którzy w tym pomagają, zasługują na nasz szacunek i głęboką wdzięczność, gdyż działają w dobrze pojętym interesie obu narodów.

⁴ *Ibidem*, s. 30.

Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947 (koreferat)

Referat pana profesora Rezmera ukazał nam – zgodnie z aktualnym stanem badań – przyczyny ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Wschodnich, jednak nie do końca można się z nim zgodzić. Już sam tytuł referatu budzi zastrzeżenia. Jakiego konfliktu? Konfliktu takiego nie było – było natomiast ludobójstwo OUN-UPA¹.

Ludobójstwa tego dokonali nacjonalisci ukraińscy, nosiciele ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, rodzimej odmiany faszyzmu stworzonej na podstawie ideologii wypracowanej przez Mykołę Michnowskiego, Dmytra Doncowa i innych przedstawicieli inteligencji ukraińskiej z Ukrainy naddnieprzańskiej i z Galicji. Zbrodnia została popełniona przez OUN-UPA, w tym zwłaszcza Służbę Bezpieczeństwa OUN, oraz przez wiejskie oddziały samoobrony (SKW; jej członków zwano siekiernikami) głównie na obywatelach polskich: Polakach – za to, że byli Polakami i rzymskimi katolikami, Ukraińcach – za to, że byli chrześcijanami i nie popierali nihilistycznej, ateistycznej ideologii OUN, z jej symbolem – czerwono-czarnym sztandarem. Czerwonym jak krew niewinnie pomordowanych i czarnym jak pożoga spalonych wsi. Zbrodniarze ze Służby Bezpieczeństwa (SB) OUN i UPA, co jest paradoksem historii, byli obywatelami II Rzeczypospolitej. Kiedy na mocy porozumień jałtańskich ZSRS z aliantami zachodnimi ci ostatni musieli odsyłać obywateli ZSRS po wojnie do domu, byli żołnierze SS „Galizien”, wywodzący się z terenu Małopolski Wschodniej, służący wcześniej w policyjnych pułkach galicyjskich, pacyfikujących polskie wsie Dystryktu Galicja, Lubelszczyzny i Kieleckiego, aby uniknąć wysyłki do Związku Sowieckiego powoływali się na fakt posiadania obywatelstwa polskiego². Jakoś wtedy, gdy walczyli o życie, ono im nie przeszkadzało.

Ideologia integralnego nacjonalizmu ukraińskiego jest jeszcze mało znana i niedoceniana przez badaczy. Na tym polu wielu odkryć dokonali Wiktor Poliszczuk, Krzysztof Łada i Bogumił Grott.

Słusznie zauważył prof. Rezmer, że kresowiaczy mieli wiele nadziei po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i suwerenności w 1989 r. Niestety, dobrosąsiedzkie stosunki z Ukrainą uznano za ważniejsze od prawdy historycznej. Coraz większa liczba badaczy dochodzi do wniosku, że rozumienie „sprawy ukraińskiej” przez twórców związanych z paryską „Kulturą” było zbyt jednostronne i skażone błędami, mimo wielu słusznych tez głoszonych przez redaktora Giedroycia³. Często piszący w „Kulturze” Bohdan Osadczyk podtrzymywał tezy „integralnego nacjonalizmu” lansowane przez Dmytra Doncowa, w którym ukraińscy nacjonalisci widzieli

¹ Zbrodnia została zaplanowana i wykonana rękami wyszkolonego w nienawiści aktywu Służby Bezpieczeństwa OUN, UPA oraz chłopów, czyli – jak mówili i pisali aktywiści ukraińskiego integralnego nacjonalizmu – „nieokielzanego bydła”. Ale tym razem ci wieśniacy, ze strachu przed SB OUN, pędzeni własną chciwością na polskie dobra byli wyjątkowo zdyscyplinowani.

² Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie, A.XII.11/1, Tajny rozkaz dowódcy 8. Armii Brytyjskiej z marca 1945.

³ B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu*, [w:] *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 166.

nie tylko wielkiego ideologa, ale wręcz duchowego przewodnika narodu. Jednak przesadą byłoby twierdzenie, że redakcja „Kultury” była adwokatem interesów ukraińskich nacjonalistów. Wypada zauważyć, że polscy autorzy publikujący w tym periodyku starali się nie wypowiadać w sprawach, które mogłyby kompromitować ukraiński ruch nacjonalistyczny. Autorzy ukraińscy forsowali m.in. opinię, że nie powinno się stosować zasady wzajemności w kwestii praw mniejszości narodowych. Lansowany w Polsce w latach dziewięćdziesiątych mit o „młodości i niedojrzałości” państwa ukraińskiego doprowadził do zbytniego ustępowania mu pola, kosztem interesów mniejszości polskiej w tym kraju.

Jak pisze Bogumił Grott, w postkomunistycznej Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie znów odrodziły się nacjonalizmy, z agresywnym ukraińskim integralnym nacjonalizmem, postulat strzeżenia własnego interesu narodowego stał się jak najbardziej aktualny. Każde zdrowe państwo powinno dbać o swój stan posiadania⁴. Popieranie orientacji prozachodniej i antyrosyjskiej na Ukrainie to niestety zbyt często popieranie neobanderowców i kierowanych przez nich organizacji. Są one zdecydowanie antypolskie, antyżydowskie i antyrosyjskie, i jak dawniej – szowinistyczne. Kultuwują takich bohaterów jak Stepan Bandera, Roman Szuchewicz, Mykoła Łebedź, Wołodymyr Janiw, Stepan Łenkawski czy Dmytro Myron. Stawiają pomniki wychwalające ich antypolskość oraz ideologię ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Jak wiemy, po powstaniu państwa ukraińskiego napłynęła tam z Zachodu fala publikacji banderowskich, popularyzujących zakłamana wersję historii. Fałszywa historia jest podstawą fałszywej, opartej na „chciejstwie” polityki. Publikacje ukraińskich nacjonalistów i ich apologetów podkreślają przemoc polskich władz „okupacyjnych” wobec Ukraińców, całkowicie rozmiijając się z prawem międzynarodowym. Publikacje te nie ukazują oczywiście zbrodniczej, terrorystycznej i szpiegowskiej działalności Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) i OUN na rzecz Rzeszy Niemieckiej, Litwy czy nawet Związku Sowieckiego. UWO i OUN prowadziły politykę terroru wobec ugodowych działaczy polskich i ukraińskich, często ich mordując. Publikacje nacjonalistyczne uwypuklają walkę UPA z AK, nawet wtedy, kiedy Armii Krajowej na Wołyniu jeszcze nie było. Opisują walki UPA z Niemcami, które można policzyć na palcach jednej ręki. UPA nie była partyzantką. Jej członkowie w zdecydowanej większości pochodzili z przymusowego poboru. Kto nie chciał mordować Polaków jako upowiec, był razem z rodziną mordowany przez Służbę Bezpieczeństwa OUN. UPA to były bojówki OUN, samozwańczo mieniące się wojskiem. Mordy UPA dokonywane na Żydach, Polakach, Ukraińcach i Rosjanach, a później aktywistach sowieckich nie miały żadnego wpływu na powstanie niepodległej Ukrainy. Tezy propagandzistów banderowskich, że możliwa było proponowana przez nich wspólna walka Ukraińców z Polakami przeciwko Niemcom i Sowietom, są absurdalne. Kim byli terroryści z OUN dla uznawanego w świecie rządu polskiego w Londynie czy dla dowództwa AK? Przyjaciółmi III Rzeszy i jej najemnikami. Samozwańczymi watażkami, których nikt początkowo nie mógł traktować poważnie. Mimo to prowadzone były rozmowy pomiędzy dowództwem AK a OUN-B. Były one przez tych ostatnich traktowane jako sondażowe, bez konkretnych zobowiązań. Kiedy Polacy wzywali do zaprzestania bezsensownych mordów – delegaci OUN-B twierdzili, że teren ich już nie słucha, że to jakieś anarchistyczne bandy mordują, a oni sami nie mają z tym nic wspólnego.

Autor referatu podał zbyt niskie straty polskie na Kresach Wschodnich. UPA i jej agendy zamordowały według ostatnich danych co najmniej 120 000 Polaków.

Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich, dążąca do budowy państwa opartego na chorej miłości do ojczyzny (polegającej na nienawiści do obcych), uzbrojona w ideologię wzorowaną na faszystowskiej, chciała osiągnąć ów cel w sprzyjającej chwili dziejowej. Ten czas miała przynieść

⁴ B. Grott, *op. cit.*, s. 175.

spodziewana wojna, obalająca ład wersalski, znenawidzony przez Niemców i obywateli polskich – Ukraińców. Według działaczy OUN, to wymarzone państwo ukraińskie powinno powstać w wyniku „rewolucji narodowej”⁵. Aby porwać do tej walki chłopskie masy ukraińskie, OUN prowadziła energiczne szkolenie młodzieży i dorosłych. Szkolenie opierało się na wykazywaniu wrogości i szkodliwej działalności Polaków, Żydów czy Rosjan na tzw. ziemiach ukraińskich. Szerzenie nienawiści było mottem tych szkoleń (podobne szkolenia są prowadzone również współcześnie). Polacy żyjący na tzw. Zachodniej Ukrainie, a także Ukraińcy nawołujący te masy do pokojowej pracy, mieli być wyrzuceni, unicestwieni, czyli wymordowani w toku „rewolucji narodowej”. Według OUN, kocioł nienawiści musiał ciągle wrzeć. Dlatego też w latach trzydziestych XX wieku terroryści z OUN, w którego skład weszła UWOW, mordowali działaczy polskich usiłujących normować stosunki polsko-ukraińskie. Zamordowany przez bojówkarzy OUN dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ Tadeusz Hołówko czy minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki byli szczerymi przyjaciółmi Ukraińców. Popeminali tylko ciągle ten sam błąd. Usiłowali rozbrajać ukraińsko-nacjonalistyczną bombę. Tym samym wydali na siebie wyrok śmierci, ponieważ OUN dążyła do ciągłego pobudzania i siania wrogości Ukraińców do Polaków, czyli „obcych”, którzy zajęli nie swoją, ukraińską ziemię. Takie nastawienie prezentowały podziemne gazetki OUN i KPZU, prasa legalna, nawet firmowana przez umiarkowaną partię UNDO, oraz posłowie na wiecach. Wielu księży greckokatolickich, byłych żołnierzy i oficerów Ukraińskiej Armii Galicyjskiej również propagowało nienawiść do wszystkiego, co polskie, a biskupi greckokatolicki ze Lwowa i Przemyśla zabronili wspólnych obchodów świątecznych z parafianami rzymskokatolickimi, np. podczas święta Jordanu. Szowinizm dotarł do władz Cerkwi greckokatolickiej. W katedrze św. Jura we Lwowie OUN stworzyła salę zebrań i agitacji – komunistycznej i nazistowskiej. Przeprowadzono bojkot polskich szkół, profanowano polskie flagi i symbole, grożono najbardziej aktywnym Polakom. Teren był coraz bardziej zastraszone. Polscy mieszkańcy tych ziem już w latach trzydziestych widzieli, że władze państwowe ich nie obronią. Podczas uroczystości ukraińskich, narodowych, kościelnych, rocznicowych propagowano nienawiść. Było to szczególnie jaskrawe podczas tzw. święta mogił. Uroczystości obchodzono dzień śmierci Olgi Bessarab, członkini OUN przyłapanej na szpiegostwie na rzecz Sowieci. Powiesiła się w więzieniu, zaś o zbrodnię tę oskarżano władze polskie, chociaż akurat Polacy nie mieli w tym żadnego interesu. Wręcz przeciwnie, liczyli na jej zeznania obciążające organizację. Raczej to OUN mogła być zainteresowana jej śmiercią.

Zbliżająca się wojna dała nowe nadzieje ukraińskim nacjonalistom. Liczyli na zwycięstwo bliskiej im ideologicznie III Rzeszy. Wszak OUN była członkiem międzynarodówki faszystowskiej z siedzibą w Stuttgarcie⁶.

Wojna imperialistycznej III Rzeszy z Polską zastała OUN z przygotowaną kilkudziesięcioletnią kadrami aktywistów oraz programem „rewolucji narodowej”, w wyniku której miało

⁵ Zagadnienie skrajnego nacjonalizmu w Europie, połączonego z ideami socjalizmu, nazwanego później w historiografii anglosaskiej nazizmem, omówiłem w publikacji *Cztery destrukcyjne nurty europejskiego nacjonalizmu*, [w:] *Wymiary patriotyzmu i nacjonalizmu. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Miluska, Koszalin 2009, s. 407–421. Przeprowadzono tam analizę porównawczą wpływu obu ideologii na powstanie włoskiego faszystowskiego, a później nazistowskiego – hitlerowskiego, nazizmu rosyjskiego – narodowego bolszewizmu, czyli stalinizmu, oraz ukraińskiego integralnego nacjonalizmu – banderyzmu. Zob. też: Cz. Partacz, *Istota banderyzmu, czyli ukraińskiego nacjonalizmu*, [w:] *Religia–polityka–naród. Księga jubileuszowa na 70-lecie urodzin Profesora Bogumila Grotta*, Kraków 2010, s. 268–278. Siłą napędową nazizmów była nienawiść rasowa, klasowa bądź narodowa.

⁶ *Sprawozdanie z posiedzenia „Zjazdu zagranicznych narodowych socjalistów” w Stuttgarcie z 6 września 1937 r. z udziałem przedstawicieli OUN*, [w:] W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, cz. 1: *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszystowskiego. Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego*, t. 3, Toronto 2002, s. 73–75.

powstać zjednoczone, niepodległe i suwerenne państwo ukraińskie od Włostka po Kaukaz. Struktury organizacyjne OUN zaryzykowały nacjonalizmem wszystkie organizacje ukraińskie – polityczne, gospodarcze i oświatowe⁷. Już w odezwie I Kongresu OUN z 1929 r., podpisanej przez Mykołę Sciborskiego i Wołodymyra Martynca, czytamy: „Tylko całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich stworzy możliwości dla szerokiego rozwoju Nacji Ukraińskiej w granicach własnego państwa [...] W swej zewnętrznej politycznej działalności Państwo Ukraińskie będzie dążyć do osiągnięcia granic, obejmujących wszystkie ukraińskie terytoria etnograficzne”⁸.

W 1939 r. nacjonałiści uznali, że nadchodzi czas rewolucji, w wyniku której będą mogli przy pomocy III Rzeszy zbudować ukraińskie autorytarne państwo nacjonalistyczne. Układ Ribbentrop–Mołotow zaskoczył ich w czasie przygotowań do rewolty w województwach południowo-wschodnich II RP jako „sojuszników” III Rzeszy. Hitler nakazał wstrzymać ukraińską rebelię. Widząc, że Sowiety nie wywiązują się z przyjętych zobowiązań, czyli wkroczenia na Kresy Wschodnie, 15 września 1939 r. wydał rozkaz wprowadzenia OUN do walki. Rozkazy zostały wydane, kurierzy ruszyli w teren. W tym momencie, 17 września, Sowietci zaatakowali Polskę. Nowe rozkazy o wstrzymaniu rebelii nie mogły dotrzeć do wszystkich komórek terenowych OUN⁹. Zresztą nacjonałiści ukraińscy nie czekali na wytyczne niemieckie. Przez cały wrzesień i październik 1939 r. mordowali polskich uchodźców cywilnych, żołnierzy i oficerów na tzw. Zachodniej Ukrainie. W myśl wytycznych niemieckich mordowano i palono domy Polaków i Żydów. „Rewolucja nacjonalistyczna” w 1939 r. nie powiodła się. Hitler, chcąc wynagrodzić działaczom OUN wielkie rozczarowanie, 25 września pozwolił im przekroczyć niemiecko-sowiecką granicę demarkacyjną i schronić się pod skrzydła III Rzeszy¹⁰.

Na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich, na terenie Generalnego Gubernatorstwa, Ukraińcy, szczególnie inteligenci, uzyskali pozycję uprzywilejowaną w stosunku do Polaków: objęli szereg stanowisk w administracji i gospodarce, rugując Polaków i Żydów. Rozpoczęli ukrajinizację ziemi chełmskiej, zamojskiej i rzeszowskiej. Należy stwierdzić, że Ukraińcy weszli na drogę kolaboracji z okupantem hitlerowskim i sowieckim. Wywołało to szereg konfliktów z Polskim Państwem Podziemnym. Jednocześnie Niemcy szkolili kadre policyjną, złożoną z nacjonalistów ukraińskich, w specjalnej szkole policyjnej w Zakopanem. To jej absolwenci byli później siepaczami ze Służby Bezpieczeństwa OUN. Postępowanie nacjonalistów ukraińskich musiało wywołać kontrakcję polską, czyli wyroki śmierci sądów kapturowych Polskiego Państwa Podziemnego.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. zastał nacjonalistów z OUN już przygotowanych do budowy własnego państwa. Jego proklamowanie we Lwowie 30 czerwca 1941 r. zostało jednak zanegowane przez Niemców. Banderowcy na kilka miesięcy weszli w stan konfrontacji z Niemcami. Wielu nacjonalistów ukraińskich osadzono w obozach i więzieniach. Marzenia się rozwiały. OUN podzielona na dwie frakcje (Stepana Bandery i Andrija Melnyka) w części melnykowskiej dalej współpracowała z Niemcami. Wywiadowczo-dywersyjne bataliony ukraińskie „Nachtigall” i „Roland” zdążyły jeszcze przeprowadzić we Lwowie i innych miastach kresowych pogromy Żydów i polskiej inteligencji.

⁷ K. Łada, *Injecting Live Bacteria into the National Body. Ukrainian Nationalists and the “Organic Sector” in Inter-war Eastern Galicia*, [w:] *Terror, War, Tradition. Studies in European History*, red. B. Mees, S.P. Koehne, Unley 2007.

⁸ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca)*, Toronto – Warszawa – Kijów 1995, s. 95.

⁹ K. Łada, „*Musimy ich wyniszczyć, musimy oczyścić Ukrainę*”, [w:] C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s. 279–281.

¹⁰ *Ibidem*, s. 284.

Tysiące młodych Ukraińców wstąpiły do ukraińskiej policji pomocniczej (Hilfepolizei). Wielu z nich wcześniej służyło jako milicjanci sowieccy, pomagając w deportowaniu Polaków na Syberię. Policja ta wzięła później udział w 1942 r. w likwidacji gett żydowskich: 12 000 policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej razem z 1400 Niemcami wymordowało ponad 450 000 polskich Żydów na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej¹¹. Bez ich udziału ten holokaust byłby niemożliwy. Udział w masowym zabijaniu Żydów zmienił tych policjantów moralnie; po dezercji wiosną 1943 r. stali się kadrami UPA już zaprawioną w mordach.

To doświadczenie pozwoliło im później zamordować ponad 120 000 Polaków i kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy nie chcieli przyjąć nazistowskiej ideologii i metod stosowanych przez OUN-UPA.

Możemy stwierdzić, że głównym powodem ludobójstwa Polaków i Żydów na Kresach Wschodnich przez OUN-UPA było dążenie do budowy jednoetnicznego, autorytarnego państwa typu nazistowskiego. *Genocidium atrox* (czyli ludobójstwo straszne, okrutne) było możliwe dzięki wieloletniemu, czy nawet wielopokoleniowemu, kształceniu Ukraińców przez radykalne partie, głównie OUN, w nienawiści do „obcych” czy „okupantów”¹². Ukraińskim nazistom udało się przekształcić chłopów ukraińskich w morderców. Plany ludobójstwa po raz pierwszy oficjalnie skonkretyzowano na zjeździe założycielskim OUN w Wiedniu w 1929 r. Teoretycznie rozwinęła je stara gwardia OUN (później nazwana frakcją Melnyka). Z chwilą wybuchu II wojny światowej zaistniały warunki, by ounowcy mogli przystąpić do realizacji programu. Oto najważniejsze założenia, metody i okoliczności:

1. Dążenie do zbudowania autorytarnego państwa ukraińskiego na ziemiach należących do II RP;

2. Przygotowanie przez OUN w duchu nienawiści do Polaków całej rzeszy aktywu, zwolenników tej organizacji, a nawet chłopów i młodzieży;

3. Masowa kolaboracja z okupantem sowieckim i niemieckim;

4. Antypolskie nastawienie kolaboracyjnej pomocniczej policji ukraińskiej w służbie niemieckiej, wcześniej biorącej udział w zagładzie wieluset tysięcy polskich Żydów;

5. Chęć wielu Ukraińców do wzbogacenia się kosztem Polaków i Żydów w warunkach wojennych;

6. Zmasowana antypolska i antysemicka propaganda środowisk ukraińskich związanych z integralnym nacjonalizmem ukraińskim;

7. Wiara w propagandę aliancką, mówiącą o otworzeniu drugiego frontu na Bałkanach i uderzeniu od południa w środek Europy;

8. Plany związane z operacją „Burza” i plany uderzenia z Lublina i Przemysła na Lwów w końcowej fazie wojny;

9. Obawa przed zajęciem Kresów Wschodnich przez Wojsko Polskie przybyłe z Zachodu (jak to nastąpiło w 1919 r.);

10. Klęska wojsk III Rzeszy pod Stalingradem, czyli zwrot w wojnie na korzyść Związku Sowieckiego i aliantów (w tym Polski).

Okoliczności te stały się podstawą decyzji podjętych na konferencji OUN w lutym 1943 r. Ich wynikiem, zgodnie z linią polityczną i planami OUN, było masowe ludobójstwo ludności polskiej, najpierw na Wołyniu, a następnie w Małopolsce Wschodniej. Osobą bezpośrednio odpowiedzialną za podjęcie decyzji zbrodni ludobójstwa jest Mykoła Łebedź, kierujący OUN do sierpnia 1943 r.

¹¹ T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006, s. 180 i n.

¹² Nacjonałści ukraińscy „okupantami” (*zajmancami*) nazywali Polaków i Rosjan, którzy mieszkali na – ich zdaniem – „macierzystych ziemiach ukraińskich”.

Przed mordowaniem Polaków i w jego trakcie OUN-B jednocześnie mordowała swoich „wrogów” wewnątrz społeczeństwa ukraińskiego, czyli zwolenników Melnyka i Tarasa Bulby-Borowca. Mówią o tym dane opublikowane przez ukraiński IPN, na podstawie badań trzech powiatów wołyńskich. Wykazały one, że w czasie II wojny światowej w tych trzech powiatach Wołynia zginęło 5935 Ukraińców z rąk OUN-UPA, 1248 Ukraińców z rąk NKWD, 1225 Ukraińców z rąk niemieckich, 32 Ukraińców z rąk polskich „nacjonalistów”¹³.

Dokonywane przez działaczy i apologetów OUN próby przerzucenia odpowiedzialności za własne zbrodnie na stronę polską są bezpodstawne. Podobnie jak szukanie przyczyn ludobójstwa OUN-UPA w praktyce politycznej II RP. Ten zarzut propagandyści OUN wymyślili już w czasie II wojny światowej, a do dzisiaj podtrzymują go apologetci i pogrobowcy ukraińskiego integralnego nacjonalizmu oraz nierzetelni, czasami po prostu niedouczeni, historycy i publicyści.

¹³ *Trochę prawdy dla miłośników OUN-UPA*, „Myśl Polska” 2008, nr 27–28.

Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947 (koreferat)

Przedstawione w referacie profesora Waldemara Rezmera wątki dotyczące przyczyn i tła konfliktu ukraińsko-polskiego w latach 1939–1947 na ogół oddają współczesny stan wiedzy naukowej o tamtych dramatycznych wydarzeniach. Szczególnie chcę podkreślić w tym miejscu dwie rzeczy zasługujące na uwagę. Przez ostatnich sześćdziesiąt lat nagromadziło się wiele mitów i stereotypów spowodowanych nieustanną ingerencją przeróżnych poglądów politycznych w tę bardzo delikatną i złożoną materię historyczną. Po drugie – dało o sobie znać niewątpliwie zrozumiałe emocjonalne ujmowanie minionych spraw przez osoby obarczone osobistym dramatycznym doświadczeniem życiowym, odczuwające nieutulony ból, myślące o dziejowej satysfakcji, przynajmniej moralnej. W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się historycy, od których wymaga się „prawdy obiektywnej”, niezależnej od przekonań państwowych, narodowych, społecznych czy kulturowych. Choć coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę, że nie istnieje „prawda”, która zadowalałaby wszystkich, niemniej jednak historycy muszą być wierni przynajmniej swemu rzemiosłu i próbować wznieść się ponad własne upodobania, przyzwyczajenia i powiązania.

Nie mam możliwości, by wyczerpująco przedstawić swoje stanowisko. Zgadając się z ogólną wymową referatu Waldemara Rezmera, spróbuję niektóre sprawy skomentować.

Do dzisiaj w historiografii zgromadzono olbrzymi materiał dokumentacyjny pozwalający na pewne refleksje uogólniające. Jednak formułowane są całkowicie przeciwstawne oceny tego, co działo się na Wołyniu, Galicji Wschodniej, Chełmszczyźnie, Podlasiu, Nadsaniu i Łemkowszczyźnie w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu. Jeżeli czytamy ukraińskie dokumenty, to prawie zawsze winowajcami konfliktu są Polacy, polskie struktury podziemne i państwowe. Gdy badamy dokumenty pochodzenia polskiego, to spotykamy jednostronne oskarżenia strony ukraińskiej o łamanie praw, moralności, dokonane zbrodnie. Jak wyjść z tego zakłętego kręgu?

Warto spojrzeć na te kwestie pod kątem praw człowieka i praw wspólnot narodowych. Z tego punktu widzenia i Polacy, i Ukraińcy w XX wieku mieli prawo i możliwość budowania własnych państw narodowych. Dzięki różnym znanym okolicznościom w pierwszej połowie tego stulecia udało się to lepiej Polakom. Trudne początki II Rzeczypospolitej, zwłaszcza w kwestii narodowej, nie skłoniły polskich polityków do wyciągnięcia odpowiednich wniosków na przyszłość. Ukraińcy, mimo olbrzymich ofiar poniesionych w walce o niepodległe państwo ukraińskie w latach 1918–1921 i późniejszych walkach w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu (warto przypomnieć, że te straty szacuje się na 20 milionów osób, to znaczy zginął co drugi ukraiński mężczyzna i co czwarta Ukrainka!), nie zdołali zdobyć niepodległości. Przyczyny tej porażki są znane, wśród nich także stanowisko państwa polskiego, zwalczającego ukraiński ruch narodowy. Lecz następstwa tej porażki akcentowano w historiografii znacznie słabiej. A są one bardzo ważne dla zrozumienia tego, co się stało z ukraińskim ruchem narodowym, bezwzględnie zwalczanym zarówno w Polsce, jak i w Związku Sowieckim.

Najpierw zrodziło to radykalny program nacjonalizmu ukraińskiego spod znaku OUN, sięgającego po skrajnie antyhumanistyczne metody na drodze do wymarzonego celu – zbudowania niepodległego zjednoczonego państwa ukraińskiego, z poświęceniem życia jego członków i sympatyków. Współczesne badania wskazują, że w ideologii OUN było sporo wątków łączących

ją z radykalnymi ruchami totalitarnymi, w tym z włoskim faszyzmem i niemieckim narodowym socjalizmem. Chociaż ukraiński radykalny nacjonalizm nie reprezentował całego ukraińskiego spektrum politycznego, to jednak wyróżniał się swoim zdecydowaniem w walce o niepodległe państwo ukraińskie, co umożliwiło szybki wzrost jego wpływów wśród ukraińskiej ludności, szczególnie na pograniczu ukraińsko-polskim w latach II wojny światowej.

Drugim ważnym czynnikiem była sprawa międzynarodowej orientacji wszystkich sił politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Nic dziwnego, że nacjonaliści ukraińscy, tak samo jak nacjonaliści chorwaccy, słowaccy czy inni przedstawiciele narodów ujarzmionych, liczyli na zmianę status quo wprowadzonego na kontynencie przez system wersalski. Stawiając Moskwę na pierwszym miejscu wśród wrogów ukraińskiej państwowości,OUNowcy widzieli jako swego sojusznika hitlerowskie Niemcy i z nimi wiązali plany stworzenia własnego niepodległego państwa. Dzisiaj rozumiemy, że było to polityczne awanturnictwo ówczesnych przywódców OUN, które pociągnęło za sobą ich międzynarodową izolację (podobnie było z przywódcami URL w latach 1918–1921). Okazało się, że w końcowej fazie II wojny światowej nacjonaliści wraz z dużą częścią społeczeństwa zachodnioukraińskiego pozostali samotnie na placu boju przeciwko hitlerowcom, bolszewikom i Polakom, zmuszeni walczyć na trzy fronty, w tym na tzw. antypolskim. Sądzę, że można było zapobiec utworzeniu tego ostatniego „frontu”, jednak przeszkodą była postawa polskiego rządu emigracyjnego i polskiego podziemia, niegotowych do ustąpienia z ziem, na których dominowała liczebnie ludność ukraińska o przeważnie wyrobionej narodowej tożsamości, zdecydowanych walczyć o „polskie kresy” do „ostatniego Polaka”, liczących na sojuszników z Wielkiej Trójki. Te rachuby okazały się błędne. W starciu dwóch totalitaryzmów nie było miejsca na powstanie niepodległej Ukrainy i niepodległej Polski.

Banderowska OUN, która za pomocą różnych, czasem bezwzględnych środków opanowała ukraiński ruch oporu na Wołyniu, Galicji Wschodniej i polsko-ukraińskim pograniczu, składała się przeważnie z młodzieży wychowanej w duchu zdecydowanej walki i pozbawionej doświadczenia politycznego. Brak doświadczenia kompensowała całkowitym poświęceniem sprawie niepodległości Ukrainy, nawet jeżeli trzeba było zapłacić swoim życiem lub odebrać cudze. Antypolska akcja OUN i UPA w latach 1943–1944 miała wszystkie cechy polityki awanturniczej, stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej, która ze względów humanitarnych niczym nie może być usprawiedliwiona. Jej cele, środki, przebieg i skutki muszą być jednoznacznie potępione. Niepoślednią rolę w tym, że konflikt przybrał tak okrutne cechy, odegrał fakt kumulowania się społecznej i etnicznej nienawiści wśród ukraińskich chłopów, traktujących Polaków jako okupantów, właścicieli, urzędników, osadników i kolonistów.

Z drugiej strony nie mogą też być usprawiedliwione akcje „odwetowe” polskiego podziemia przeciwko rdzennej ludności ukraińskiej, które odznaczały się nie mniejszym okrucieństwem. Splot okoliczności w czasie wojny był tak złożony, że trudno rozróżnić napady i odwety. Z mojego punktu widzenia to, z czym mamy do czynienia w latach 1939–1947, można określić jako prawdziwą międzyetniczną „wojnę ukraińsko-polską”, ponieważ brały w niej udział zorganizowane podziemne struktury polityczne, oddziały wojskowe po obu stronach – UPA i AK oraz inne formacje zbrojne. Nie znam wojny, której nie towarzyszyłoby zjawisko „czystek etnicznych”. Nie była też wyjątkiem ówczesna wojna ukraińsko-polska, z tym że na zapleczu obu obozów dawała o sobie znać obecność Berlina i Moskwy, o czym świadczą liczne dokumenty.

Jeszcze jedna uwaga odnośnie do ofiar zarówno akcji antypolskiej, jak i ogólnych strat ludności cywilnej w konflikcie ukraińsko-polskim. Bardzo trudno jest precyzyjnie oddzielić ofiary napadów ukraińskich lub polskich od strat w wyniku działań władz okupacyjnych i policji, rozmaitych formacji wojskowych bądź kryminalnych. Ostatnio na Ukrainie, jak przedtem w Polsce, prowadzone są – kolejno w każdej wołyńskiej wsi – szczegółowe badania ofiar wśród ludności ukraińskiej i polskiej, na podstawie ocalałych dokumentów i relacji świadków wydarzeń.

Wskazują one, że liczby podawane przez polskich świadków wydarzeń przeczą ukraińskim: polskie są zawyżone, a ukraińskie – zaniżone. Oczywiście, nie zmienia to oceny antypolskiej akcji kierownictwa OUN i UPA jako aktu antyhumanitarnego, lecz wskazuje na obowiązek żyjących, by pamiętali o wszystkich zaginionych w zamęcie tej wojny i o przyczynach tego zjawiska.

Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku

„Może w końcu obudzi się sumienie w polskim narodzie, a przede wszystkim w rządzących krajem, w politykach, uczonych, dysponentach mediami, którym z nieznanych do dziś powodów – bliżsi zdają się być sprawcy straszliwych rzezi niż ich bezbronni ofiary. Może przemówią do wyobraźni Polaków zbiorowe mogiły, rozsiane po całym Wołyniu, a o których tak często wspominają autorzy relacji. Wymazane z map setki polskich wsi, spalonych i wyniszczonych tak dokładnie, by najmniejszy ślad po byłych ich mieszkańcach nie pozostał. Może przemówią krwawe blizny, noszone przez jeszcze żyjących, po ranach doznanych od noży, siekier, żelaznych łomów”.

Leon Karłowicz¹

Ludność polska zamieszkująca Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej zaznała w czasie II wojny światowej eksterminacji zarówno ze strony okupantów, jak i mniejszości narodowych. O ile zbrodnie popełnione przez Rosjan – komunistów i Niemców – nazistów są stosunkowo dobrze rozpoznane i opisane przez historyków, o tyle mordy popełnione przez obywateli polskich wywodzących się z mniejszości narodowych są przebadane znacznie słabiej. Głównymi sprawcami byli Ukraińcy z Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN), a potem Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Przewodnym tematem konferencji jest przypomnienie i upamiętnienie ofiar ludobójstwa dokonanego 65 lat temu na polskiej ludności Kresów przez nacjonalistów ukraińskich. Skoncentruję się przebiegu owej tragedii.

W ostatnich latach opublikowano wiele prac, które zbliżają nas do prawdy. Badacze dysponują stosunkowo dużą liczbą źródeł, na podstawie których można rekonstruować zdarzenia.

Materiały sądowe, pochodzące w większości z okresu stalinowskiego, muszą być analizowane, z racji stosowanych wtedy procedur śledczych, bardzo ostrożnie, choć nie wolno ich *a priori* odrzucać jako zupełnie niewiarygodnych. Potrzebne są systematyczne kwerendy ocalałych dokumentów okupacyjnych władz niemieckich (wojska, żandarmerii, policji) odpowiadających za bezpieczeństwo na terenie Wołynia i Dystryktu Galicja, ponieważ w wielu antypolskich działaniach OUN i UPA współdziałały z władzami niemieckimi. Część dokumentów do dziś znajduje się w rosyjskich archiwach specjalnych. Materiały wytworzone przez sprawców lub ich apologetów są źródłem zawodnym, szczególnie „Litopisy UPA” z racji kryminalnego charakteru przestępstw zawierają wyselekcjonowane dane i raczej nie dadzą odpowiedzi na podstawowe pytanie: kto wydał rozkazy dokonania zbrodni i kto jest bezpośrednio odpowiedzialny za realizację. Zresztą wiele decyzji zapadało w pełnej konspiracji i bez świadectw pisanych, pojedyncze ukraińskie rozkazy mordowania polskiej ludności żołnierze polskiego podziemia znajdowali przy zatrzymanych kurierach OUN lub UPA. Zachowały się bardzo cenne zbiory materiałów Rady Głównej Opiekuńczej, dokumenty polskiego Kościoła Katolickiego, a także polskich organizacji podziemnych cywilnych i wojskowych (korespondencja, meldunki, sprawozdania i komunikaty, a nawet całe opracowania sporządzone przez Delegaturę Rządu na Kraj oraz struktury Armii Krajowej).

¹ *Śladami ludobójstwa na Wołyniu*, oprac. L. Karłowicz, L. Popek, Lublin 1998, s. 15.

Jednak najliczniejszą grupę źródeł stanowią relacje i wspomnienia, zachowane w różnych instytucjach państwowych, organizacjach społecznych i rękach prywatnych. Traktowane są one przez historyków jako źródła ostatniej wartości ze względu na ich osobisty i często emocjonalny charakter. W tym jednak wypadku muszą być traktowane z należytą uwagą. Decyduje o tym ich wyjątkowo duża liczba. Kiedy przekazów mamy wiele tysięcy, a dodatkowo można je weryfikować za pomocą innych, „twardych” źródeł, istnieje duża szansa na ustalenie prawdy obiektywnej.

Dokonanie pełnej rekonstrukcji w praktyce okazuje się trudne i pracochłonne. Większość polskich naukowców zamiast ustalać konkretne fakty, zliczać straty ludzkie i materialne, przez lata skupiała się na interpretowaniu i tłumaczeniu przyczyn ludobójstwa, a nawet próbach jego usprawiedliwienia. Także względy polityczne, które analizował m.in. prof. Marian Malikowski², spowodowały, że zagadnienia nie wyjaśniono do końca. Tylko osoby prawdziwie zdeterminowane i niepokodzone z próbami ukrywania albo tuszowania prawdy o straszliwych zbrodniach, po roku 1990 prowadziły szeroko zakrojone prace dokumentacyjne, nie oglądając się na honory i tytuły, przy niewystarczającym wsparciu instytucjonalnym. Są to zazwyczaj badacze spoza kręgu zawodowych historyków, dotknięci osobiście tym dramatem: Władysław i Ewa Siemaszkowie³, Krzysztof Bulzacki, Henryk Komański, Szczepan Siekierka, Eugeniusz Różański (założyciele Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów i pisma „Na Rubieży” z Wrocławia)⁴, a także osoby związane ze Stowarzyszeniem Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu z siedzibą w Zamościu. Także podjęcie przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej inicjatywy wyjaśnienia kresowej tragedii poprzez organizowanie seminariów polsko-ukraińskich „Trudne pytania” należy wiązać z faktem zaniedbania badań przez państwo i jego instytucje naukowe i polityczne⁵.

Niestety przez lata pomijane były przez część polskich naukowców publikacje ukraińskiego autora Wiktora Poliszczuka⁶, który przestrzegał przed odradzającym się na Ukrainie skrajnym nacjonalizmem. Od chwili powstania wolnej Ukrainy większość ukraińskich badaczy stanęła na stanowisku negowania faktu popełnienia z rozkazu OUN i UPA masowych zbrodni na Polakach, pisząc o bliżej nieokreślonym „konflikcie polsko-ukraińskim”. Z kolei inni historycy, którzy nie zaprzeczają oczywistym faktom, masowe zbrodnie składają na karb spontanicznego zrywu ludowego. Tymczasem nawet ukraińskie źródła dowodzą jednoznacznie zaplanowanej i systematycznie przeprowadzonej czystki etnicznej.

W czasie II wojny światowej nacjonałiści ukraińscy z OUN, a potem UPA zamordowali na Kresach co najmniej 100 tysięcy polskich mieszkańców. Należy też brać pod uwagę ofiary późniejsze: zgony będące bezpośrednim skutkiem brutalnego wypędzenia, obrażeń odniesionych

² *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie, trudne problemy, trudne pytania, trudne rocznice*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, Warszawa 2006, s. 243–295.

³ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000.

⁴ Pismo „Na Rubieży” ukazuje się od roku 1992 we Wrocławiu. Pod auspicjami Stowarzyszenia ukazały się trzy monumentalne prace: *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie łwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2007 i wiele publikacji cząstkowych, albumów, artykułów.

⁵ Zob. A. Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005 oraz *Tragiczne wydarzenia za Bugiem i Sanem przed ponad sześćdziesięciu laty. Poznaj werdykt historyków polskich i ukraińskich*, Warszawa 2007.

⁶ *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000 oraz cykl wydawnictw źródłowych *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach* (Toronto 2001–2006).

w ludobójczych akcjach, traumatycznego rozstroju nerwowego, głodu, chorób i wywózek do obozów koncentracyjnych dla uchodźców (np. Bakończyce k. Przemyśla, gdzie szalały epidemie i głód), czy na roboty do niemieckich fabryk.

Kresy pod pierwszą okupacją sowiecką (1939–1941) i pod okupacją niemiecką (lato 1941 – wiosna 1943)

Już w okresie międzywojennym nacjonałiści ukraińscy dokonywali na terytorium II RP licznych aktów terroru, w tym zbrodni zarówno na Polakach, jak i na lojalnych wobec państwa Ukraińcach. Do eskalacji przemocy wobec polskich sąsiadów doszło u schyłku kampanii wrześniowej 1939 r. Poza ludnością miejscową doświadczyli jej żołnierze i oddziały WP oraz rzesze uciekinierów z centralnej części kraju. Zjawisko to przybrało szczególnie drastyczne rozmiary na Brzeżańszczyźnie i w Stanisławowskiem. Dochodziło tam do mordów, palenia domostw, masowych rabunków mienia państwowego i prywatnego⁷. Napady na żołnierzy stały w jawnej sprzeczności z podpisaną we wrześniu 1939 roku przez ukraińskich przedstawicieli politycznych deklaracją o lojalności w obliczu niemieckiej agresji.

Osobną, jakże dramatyczną kartą, były masowe wysiedlenia polskiej inteligencji kresowej i osadników przez Sowieców w latach 1940–1941, inspirowane częstokroć przez te ukraińskie elementy nacjonalistyczne, które postanowiły wykorzystać nadarzającą się okazję, by rękami okupantów pozbyć się Polaków.

Latem 1941 r. wycofujący się Rosjanie dokonali rzezi przetrzymywanych w więzieniach lwowian. Po zajęciu miasta przez Niemców zaczęły się masowe pogromy Żydów i Polaków, w których uczestniczyła też policja ukraińska. Wywiad Armii Krajowej nie miał wątpliwości, że listy proskrypcyjne sporządzali ukraińscy nacjonałiści z otoczenia Stepana Bandery z Romanem Szuchewiczem na czele. We Lwowie ofiarami takich podstępnych działań padli profesorowie szkół wyższych, młodzież akademicka, lekarze i technicy. W Stanisławowie nauczyciele oraz urzędnicy.

W roku 1942 Niemcy, przy pomocy policji ukraińskiej i samych nacjonalistów ukraińskich, unicestwili kresowych Żydów.

Okres planowego ludobójstwa. Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943–1944

Na początku 1943 r. w przywódczych kręgach OUN Bandery zapadła decyzja o realizacji „ostatecznego rozwiązania” w stosunku do ludności polskiej – usunięcia jej z ukraińskich terenów etnicznych w celu zbudowania niepodległego państwa ukraińskiego. Na pierwszy ogień poszła wieś wołyńska. Przybyli tam agitatorzy i bojówkarze z Małopolski. Obiecywali Ukraińcom wolną Ukrainę, bogactwa z polskich domów, polskie ziemie i wzywali otwarcie do mordowania Polaków. Terrorem i propagandą wymusili wkrótce absolutne posłuszeństwo. Agitacja okazała się szczególnie skuteczna w stosunku do młodzieży. Ludzie starsi patrzyli z reguły z dezaprobatą i rezerwą na poczynania młodych, ale ze strachu milczeli. Przeciwników eksterminacji bez litości zabijano. Wymyślono też i zaczęto propagować wśród Ukraińców straszne, wzywające do nienawiści i mordów hasła. Wspominają o nich wszyscy, którzy przeżyli te straszne chwile. Znajdują się na stronach raportów i wspomnień, w zachowanych ukraińskich ulotkach i odezwach. Miał w tym swój udział także kler greckokatolicki, nakłaniając do zbrodni, czasem nawet współdziałając w jej realizacji.

⁷ *Ukraińcy na Brzeżańszczyźnie*, [w:] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów 1943–1947*, t. 2, Kraków 2001, s. 143–183; Archiwum Wschodnie, AW II/1267/2k, A. Dereńowski, *Wspomnienia i relacje z napadu OUN w 1939 r. na posterunek Policji Państwowej w Narajowie*.

Narzędziem OUN była UPA oraz oddziały samoobrony, tj. uzbrojona ludność przygotowana do ataku po otrzymaniu rozkazu. Od stycznia do kwietnia 1943 r. rejestrowano stopniowe narastanie liczby napadów na bezbronne osiedla, a od kwietnia 1943 dochodziło już do napadów dużych grup na całe polskie wsie, a nawet mniejsze miasteczka. Wtedy też atakowano organizowane stopniowo ośrodki samoobrony polskiej, w których chroniła się ludność cywilna.

Mordowano Polaków w sposób okrutny, wszystkich od niemowląt do starców. Szanse na ratunek były niewielkie, jeśli się zważy, że na wsi wołyńskiej na jednego Polaka przypadało pięciu Ukraińców, a inteligencja, która mogłaby pomóc i zorganizować ludzi do obrony, została zdiełsiatkowana lub wywieziona przez Rosjan. Jedną z przyczyn wysokich strat polskich było to, że ludności polskiej nie mieściło się w głowie, jaki los został im zgotowany przez Ukraińców. Że ktoś przyjdzie do ich domu, obrabuje i bez przyczyny wymorduje całą rodzinę. Po co? Dlaczego? Przecież nie czuli się niczemu winni, nic złego nikomu nie uczynili. Dlatego do końca nie chcieli opuszczać swych gospodarstw. Ginęli zdumieni i przerażeni tym, że męczeńska nierzadko śmierć spotyka ich z ręki dobrego znajomego czy krewnego. Ci, którzy ocalili z pogromów, uciekali do lasu, na bagna, ukrywali się w zbożu, krańcowo wyczerpani, głodni i zmaltretowani. Często i ten ratunek okazywał się nieskuteczny, bo lasy i pola przeczesywali oprawcy. Po pogromie nacjonalisci ukraińscy nierzadko ogłaszali – w celu skłonienia ocalałych do powrotu – że napad dokonany był „przez pomyłkę” przez nieznaną sprawców i więcej nic takiego się nie powtórzy. Tymczasem powracających najczęściej już następnej nocy zabijano. Z tym chyba najtrudniej się pogodzić, gdy czyta się wspomnienia i raporty. Czasami Ukraińcy ukrywali swych sąsiadów lub krewnych – Polaków. Ale gdy wychodziło to na jaw, byli bez litości mordowani za okazane serce.

W niektórych polskich miejscowościach próbowano się ratować organizując samoobrony, choć najczęściej z powodu braku broni ich działalność ograniczała się do wystawiania wart i ostrzegania mieszkańców przed napadem. Dopiero późnym latem 1943 r., kiedy większość powiatów Wołynia została „odpolszczona”, Armia Krajowa przystąpiła do organizowania, głównie z młodzieży, oddziałów partyzanckich, które miały wspomóc ostatnie broniące się przed upowcami samoobrony; oddziały te w styczniu 1944 przeorganizowano w 27 Wołyńską Dywizję AK. Ale wówczas prawie cały Wołyń był już spustoszony. Jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej Polacy zostali na tym terenie we wsiach w większości okrutnie unicestwieni, ich dobytek spalony lub zrabowany.

Autorzy szacują ilość wymordowanych Polaków na Wołyniu na 50–60 tysięcy osób. W wielu wypadkach wszyscy potencjalni świadkowie zginęli, nie mogąc świadczyć o zbrodni. Sprawcy zacierali za sobą ślady. Było to ludobójstwo wyjątkowe, objęło wszystkich Polaków od nie-narodzonych dzieci i niemowląt po starców, bez różnicy płci. Połączone było ze stosowaniem najbardziej barbarzyńskich tortur (zabijanie ofiar siekierami i nożami, wrywanie części ciała, wydłubywanie oczu, przepiłowywanie, rozrywanie końmi, rozpruwanie brzuchów, obcinanie genitaliów). Nie było żadnych „wezwań do opuszczenia” ani prób wysiedlania. W mordach uczestniczyła lokalna ukraińska ludność, sąsiedzi, bandy uzbrojone w siekiery, widły, w tym także kobiety i dzieci, zajmujące się grabieżą, podpaleniami i dobijaniem rannych. Wystąpiło tu nieznanne w historii zjawisko mordów na członkach najbliższej rodziny. Często przymuszano żonę lub męża do własnoręcznego zabicia współmałżonka i dzieci. Stosowano taktykę spalonej ziemi – po wymordowaniu Polaków i rozgrabieniu ich mienia palono domostwa i zaorywano ziemię. Przy okazji niszczone budynki publiczne, szkoły, kościoły, kaplice, dwory i pałace.

Kolejnym etapem martyrologii Polaków było uchodźstwo ocalałych. Zrozpaczeni i pozbawieni dobytku, głodni, często ranni i chorzy, trafiali do miast, gdzie marli z głodu, bo OUN i UPA władająca wsią zakazywała sprzedawania Polakom jakichkolwiek produktów żywnościowych pod karą pozbawienia życia, a próby powrotu po własne zapasy lub zboże kończyły się najczęściej okrutną śmiercią śmiałków. Inni ciągnęli drogami i lasami na południe i zachód. Część trafiła do niemieckich obozów przejściowych, a następnie na roboty do Niemiec.

Od lutego 1944 roku mordy banderowskie rozlały się szeroką falą po województwach Małopolski Wschodniej (Iwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie). Do aktów szczególnego okrucieństwa dochodziło w województwie tarnopolskim i niektórych rejonach stanisławowskiego. Tysiące wsi, osad i przysiółków, w których mieszkali Polacy, zostały spalone, a ich mieszkańcy wymordowani lub wypędzeni. Operacja ludobójcza bywała na tych terenach poprzedzana zastraszaniem i nakazami opuszczenia wsi w ciągu kilkudziesięciu godzin pod groźbą śmierci. W warunkach okupacji niemieckiej takie przemieszczenia bez zezwolenia władz były nielegalne. Ponadto ludność miała świadomość zbliżania się frontu, przełomu w wojnie, co tym bardziej nakazywało trzymać się swego dobytku. Aby w dramatycznie krótkim czasie opuścić gospodarstwo, trzeba mieć dokąd iść, ponadto pogodzić się z pozostawieniem mienia i zwierząt. Tak więc dla Polaków upowskie wezwania były trudne do zaakceptowania.

Dokumenty jednoznacznie potwierdzają, że nie mogło być mowy o jakichkolwiek akcjach spontanicznych i samorzutnych, OUN Bandery wydała rozkaz mordowania wszystkich, a więc także starców, kobiet i dzieci. Warto poświęcić kilka słów taktyce stosowanej przy eksterminowaniu ludności. Wykorzystywano okupantów, zarówno Rosjan, jak i Niemców, posługując się donosami (o ukrywaniu partyzantów, Żydów, posiadaniu broni, działalności podziemnej) doprowadzano do akcji pacyfikacyjnych. Mordów i napadów dokonywano przede wszystkim w nocy. Gdy nacjonałiści ukraińscy zorientowali się, że w nocy ludność polska stara się ukrywać, zmienili taktykę i organizowali napady także o świcie, gdy po ściągnięciu nocnych patroli ostrzegających przed napadem wioski praktycznie zostawały bez dozoru. Upowcy przybywali do wioski w nielicznej grupie, zwoływali mieszkańców na zebranie pod dowolnym pretekstem; zgromadzonych mężczyzn otaczały ukryte wcześniej oddziały, wyprowadzały po kilku i mordowały. Potem przystępowano do mordowania pozostałych: kobiet, dzieci i starców. Zastosowanie tej metody pozwalało na szybkie wymordowanie całej wsi bez oporu. Napadano na ludność zebraną w kościele, najczęściej w czasie niedzielnej sumy. Ginęli również księża odprawiający nabożeństwa. Głęboko wierzący polscy wieśniacy nie dopuszczali w ogóle myśli, że Ukraińcy, też przecież chrześcijanie, mogą mordować ich w kościele. Innym sposobem zaskakiwania ofiar były napady w święta: Wielkanoc, Wigilię i Boże Narodzenie. Napastnicy, aby ukryć swe pochodzenie, podawali się za policjantów lub sowieckich partyzantów. Podobnie, po każdym mordzie, nacjonałiści ukraińscy puszczali plotki o rzekomych bandach bolszewickich i im przypisywali swe zbrodnie. Nacjonałiści ukraińscy puszczali w obieg wyolbrzymione i fałszywe informacje o polskich zbrodniach na cywilnej ludności ukraińskiej, by wzmoc w niej chęć odwetu. Mordów dokonywano w sposób wyjątkowo wyrafinowany, torturując nawet niemowlęta. Zachowane relacje pełne są opisów tak niewyobrażalnych okrucieństw, że wydają się wręcz niewiarygodne. Gospodarstwa ofiar palono, po wcześniejszym obrabowaniu (czasem palono całe wioski wraz z zamkniętymi w domach mieszkańcami). Wycinano drzewa rosnące w pobliżu, aby uniemożliwić identyfikację miejsca. Pozostałe zgliszcza lub niedopalone domy rozbierano wraz z fundamentami, ziemię zaorywano i oddawano okolicznym chłopom.

W schyłkowym okresie wojny morderstwa dokonywane były również dla zdobycia polskich dokumentów, będących dla zabójców przepustką do wolności. Wielu oprawców wyłudzało nawet potem na podstawie tych dokumentów zapomogi, jako „ofiary mordów ukraińskich” i ukrywało się w Polsce centralnej lub wykorzystywało ją jako przystanek przed wyjazdem na zachód, gdzie nie niepokojeni przeżyli resztę życia⁸.

Główna odpowiedzialność za popełnione zbrodnie spada na ojców „integralnego” nacjonalizmu ukraińskiego: Dmytra Doncowa i kontynuatora jego zbrodniczych wizji, nieprzejednanego wroga polskości Jewhena Konowalca. Z ich inspiracji powstał „Dekalog nacjonalisty

⁸ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2, s. 448, 491, 528.

ukraińskiego” autorstwa Stepana Łenkawskiego. Kolportowany wśród młodzieży, popychał ją do zbrodni. Warto przypomnieć kilka jego przykazań:

7. Nie zawahasz się wykonać największej zbrodni, jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy;

8. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów Twojej Nacji;

10. Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego, nawet drogą zniewolenia obcoziemców.

Gdyby OUN Bandery chciała wykorzystać konflikt niemiecko-rosyjski do zbudowania państwa ukraińskiego, to w roku 1944, gdy przegrana Niemiec była już tylko kwestią czasu, a nadzieja na choćby namiastkę samodzielności państwowej upadła, masowe mordowanie ludności polskiej traciło jakikolwiek sens polityczny. Kontynuowanie tej operacji w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej ujawnia, o co chodziło OUN-UPA. Celem było już nie tyle budowanie państwa, ile fizyczne unicestwienie Polaków. Wszelka obrona była bezcelowa, gdy nie tylko Ukraińcom, ale także dwóm pozostałym okupantom sytuacja taka ze wszech miar odpowiadała. Każdy z nich dążył do wyniszczenia ludności polskiej. Nie było więc dobrych rozwiązań.

Polskie władze podziemne popełniły liczne błędy, jeśli chodzi o ową tragedię, ale nie miały pola do manewru. Kiedy Polskie Państwo Podziemne oficjalnie ogłosiło współpracę z sojusznikiem naszych sojuszników – Rosją Sowiecką – na istniejące jeszcze samoobrony został wydany wyrok. Niemcy dali nacjonalistom ukraińskim wolną rękę w tępieniu Polaków. W swych działaniach Polacy byli skrupowani umowami koalicyjnymi, natomiast Ukraińcy, bez skrupułów manewrując między dwoma okupantami, wykonali za ich przyzwoleniem plan w stu procentach – usunęli fizycznie ludność polską z Kresów. Wobec trzech wrogów ludność polska była bezradna.

Lata 1945–1947

Na przełomie lat 1944 i 1945 we wschodniej części Polski, w jej nowych granicach znalazło się bardzo wielu Ukraińców – uciekinierów przed zbliżającym się frontem. Stopniowo, wraz z postęпами Rosjan, wycofywali się oni wspólnie z Niemcami. Część jednak pozostała na wschodzie i rozproszyła się po wioskach. Cały ten teren pokryty był dużymi kompleksami leśnymi, co ułatwiało banderowskim sotniom i czotom ukrycie. Zaplecze stanowiły wioski zamieszkałe przez ludność ukraińską częstokroć przepojoną ideologią nacjonalistyczną bądź sterroryzowane przez bandy. Ludność ta zapewniała zaopatrzenie w żywność, zakwaterowanie i wywiad. Bandy UPA zastraszały, rabowały i mordowały ludność polską. Celem Ukraińców było wyniszczenie i wypędzenie Polaków z całego tego terenu, spalenie polskich wsi i opanowanie Przemyśla, a w drugim etapie „oczyszczenie” z Polaków całego terenu aż po Rzeszów – dokąd miały sięgać granice „Wielkiej Ukrainy”. Rosjanie popierali te plany, bo pomagały między innymi zdławić polskie siły partyzanckie i wszelkie możliwe próby oporu społeczeństwa. Poza tym, po przewidywanym zajęciu tych terenów przez siły UPA Związek Sowiecki zyskałby wygodny pretekst do przyłączenia ich do swojego terytorium, jako części Ukraińskiej SRS.

Jedynym ratunkiem dla ludności polskiej i zachowania tych ziem dla Polski było wysiedlenie ludności ukraińskiej, stanowiącej zaplecze UPA. Operacja „Wisła”, która nastąpiła w roku 1947, miała przyzwolenie moralne i akceptację społeczeństwa polskiego jako jedyny skuteczny środek do zakończenia dalszego przelewu polskiej krwi. Akcję tę należy uznać za realizowanie na tych terenach polskiej racji stanu i działanie konieczne. Odpowiedzialność za to, że do niej doszło, spada na zbrodniczą ideologię OUN-UPA i jej wykonawców nieliczących się z życiem, zdrowiem i mieniem zwykłych ludzi. To OUN i UPA ponosi odpowiedzialność za represje, które spadły na ukraińską ludność województw południowo-wschodnich. Nie wolno mylić przyczyny

ze skutkiem. Zrzucanie na Polskę wtedy i dzisiaj winy za to, że wreszcie skutecznie obroniła swych obywateli i okrojone terytorium, należy uznać za nadużycie.

Wnioski

Operacja OUN-UPA z lat 1941–1947 zarówno pod względem militarnym, jak i organizacyjnym była perfekcyjna, przeprowadzona z wielkim wysiłkiem i dyscypliną. Dzięki społecznej mobilizacji małopolscy Ukraińcy uzyskali swą narodową samoświadomość. Jednak mimo tych niewątpliwych i godnych podkreślenia zasług nacjonalistów dla swego narodu, należy stwierdzić, że metody, do których się posunęli, aby osiągnąć cel, były niedopuszczalne i godne największego potępienia. Nie wolno budować niepodległości drogą eksterminacji i ludobójstwa. Nie może być mowy o usprawiedliwianiu sprawców i kwalifikowaniu organizacji i band jako wojska czy oddziałów narodowowyzwoleńczych. Nie mieliśmy też do czynienia z żadnym „konfliktem polsko-ukraińskim”. Żadna formacja wojskowa ani nawet „partyzancka” nie może dopuszczać się opisanych wcześniej czynów.

Oczywiście nie wolno pominąć formalnej odpowiedzialności władz okupacyjnych (niemieckich i rosyjskich), które zobowiązane były do zapewnienia bezpieczeństwa na okupowanych przez siebie terenach, ale inspiratorami i wykonawcami opisywanych masowych mordów byli Ukraińcy rodem z Małopolski Wschodniej i Wołynia. Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że doszło na Kresach do „wybuchu masowej swawoli i nienawiści wobec Polaków”.

Scenariuszowi zakładającemu nieuchronność ludobójstwa przeczą prawie wszystkie relacje mieszkańców Wołynia i Małopolski Wschodniej. W ich świetle przeciętny Ukrainiec nie żywił do swych sąsiadów-Polaków żadnej nienawiści i nie wnosił pretensji o dyskryminację, bo takiej nie doświadczał. Polacy nie nienawidzili Ukraińców – bo nie mieli za co. Zwalczali tylko przed wojną, zresztą bardzo niekonsekwentnie, działające tam organizacje terrorystyczne i ich przywódców. Sprawując władzę państwową, mieli do tego pełne prawo⁹. Współżycie z resztą ludności było w większości powiatów poprawne. Sąsiedzi pomagali sobie nawzajem, zapraszali się na uroczystości rodzinne, święta religijne, częste były mieszane małżeństwa. Oczywiście zdarzały się odstępstwa od tych zachowań, ale z reguły w rodzinach o przekonaniach komunistycznych. Dopiero po 17 września 1939 roku „podejście klasowe” stało się istotne. Jednak w codziennym życiu wsi pojęcia „burżujów” i „kułaków” wydawały się niepoważne. I gdyby nie katalizator – poparty strachem – w postaci zbrodniczej agitacji sfanatyzowanych przywódców OUN, nie doszłoby do tragedii, a na pewno nie w takiej skali. Akcja ludobójcza, jako działanie polityczne, została przez nacjonalistyczne ugrupowania ukraińskie zaplanowana z zimną krwią, a zrealizowana z konsekwencją i okrucieństwem. Chodziło o to, by w chwili zakończenia wojny Polaków na Kresach już nie było. Wtedy nie trzeba by było przeprowadzać żadnego plebiscytu, dzielenia ziemi. Zwycięzca brałby wszystko.

Odpowiedzialne za zbrodnie popełnione na Polakach były m.in. następujące osoby z kierownictwa OUN-UPA: Mykoła Łebedź „Ruban” – szef OUN-B po aresztowaniu Stepana Bandery w 1941 r., główny autor idei masowej eksterminacji Polaków; Roman Szuchewicz „Taras Czuprynka” – dowódca UPA, autor przechwyconego przez Armię Krajową rozkazu o konieczności przyśpieszenia likwidacji ludności polskiej w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej; Dmytro Hrycaj „Perebijnys” – szef sztabu głównego UPA; dowódcy UPA na Wołyniu – Wasyl Sydor „Szelest” i Dmytro Klaczkowski „Kłym Sawur”. Nie należy też zapominać o odpowiedzialności za dokonane ludobójstwo wcześniejszego przywódcy OUN Stepana Bandery, który

⁹ Por. obszerne studium źródłowe mojego autorstwa: *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009.

całą swoją przedwojenną działalnością ideologiczną i terrorystyczną przygotował kadry do popełnienia tej strasznej zbrodni.

Trzeba podkreślić, że wielu ukraińskich mieszkańców II RP w mordach nie uczestniczyło i nawet pod presją nie chciało mordować swych polskich sąsiadów lub krewnych. Za odmowę uczestniczenia w zbrodni czy wstąpienia do UPA groziła im okrutna śmierć¹⁰.

Skazując na zapomnienie dramat polskiej ludności kresowej, odcinamy te doświadczenia od zbiorowej wiedzy historycznej ludzkości. We współczesnych zagranicznych podręcznikach i encyklopediach XX wieku próżno by szukać polskich ofiar tej tragedii¹¹.

¹⁰ Wiktor Poliszczuk w cytowanej pracy *Dowody zbrodni* ocenia liczbę ukraińskich ofiar OUN i UPA mniej więcej na 40 tysięcy (s. 733).

¹¹ Kiedy policzymy ofiary sowieckich łagrów i zsyłek, ludobójstwa niemieckiego, ofiary nacjonalistów ukraińskich i w końcu przymusowej „repatriacji”, musimy już mówić o milionach, a nie setkach tysięcy ofiar.

Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku (koreferat)

Zostałem zaproszony na konferencję naukową, podkreślam – naukową, i za to bardzo dziękuję organizatorom. Pochodzę z Ukrainy Wschodniej, teraz mieszkam w Kijowie. Przepraszam za mój język polski, będę starał się mówić w tym języku. A jeszcze dwadzieścia lat temu nie mówiłem nie tylko po polsku, ale nawet po ukraińsku – mówiłem po rosyjsku.

Byłem jednym z pierwszych i nielicznych naukowców na Ukrainie po roku 1991, którzy opracowali na podstawie dokumentów archiwalnych – ukraińskich, polskich, radzieckich, niemieckich – monografie naukowe na dzisiejszy temat. Oceniałem antypolską akcję UPA na Wołyniu jako przestępstwo, jako zbrodnię.

Jednak moje podejście do analizy tego problemu różni się całkowicie od podejścia dr Lucyny Kulińskiej i właśnie o tym chciałbym teraz mówić. Przedstawiony referat nie może zadowolić mnie osobiście jako naukowiec z prawie dwudziestoletnim doświadczeniem w badaniu tego tematu. Moim zdaniem, przedstawiony referat miał być – ale niestety nie jest – próbą określenia, chociażby w zarysie, celu utworzenia i rozwoju oddziałów partyzanckich ukraińskich nacjonalistów. Dr Kulińska pisze, że celem działania OUN i UPA nie było zbudowanie ukraińskiego państwa, lecz tylko fizyczne unicestwienie Polaków. Nie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem, bo dokumenty OUN jednoznacznie świadczą o tym, że celem działalności OUN było zbudowanie czy też odrodzenie Ukraińskiego Niepodległego i Zjednoczonego Państwa, czyli takiego państwa, które obejmowałoby wszystkie bez wyjątku ukraińskie ziemie etniczne¹. Możemy dyskutować o tym, jakie to mogło być państwo i czy potrzebne było takie państwo narodowi ukraińskiemu (u boku hitlerowskich Niemiec), ale taki projekt jest faktem historycznym.

Nie znajdujemy też w referacie omówienia rozwoju oddziałów partyzanckich AK. Autorka mówi o istnieniu w 1941 r. wywiadu AK, podczas gdy – jak dobrze wiadomo – utworzenie AK było ogłoszone w lutym 1942 r. Tak samo nie znajdujemy opisu rozwoju polskich i ukraińskich ośrodków samoobrony czy działalności oddziałów partyzantki radziecko-polskiej. Chcę podkreślić jeszcze raz – zrozumienie położenia miejscowej ludności na ziemiach Wołynia i Galicji Wschodniej podczas okupacji niemieckiej oraz dokonanie oceny zaistniałych wydarzeń jest niemożliwe bez poznania rozwoju i działania zarówno ukraińskiego ruchu antykomunistycznego, jak i polskiego podziemia niepodległościowego.

Zwracam uwagę na to, że referat jest zbudowany przede wszystkim na podstawie archiwów prywatnych członków Komitetu Ziem Wschodnich Stronnictwa Narodowego. Takie podejście do oceny ówczesnych wydarzeń ma podobną wartość, jak na przykład próba wyrobienia sobie opinii o przedwojennej polityce rządu polskiego w stosunku do ukraińskiej mniejszości narodowej tylko na podstawie wspomnień członków OUN. Tymczasem najważniejszego źródła przydatnego do rekonstrukcji wojennych losów Komitetu Ziem Wschodnich, czyli archiwum organizacyjnego, nie ma. Jak wiadomo, uległo ono zniszczeniu w 1944 r. w czasie powstania warszawskiego².

¹ Szerzej: I. Iliuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 68–70.

² L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 7.

Dlatego autorka referatu posłużyć się musiała – przy czym sama to zaznacza – materiałami pośrednimi, wspomnieniami ukrytymi i po latach ujawnionymi przez członków KZW czy członków ich rodzin, zbiorami częściowymi w postaci korespondencji, referatów czy opracowań. Traktowane są one przez historyków jako źródła ostatniej wartości ze względu na ich osobisty i bardzo często emocjonalny charakter. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć choćby szósty tom materiałów międzynarodowego seminarium naukowego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”, które odbyło się w Warszawie w dniach 3–5 listopada 1999 r.³

Biorąc jednak pod uwagę niezaprzeczalny fakt, że świadkowie zawsze więcej wiedzą o tym, co przeżyli, niż ci, którzy nie mieli z tym bezpośredniego kontaktu (w danym przypadku chodzi o wiedzę dotyczącą konkretnych wydarzeń, a nie o charakter ich postrzegania), można zgodzić się ze stwierdzeniem, że to właśnie świadectwa i wspomnienia świadków są podstawowym źródłem informacji o przypadkach masowych albo pojedynczych zabójstwach osób cywilnych, dokonanych przez różne formacje wojskowe w latach wojny. Stąd też mogą się one stać podstawą pracy naukowej.

Problem, moim zdaniem, polega na czym innym. Jak sprawdzić otrzymane od świadków informacje, aby opracowane na ich podstawie oceny jak najlepiej odpowiadały prawdzie, to należy uwzględnić całe spektrum okoliczności (związki przyczynowo-skutkowe)? Rozwiązanie tego zadania wymaga posiadania innych źródeł informacji, w miarę możliwości całkiem innego pochodzenia, w celu porównania i przeprowadzenia rzetelnej analizy porównawczej. Nie mniej ważne jest zachowanie obiektywizmu w trakcie dokonywania takiej analizy i z tego punktu widzenia, jak mi się wydaje, dr Kulińskiej dalece nie wszystko się udało. Przy czym autorka referatu całkiem słusznie zaznacza, że relacje i wspomnienia zachowane w różnych instytucjach państwowych, organizacjach społecznych i w rękach prywatnych trzeba weryfikować innymi „twardymi” źródłami i tylko wtedy istnieje duża szansa na ustalenie prawdy obiektywnej.

Tymczasem, moim zdaniem, tych mocnych źródeł w referacie brakuje, wskutek czego zestawienie świadectw polskich obywateli ze świadectwami drugiej strony jest niemożliwe. Z dokumentów OUN przywołano tylko kilka, przy czym cytowane są one nie według oryginału archiwalnego, lecz zgodnie z interpretacją tych dokumentów, na przykład przez badacza radzieckiego Czeredniczenkę, którego książka ukazała się w 1970 r. Brakuje również materiałów niemieckich, radzieckich i – co najbardziej dziwne – materiałów polskich z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespołu akt AK i Delegatury Rządu RP na Kraj, bez których naukowe naświetlenie tego problemu jest po prostu niemożliwe.

Mówię o tym dlatego, że niektóre twierdzenia autorki są całkiem sprzeczne z informacjami zawartymi w dokumentach akowskich i ounowskich, na przykład: „W wielu antypolskich działaniach OUN i UPA ściśle współdziałały z władzami niemieckimi, a czasem i z Rosjanami”. Trudno wyobrazić sobie pomoc niemieckiej administracji okupacyjnej oddziałom UPA w zabójstwach przedstawicieli polskiej ludności cywilnej (wiejskiej). Nie znam ani jednego spośród zachowanych dokumentów ounowskich, niemieckich, a także polskich i radzieckich, w którym byłaby mowa o jakichkolwiek umowach między OUN i nazistami, który dotyczyłby przeprowadzenia wspólnych antypolskich akcji, mających na celu wyniszczenie na Wołyniu miejscowej polskiej ludności cywilnej.

Zresztą, szeroko zakrojona akcja UPA, wymierzona przeciwko polskim chłopom, a przede wszystkim – przeciwko polskim pracownikom lokalnej administracji, którzy kierowali służbami ochrony lasów i upaństwowionych majątków (Liegenschaftów), nie mogła wzbudzić aprobaty ze strony niemieckich władz okupacyjnych, jako że nie tylko zaburzała utrzymywany przez okupantów za wszelką cenę porządek i spokój na ich tyłach, ale też przeszkadzała w zebraniu

³ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 6, Warszawa 2000, s. 104–108.

w porę i bez strat plonów, niezbędnych dla Wehrmachtu na Wschodzie. Z dokumentów akowskich i ounowskich znam liczne przypadki przeciwnie, kiedy niemiecka administracja okupacyjna, polska policja pomocnicza⁴ i nawet ukraińska policja pomocnicza⁵ pomagała Polakom oraz dozbrajała polskie bazy samoobrony na Wołyniu, by mogły one się bronić przed UPA, ponieważ stamtąd właśnie wywożone było zboże (np. z kolonii Hały koło Sarn).

Nie będę wiele mówić o pomocy w obronie Polaków ze strony oddziałów partyzantki radzieckiej – tu na sali znajduje się prof. Władysław Filar, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK, który może opowiedzieć o licznych wspólnych akcjach samoobrony i grup partyzantki AK z oddziałami radzieckimi przeciwko oddziałom UPA. Przypomnę chociażby o akcji (z 30 sierpnia 1943 r.) garnizonu polskiego w Przebrażu z oddziałem radzieckim Nikołaja Prokopiuka, wskutek której zostało rozbite jedno z silnych ugrupowań UPA.

Inne stwierdzenie. Pani doktor uważa za niesłuszne używanie określenia „konflikt polsko-ukraiński”, przy czym wojnę III Rzeszy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, w której zginęło ponad 20 milionów obywateli radzieckich, nazywa konfliktem niemiecko-rosyjskim. Następne stwierdzenie, którego nie podzielam: „Polskie władze podziemne popełniły liczne błędy, jeżeli chodzi o ową tragedię. Kiedy Polskie Państwo Podziemne oficjalnie ogłosiło współpracę z sojusznikiem naszych sojuszników – Rosją Sowiecką – wyrok na istniejącą jeszcze samoobronę polską został wydany”. Powstaje pytanie, czy pani uważa, że polskie władze podziemne popełniły błąd, kiedy oficjalnie ogłosiły współpracę z ZSRR, o czym między innymi było wiadomo już w 1941 roku. A czy polski rząd emigracyjny miał w tej sytuacji międzynarodowej jakieś inne wyjście? Chyba nie.

W podsumowaniu chciałbym podkreślić, że niestety, do dziś również w ukraińskiej literaturze naukowej dotyczącej omawianego tematu napotkać można prace, których autorzy wciąż demonstrują jednostronne traktowanie przyczyn konfliktu i dążą jedynie do udowodnienia winy strony przeciwnej albo przynajmniej unikają zadawania pytań o częściową odpowiedzialność za konflikt własnej strony. W tym wypadku nie mogę nie podkreślić, że autorzy ci, podobnie jak dr Lucyna Kulińska, nie uwzględniają nawet wydanych dziesięciu tomów materiałów *Polska–Ukraina: trudne pytania*, będących rezultatem mrówczej, wieloletniej pracy badawczej naukowców ukraińskich i polskich w ramach programu wspomnianego wyżej międzynarodowego seminarium historycznego. Autorzy ci pomijają także kilka wydanych tomów, zawierających niezwykle ważne dokumenty z archiwów Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i polskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

Podstawową wadą referatu dr Lucyny Kulińskiej jest, moim zdaniem, założenie z góry pewnej koncepcji. Jej celem jest udowodnienie za wszelką cenę zbrodniczego charakteru ideologii i praktyki OUN-UPA, a nie obiektywna analiza motywów działania uczestników konfliktu ukraińsko-polskiego i warunków, w jakich przyszło im działać. Ja natomiast jestem zdania, że tylko takie podejście pozwoli wyjaśnić, co w istocie stało się w stosunkach między Ukraińcami i Polakami w tej wojennej zawierusze.

Przedstawiony referat mogę więc rozpatrywać raczej jak zbiór relacji, świadectw i wspomnień, na podstawie którego dr Lucyna Kulińska zrobiła próbę syntezy swojego własnego obrazu wydarzeń.

⁴ AAN, 202/III/121, Zespól akt Delegatury Rządu RP na Kraj. Departament Informacji i Prasy. Sekcja Wschodnia. Informacja o terrorze okupanta, Ukraińców, ruchu oporu za lata 1943–1944, k. 374.

⁵ CDAWOWU, zesp. 3838, inw. 1, vol. 35, Zjednannia piwnicznych hrup Ukrajinskoji Powstanskoji Armiji „UPA-Piwnicz”, k. 8.

Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku. Stosunki polsko-ukraińskie: kalendarium wydarzeń 1939–1947 (koreferat)

Chronologiczne zestawienie wydarzeń w konflikcie polsko-ukraińskim powstawało sukcesywnie w trakcie prac seminariów polsko-ukraińskich. Najbardziej rozbudowana wersja kalendarium, obejmującego lata 1939–1945, w opracowaniu moim i prof. Władysława Filara, została opublikowana w tomie *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź* (Warszawa 2003). Tu przedstawiam zapis wydarzeń znacznie skrócony pod względem objętości, jednak doprowadzony do roku 1947 i skorygowany zgodnie z aktualnym stanem wiedzy.

1939

25 maja 1939

Premier Felicjan Sławoj Składkowski podczas spotkania z przedstawicielami UNDO (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne, największa ukraińska partia w RP) i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej odrzucił żądanie nadania autonomii województwom południowo-wschodnim i opracowania rządowego programu rozwiązania kwestii ukraińskiej.

24 sierpnia 1939

Na posiedzeniu Narodowego Komitetu UNDO podjęto uchwałę o wypełnieniu przez ukraińskich obywateli obowiązków wobec państwa polskiego.

1 września 1939

Atakiem na Polskę Niemcy rozpoczynają II wojnę światową. W szeregach WP we wrześniu i początkach października walczyło 106–112 tys. Ukraińców, z których ok. 11% poległo. Kilka tysięcy znalazło się następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Co najmniej 18 z nich poległo pod Monte Cassino w maju 1945 r.

2 września 1939

Wicemarszałek Sejmu Wasyl Mudryj i poseł Stepan Skrypyk składają oświadczenie, że ukraińscy obywatele Polski wypełnią swoje obowiązki wobec państwa.

Ok. 10 września 1939

W Galicji Wschodniej rozpoczynają się ataki uzbrojonych oddziałów członków OUN, nielegalnej organizacji stawiającej sobie za cel m.in. likwidację polskiej państwowości w południowo-wschodnich województwach RP, na mniejsze grupy żołnierzy WP, posterunki policji i polską ludność cywilną. Wśród ofiar jest m.in. 40 Polaków ze Sławentyna i 22 Polaków z Dryszczowa.

17 września 1939

Agresja ZSRS na Polskę. W wielu miejscowościach, m.in. w Stanisławowie i Kołomyi, Ukraińcy organizują prosovietckie manifestacje.

Trzecia dekada września – grudzień 1939

Powstanie polskiej konspiracji we Lwowie, m.in. Służby Zwycięstwu Polsce i Związku Walki Zbrojnej (Armii Krajowej).

24 września 1939

Pierwsze aresztowania przeprowadzone przez NKWD obejmujące przede wszystkim wyższych urzędników, polityków, członków parlamentu, sędziów i prokuratorów, bez względu na ich narodowość.

27 października 1939

Utworzone przez sowieckie władze okupacyjne Zgromadzenie Narodowe Ukrainy Zachodniej uchwała deklarację o przyłączeniu południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej do ZSRS. 1 listopada dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRS okupant powiększył obszar USRS o cztery południowo-wschodnie województwa Polski.

Październik – grudzień 1939

Trwają zabójstwa Polaków dokonywane przez ukraińskich nacjonalistów, w tym uciekinierów z terenów polskich okupowanych przez Niemców (według polskich źródeł ok. 2 tys. ofiar).

1940

Styczeń 1940

Organizacja pierwszych komend powiatowych SZP i ZWZ na Wołyniu.

10 lutego 1940

Początek pierwszej masowej deportacji polskich obywateli w głąb ZSRS.

10 lutego 1940

Na krakowskiej Konferencji Krajowej Prowydników OUN doszło do rozpadu organizacji na kierowaną przez Andrija Melnyka (OUN-M) i Stepana Bandery (OUN-B).

Marzec–kwiecień 1940

Aresztowania przez NKWD członków polskiej konspiracji we Lwowie i na prowincji.

13 kwietnia 1940

Druga masowa deportacja polskich obywateli w głąb ZSRS.

Kwiecień–czerwiec 1940

W Krakowie organizuje się Ukraiński Komitet Centralny (UCK), legalna organizacja uznająca się za reprezentanta ekonomicznych i społecznych interesów ukraińskiej ludności w Generalnej Guberni). Stanowisko przewodniczącego objął docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Wołodymyr Kubijowicz.

Maj 1940

Niemieckie aresztowania rozbijają polską konspirację SZP-ZWZ na Wołyniu.

Czerwiec–lipiec 1940

Trzecia masowa deportacja polskich obywateli w głąb ZSRS.

20 listopada 1940

Sowiecki sąd we Lwowie skazał na karę śmierci członków dowództwa ZWZ, m.in. ppłk. Władysława Kotarskiego i Karola Dziekanowskiego. Wyrok wykonano 24 lutego 1941 r.

1941

Styczeń 1941

Sowiecki sąd we Lwowie skazał na karę śmierci 42 członków OUN.

Kwiecień 1941

Uzgodnienie z niemieckimi wojskowymi warunków organizacji ukraińskich batalionów „Nachtigall” i „Roland”.

Kwiecień 1941

Drugi Nadzwyczajny Zjazd OUN-B w Krakowie. W rezolucji stwierdzono, że organizacja

walczy o utworzenie niepodległego ukraińskiego państwa „na zasadach jednej politycznej organizacji przewodniego aktywu nacjonalistycznego”. Zapowiedziano zwalczanie „polskich ugrupowań, które dążą do przywrócenia polskiej okupacji ziem ukraińskich”.

14 kwietnia 1941

Memorandum OUN-M dla Hitlera, stwierdzające zamiar utworzenia ukraińskiego państwa.

23 maja 1941

Początek czwartej masowej deportacji polskich obywateli w głąb ZSRS. W trakcie czterech deportacji z wywieziono z Wołynia i Galicji Wschodniej ponad 168 tys. osób, w większości polskiej narodowości.

11 czerwca 1941

Memorandum Wołodymyra Kubijowicza i Tymofeja Omelczenki dla Hitlera o konieczności utworzenia ukraińskiego państwa, zawierające sugestię nawiązania przez Niemców kontaktów z kierownictwem OUN.

22–28 czerwca 1941

Wycofujące się oddziały NKWD i służby więziennej dokonują masowych zabójstw więźniów, m.in. we Lwowie co najmniej 4 tys. osób i w Łucku ponad 2 tys. osób.

22 czerwca 1941

Niemcy rozpoczynają wojnę z ZSRS. W ciągu ok. dwóch tygodni wojska niemieckie zajmują teren okupacji sowieckiej. Do Lwowa wkraczają 30 czerwca. Towarzyszy im batalion „Nachtigall”.

27 czerwca 1941

Instrukcja Komenda Głównego AK gen. Stefana Roweckiego ustalająca strukturę Obszaru nr 3 (okręgi: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Wołyń).

30 czerwca 1941

We Lwowie Jarosław Stećko w imieniu prowidu (kierownictwa) OUN ogłosił odrodzenie ukraińskiej państwowości. 3 lipca tworzy rząd, lecz kilka dni później Niemcy aresztują jego oraz innych polityków i działaczy zaangażowanych w tworzenie ukraińskiej państwowości.

Koniec czerwca – połowa lipca 1941

Utworzona za zgodą Niemiec „Sicz Poleska” (ok. 10 tys. ludzi) walczy z resztkami Armii Czerwonej w północno-zachodniej części Wołynia. Dowodzi nią Taras Bulba-Borowec. Jesienią, po rozwiązaniu „Siczy Poleskiej” (listopad 1941 r.), jej członkowie wchodzi do policji ukraińskiej.

Koniec czerwca – sierpień 1941

Utworzone przez OUN-B grupy „Piwnicz” (Północ), „Centr” (Centrum) i „Piwdeń” (Południe) wkraczają na Ukrainę i organizują ukraińską milicję i administrację.

Sierpień 1941

Niemcy tworzą ukraińską policję pomocniczą.

1 sierpnia 1941

Dekret Hitlera o włączeniu Galicji (Małopolski Wschodniej) do Generalnego Gubernatorstwa jako piątego dystryktu. 20 sierpnia dekret Hitlera włącza Wołyń w obszar Komisariatu Rzeszy Ukraina.

Jesień 1941

Niemcy rozpoczęli masowe wywózki ludności cywilnej do pracy przymusowej. Tylko do 27 listopada z dystryktu Galicja wywiozą ok. 51 tys. osób, do końca wojny ok. 325 tys.

Wrzesień–październik 1941

Kierownictwo OUN-B podejmuje decyzje o niewchodzeniu w konflikt z Niemcami, przestaniu organizacji na nielegalne formy działalności, gromadzeniu broni i szkoleniu wojskowym. Utworzono Krajowy Sztab Wojskowy.

15 września 1941

Początek niemieckiej akcji aresztowań członków OUN.

Połowa listopada 1941

Gen. Kazimierz Sawicki obejmuje dowództwo Obszaru nr 3. Nowy dowódca jest zwolennikiem utworzenia w przyszłości federacji polsko-ukraińskiej na wzór szwajcarski.

16 grudnia 1941

W Krakowie Hans Frank na naradzie swojego „rządu” mówił o przeciwstawianiu Ukraińców Polakom w Galicji i na pozostałym obszarze GG.

1942

14 stycznia 1942

List metropolity Andreja Szeptyckiego, Andrija Melnyka i innych ukraińskich polityków do Hitlera o konieczności utworzenia państwa ukraińskiego.

Wiosna 1942

Początek eksterminacji ludności żydowskiej w Galicji i na Wołyniu. W wyniku holokaustu zginęło co najmniej 800 tys. polskich obywateli – Żydów.

30–31 marca 1942

Podczas zjazdu Ukraińskiego Komitetu Krajowego (założonego latem 1941 r. we Lwowie, reprezentującego przed okupacyjną administracją interesy ukraińskie) Wołodmyr Kubijowicz przedstawił plan wysiedlenia polskiej ludności ze wschodniej Galicji na pozostały obszar Generalnego Gubernatorstwa. Obradom przysłuchiwał się przedstawiciel gubernatora dr Ludwig Losacker.

Lato–grudzień 1942

Na Wołyniu powstaje ok. 15 ukraińskich zakonspirowanych ośrodków szkolenia wojskowego.

Lato–jesień 1942

Na Wołyniu i Polesiu na polecenie Krajowego Prowidnyka OUN na Ziemi Północno-Zachodnie formują się Kuszczowe Oddziały Samoobrony, czyli wyposażone w broń i używane do konkretnych zadań grupy ukraińskich chłopów zamieszkujących sąsiednie wsie.

Lato 1942

Na Wołyniu uaktywniają się sowieckie oddziały partyzanckie. Będą działały do końca niemieckiej okupacji.

1 czerwca 1942

Gen. Kazimierz Sawicki zatwierdził plan operacyjny, w którym uwzględniono przeciwdziałanie ewentualnym ukraińskim zamiarom opanowania Lwowa.

Sierpień 1942

KG AK wydzieliła Okręg Wołyński z Obszaru nr 3 i podporządkowała go bezpośrednio sobie. We wrześniu Komendantem Okręgu Wołyńskiego został płk Kazimierz Bąbiński.

Październik–grudzień 1942

Na Wołyniu organizują się ukraińskie oddziały partyzanckie, przyjmujące nazwę Ukraińska Armia Powstańcza. Dowództwo nad nimi obejmuje Dmytro Klaczkowski.

13 listopad 1942

Zabójstwo ok. 50 polskich mieszkańców Obórek (pow. łucki). Jesienią na całym Wołyniu i południowym Polesiu dochodzi do napadów ukraińskich nacjonalistów na pojedyncze osoby i grupy Polaków.

28 listopada 1942

Komendant Główny AK gen. Stefan Rowecki zdecydował: „Podjąć walkę obronną o Lwów przeciwko Ukraińcom, jeżeli tę walkę chcieliby nam od pierwszej chwili narzucić”.

Luty 1943

Na Wołyniu powstają pierwsze polskie placówki samoobrony, przeważnie jeszcze słabo zorganizowane i uzbrojone.

9 lutego 1943

Napad ukraińskich nacjonalistów na polską miejscowość Parośla (pow. sarneński). Zabito co najmniej 155 osób. Podobne napady mają miejsce w innych miejscowościach pow. sarneńskiego, kostopolskiego, rówieńskiego, zdołbunowskiego i krzemienieckiego.

Marzec–kwiecień 1943

Pierwsza fala masowych mordów popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów na polskich mieszkańcach powiatów sarneńskiego, kostopolskiego, dubieńskiego, rówieńskiego, łuckiego, zdołbunowskiego, krzemienieckiego i stolińskiego. Zginęło w niej ok. 4,4 tys. osób.

3–19 marca 1943

Ukraińska policja, samodzielnie i razem z niemiecką żandarmerią, dokonuje pacyfikacji polskich wsi. Zabija kilkuset Polaków, m.in. w Borszczówce (pow. rówieński) ponad 200 osób, i pali gospodarstwa.

20 marca 1943

Ukraiński batalion gospodarczy (ponad 300 mężczyzn) z Łucka przechodzi do UPA.

4 kwietnia 1943

Polecenie kierownictwa OUN nakazujące ukraińskiej policji zerwanie z okupantem niemieckim. Ponad 4 tys. wyszkolonych przez Niemców ukraińskich policjantów z uzbrojeniem i wyposażeniem przechodzi do UPA.

23 kwietnia 1943

W święta Wielkiej Nocy oddziały UPA palą Janową Dolinę i zabijają ok. 600 Polaków.

28 kwietnia 1943

We Lwowie uroczyście ogłoszono niemiecką decyzję o sformowaniu dywizji SS „Galizien”. Do dywizji ochotniczo zgłosiło się ok. 80 tys. Ukraińców. Przyjęto 10–12 tys.

Maj–lato 1943

Niemcy przeprowadzają kilka akcji pacyfikacyjnych ukraińskich wsi, podejrzewanych o to, że są bazami UPA. W sierpniu akcją policji dowodzi gen. Erich von dem Bach. Niemieckie działania w niewielkim stopniu hamują rozwój organizacyjny i ilościowy OUN-UPA.

Maj 1943

Początek wielkiej akcji UPA przeciwko polskim miejscowościom na Wołyniu. W oddziałach OUN-B w kwietniu znajdowało się do 10 tys. żołnierzy, w czerwcu 16–20 tys. żołnierzy, w grudniu 35–40 tys. Działania wymierzone w polską ludność cywilną otrzymały planowy charakter. Fala operacji UPA obejmuje kolejne powiaty. Po zajęciu miejscowości zabijano, często okrutnymi metodami, ludność bez względu na wiek i płeć. Budynki gospodarcze i inne zabudowania palono. Mienie ruchome rabowano lub niszczone. W wyniku ludobójczych działań ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu zabito co najmniej 60 tys. Polaków (według kurii biskupiej w Łucku 100 tys.) oraz 340 Czechów i ok. 850 Ukraińców przeciwników działań OUN-UPA. Ukraińscy nacjonałiści zniszczyli 1048 osiedli oraz 103 kościoły i kaplice.

17 maja 1943

Gen. Kazimierz Sawicki wydaje rozkaz o przygotowaniu ludności polskiej do obrony i przeprowadzeniu akcji propagandowej wśród ludności ukraińskiej o zaprzestaniu wystąpień przeciwko Polakom. Powstają dalsze oddziały polskiej samoobrony. Niektórym z nich Niemcy przekazują niewielką liczbę karabinów.

Czerwiec 1943

Na terenie Okręgu Wołyńskiego AK zreorganizowano już istniejące i utworzono nowe bazy samoobrony, m.in. w Przebrażu, Hucie Stepańskiej, Pańskiej Dolinie, Starej Hucie, Zasmychach i Bielinie. Do ich składu skierowano członków wiejskich struktur konspiracyjnych i część kadry dowódczej z miast.

4–5 lipca 1943

Akcja oddziałów UPA na 24 miejscowości w powiecie łuckim. Zabójstwa polskiej ludności cywilnej.

10 lipca 1943

W Kustyczach pod Kowlem ukraińscy nacjonaści zabili przedstawicieli Okręgu Wołyńskiego AK i Okręgowego Delegata Rządu, którzy udali się na spotkanie z nimi w celu powstrzymania konfliktu polsko-ukraińskiego.

11 lipca 1943

Oddziały UPA zaatakowały ponad sto miejscowości zamieszkałych przez Polaków, w tym Poryck. Apogeum ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na polskiej ludności cywilnej Wołynia.

11 lipca 1943

Oddział z samoobrony Przebraża przeprowadził udaną akcję na garnizon UPA w Trościańcu. Spalono m.in. budynek mieszczący szkołę podoficerską.

17–19 lipca 1943

Po zaciętych walkach oddziały UPA zdobyły bazę samoobrony w Hucie Stepańskiej i zniszczyły 37 okolicznych miejscowości, dokonując zabójstw ludności cywilnej.

20 lipca – 31 sierpnia 1943

Na rozkaz Komendanta Okręgu Wołyńskiego utworzono dziewięć oddziałów partyzanckich, przeciętnie po 80–100 żołnierzy, mających bronić ludności cywilnej przed atakami ukraińskich nacjonalistów. Oddziałami dowodzili: Jan Rerutko „Drzazga”, Władysław Czermiński „Jastrząb”, Władysław Kochański „Bomba”, Zenon Blachowski „Strzemie”, Franciszek Pukacki „Gzysm”, Ryszard Walczak „Ryszard”, Michał Fijałka „Sokół”, Kazimierz Filipowicz „Kord” i Władysław Cieśliński „Piotruś”. Prowadzone przez nich działania, wobec rozmiarów antypolskiej akcji OUN-UPA, nie mogły spełnić swojego zadania.

31 lipca 1943

Gen. Kazimierz Sawicki przekazuje dowództwo Obszaru nr 3 płk. Władysławowi Filipkowskiemu. Ten dowodził Obszarem aż do aresztowania przez NKWD w nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 r. – został zwabiony w pułapkę zaproszeniem na rozmowy z gen. Michałem Żymierskim w Żytomierzu.

31 lipca 1943

Oddziały UPA niszczą co najmniej 19 miejscowości w pow. sarnańskim. Liczne ofiary wśród polskiej ludności cywilnej.

10 sierpnia 1943

Metropolita Andrej Szeptycki wydaje list pasterski z wezwaniem, aby nie kierować się nienawiścią i pragnieniem zemsty na wrogach.

13 sierpnia 1943

Przewodniczący UCK Wołodmyr Kubijowicz ogłasza odezwę z wezwaniem do zaprzestania zabójstw Polaków.

21–25 sierpnia 1943

III Nadzwyczajny Zjazd OUN, na którym m.in. postanowiono powiększyć stan osobowy UPA, utworzyć zakonspirowane magazyny uzbrojenia, wyposażenia i żywności oraz przygotować się do walki przeciwko ZSRS.

28–31 sierpnia 1943

Wzmoczone akcje UPA przeciwko polskim miejscowościom w pow. horochowskim, kowel-
skim, lubomelskim i włodzimierskim. Masowe zabójstwa polskiej ludności cywilnej.

31 sierpnia 1943

Samoobrona Przebraża kolejny raz odpiera atak sił UPA. Przebraże, w którym znalazło
schronienie kilkanaście tysięcy uciekinierów, dotrwa do wkroczenia na te tereny Armii
Czerwonej.

Sierpień 1943

Na Wołyniu dochodzi do pierwszych przypadków polskich odwetowych akcji na ukraińskie
wsie i zabójstw ukraińskiej ludności cywilnej. W wyniku takich działań mogło zginąć na
Wołyniu ok. 2,2 tys. Ukraińców.

1 września 1943

Dmytro Klaczkowski wydaje rozkaz o utworzeniu ukraińskiej administracji na terenie zaję-
tym przez UPA.

29/30 września 1943

Do UPA przeszedł oddział azerbejdżański (ok. 160 żołnierzy) dotychczas znajdujący się
w służbie niemieckiej.

6 listopada 1943

Por. Jan Rerutko, zaproszony do sowieckiego obozu partyzanckiego, został zabity razem
z dwoma towarzyszącymi mu osobami.

Jesień 1943

Oddziały UPA rozpoczynają pierwszą fazę operacji likwidacji polskich wsi i gospodarstw
w Galicji Wschodniej. W 1943 r. według ówczesnych polskich szacunków zamordowano
1,5–3 tys. polskich mieszkańców Galicji.

16 grudnia 1943

Niemcy spalili wieś Jezierce (pow. kostopolski) i rozstrzelali ok. 380 mieszkańców.

21 grudnia 1943

Sowieccy partyzanci rozbroili delegację polskich partyzantów przybyłą na rozmowy. Jede-
nastu Polaków rozstrzelali, a sześciu, w tym kpt. Władysława Kochańskiego, przeprowadzili
na sowiecką stronę frontu i uwięzili.

24–25 grudnia 1943

W święta Bożego Narodzenia nacjonaliści ukraińscy zabili ok. 650 ludzi.

1944

Styczeń–luty 1944

Ataki polskich oddziałów partyzanckich dowodzonych m.in. przez „Piotrusia”, „Sokoła”,
„Jastrzębia”, „Gzymśa”, Longina Dąbka-Dębickiego „Jarosława”, Jerzego Krasowskiego
„Lecha” i Mariana Krokaya „Siwego” na garnizony UPA.

Styczeń 1944

Armia Czerwona wkracza w granice Polski. Rozpoczyna się rozbrajanie polskich oddzia-
łów partyzanckich i samoobrony. Walki między ukraińskim podziemiem a Armią Czerwo-
ną i NKWD. Kolejna faza działań UPA przeciwko polskim wsiom i miasteczkom w Galicji
Wschodniej. Ofiarą ludobójstwa na tym obszarze do końca 1946 r. stało się od 20–25 tys.
Polaków, najwięcej w woj. tarnopolskim – 12–15 tys. osób. Mordów dokonywano w ok-
rutny sposób. Mniejsza liczba ofiar niż na Wołyniu wynika z szybszej reakcji ludności pol-
skiej na pojawiające się zagrożenia, m.in. ucieczek do większych miast – Lwowa, Stryja
i Tarnopola.

19 stycznia 1944

Placówka samoobrony w Zasmykach odparła atak niemieckiej kompanii.

28 stycznia 1944

W miejscowości Suszybaba na odprawie oficerów podjęto decyzję odtworzenia 27 Dywizji Piechoty. Jej dowództwo objął mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”. Po sformowaniu dywizja osiągnęła stan ok. 6,5 tys. żołnierzy. Przyjęła nazwę: 27 Wołyńska Dywizja AK.

3 lutego 1944

Oddział UPA zamordował 55 osób we wsi Hanaczów w pow. przemysłańskim, w tym 17 kobiet i 14 dzieci.

13/14 lutego 1944

Oddział UPA rozbił samoobronę Huciska Brodzkiego (pow. brodzki). Zabito ponad 40 Polaków.

13–14 lutego 1944

Placówki samoobrony m. Meducha i Dubowce (pow. stanisławowski) odparły ataki UPA.

23 lutego 1944

Placówki samoobrony m. Ochnówka i Kalinówka (Wołyń) odparły atak batalionu niemieckiej piechoty.

28 lutego 1944

Napad oddziałów dywizji SS „Galizien” i UPA na Hutę Pieniacką (pow. brodzki). Zabito ok. 800 Polaków.

Marzec–kwiecień 1944

Samoobrony miejscowości: Huta Nowa (pow. buczacki), Kolendziany, Szymańkowczyki (pow. czortkowski), Mizuń Stary (pow. doliński), Berbeki, Maziarnia (pow. kamionecki), Sobolówka, Wicyń, Woroniaki Strutyńskie (pow. złoczowski), Stanisłówka (pow. żółkiewski) odparły ataki oddziałów UPA.

Marzec 1944

Po przejściu sotni UPA na Lubelszczyznę następuje eskalacja konfliktu polsko-ukraińskiego na tym terenie. Liczne ofiary wśród polskiej i ukraińskiej ludności cywilnej.

5 marca 1944

Oddział „Lecha” stoczył walkę w rej. Hajek (pow. włodzimierski) z oddziałem UPA.

12 marca 1944

Oddziały z dywizji SS „Galizien” i UPA dokonały napaści na klasztor dominikanów w Podkamieniu i na kilka okolicznych polskich wsi, zabijając według różnych źródeł od 322 do 850 osób.

15–21 marca 1944

Oddział kpt. Piotra Szewczyka „Czera” przeprowadził akcje odwetowe na ukraińskich wsiach w Galicji Wschodniej, zabijając ok. 210 ich mieszkańców.

18 marca 1944

Boje oddziałów 27 Wołyńskiej DP AK z oddziałami UPA w Zapolu.

20–24 marca 1944

Walki oddziałów 27 Wołyńskiej DP AK z oddziałami niemieckimi w rejonie miejscowości Turzysk–Turopin.

31 marca 1944

Dyrektywa NKWD o przesiedleniu do wschodnich rejonów ZSRS Ukraińców uznanych za członków podziemia nacjonalistycznego i ich rodzin. Zgodnie z nią w latach 1944–1948 deportowano ok. 112 tys. ukraińskich mieszkańców Wołynia i Galicji Wschodniej.

7 kwietnia 1944

Oddział UPA zamordował 60–80 mieszkańców Pyszówki w pow. jaworowskim.

10–11 kwietnia 1944

Ukraińscy nacjonałiści zabili w święta Wielkiej Nocy ok. 500 Polaków.

12 kwietnia 1944

Ukraińscy nacjonałiści zamordowali ok. 100 mieszkańców miejscowości Hucisko i Miedziaki w pow. bóbreckim.

15/16 kwietnia 1944

Oddziały z dywizji SS „Galizien” wymordowały w Chodaczkowie Wielkim koło Tarnopola kilkuset Polaków (według różnych źródeł od 250 do 854 osób).

13–22 kwietnia 1944

Ciężkie walki okrążonych w lasach mosurskich oddziałów 27 Wołyńskiej DP AK z oddziałami niemieckimi. 18 kwietnia poległ ppłk „Oliwa”. Przebiło się ok. 3,6 tys. żołnierzy.

Maj 1944

Powstają kolejne polskie placówki samoobrony, m.in. we wsi Pawłów (pow. radziechowski).

19–22 maja 1944

Ciężkie walki okrążonych w lasach szackich oddziałów 27 Wołyńskiej DP AK z oddziałami niemieckimi.

21 maja 1944

Placówka samoobrony m. Narol (pow. rawski) odparła atak oddziału UPA.

22 maja 1944

Ukraińscy nacjonałiści zamordowali 140 Polaków we wsi Bryńce Zagórne w pow. bóbreckim.

Lato–zima 1944

Napaści oddziałów UPA na polskie wsie i zabudowania we wschodniej Galicji. Liczne mordy na polskiej ludności cywilnej. Dalsze aresztowania przez NKWD Polaków i Ukraińców.

9/10 czerwca 1944

27 Wołyńska DP AK przechodzi przez Bug między Kodniem a Włodawą.

10/11 czerwca 1944

Oddział AK kpt. Dragana Sotirovicia „Draży” spalił ukraińską wieś Szołomyja (pow. bóbrecki). Ofiary wśród ludności cywilnej.

13 czerwca 1944

Placówka wsi Antoniówka (pow. żydaczowski) odparła atak oddziału UPA.

1–2 lipca 1944

Oddział por. Mariana Czajkowskiego „Tomasza” stoczył zwycięską walkę z oddziałem UPA o wieś Zuchorzycze.

17–22 lipca 1944

Bitwa pod Brodami, rozbięcie dywizji SS „Galizien” przez jednostki Armii Czerwonej.

22–26 lipca 1944

Oddziały AK razem z Armią Czerwoną wyzwoliły Lwów i okolice. Rozpoczęły się aresztowania przez NKWD ujawnionych członków polskiego podziemia.

27 lipca 1944

Przedstawiciele PKWN i rządu USRS podpisali porozumienie o przebiegu granicy.

28 lipca 1944

Rozwiązanie przez gen. Władysława Filipkowskiego oddziałów AK.

9 września 1944

Przedstawiciele PKWN i rządu USRS podpisali umowę o wzajemnej dobrowolnej ewakuacji ludności, w praktyce przymusowej.

23 listopada 1944

Abp Josyf Slipyj w liście pasterskim zwraca się do członków UPA o zaprzestanie walki zbrojnej.

1945

Zima–wiosna 1945

Trwają napaści oddziałów UPA na polskie wsie w Galicji Wschodniej, m.in. na Głęboczek w pow. borszczowskim, Błyszczankę w pow. zaleszczyckim i Byczkowce w pow. czortkowskim. W latach 1945–1946 w Galicji Wschodniej zamordowano od 5 tys. do 6 tys. Polaków. Podobne akcje mają miejsce na Wołyniu, przynosząc ludności polskiej mniejsze straty.

Styczeń–luty 1945

Trwają napaści na polskie wsie w pow. przemyskim i brzozowskim. Ofiary wśród ludności cywilnej.

1 marca – połowa kwietnia 1945

Oddziały UPA dokonały kilkunastu napadów na wsie w powiecie jarosławskim, m.in. na Korczową, Buczynę, Pigany, Czerwoną Wodę. Zabójstwa ich polskich mieszkańców.

1–3 marca 1945

Polski oddział partyzancki zabił 365 ukraińskich mieszkańców Pawłokomy k. Rzeszowa.

6 kwietnia 1945

Wspólna akcja polskiego oddziału WiN i oddziału UPA na stację kolejową w Werbkowicach.

11 kwietnia 1945

NKWD aresztowało arcybiskupa greckokatolickiego Josyfa Slipego i czterech biskupów.

17 kwietnia 1945

Oddział UPA napadł na wieś Wiązownicę w pow. jarosławskim, zginęło 87 Polaków.

18 kwietnia 1945

Polski oddział partyzancki (NOW) napadł na wieś Piskorowice (pow. jarosławski), zginęło ok. 200 Ukraińców.

20 kwietnia 1945

Oddział UPA dokonał napadu na Borownicę, rozbijając posterunek MO i oddział samoobrony, zginęło ok. 60 Polaków, w tym siedmioro dzieci.

27/28 maja 1945

Wspólna akcja polskiego oddziału WiN i oddziału UPA w Hrubieszowie.

Lato 1945

Reorganizacja struktur OUN i UPA „Zachód”.

6 czerwca 1945

Oddział NSZ zabił ok. 200 ukraińskich mieszkańców Wierzchowin k. Chełma.

16 sierpnia 1945

Przedstawiciele rządów Polski i ZSRS podpisali w Moskwie umowę graniczną.

30 sierpnia 1945

Wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej Stanisław Grabski na spotkaniu na Uniwersytecie Lwowskim namawiał polskich rozmówców do wyjazdu z miasta i USRS. W latach 1944–1946 z USRS do Polski deportowano ok. 787,5 tys. osób.

Wrzesień 1945

Rozpoczyna się przymusowa faza deportacji do ZSRS ludności ukraińskiej i uznanej za ukraińską, zamieszkującej ziemię w nowych granicach Polski. W okresie od listopada 1944 r. do czerwca 1946 r. usunięto z tego terenu 511,5 tys. ludzi.

1946

Styczeń 1946

Oddziały UPA wysadziły kilkanaście mostów i odcinków szyn na linii kolejowej Sanok–Chyrów.

19 marca 1946

Oddział UPA wziął w Jasielu do niewoli 94 żołnierzy WOP, 20 wypuścił, a 74 rozstrzelał. Podobnych akcji UPA przeciwko żołnierzom WP, WOP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego było więcej.

Wiosna 1946

Grupa operacyjna „Rzeszów” (oddziały z 8 i 9 Dywizji Piechoty) rozpoczęła operacje wojskowe przeciwko OUN-UPA na południowo-wschodnich obszarach Polski.

27/28 marca – 15 maja 1946

Likwidacja posterunków MO przez oddziały UPA w powiatach lubaczowskim, jarosławskim, sanockim i przemyskim.

Lato–zima 1946

Trwają napaści oddziałów UPA na polskie wsie. Tylko między 1 października a 31 grudnia odnotowano 45 takich wypadków, połączonych z zabójstwami Polaków i paleniem gospodarstw. Jednocześnie członkowie UPA dokonują akcji niszczenia linii telefonicznych, torów kolejowych i mostów.

1947

28 marca 1947

W miejscowości Jabłonki koło Baligrodu zginął w zasadzce zorganizowanej przez UPA gen. Karol Świerczewski.

29 marca 1947

Biurowo Polityczne PPR podejmuje uchwałę o przesiedleniu ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski na Ziemię Odzyskaną.

1 kwietnia 1947

Napad oddziału UPA na placówkę WOP w Cisnej, podczas którego poległo 6 oficerów, 11 podoficerów i szeregowców oraz komendant miejscowego posterunku MO.

28 kwietnia 1947

Początek akcji „Wisła”, do której użyto ok. 20 tys. żołnierzy WP, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz funkcjonariuszy MO i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W jej efekcie przesiedlono z południowo-wschodnich obszarów ponad 140 tys. osób narodowości ukraińskiej lub uznanych za przynależnych do tej narodowości. W walce z polskimi jednostkami wojskowymi zginęło ponad 600 żołnierzy UPA, a ok. 800 dostało się do niewoli.

4 maja 1947

Do obozu w Jaworznie przywieziono pierwszych Ukraińców ujętych podczas akcji „Wisła”. W obozie znalazło się 2781 Ukraińców (w tym 823 kobiety i 27 duchownych greckokatolickich i prawosławnych), z których 162 zmarło.

31 lipca 1947

Zakończenie akcji „Wisła”. Koniec konfliktu polsko-ukraińskiego na terenie Polski. W jego trakcie, według niepełnych danych, zginęło ok. 10 400 Polaków (w tym ok. 8 tys. osób cywilnych) i ok. 6750 Ukraińców (w tym 4250 osób cywilnych).

Wybrana bibliografia:

W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008.

G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.

Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

Polska–Ukraina: trudne pytania, t. 1–10, Warszawa 1998–2006 (artykuły G. Mazura, W. Filara, J. Kęsika, G. Motyki, G. Hryciuka, M. Szwahulaka, S. Makarczuka, H. Buhały).

Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa

Temat jest obszerny, a jednocześnie dla problematyki niniejszej pracy zbiorowej, zgodnie z jej tytułem – raczej kluczowy. Tu chciałbym, w dużym skrócie, naszkicować odnośną kwalifikację prawną, następnie zaś dokonać krótkiej krytycznej oceny sytuacji polityczno-historycznej i moralnej, jaka wytworzyła się wokół interesujących nas zagadnień w Polsce i w stosunkach polsko-ukraińskich pod koniec pierwszej dekady XXI wieku.

Tragiczne wypadki, które miały miejsce na Wołyniu i na terenie Małopolski Wschodniej w pierwszej połowie lat czterdziestych XX wieku, przebieg i sposób realizacji masowych mordów, dokonanych przez opętanych fanatycznym nacjonalizmem Ukraińców¹ na olbrzymiej liczbie przeważnie bezbronnych Polaków, łącznie z niezliczonymi przykładami stosowania barbarzyńskich tortur – zostały już szczegółowo opracowane i utrwalone w literaturze polskiej.

Pierwszą z tych pionierskich prac było dwutomowe dzieło Władysława i Ewy Siemaszków z 2000 roku², uhonorowane nagrodą „Przeglądu Wschodniego” oraz I nagrodą im. Józefa Mackiewicz³, poświęcone ludobójstwu ukraińskiemu na Polakach Wołynia.

Parę lat później zaczęły się ukazywać – silnie inspirowane przez pracę Siemaszków – obszernie prace paru autorów zgrupowanych we wrocławskim Stowarzyszeniu Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów ze Szczepanem Siekierką na czele, obejmujące tereny Małopolski Wschodniej. Chodzi tu o trzy kolejne publikacje:

a) Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki o ludobójstwie ukraińskim na terenie byłego województwa tarnopolskiego (2004)⁴;

b) Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Krzysztofa Bulzackiego o ludobójstwie ukraińskim na terenie byłego województwa lwowskiego (2006)⁵;

c) Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Eugeniusza Różańskiego o ludobójstwie ukraińskim na terenie byłego województwa stanisławowskiego (2007)⁶.

¹ Dla pełni obrazu trzeba podkreślić, że interesującego nas tu ludobójstwa dokonywali nie tylko Ukraińcy będący członkami zbrodniczych formacji: OUN – Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich i UPA – Ukraińskiej Powstańczej Armii, ale także dziesiątki tysięcy ukraińskich chłopów, często sąsiadów mordowanych Polaków, ukraińskie kobiety i wyrostki (nieco bliżej o tym w części III p. 4 niniejszego artykułu).

² Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000, z moją obszerną przedmową. Istnieje szereg dalszych niezmiennych wydań (dodruków) tego dzieła.

³ Wręczenie tej prestiżowej nagrody, wówczas przyznanej po raz pierwszy (11 XI 2002 r.) w ramach uroczystości zorganizowanej w Galerii Porczyńskich w Warszawie, zgromadziło w przepelnionej sali kilkuset przedstawicieli elity polskiej inteligencji, którzy urządzili autorom owację na stojąco.

⁴ H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.

⁵ S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006.

⁶ S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław [2007].

Powstał tu imponujący korpus owych wydanych w latach 2000–2007 czterech dzieł, liczący łącznie niemal 5 tysięcy stron, zawierający ponad 41 tysięcy ustalonych nazwisk polskich ofiar, setki relacji świadków (w archiwach takich relacji, dotąd niepublikowanych, znajduje się znacznie więcej) oraz obfitą ikonografię.

Trzeba też wskazać na dalszą poważną literaturę przedmiotu: prace Lucyny Kulińskiej (częściowo wspólnie z Adamem Rolińskim)⁷ oraz ks. Józefa Wołczańskiego⁸. Tysiące utrwalonych we wszystkich wymienionych dziełach tragicznych faktów wystarczają (chciałoby się powiedzieć: z olbrzymim nadmiarem) dla celów dowodowych w sprawie niepodważalnego ukraińskiego ludobójstwa na Polakach.

Zbrodnie ukraińskie są już obecnie uznane w nauce i polskiej świadomości społecznej jako ludobójstwo (genocyd). Proces ten dokonał się na naszych oczach w ciągu ostatnich dwudziestu lat od wyłonienia się III RP. Wcześniej, w okresie PRL, temat ten był mało poruszany. Z trzech ludobójstw popełnionych na Polakach w czasie II wojny światowej: niemieckiego, sowieckiego i ukraińskiego⁹, tylko pierwsze było „uznane” i miało prawo do poważnych badań i publikacji. Drugie było oczywiście ścisłym tabu i mogła nim się tylko zajmować emigracja na Zachodzie. Wreszcie trzecie można by określić jako „nieszczególnie pożądane” w PRL. Niemniej ukazał się cenny pamiętnik dowódcy samoobrony Przebraża Henryka Cybulskiego *Czerwone noce* (1966)¹⁰ oraz dotąd ceniona praca *Droga do nikąd* (1973)¹¹, prędko wycofana z księgarń. Jednak warunków do systematycznej pracy badawczej w tej dziedzinie – zwłaszcza zaś do jej publikowania – nie było. Takie możliwości zaistniały dopiero w latach dziewięćdziesiątych. O podejściu do ludobójstwa ukraińskiego na Polakach na emigracji będzie krótko mowa w części IV.

Tu trzeba dodatkowo podkreślić, że wszystkie odnośne prace w III RP, aż do początkowych lat XXI wieku, prowadzone były wielkim wysiłkiem społecznym polskich „badaczy prywatnych”, bez pomocy właściwych instytucji państwowych. Pomoc udzielana była dopiero, po dużych staraniach autorów, na samą publikację. Ale, paradoksalnie, nawet owa pomoc nigdy nie została udzielona przez wprost predestynowany do tego IPN. W związku z tym należy mocno skrytykować wręcz programową niechęć (aby nie powiedzieć znacznie silniej) w stosunku do tych

⁷ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2001; *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1942–1944*, wst. i oprac. L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2003; *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, wst. i oprac. L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2004.

⁸ Ks. Józef Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, część 1–2, Kraków 2005–2006. Obie części, o łącznej objętości ponad 1500 stron, przynoszą nowe informacje dużej wagi dowodowej odnośnie do ukraińskiego ludobójstwa na Polakach.

⁹ Byłem bodaj pierwszym w literaturze, który dokonał komparatystyki owych trzech „równoległych” genocydów na Polakach, por. R. Szawłowski, hasło *Ludobójstwo*, cz. III – *Aspekt historyczny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XI, Lublin 2006, kol. 125–126; *ibidem*, *Trzy ludobójstwa*, „Nasz Dziennik”, 28 III 2008 (Dodatek Historyczny IPN nr 3/2008). Postuluję wydanie przez IPN poważnej publikacji komparatystycznej na ten temat. Rozdziały o trzech ludobójstwach powinny być przygotowane przez najpoważniejszych znawców każdego z nich, zaś całość „spięta” pogłębionym osadzeniem ich w międzynarodowym prawie karnym.

¹⁰ Henryk Cybulski, *Czerwone noce*, Warszawa 1966. Pamiętnik ten miał aż pięć wydań (ostatnie, „zmienione”, w 1990 r.), wszystkie w wysokich nakładach.

¹¹ Antoni B. Szcześniak, Wiesław Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.

długoletnich, połączonych z wyrzeczeniami osobistymi, badań społecznych w dziedzinie ludobójstwa ukraińskiego, demonstrowaną za kadencji pierwszego prezesa IPN w latach 2000–2005¹².

Aby dojść do poważnej i definitywnej kwalifikacji prawnej interesujących nas tu tragicznych wydarzeń na Kresach Wschodnich II RP, należy przede wszystkim skoncentrować się na prawie międzynarodowym. Chodzi o kwalifikację owych czynów w świetle międzynarodowego prawa karnego. Następnie można nawiązać krótko do odnośnych zapisów w prawie karnym wybranych krajów.

Czynię to tym chętniej z powodu słabego dotąd zorientowania polskich elit, w tym także naukowych, m.in. – jak się mogłem przekonać – większości akademickich prawników i innych, w szczególności historyków, w dziedzinie prawnego pojęcia ludobójstwa. W tym miejscu będzie jedynie wspomniane, że często używany przez polskich historyków opisujących to, czego dokonali Ukraińcy na Polakach w czasie II wojny światowej, termin „eksterminacja”¹³ (pomijając różne deprymujące w tym kontekście „terminy zastępcze”, takie jak „rzeź”, nie mówiąc już o wyraźnie kłamliwych, używanych głównie przez historyków ukraińskich, np. „krwawy konflikt etniczny” czy „ukraińsko-polskie masakry”) – jest z punktu widzenia współczesnego międzynarodowego prawa karnego niedopuszczalny. Niedopuszczalny dlatego, że „eksterminacja” stanowi osobną jednostkę kwalifikującą zbrodnie międzynarodowe, uplasowaną w ramach zbrodni przeciw ludzkości, a więc „poniżej” zbrodni ludobójstwa (stanowiącej *crime of crimes*)¹⁴.

¹² Dyktowane to było karygodną w tym przypadku „poprawnością polityczną”, chęcią przemilczania, zamazywania lub wręcz wybielania tamtego genocydium, doprowadzoną wręcz do dyskryminacji kilkunastu polskich profesorów, protestujących przeciw takiej sytuacji – w tej sprawie por. dwa moje wywiady w tygodniku „Nasza Polska” (2002, nr 19 oraz 2003, nr 27) pt. *Ludobójstwo ukraińskie skrywane przez IPN*. W rok później pisałem (*Akcja „Wisła” w świetle prawa*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, Warszawa 2004, s. 241), że stosunek Leona Kieresa do badania problematyki ukraińskiego *genocidium atrox* doskonale ilustrują jego wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej” z 11–12 XII 2004 (Dodatek „Plus-Minus”: *Śledztwo w sprawie Katynia. Zaplanowane ludobójstwo*). Gdy red. K. Masłoń – w związku z negowanym przez stronę rosyjską ludobójstwem – zapytał prezesa IPN o tę samą kwestię w odniesieniu do strony ukraińskiej, ten odpowiedział: „To są różne sprawy” (!). Gdy red. Masłoń zapytał o użycie terminu „ludobójstwo” w stosunku do wydarzeń na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, Kieres zachował się podobnie wykrętnie: „Jeśli chodzi o Wołyń, chciałem to powiedzieć tak, by nie razić Ukraińców” – i dalej w tym duchu. Oportunizm polityczny oraz podwójne standardy stosowane przez prezesa w odniesieniu do dwóch genocydów na narodzie polskim ujawniły się tu wprost wyjątkowo. Niestety podobnie cztery lata później (por. wywiad cytowany w przyp. 43) Bronisław Komorowski: „Owszem, Wołyń to była zbrodnia, ale dlaczego upierać się przy terminie ludobójstwo?” (!).

¹³ Tutaj przykładowo można wymienić pracę: Władysław Filar, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie*, Toruń 2003. Autor wyraźnie optuje za terminem „eksterminacja”, powołując się jedynie na pewną, wręcz amatorską, „definicję” wziętą z internetowej encyklopedii (por. s. 114–115). W innych miejscach – terminologicznie chaotycznie – mówi o „fali rzezi”, „masowych rzeziach”, „działalności (akcji) antypolskiej”, „zdecydowanej i krwawej rozprawie z bezbronną ludnością polską”. Termin „ludobójstwo” pojawia się wyjątkowo, ale bez wyróżnienia, jakby chodziło o jeden z wielu synonimów tego samego zjawiska (s. 114). Nawet, gdy na s. 13–14 autor mówi, że „eksterminacja” ludności polskiej była „zbrodnią o charakterze ludobójstwa”, już w następnym zdaniu czytamy: „z punktu widzenia prawnego i moralnego ta działalność OUN i UPA stanowi zbrodnie przeciw ludzkości”. Tymczasem właśnie z punktu widzenia międzynarodowego prawa karnego ludobójstwo odróżnia się od kategorii zbrodni objętych określeniem zbrodni przeciw ludzkości. Zaś słowo „pacyfikacja” (polskich wsi), użyte na s. 6, jest w tym kontekście zupełnie błędne.

Podobnie Waldemar Rezmer w swoim referacie na konferencji w Galerii Porczyńskich 10 VII 2008 r. mówił o „konflikcie polsko-ukraińskim” i w zasadzie trzymał się „eksterminacji”, co z kolei ja skrytykowałem w moim referacie, a co utrwalił „Nasz Dziennik” z 11 VII 2008, s. 2.

¹⁴ Odnośnie do „eksterminacji” we współczesnym międzynarodowym prawie karnym trzeba się oprzeć na dokumencie międzynarodowym określonym jako *Elements of Crimes* („Elementy zbrodni”), przyjętym większością dwóch trzecich głosów Zgromadzenia państw stron Statutu rzymskiego z 1998 r., powołującego do życia Międzynarodowy Trybunał Karny. Zgodnie z art. 9.1 tegoż Statutu „Elementy zbrodni” mają „pomagać Trybunałowi w interpretacji i stosowaniu art. 6, 7 i 8 Statutu” (dotyczących kolejno ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości

I. Zbrodnia ludobójstwa w prawie międzynarodowym (i narodowym)

Pojęcie i termin *genocide* (genocyd, ludobójstwo) zostały ukute przez polskiego prawnika Rafała Lemkina (1900–1959), przebywającego od 1941 r. w USA, w jego angielskojęzycznej pracy *Axis Rule in Occupied Europe* (Rządy Osi w okupowanej Europie) z 1944 r.¹⁵. Znalazły one swój ostateczny wyraz w prawie międzynarodowym w zainicjowanej przez Lemkina w 1946 r. Konwencji ONZ z 9 XII 1948 r. o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa. Lemkin, który odegrał również główną rolę w ciągu dwóch lat prac przygotowawczych owej konwencji, był potem przez szereg lat przedstawiany do Pokojowej Nagrody Nobla¹⁶. Konwencja z 9 XII 1948 (którą będziemy dalej określać jako Konwencję o ludobójstwie), weszła w życie w 1951 r.

Stronami konwencji jest obecnie olbrzymia większość państw świata, w tym Polska i – przez dziedziczenie prawne po byłym Związku Radzieckim – Ukraina¹⁷.

Konwencja w swej preambule stwierdza, że „we wszystkich okresach historycznych ludobójstwa wyrządziło ludzkości wielkie straty” i wyraża przekonanie, iż „międzynarodowa współpraca jest konieczna do uwolnienia ludzkości od tej ohydnej klęski”¹⁸.

W art. I państwa strony „potwierdzają, że ludobójstwo popełnione zarówno w czasie pokoju, jak podczas wojny stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego”.

i zbrodni wojennych). Otóż art. 7 (1) (b) „Elementów” traktuje o „Zbrodni przeciw ludzkości [w postaci] eksterminacji” (*Crime against humanity of extermination*) i wylicza dalej jej elementy. Dla orientacji: inne zbrodnie wymienione w „Elementach” jako zbrodnie przeciw ludzkości to m.in. tortury, gwałt czy apartheid.

O ile Konwencja o ludobójstwie, w swoim art. II obejmuje karalnością zbrodnie dokonane na danej grupie, w naszym przypadku narodowej – w całości lub w części, o tyle w przypadku zbrodni eksterminacji może chodzić jedynie o zabójstwo części i to nie grupy, lecz ludności *tout court* – zasadnicza różnica. Ponieważ zaś Ukraińcy mordowali Polaków w całości, od niemowląt po starców, mordowali *wszystkich* Polaków, do których mieli dostęp na kontrolowanych przez siebie obszarach (jest o tym wyżej, gdzie jest mowa o totalnym charakterze genocydu ukraińskiego) – już z tego względu „eksterminacja” z punktu widzenia międzynarodowego prawa karnego nie może mieć tu zastosowania.

¹⁵ Por. Raphael Lemkin, *Axis Rule In Occupied Europe. Laws of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*, Washington 1944. Reprint New York 1973.

¹⁶ Rafał Lemkin uczczony został we wrześniu 2008 r. dwujęzyczną (polską i angielską) tablicą pamiątkową na domu przy ul. Kredytowej 6 w Warszawie, gdzie mieszkał i prowadził kancelarię adwokacką do września 1939 r. Następnie miała miejsce w Belwederze dwudniowa międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona jego życiu i twórczości oraz współczesnej postaci prawnej zbrodni ludobójstwa. Byłem pierwszym, który w artykule w „Państwie i Prawie” z grudnia 1999 r. wysunął projekty tablicy i konferencji i forsował je w dalszych publikacjach. Jednak dalej niezrealizowanym pozostaje trzeci projekt: stworzenia w Polsce choćby początkowo najskromniejszego instytutu badawczego w zakresie genocydu w różnych jego aspektach. Instytuty takie istnieją już w niektórych krajach zachodnich.

¹⁷ Genocyd ujęty jest w art. 442 ukraińskiego kodeksu karnego (por. *Kryminalnyj kodeks Ukrainy*, Charkiw 2006). Kodeks trzyma się – podobnie jak np. kodeks karny Federacji Rosyjskiej – zapisu art. II Konwencji o ludobójstwie z 1948 r. w zakresie czterech grup: narodowych, etnicznych, rasowych i religijnych, bez ich rozszerzania na dalsze. Co jednak uderza nieprzyjemnie w dalszej treści art. 442, to fakt, że w wyliczeniu pięciu form postaciowych ludobójstwa, w ramach drugiej jej postaci, której zapis w art. II Konwencji o ludobójstwie brzmi: „spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała **lub rozstroju zdrowia psychicznego** członków grupy” [podkr. R.S.] – w kodeksie ukraińskim (w przeciwieństwie do kk Rosji) podkreślone słowa pominięto. Prymitywna kodyfikacja. Zresztą także w polskim kk z 1997 r. (art. 118, par. 1) dopuszczono się niepotrzebnej „samowoli”, „uogólniając” odnośny zapis art. II Konwencji do „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu” (rozumując prawdopodobnie, że zdrowie obejmuje zarówno aspekt somatyczny, jak i psychiczny). Na temat poważniejszych ułomności polskiej kodyfikacji zbrodni ludobójstwa por. przypis 21.

¹⁸ Tymczasem Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 17 VII 1998 r. (odnoszący się, rzecz jasna, do całości zbrodni międzynarodowych z ludobójstwem na czele) skupia się już wyłącznie na wydarzeniach XX wieku: „pamiętając, iż w mijającym wieku miliony dzieci, kobiet i mężczyzn były ofiarami niewyobrażalnych okrucieństw, które głęboko poruszyły sumienie ludzkości”.

Podstawowe znaczenie ma art. II Konwencji, stanowiący, że „ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonanych w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich: a) zabójstwo członków grupy; b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy; c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego; d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy; e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy”.

Art. III traktuje o postaciach, w których może występować zbrodnia ludobójstwa: „następujące czyny podlegają karze: a) ludobójstwo; b) zмова w celu popełnienia ludobójstwa; c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa; d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa; e) współudział w ludobójstwie”.

Natomiast art. IV postanawia: „winni ludobójstwa lub któregośkolwiek z czynów wymienionych w artykule III będą karani bez względu na to, czy są konstytucyjnie odpowiedzialnymi członkami rządu, funkcjonariuszami publicznymi czy też osobami prywatnymi”.

Dobłą ilustracją odnośnie do karania osób wysoko czy bardzo wysoko postawionych może być wyrok Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) dla Ruandy, który w 1998 r. skazał na karę dożywotniego więzienia byłego premiera Jeana Kambandę. Skazany został za ludobójstwo oraz za zbrodnie przeciw ludzkości w dwóch postaciach (morderstwo i eksterminacja)¹⁹. Wyrok ten został zatwierdzony w całej rozciągłości przez instancję apelacyjną w 2000 r.

Wyrokiem MTK w Hadze dla ścigania osób odpowiedzialnych za poważne naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego w byłej Jugosławii, określonym jako historyczny, w sierpniu 2001 r. został skazany za ludobójstwo, zbrodnie przeciw ludzkości i zbrodnie wojenne na 46 lat więzienia (wyrok obniżony w 2004 r. przez instancję apelacyjną na 35 lat) bośniacko-serbski generał Radislav Krstić²⁰. Był on jednym z głównych winnych masakry ok. 8 tys. bośniackich muzułmanów (mężczyzn i chłopców) w enklawie zdobytej przez bośniackich Serbów Srebrenicy (lipiec 1995).

Innym przykładem był proces wydany w czerwcu 2001 r., oskarżonego m.in. o ludobójstwo, byłego prezydenta Jugosławii Slobodana Miloszevicia, toczący się przed MTK dla byłej Jugosławii (proces umorzony wobec śmierci oskarżonego w marcu 2006 r.).

W lipcu 2003 r. ten sam Trybunał po raz pierwszy skazał na najwyższy wymiar kary dożywotniego więzienia – bośniackiego Serba Milomira Stakicia, lekarza, byłego burmistrza miasta Prijedor, odpowiedzialnego m.in. za stworzenie 3 obozów koncentracyjnych dla Chorwatów i Muzułmanów, przez które przeszło łącznie ok. 7 tys. więźniów. Uznany został za winnego zbrodni przeciw ludzkości, natomiast uwolniony od zarzutu popełnienia zbrodni ludobójstwa, w którego orzekaniu Trybunał jest bardzo wstrzemięźliwy.

W grudniu 2008 r. MTK dla Ruandy, po sześcioletnim procesie, skazał na dożywotnie więzienie płk. Théoneste’a Bagosora, który w 1994 r., sprawując kontrolę nad wojskiem i służbami bezpieczeństwa w Ruandzie, wszczął ludobójstwo członków plemienia Tutsi, w którym zginęło ok. 800 tys. ludzi. Bagosora i dwaj pomniejsi oficerowie z plemienia Hutu uznani zostali za organizatorów ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości i zbrodni wojennych.

Art. V Konwencji stanowi, że państwa strony zobowiązują się do wydania przepisów prawnych koniecznych do wykonania jej postanowień, „a w szczególności do skutecznego karania winnych

¹⁹ *Prosecutor v. Jean Kambanda*, Case No. ICTR-97-23-S. Tekst tego wyroku w: *Annotated Leading Cases of International Criminal Tribunals*, t. 2: *The International Criminal Tribunal for Rwanda 1994–1999*, Antwerp–Oxford 2001.

²⁰ *Prosecutor v. Radislav Krstic*, Case No. IT-98-33-T. Tekst tego wyroku w: *Annotated Leading Cases of International Criminal Tribunals*, t. 7: *The International Criminal Tribunal for the Former Yugoslavia 2001*, Antwerp–Oxford 2004.

ludobójstwa”. Wynika z tego obowiązek transponowania zbrodni ludobójstwa do narodowego (krajowego) prawa karnego państw stron Konwencji. Obserwuje się w tym względzie różne rozwiązania.

Niektóre kraje przenoszą do swych kodeksów karnych ściśle powtórzone postanowienia Konwencji o ludobójstwie, w zakresie karalności czynów dokonanych w zamiarze zniszczenia, w całości lub w części, grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych. Tak dzieje się np. w kodeksach karnych RFN, Austrii, Hiszpanii oraz Federacji Rosyjskiej.

W innych krajach dokonuje się rozszerzenia katalogu powyższych czterech grup konwencyjnych o parę dalszych. Tak dzieje się np. w kodeksie karnym polskim z 1997 roku (art. 118 par. 1), w którym dodano jeszcze dwie dodatkowe grupy: grupę polityczną oraz grupę o określonym światopoglądzie (uzupełniając w tym ostatnim przypadku kategorię grupy wyznaniowej)²¹.

Wreszcie w przypadku kodeksu karnego Francji dokonano najpoważniejszej zmiany. Tam od 1994 r. *Code pénal* w art. 211-1 traktującym o *génocide*, po wymienieniu czterech grup ujętych w Konwencji, wprowadził całkowicie nieograniczoną „grupę określoną przez jakiegokolwiek kryterium arbitralne”²². Chodzi tu o rozwiązanie nadzwyczaj szerokie, w prawodawstwie wręcz rewolucyjne (niewątpliwie zaczerpnięte z prób ujęcia ludobójstwa jako kategorii socjologicznej), bowiem grupy potencjalnych ofiar ludobójstwa mogą tu objąć np. nie tylko grupy klasowe czy zawodowe, ale również, powiedzmy, ludzi niepełnosprawnych, chorych na AIDS lub inne choroby, narkomanów czy członków subkultur.

Przykładem innej sytuacji, gdy ustawodawca dokonał pewnego „uściślenia” jednego z zapisów Konwencji o ludobójstwie, są Stany Zjednoczone. W USA, gdzie proces ratyfikacji Konwencji trwał niemal lat 40 (sic!)²³, została ona ratyfikowana na podstawie *Genocide Convention Implementation Act of 1987 (the Proxmire Act)*. Otóż w owej ustawie – zamiast ujęcia zawartego w art. II Konwencji, gdzie mówi się o zamiarze zniszczenia wymienionych czterech grup w całości lub w części, czytamy o zniszczeniu grupy w całości lub w znacznej części²⁴. Dodano więc warunek „znacznego” (pokaźnego) zniszczenia grupy.

II. Konfrontacja zbrodni ukraińskich z Konwencją o ludobójstwie z 9 XII 1948

Po powyższym naszkicowaniu zbrodni ludobójstwa w prawie międzynarodowym (oraz krótkiej informacji o jej ujęciu w wybranych narodowych kodeksach karnych) – trzeba dokonać konfrontacji („przymiarki”) masowych mordów na Polakach dokonywanych przez Ukraińców w latach czterdziestych XX w. z odnośnymi normami Konwencji o ludobójstwie.

Charakterystyka owej zbrodniczej „akcji” ma miejsce z odesłaniem do podstawowych dzieł, gromadzących olbrzymi zbądany materiał dowodowy, dotyczący dokonanych wówczas, połączonych z masowo stosowanymi sadystycznymi torturami, straszliwych zbrodni, wymienionych na początku tego artykułu.

²¹ Nie mając w niniejszym artykule miejsca na szersze rozwinięcie tego problemu, chciałbym jedynie zasugerować, że zbrodnia ludobójstwa, która w ogóle nie znalazła miejsca w polskim kodeksie karnym w okresie PRL (!) i wprowadzona została dopiero do kk z 1997 r., została tam ujęta częściowo jakoś dziwacznie. Rzuca się już w oczy fakt, że sam termin „ludobójstwo” nie występuje w tym kodeksie ani razu (!), co wprost razi w porównaniu z kk innych krajów świata. Bliżej o tej sprawie por. R. Szawłowski, *Zbrodnia ludobójstwa w polskim prawie karnym na tle porównawczym i wnioski de lege ferenda*, „Palestra”, 2007, nr 11–12 oraz w tomie *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, Warszawa 2008, s. 23–26 (pierwsza część artykułu *Trzy tematy z dziedziny „genocydologii”*).

²² W języku oryginału: „un groupe déterminé à partir de tout autre critère arbitraire”.

²³ Jeszcze sam Rafał Lemkin około 10 lat, do swej śmierci latem 1959 r., walczył bezskutecznie – „na miejscu” – o ratyfikację Konwencji o ludobójstwie przez Senat USA.

²⁴ W języku oryginału: „In whole or in substantial part”.

1. Tzw. akcja antypolska objęła całą grupę narodową polską w zakresie jej ówczesnej fizycznej dostępności dla sprawców. Tkwiła ona zatem w obszarze art. II Konwencji o ludobójstwie, wymieniającym grupy „narodowe” jako pierwsze przed trzema innymi grupami.

2. Tzw. akcja antypolska odbywała się całkowicie w ramach określonych w art. II p. a) Konwencji o ludobójstwie, mówiącym o całościowym lub częściowym „zabójstwie członków grupy”.

3. Tzw. akcja antypolska odbywała się również całkowicie w ramach ujętego w art. II Konwencji o ludobójstwie **zamiaru** zniszczenia grupy („w całości lub części”). Zaznaczmy, że zamiar ma podstawowe znaczenie dla zaistnienia przestępstwa ludobójstwa i odpowiada szeroko używanemu w anglosaskiej literaturze prawniczej łacińskiemu terminowi *mens rea*²⁵.

Ukraiński zamiar zniszczenia – i to w całości – polskiej grupy narodowej na Kresach Wschodnich w okresie II wojny światowej wynika jednoznacznie choćby z dwóch opublikowanych dokumentów archiwalnych, w których dowódcy UPA dawali rozkazy całkowitej fizycznej likwidacji Polaków na terenach znajdujących się pod ich kontrolą²⁶.

Zresztą gdyby nawet nie odszukano powyższych dużej wagi dokumentów dowodowych, genocydalny zamiar (cel) ludzi OUN-UPA był całkowicie jednoznaczny. Świadczą o tym same rozmiary zaplanowanego i planowo zrealizowanego na Wołyniu w okresie około sześciu miesięcy 1943 r. (na wiosnę zlikwidowano wszystkich dostępnych Polaków w powiatach wschodnich tamtego województwa, w lecie – w jego powiatach zachodnich).

Konkludując część II: tzw. akcja antypolska, zrealizowana przez Ukraińców w latach 1943–1944, była w świetle prawa wprost klasycznym przykładem ludobójstwa (genocydu), dokonanego na dostępnej ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej.

III. Szczególnie zbrodniczy charakter ludobójstwa ukraińskiego

Badania komparatystyczne (porównawcze) w zakresie ludobójstw popełnionych w okresie II wojny światowej na Polakach wskazują na to, że występują między nimi pewne poważne różnice²⁷. Dla ich oceny prawnej mogą być pomocne pewne elementy, które znajdujemy w postanowieniach odnośnie do wymiaru kary, zawarte w narodowych kodeksach karnych. Ograniczam się do dwóch wymienionych przez polskie ustawodawstwo karne, zarówno przedwojenne, jak i powojenne. Chodzi o „sposób działania sprawcy” oraz o „zachowanie się sprawcy po popełnieniu przestępstwa” z kodeksu karnego z 1932 roku, dziś już oczywiście dokumentu należącego do historii polskiego prawa²⁸. Warte wymienienia jest również pojęcie zbrodni dokonanej „ze szczególnym okrucieństwem” w kk z 1997 r.²⁹

²⁵ *Mens rea*, czyli „zamiar przestępczy”, w najprostszym ujęciu anglosaskiego słownika prawniczego: „Translated as »guilty mind« or »wicked mind«. More accurately, »criminal intention« or an intention to do the act which is made penal by statute or by the common law” – L.B. Curzon, *Dictionary of Law*, wyd. 4, London 1993.

²⁶ Por. krótkie fragmenty dwóch dokumentów z Archiwum SBU obwodu wołyńskiego (vol. 11315, t. I, cz. II, s. 16 i 28), cytowane u W. Filara (*Wołyn 1939–1944...*). W drugim z nich – w piśmie jednego wysokiego dowódcy UPA do drugiego – czytamy: „Przekazuję do waszej wiadomości, że w czerwcu 1943 roku przedstawiciel centralnego Prowodu, dowódca UPA – „Piwnicz” „Kłym Sawur” przekazał mi tajną dyrektywę w sprawie całkowitej, powszechnej, fizycznej likwidacji ludności polskiej”. Ze względu na swoją wagę powyższe dwa dokumenty powinny zostać u nas ponownie opublikowane, w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu.

²⁷ Powołuję się tu na dwie moje publikacje wymienione w przypisie 9.

²⁸ W odniesieniu do kk z 1932 r. chodzi o art. 54: „Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając uwagę przede wszystkim na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego [...] tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa”. W sytuacji nas interesującej chodziło o możliwość uznania wyższego stopnia winy i zaostrzenia kary w razie stwierdzenia np. towarzyszącego zbrodni okrucieństwa czy niewykazania przez sprawcę żadnej skruchy po ujawnieniu czynu.

²⁹ W odniesieniu do kk z 1997 r. nawiązuję do art. 148 dotyczącego zabójstwa: tam par. 1 przewiduje karę pozba-

Specyficznie w odniesieniu do ludobójstwa ukraińskiego trzeba wymienić parę punktów:

1. *Genocidium atrox*. Ludobójstwo ukraińskie połączone było z reguły ze stosowaniem najbardziej barbarzyńskich tortur. Gdy tylko pozwalały okoliczności, nie wystarczyło samo zamordowanie polskich ofiar, lecz należało im przedtem połamać ręce, wyrwać język czy wyłupać oczy lub zadać śmierć połączoną z niewyobrażalnymi mękami, np. przez przerzynanie piłą czy wleczenie koniem. Takich barbarzyńskich czynów Niemcy, a nawet Sowieci nie stosowali. Stosowano bicie i często bestialskie znęcanie się w czasie śledztw oraz w obozach koncentracyjnych – gdzie dochodziło jeszcze wielkie głodowanie, niewolnicza praca ponad siły oraz choroby i epidemie przy minimalnej pomocy lekarskiej. Ale nie miało miejsca mordowanie połączone z obcinaniem czy wrywaniem części ciała, rozpruwaniem brzuchów i wywlekaniem wnętrzności itp. Jeśli chodzi o Sowieców, wyjątkiem okazały się zbrodnie popełnione bezpośrednio po 22 VI 1941 r., gdy wycofując się z Kresów Wschodnich pod wpływem błyskawicznej ofensywy niemieckiej przerażeni i wściekli enkawudyści dokonali w niektórych więzieniach, np. w Berzeczcu czy Borysławiu, ale na największą skalę we Lwowie, zbrodni typu *atrox*.

Te właśnie masowo stosowane przez ukraińskich ludobójców potworne tortury, stanowiące okoliczność poważnie zaostrzającą samo genocydalne mordowanie Polaków, wprost prosiło się o jakieś krótkie dobitne ujęcie terminologiczne. Taki termin – aby wyjść poza wąskie granice języka polskiego i stopniowo uzyskać „obywatelstwo międzynarodowe” – musiał być zaproponowany w języku łacińskim, z którego tak wiele starych terminów prawnych nadal funkcjonuje (w naszym przypadku z domieszką neolaciny w postaci samego „genocidium”). Tak właśnie, w skrócie, powstało pojęcie i termin *Genocidium atrox* – ludobójstwo okrutne, dzikie, straszne, okropne³⁰, wysunięte przeze mnie po raz pierwszy w 2003 r.³¹

2. Ludobójstwo totalne („całościowe”). Ludobójstwo w jego najostrzejszej formie, jak widzieliśmy wyżej (art. II p. a) Konwencji o ludobójstwie), występuje w postaci „zabójstwa członków grupy” – dokonanego na całości lub części danej grupy. Ludobójstwo ukraińskie na Polakach w swoim założeniu miało być totalne, chodziło o wymordowanie wszystkich Polaków. Niefortunnie dla ludobójców, w konkretnych warunkach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, znajdujących się w latach 1941–1944 pod okupacją niemiecką, zaś mniej więcej od połowy 1944 roku pod tzw. II okupacją sowiecką, miasta i miasteczka tych rejonów znajdowały się z reguły pod mocną kontrolą sił okupantów, którzy nie dopuszczali OUN-UPA do dokonywania mordów na ich terenie. Wobec tego krwawe i barbarzyńskie rzezie na Polakach musiały się, siłą rzeczy, ograniczyć do terenów wiejskich. Natomiast ludność miejska oraz liczne rzesze polskiej ludności wiejskiej, którym udało schronić się w miastach – ocalały. Szczęśliwie objęło to większość Polaków zamieszkujących tamte ziemie.

Jednak, powtórzmy, *mens rea* co najmniej przywódczej warstwy OUN-UPA obejmował ludobójstwo totalne – i także było ono w odniesieniu do polskiej ludności wiejskiej. Pod tym względem porównywalne jest ono jedynie do niemieckiego totalnego ludobójstwa na Żydach, podczas gdy niemieckie i sowieckie ludobójstwo na Polakach – w stosunku do których mieli całkowity „dostęp” – było „tylko” częściowe.

3. Szczególnie zbrodnicze potraktowanie małżeństw mieszanych polsko-ukraińskich. Na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej, na obszarach wiejskich zamieszkałych przez ludność mieszaną było dość dużo małżeństw polsko-ukraińskich. Rozfanatyzowani ludobójcy ukraińscy, operując oskarżeniem o „zepsucie krwi ukraińskiej” (!) nierzadko mordowali takie rodziny

wienie wolności na czas nie krótszy od lat 8; ale par. 2, mówiący m.in. o zabójstwie „ze szczególnym okrucieństwem”, podwyższa karę minimalną na 25 lat pozbawienia wolności.

³⁰ Por. moje hasło „Ludobójstwo” w *Encyklopedii „białych plam”*, tom XI, Radom 2003.

³¹ Bardziej szczegółowy opis dojścia do *genocidium atrox* zawarłem w *Zbrodniach przeszłości ...*, s. 26–27 (druga część artykułu *Trzy tematy z dziedziny „genocydologii”*).

łącznie z dziećmi (!) lub dochodziło co najmniej do mordów na polskim współmałżonku. Mało tego, niekiedy pod groźbą kary śmierci zmuszali ukraińskiego męża czy nawet ukraińską żonę do własnoręcznego zamordowania polskiego współmałżonka (!). Takie barbarzyństwo nie miało miejsca u Sowieców – w podobnych sytuacjach małżeństw mieszanych, na przykład polsko-rosyjskich, ani u Niemców – w przypadku małżeństw niemiecko-żydowskich. Wydaje się, że większość małżeństw mieszanych niemiecko-żydowskich (mimo quasi totalnej *Ausrottung* niemieckich Żydów), choć mocno szykanowanych i doprowadzanych do stanu głodowego, jednak przetrwała do końca wojny. Jako charakterystyczny można tu przytoczyć znany *casus* wybitnego filozofa, prof. Karla Jaspersa, który ożeniony był z Żydówką; chociaż małżeństwo to żyło przez dwa lata w tragicznej *Suizidbereitschaft* (gotowości do popełnienia samobójstwa). Zaś żądanie zabicia przez Niemca czy Niemkę swego żydowskiego współmałżonka – było nie do pomyślenia.

4. Wreszcie dwa inne fatalne wyróżniki („okoliczności obciążające”) ludobójców ukraińskich.

a) O ile ludobójstwo niemieckie i sowieckie dokonywane było wyłącznie przez „wyspecjalizowane” zbrodnicze formacje mundurowe (po stronie niemieckiej w szczególności tzw. *Ein-satzgruppen der Sicherheitspolizei* oraz SD – *Sicherheitsdienst*, a po stronie sowieckiej wojska NKWD), to inaczej było, jeśli chodzi o ludobójstwo ukraińskie. W tym przypadku obok dominującej banderowskiej UPA i (na Wołyniu) początkowo konkurencyjnych i mniejszych liczebnie formacji bulbowców i melnykowców oraz stworzonej przez Niemców w drugiej połowie 1941 r. policji ukraińskiej (która w początkach 1943 r. na Wołyniu częściowo zdezerterowała – co nie oznacza, że na jej miejsce nie przyszli liczni nowi ukraińscy ochotnicy), zwłaszcza w większych ludobójczych akcjach uczestniczyły również dziesiątki tysięcy lokalnych ukraińskich chłopów, w tym tzw. *Samooboronnii kuszczowi widdiły* (formalnie wiejskie oddziały „samoobrony”, które jednak w praktyce stanowiły siły pomocnicze UPA w ludobójstwie na Polakach), sąsiedzi, bandy uzbrojone w siekiery, widły itp. – rodzaj ukraińskiego pospolitego ruszenia. Mało tego, towarzyszyły im czasem kobiety, wyrostki, a nawet dzieci ukraińskie, zajmujący się masowym rabunkiem mienia, podpaleniami i dobijaniem rannych Polaków. Działo się tak mimo nieraz wzajemnej wieloletniej rzekomej przyjaźni czy wręcz istniejących w stosunku do pewnych Polaków długów wdzięczności.

b) W przypadkach ludobójstwa niemieckiego i sowieckiego na Polakach chodziło o zbrodnie dokonane przez okupantów. Tymczasem ludobójstwo ukraińskie dokonane zostało przez Ukraińców – obywateli polskich, mieszkańców tamtych terenów w okresie II RP, którzy nie wykazali choćby minimalnej lojalności. Ale, dodajmy, gdy było to dla nich korzystne, Ukraińcy nadal skwapliwie na polskie obywatelstwo się powoływali albo wręcz, posługując się zrabowanymi dokumentami osobistymi zamordowanych Polaków, „repatriowali się” pod ich nazwiskami do Polski lub przemieszczali dalej na Zachód.

5. Brak – po dziś dzień – publicznego przyznania i jednoznacznych przeprosin ze strony Ukrainy. Niemcy od dawna przyznają się do swoich zbrodni i za nie przeprosili. Wrażenie mogło wywrzeć przemówienie prezydenta RFN Romana Herzoga w Warszawie na uroczystościach związanych z pięćdziesięcioleciem powstania warszawskiego, kiedy powiedział wyraźnie: „pochylał głowę przed bojownikami powstania warszawskiego, jak też przed wszystkimi polskimi ofiarami wojny. Proszę o przebaczenie za to, co wyrządzili Niemcy”. Szczególnie uderza to, że Herzog nie mówił wykrętnie czy ograniczająco o tym, co wyrządzili „naziści”, ale o tym, co wyrządzili *Niemcy*. Uczciwe postawienie sprawy.

Jeśli chodzi o nową Rosję, ogłoszono tam w początkach sierpnia 1993 r. obszernie orzeczenie pracującej od marca 1992 rosyjskiej Komisji Ekspertów odnośnie do wymordowania przez NKWD wiosną 1940 r. ok. 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów. W czasie swojej wizyty

w Warszawie pod koniec sierpnia 1993 prezydent Borys Jelcyn, składając hołd ofiarom Katynia na cmentarzu Powązkowskim, pocałował w rękę prałata Zdzisława Peszkowskiego i wyszeptał słowo „przepraszam”; wieczorem pokazała to całej Polsce nasza telewizja. Wyłoniła się również grupa rosyjskich naukowców (Natalia Lebediewa, Walentina Parsadanowa, Inessa Jaźborowska, Anatolij Jabłokow i inni oraz wybitny publicysta Władimir Abarinow), którzy badają sowieckie ludobójstwo na Polakach, zwłaszcza problematykę katyńską i publikują na te tematy, oraz pracujący społecznie „Memoriał”³².

Natomiast zachowanie Ukraińców dotyczące ich własnego *genocidium atrox* na Polakach jest – z minimalnymi odchyleniami – kompletnie inne i nie do przyjęcia. Bliżej mówię o tym w części IV.

Konkludując część III: ludobójstwo (genocyd) określane bywa w orzecznictwie sądów i w literaturze jako zbrodnia nad zbrodniami (*crime of crimes*)³³. Ale nawet w przypadku takiej „superzbrodni”, nawet w zakresie wymienionej w Konwencji o ludobójstwie na pierwszym miejscu (art. II p. a) – „zabójstwo członków grupy”) natychmiastowej fizycznej masowej likwidacji członków wrogiej grupy, przy bliższym przyjrzeniu się widać poważną różnicę w sposobie zadawania śmierci.

Typowe dla sceny polskiej w czasie II wojny światowej w zakresie niemieckiego i sowieckiego genocydalnego uśmiercania „niezwłocznego” było rozstrzeliwanie lub – *casus* holokaustu niemieckiego na Żydach – zabijanie gazem. W przypadku ludobójstwa ukraińskiego już samo masowe barbarzyńskie zabijanie Polaków siekierami czy narzędziami rolniczymi, takimi jak widły, motyki czy kołki do zabijania bydła, kojarzy się z okolicznością obciążającą sprawców. Natomiast świadome i masowe dodawanie do mordowania potwornych i sadystycznych tortur – o których była mowa wyżej – stanowi już typowe *genocidium atrox* i powinno być jednoznacznie konstruowane jako kwalifikowana forma ludobójstwa.

Z powodu owego *atrox* oraz z powodu paru innych okoliczności – w szczególności „totalnego” charakteru ukraińskiego ludobójstwa (mordowanie wszystkich dostępnych Polaków od niemowląt po starców) oraz mordowania małżeństw mieszanych, a nawet ich dzieci – ludobójstwo ukraińskie uznać należy za najgorsze (najstraszniejsze) ze wszystkich trzech popełnionych na Polakach w okresie II wojny światowej. Wszystko wskazuje też na to, że chodziło tu o najgorsze ludobójstwo popełnione na olbrzymich obszarach okupowanej przez Niemców w II wojnie światowej Europy³⁴.

³² Niestety okazjnie pojawiają się też odradzająco kłamliwe publikacje „postbolszewickie”. Krańcowym przykładem wydaje się produkt Stanisława Kuniajewa, redaktora naczelnego poczytnego moskiewskiego miesięcznika „Nasz Sowremiennik”. W numerze z lipca 2002 r., w obszernym artykule „Szlachta i my” (tzn. Polacy i Rosjanie) twierdzi np., że Armia Czerwona zasługuje na wdzięczność, ponieważ „wkraczając” 17 IX 1939 r. między innymi uratowała Żydów przed pogromem ze strony polskich sąsiadów (po czym następuje nawiązanie do Jedwabnego!). Dalej Kuniajew wątpi, aby Katyń miał miejsce w 1940 r. (a więc było to dzieło Niemców). Przypominając, że tego rodzaju „historyczne kłamstwa muszą się spotkać z odpowiedzią”, zareagował na nie odpowiednio prof. Andrzej Nowak z UJ (*Odwet na dziejach po rosyjsku*, „Rzeczpospolita”, 20–21 VII 2002).

³³ Takie określenie pojawiło się już w wyroku sądu izraelskiego skazującego na karę śmierci Adolfa Eichmanna w 1961 r. oraz w dwóch wyrokach Międzynarodowego Trybunału dla Zbrodni w Rwandzie: *Prosecutor v. Kamabanda* z 1998 i *Prosecutor v. Serushago* z 1999. Znajdujemy je również w zachodniej literaturze przedmiotu – pierwsza praca książkowa o ludobójstwie w prawie międzynarodowym: William A. Schabas, *Genocide in International Law*, Cambridge University Press, 2000, umieszcza owo *crime of crimes* jako podtytuł swojej pracy.

³⁴ Dowodzi tego w szczególności porównanie ludobójstwa ukraińskiego OUN-UPA na Polakach z ludobójstwem Ustaszów w „niepodległej” z łaski Niemców Chorwacji na Serbach. Obie te fanatycznie „faszystowskie” formacje konspiracyjnie współpracowały ze sobą przed II wojną światową m.in. na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Gdy przyszło do realizacji ludobójczych planów (w Chorwacji już od wiosny 1941 r.) okazało się, że chociaż

IV. Ludobójstwo ukraińskie w polskiej publicystyce i praktyce politycznej

Stworzenie przez Rafała Lemkina pojęcia „genocyd” („ludobójstwo”) i jego rozwinięcie w 1948 r. w Konwencji ONZ o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa stało się przełomem w rozwoju międzynarodowego prawa karnego. Konwencja była odpowiedzią cywilizowanej ludzkości na to, co miało miejsce w pierwszej połowie lat czterdziestych XX wieku w okupowanej przez Niemców Europie. *Implicite* obejmowała również rozległe ludobójstwo sowieckie, a także zbrodnie popełnione w dalekiej przeszłości. Jako traktat międzynarodowy o przełomowym i fundamentalnym znaczeniu prawnym i moralnym („międzynarodowa współpraca jest konieczna do uwolnienia ludzkości od tej ohydnej klęski” – to cytat z preambuły) Konwencja stworzyła dla państw stron prawne i moralne zobowiązania na całe stulecie. Nałożyła moralny obowiązek również na zajmujących się tego rodzaju zjawiskami naukowców i publicystów.

Uczciwe zajęcie się interesującą nas problematyką przez 40 powojennych lat było możliwe głównie na emigracji. Po dziś dzień na wielkie uznanie zasługuje artykuł Jędrzeja Giertycha z 1951 roku, który stwierdził: „Ukraińcy dzisiaj, w XX w., zastosowali wobec nas metodę rzezi. Rzeź ta nie była nieodpowiedzialnym wybrykiem motłochu, ale planową operacją, zastosowaną w celach politycznych przez wpływową ukraińską organizację polityczną. **Operacji tej odpowiada w zupełności wy-nalezione przed kilku laty słowo: »genocide«**”³⁵. Niestety wkrótce potem problematyka stosunków polsko-ukraińskich została niemal całkowicie opanowana przez paryską „Kulturę”. Użycie słowa „ludobójstwo”, a nawet takich określeń jak „rzeź” czy „mordy ukraińskie”, okazało się niedopuszczalne. Jerzy Giedroyc przekonał się, że ukraińscy emigranci, od których próbował dowiedzieć się czegoś bliższego o działalności UPA oraz dywizji SS-Galizien, nie życzą sobie żadnej rozmowy na ten temat³⁶. Kluczem do stanowiska „Kultury” – zarówno w sprawach ukraińskich, jak i niemieckich – było stwierdzenie Juliusza Mieroszewskiego odnoszące się do krwawych wydarzeń w Bydgoszczy we wrześniu 1939: „Jeśli na łamach »Kultury« chcemy na serio podjąć próbę jakiegось modus vivendi z Niemcami, możemy dyskutować tylko teraźniejszość, milcząc na temat przeszłości jak grób”³⁷.

Pisanie prawdy o wydarzeniach wołyńskich i małopolskich okazało się wykluczone, chętnie natomiast mówiono o ukraińskich krzywdach doznanych ze strony polskiej administracji państwowej w okresie II RP³⁸. W latach osiemdziesiątych to stanowisko w dużym stopniu przejęli „niezależni” pisarze krajowi³⁹.

w obu przypadkach wystąpiło *genocidium atrox*, jego ofiarą padła tylko pewna część chorwackich Serbów; tymczasem na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej OUN-UPA mordowała, jak już wskazałem, wszystkich dostępnych Polaków. Ową komparatystykę – z braku miejsca nader krótko – przedstawiłem na zaproszenie w aneksie do pracy ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego *Przemilczane ludobójstwo na Kresach* (Kraków 2008). Na ten temat posiadam oczywiście więcej materiałów, choć pożądane byłyby jeszcze badania w Zagrzebiu i Belgradzie.

³⁵ J. Giertych, *Sprawa Ukrainy a Polska*, „Wiadomości” (Londyn) 1951, nr 34, s. 2 (podkreślenie moje – R.S.).

³⁶ Por. Jerzy Giedroyc – *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, Warszawa 2004, w szczególności list do Borysa Łewyckiego (nr 6) z maja 1952 oraz list do Bohdana Osadczyka (nr 43) ze stycznia 1953.

³⁷ Por. Jerzy Giedroyc – *Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956*, cz. 1, Warszawa 1999, list nr 120 z marca 1954.

³⁸ Zanim zaczniesz się wyliczać rzekome krzywdy, należy w pełni uświadomić sobie nieprzerwany ciąg akcji sabotażowych i terrorystycznych, w tym mordów, dokonywanych przez ukraińskie podziemie nacjonalistyczne w okresie II RP, na które władze – chcąc uniknąć eskalacji – reagowały w miarę oględnie, w żadnym razie nie mordując. Olbrzymi materiał, w tym archiwalny, dotyczący zbrodni ukraińskich w okresie niemal całego dwudziestolecia przedstawia praca L. Kulińskiej *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009.

³⁹ M.in. Bohdan Skaradziński, w wydanej pod ps. Kazimierz Podlaski, książce *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990 (wyd. VII, nakład 30 000 egz.).

Podobnie bezkrytycznie poszła śladem „Kultury” większość „elit politycznych”, które wyłoniły się w latach 1989–1990. Także IPN kierowany przez pierwszego prezesa dezinformował nauczycieli i uczniów szkół średnich – za pomocą wydanej w 2002 r. „Teki Edukacyjnej” *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947*⁴⁰. W świetle owej „Teki” ocena prawna tzw. akcji antypolskiej jako ludobójstwa nikomu nie wpadłaby do głowy.

Szczęśliwie takie publikacje i niedopuszczalna „polityka historyczna” zderzyły się mocno, od samego początku XXI wieku, z doskonale udokumentowanymi monumentalnymi publikacjami, wymienionymi na początku niniejszego artykułu. Na wielkie uznanie zasługuje też praca Karola Grünberga i Bolesława Sprengla, licząca ponad 800 stron pierwsza monografia poświęcona stosunkom polsko-ukraińskim na przestrzeni dziejów aż do początków XXI wieku, w której autorzy jednoznacznie uznają interesujące nas wydarzenia za ukraińskie ludobójstwo na Polakach⁴¹. Stopniowo ukazują się, idące już w setki, artykuły i wywiady w różnych organach prasowych⁴², audycje radiowe i telewizyjne, wygłaszane są liczne odczyty. Jak odnotowałem już w marcu 2008 r. w „Dodatku Historycznym IPN” (por. przypis 9), wyraźnie pozytywną rolę zaczął odgrywać IPN pod nowym kierownictwem Janusza Kurtyki.

Tymczasem polityka rządowej Warszawy wobec Kijowa nadal opierała się na przemilczaniu owego ludobójstwa oraz podkreślaniu „sojuszu strategicznego” z Ukrainą. W tych warunkach rozpoczęto stawianie tam na dużą skalę pomników przywódcom zbrodniczej OUN-UPA. Zaś ówczesny prezydent Juszczenko w wywiadzie dla polskiej gazety „Nasz Dziennik” (8–9 XII 2007) oświadczył, że UPA „nie była organizacją przestępczą” i że na Wołyniu miała miejsce „wojna domowa” (sic!).

27 lutego 2009 r., w trakcie uroczystości upamiętniających około tysiąca Polaków zgładzonych 28 II 1944 r. w Hucie Pieniackiej (dawne woj. tarnopolskie), ze strony polskich władz nie padło słowo „ludobójstwo”. Mało tego, doszła wydumana „teza” – wyraz wysiłków, by zamazać

⁴⁰ Podzielał wysoce krytyczną, doskonale moim zdaniem wyłożoną, opinię Ewy Siemaszko na temat tej publikacji (*Uwagi do Teki Edukacyjnej „Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947”*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 1–2). Należałoby przygotować nową jej wersję, w której powinien być absolutnie wyraźnie ujęty problem dokonanego przez Ukraińców ludobójstwa *atrox*. Proponowałbym również zorganizowanie akcji odczytowej we wszystkich oddziałach IPN.

Warto też krytycznie zasygnalizować publikację: R. Kunaszyk, M. Sielatycki, H. Wesołowska, K. Zaufal, *Sąsiedzi. Polacy i Ukraińcy w nowej Europie. Scenariusze lekcji*, Warszawa 2000, wydaną przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Książka nie zawiera „scenariusza” dotyczącego ludobójstwa ukraińskiego na Polakach w okresie II wojny światowej; dopiero na liście „trudnych tematów polsko-ukraińskich” znajdujemy hasło „rzezie na Wołyniu” – bez wyjaśnienia, o co chodzi. Zwróciłbym też uwagę na podręczniki historii najnowszej dla liceów. Zacytuję jedynie niewydarzony fragment z książki Macieja Przybylińskiego *Poznać przeszłość, zrozumieć dziś* (Warszawa 2007): „Na Wołyniu Armia Krajowa broniła Polaków przed Niemcami, ale i przed Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Jednocześnie dochodziło do starć z partyzantką radziecką” (s. 168 w półstronicy „Okupacji Europy”). O strasliwym ludobójstwie UPA na Polakach nie ma nawet słowa.

⁴¹ K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.

⁴² Mam tu na myśli prasę codzienną, z czołową „Rzeczpospolitą” oraz „Naszym Dziennikiem”, czy nawet „Super Expressem” (przykrym wyjątkiem jest „Gazeta Wyborcza”, z reguły usiłująca fałszywie naświetlać odnośną tematykę), a także niektóre tygodniki (np. „Tygodnik Solidarność”, „Gazetę Polską” ze stałymi felietonami ks. Isakowicza-Zaleskiego) oraz periodyki kresowe, w szczególności „Na Rubieży” (Wrocław), „Głos Kresowian” (Warszawa) czy „Wołyń i Polesie” (Oświęcim).

prawdę – że za to, co miało wówczas miejsce na Kresach, ponoszą winę „dwa totalitaryzmy”, to znaczy Sowietci⁴³ i Niemcy⁴⁴.

Latem 2009 roku stanowisko Polski wobec ludobójstwa ukraińskiego na Polakach uległo zamianie – w imię elementarnej prawdy. 15 lipca 2009 Sejm RP podjął uchwałę „W sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich”, następującej treści:

„W lipcu 2009 roku mija kolejna – 66. rocznica rozpoczęcia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Kresach II Rzeczypospolitej tzw. antypolskiej akcji – masowych mordów o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych. Sejm

⁴³ Por. wcześniejszy wywiad red. Cezarego Gmyza z marszałkiem Sejmu RP Bronisławem Komorowskim, zatytułowany *Za Wołyn odpowiadają Sowietci*, „Rzeczpospolita” z 24 VII 2008. Teza ta jest nieprawdziwa. Dowódca Frontu Ukraińskiego S. Timoszenko na wstępie do agresji na Polskę 17 IX 1939 w swojej odezwie do „braci i siostr” wzywał wprawdzie – celem stworzenia „piekła” na tyłach polskich obrońców – do mordowania polskich „panów” i tzw. „półpanków”. Ale już w odezwie wydanej we Lwowie, datowanej 5 X 1939 (obie odezwy reprodukowane w oryginale i tłumaczeniach polskich w mojej *Wojnie polsko-sowieckiej 1939*, t. 2, wyd. III, Warszawa 1997, s. 202–203 i 437–438) tenże Timoszenko groził: „Rozwścieczeni ukraińscy nacjonałiści, marzący o powrocie kapitalizmu w Związku Radzieckim, obecnie usiłują zasiać wrogość narodowościową pomiędzy narodami Ukrainy Zachodniej, zamierzają organizować żydowskie i polskie pogromy, usiłują podważyć lojalność wobec władzy radzieckiej. – W Związku Radzieckim wszystkie narody mają równe prawa. Prześladowania Żydów, Polaków i innych narodowości są przestępstwem państwowym. [...] Bandytynacy nacjonałiści usiłują organizować pogromy, aby rozpalili nacjonalistyczną wrogość, aby przeszkodzić wprowadzeniu porządku i normalnego życia w kraju. [...] Obywatele! Ujawniajcie i przekazujcie organom władzy wszystkich prowokatorów, usiłujących organizować pogromy. [...]”.

Nastąpiło więc katyńskie ostrzeżenie, że bandytów-nacjonalistów ukraińskich nie będzie się tolerować. I zaiste „nie tolerowano”. W momencie ataku niemieckiego na ZSRS w 1941 r. tysiące ich, przebywających w więzieniach, zostało wymordowanych przez NKWD.

⁴⁴ Prezydent Lech Kaczyński w swoim przemówieniu w Hucie Pieniackiej „też Komorowskiego” rozszerzył na Niemców: „Ta tragedia, podobnie jak cała rzeź wołyńska z lat 1943–1944, nie wydarzyłaby się bez przyzwolenia i inspiracji ze strony sił trzecich – dwóch zbrodniczych totalitaryzmów. [...] Za pomocą propagandy, kłamstw i manipulacji zdołali wzmóc wzajemne animozje i nastawić wrogo do siebie Polaków, Litwinów, Łotyszy, Białorusinów, Ukraińców i Żydów”.

Co do Żydów, Ukraińcy już w pierwszych dniach po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 r. wymordowali ich tam tysiące (por. np. G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 4 II 1946*, Katowice 2007, s. 206 i 218); później na wielką skalę brali udział w holokauście (aby tylko przypomnieć podstawową w tej sprawie, wydaną przez Yad Vashem pracę: S. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews 1941–1944*, Jerusalem 1990). Jednak Niemcy nie życzyli sobie zaplanowanego przez kierownictwo OUN-UPA ludobójstwa na Polaków podobnego do holokaustu. Sytuację oddaje wstrząsający zapis przemówienia Himmlera do oficerów SS-Galizien w 1944 r.: „Wasza ojczyzna stała się tak znacznie piękniejsza od czasu, gdy pozbyliście się [...] tych mieszkańców, którzy tak często byli brudną plamą na dobrym imieniu Galicji, mianowicie Żydów [...]. Wiem, że gdybym kazał wam zlikwidować Polaków [...] dałbym wam pozwolenie dokonania tego, czego i tak pragniecie”. Jednak – kontynuował – przywilej wydania takiego rozkazu należy wyłącznie „do zbawcy Europy, Adolfa Hitlera, i nie może być wzięty na siebie przez kogokolwiek innego” (dokument archiwalny cyt. u Tadeusza Piotrowskiego, *Poland's Holocaust, Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, Jefferson–London 1998, s. 231).

Wobec tego Ukraińcy sami rozpoczęli i przeprowadzili – zgodnie ze sformułowaną już w latach dwudziestych zbrodniczą ideologią Doncowa i propagandą OUN – „na własną rękę” i odpowiedzialność swoje *genocidium atrox* na Polakach. Ludobójstwo to – zwłaszcza w tym czasie – nie było zupełnie w interesie Niemców, ponieważ naruszało ład i bezpieczeństwo na zapleczu frontu, który po klęsce stalingradzkiej zbliżał się do tych terenów; naruszało ich poczucie władztwa na ziemiach okupowanych, na których powinna panować „Ordnung” dyktowana przez nich, a nie jakieś ukraińskie bandy; wreszcie poważnie niszczyło tamtejsze rolnictwo i redukowało ich własne zaopatrzenie w tak potrzebny żywność.

Teza o decydującej roli „dwóch zbrodniczych totalitaryzmów”, nawet ograniczona w tym przypadku do „pozwolenia i inspiracji” niemieckiej, nie znajduje więc potwierdzenia w faktach, mocno natomiast zamazuje genezę i charakter ukraińskiego ludobójstwa na Polakach.

Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd pomordowanym Rodakom i obywatelom polskim innych narodowości oraz członkom Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej i Batalionów Chłopskich, którzy podjęli dramatyczną walkę w obronie polskiej ludności cywilnej, i przywołuje bolesną pamięć o ukraińskich cywilnych ofiarach.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża szczególne uznanie i wdzięczność tym Ukraińcom, którzy często z narażeniem własnego życia pomagali i ratowali swych polskich sąsiadów.

Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię lepszej przyszłości i porozumienia narodów naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców⁴⁵.

Uchwała, która w pierwszym akapicie ujawnia pewną ignorancję prawną i terminologiczną („czystka etniczna”) oraz „rozwodnienie” mającego tam wówczas miejsce klasycznego ludobójstwa (określenie „znamiona ludobójcze”) – była jednak przełomem w interesującej nas dziedzinie. Niestety, nie pociągnęła za sobą dalszych niezbędnych działań władz polskich. Gdy w styczniu 2010 roku Juszczenko, jeszcze krótko urzędujący po przegranych wyborach prezydenckich, nadał Banderze tytuł „Bohatera Ukrainy” (wydarzenie, które wstrząsnęło Polakami i ostatecznie skompromitowało polską „politykę ukraińską” w ogóle), Parlament Europejski wydał 25 lutego specjalną rezolucję. Wyraża w niej „głębokie ubolewanie z powodu decyzji ustępującego prezydenta Ukrainy, Wiktora Juszczenki, który nadał pośmiertnie Stepanowi Banderze, przywódcy współpracującej z nazistowskimi Niemcami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), tytuł »Bohatera Ukrainy«; w związku z tym wyraża nadzieję, że nowe władze ukraińskie ponownie rozważą takie decyzje i potwierdzą swoje przywiązanie do europejskich wartości”⁴⁶. Tymczasem Sejm RP, parlament jedyne go kraju, który bezpośrednio i żywotnie dotknięty jest tą sprawą, nie zdobył się na jakikolwiek protest⁴⁷. To samo dotyczy polskiego rządu. Nienormalność sytuacji uwypuklił jeszcze fakt, że w wygłoszonym 8 kwietnia 2010 r. corocznym exposé sejmowym ministra spraw zagranicznych, w zaledwie sześciowerszowym fragmencie poświęconym stosunkom z Ukrainą, nie ma słowa o tej wstrząsającej sprawie i informacji o jakiegokolwiek reakcji polskiej⁴⁷.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że uporczywy ukraiński negacjonizm ma miejsce w epoce, gdy publiczne przyznawanie i wyrażanie przeprosin (ubolewania) za zbrodnicze zaszłości stało się normą szeroko stosowaną w stosunkach międzynarodowych. Tak np. w 1998 r. cesarz japoński Akihito przeprosił za cierpienia Koreańczyków, Niemcy przeprosiły Namibię (do 1915 r. niemiecką kolonię w Afryce) za postępowanie z jej czarnymi mieszkańcami w początkach XX wieku. Prezydent Putin przeprosił Węgrów za 1956 rok. Tymczasem Ukraina dotąd nie przeprosiła Polaków, odwrotnie – zaprzecza się zaistnieniu ludobójstwa. W niepodległej Polsce przez dwadzieścia lat ta sprawa w odniesieniu do ludobójstwa ukraińskiego układała się fatalnie. Na naszych oczach rósł rozdziew pomiędzy grupką rządzących najwyższych osób w państwie a społeczeństwem. Jeśli sprawa ta, już poważnie „zabagniona”, nie zostanie przez rządzących możliwie szybko naprawiona, Polska może znaleźć się w sytuacji międzynarodowej podobnej jak Armenia, w sensie skonfrontowania z genocydem na własnym narodzie bez końca nieznanym przez kraj sprawców.

⁴⁵ Dokument P7_TA-PROV(2010)0035, <http://www.europarl.europa.eu>.

⁴⁶ Tymczasem zdobyły się na takie rezolucje cztery polskie sejmiki wojewódzkie, co świadczy o myśleniu zgodnym z naszą racją stanu.

⁴⁷ Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2010 roku, <http://www.msz.gov.pl/Expose,2010,34874.html>.

Wydaje się, że mógłby tu nastąpić przełom, gdyby owa sprawa została, z jednej strony, potraktowana jako ważny temat w kolejnych kampaniach wyborczych, z drugiej – gdyby była przedstawiana na forum Parlamentu Europejskiego (konieczna jest tu inicjatywa eurodeputowanych polskich) i choć częściowo przez niego skutecznie podejmowana⁴⁸.

⁴⁸ Chciałbym tu przypomnieć, mało dotąd znane szerszym kręgom w Polsce, złożone pod koniec 2007 r. przez grupę polskich deputowanych do Parlamentu „Oświadczenie pisemne w sprawie uznania rzezi Polaków dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich za zbrodnię ludobójstwa”. Na ich prośbę opracowałem wówczas dość obszerną ekspertyzę, przetłumaczoną następnie na ponad dwadzieścia języków urzędowych UE. Jej tytuł angielski brzmi: „The Crime of Genocide in International Law and National Criminal Law and the Grounds for Specifically Recognising the Criminal Murder of over 150 000 Poles by Ukrainians in the Years 1942/1943 – 1946/1947 as *genocidium atrox*” (DV\720055EN External Translation). Oświadczenie deputowanych znalazło następnie poparcie małej grupy deputowanych z innych krajów. Oczywiście to oświadczenie traktować należy jako pierwszy krok, który – w razie potrzeby – powinien być kontynuowany na znacznie większą skalę. Z przyjemnością odnotowuję, że prokurator Piotr Zając, jeden z moich koreferentów, w swojej wcześniejszej publikacji poparł inicjatywę zbierania podpisów pod projektem deklaracji Parlamentu w odniesieniu do „wydarzeń wołyńskich” (*Prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945 – ocena karnoprawna zdarzeń w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie*, [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, Warszawa 2008, s. 47).

Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa. Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w latach 1939–1947 w świetle śledztw prowadzonych przez prokuratorów Instytutu Pamięi Narodowej (koreferat)

W Oddziałowych Komisjach Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzonych jest obecnie 47 śledztw w sprawach zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na osobach narodowości polskiej na terytorium Państwa Polskiego w granicach sprzed 17 września 1939 r.

Oddziałowa Komisja (OK) we Wrocławiu prowadzi 30 takich postępowań, OK w Lublinie 9 postępowań, OK w Rzeszowie – 6, zaś OK w Poznaniu i OK w Szczecinie po 1 postępowaniu¹.

Do najpoważniejszych spośród tej kategorii śledztw należy zaliczyć prowadzone przez OK w Lublinie, którego przedmiotem są zbrodnie popełnione w latach 1939–1945 przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach polskich na terenie byłego województwa wołyńskiego². Z kolei OK we Wrocławiu prowadzi postępowania dotyczące zbrodni popełnionych na obywatelach polskich – mieszkańcach byłych województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Spośród nich wymienić należy chociażby śledztwo dotyczące zbrodni ludobójstwa popełnionych na mieszkańcach powiatu Żółkiew³, mieszkańcach powiatu Rawa Ruska województwa lwowskiego⁴, jak też zbrodni popełnianych przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1944 na terenie powiatu Brzeżany województwa tarnopolskiego⁵ czy też na mieszkańcach powiatu Śniatyn województwa stanisławowskiego⁶.

Wymienione śledztwa rozpoczęte zostały z początkiem lat 90. ubiegłego wieku w ramach funkcjonowania Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięi Narodowej⁷. Powołanie do życia, ustawą z dnia 18 grudnia 1998 r. Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, na mocy której w sierpniu 2000 r. uruchomiono pion śledczy IPN, umożliwiło też wyznaczenie – na mocy wewnętrznych przepisów – poszczególnych Oddziałowych Komisji do prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni ludobójstwa popełnionych na obywatelach polskich zamieszkujących terytorium Rzeczypospolitej w granicach sprzed 17 września 1939 r.⁸

¹ Dane Wydziału Nadzoru nad Śledztwami Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej GKŚZpNP).

² Śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, sygn. S 1/00/Zi.

³ Śledztwo OK we Wrocławiu, sygn. S 54/02/Zi.

⁴ Śledztwo OK we Wrocławiu, sygn. S 13/00/Zi.

⁵ Śledztwo OK we Wrocławiu, sygn. S 48/01/Zi.

⁶ Śledztwo OK we Wrocławiu, sygn. S 22/02/Zi.

⁷ DzU 1984, nr 21, poz. 98 ze zmianami; DzU 1991, nr 45, poz. 195.

⁸ Właściwość miejscowa poszczególnych Oddziałowych Komisji do prowadzenia śledztw ustalona została na mocy zarządzenia Dyrektora GKŚZpNP Nr 12/01 z dnia 29 czerwca 2001 r.

Specyfika tych śledztw, przejawiająca się między innymi w tym, że znaczna część zdarzeń objętych postępowaniami karnymi miała miejsce poza obecnymi granicami Polski, powoduje, iż każde z tych postępowań wymaga znaczącego nakładu pracy procesowej prokuratora, połączonej także z kwerendami archiwalnymi i ekspertyzami historycznymi.

Pamiętać należy, że śledztwa te podjęte zostały dopiero po 50 latach od popełnienia zbrodni, co sprawia, że przy wszystkich wynikających z tego faktu trudnościach prokuratorzy IPN mają świadomość swoistego „wyścigu z czasem”. Ustalenie kręgu osób, które w ramach prowadzonych śledztw należy przesłuchać, w większości wypadków poprzedzone jest poszukiwaniem i uzyskiwaniem dokumentacji archiwalnej, niepozostającej często w dyspozycji organów Rzeczypospolitej Polskiej. Istniejąca sytuacja, niejednokrotnie wymagająca korzystania z drogi międzynarodowej pomocy prawnej, w oparciu o dwustronne umowy⁹, w istotny sposób wpływa więc na bieg i dotychczasowe rezultaty śledztw.

Zasadniczym celem każdego z tych śledztw, oprócz tego, o którym mówi art. 297 kodeksu postępowania karnego¹⁰, jest – zgodnie z wymogami ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – nie tylko ustalenie osoby sprawcy czy sprawców popełnionych zbrodni, ale również wszechstronne wyjaśnienie okoliczności każdej ze spraw, a w szczególności ustalenie osób pokrzywdzonych, tj. ofiar tych zbrodni oraz ich sukcesorów prawnych¹¹.

Realizacja celu, który polskie ustawodawstwo stawia przed każdym śledztwem, jest uwarunkowana możliwością zebrania pełnego materiału dowodowego. Zaznaczyć więc trzeba, że w śledztwie dotyczącym zabójstw kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy mieszkali na Wołyniu, przesłuchanych zostało w charakterze świadków, którym jednocześnie nadano status pokrzywdzonych, znacznie ponad 1200 osób. Ich zeznania, w połączeniu ze gromadzonym materiałem dokumentacyjnym, pozwoliły na rekonstrukcję tragicznych zdarzeń, mających miejsce mniej więcej w 1000 miejscowości na terenie Wołynia.

Z kolei w toku śledztw prowadzonych przez Oddziałową Komisję we Wrocławiu przesłuchano już 4840 pokrzywdzonych i świadków, przy czym liczba przesłuchiwanym stale wzrasta.

Uzyskanie rezultatów tych śledztw, będących bardzo istotnym wkładem w poznanie skali i struktury zbrodni popełnionych na obywatelach Rzeczypospolitej, nie byłoby możliwe bez szerokiej współpracy oraz ożywionych kontaktów z organizacjami zrzeszającymi mieszkańców Kresów Wschodnich, jak chociażby Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. W ramach tej współpracy – wydaje się jednak jeszcze niewystarczającej – prokuratorzy IPN mogą nie tylko pozyskiwać informacje istotne dla prowadzonych śledztw, ale również prezentować dotychczasowe rezultaty tych postępowań.

Przed prokuratorami IPN, prowadzącymi śledztwa w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich, postawione zostało przede wszystkim zadanie dokonania oceny prawnej tamtych tragicznych wydarzeń i ocena ta należy do kategorii ustaleń, które dzisiaj, w świetle gromadzonego w tych postępowaniach materiału dowodowego, nie budzą wątpliwości.

⁹ Np. umowa między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawarta 24 maja 1993 r. w Kijowie (DzU 1994, nr 96, poz. 465), umowa między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawarta 16 września 1996 r. w Warszawie (DzU 2002, nr 83, poz. 750), umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych, rodzinnych, pracowniczych i karnych, zawarta 26 października 1994 r. w Mińsku (DzU 1995, nr 128, poz. 619).

¹⁰ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – kodeks postępowania karnego (DzU 1997, nr 89, poz. 555 z późn. zmianami).

¹¹ Art. 45 ust. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej IPN-KŚZpNP), (DzU 1998, nr 155, poz. 1016 z późn. zmianami).

Nie może być zatem kwestionowane to, że zbrodnie, których dopuszczono się wobec ludności narodowości polskiej, należy oceniać w kategoriach zbrodni ludobójstwa, o jakiej mówi zarówno kodeks karny (art. 118)¹², jak i ustawa o IPN-KŚZpNP¹³.

Zagadnienie ludobójstwa, jako kategorii prawa międzynarodowego, wprowadzone zostało do języka prawniczego oraz praktyki prawnej przez art. VI c Karty (Statutu) Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, utworzonego w wyniku Porozumienia międzynarodowego w kwestii ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanego dnia 8 sierpnia 1945 r.¹⁴ Karta, chociaż nie wprowadzała w swojej nomenklaturze nowego typu zbrodni, posługując się wyłącznie starymi typami form przestępnych, znanych z kodeksów wewnątrz-krajowych, za zbrodnie przeciwko ludzkości uznawała „morderstwa, wytypianie, obracanie ludzi w niewolników, deportację i inne czyny nieludzkie, których dopuszczono się przeciwko jakiegokolwiek ludności cywilnej, przed wojną lub podczas niej, albo prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnianiu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią, niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano [...]”¹⁵. Zasady prawa międzynarodowego przyjęte w Statucie Trybunału Norymberskiego i rozwinięte następnie w wyroku tego Trybunału zostały potwierdzone przez rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ Nr 95/I/ z dnia 11 grudnia 1946 r. Rezolucja zawierała nadto deklarację, że ludobójstwo jest zbrodnią w obliczu prawa międzynarodowego, sprzeczną z duchem i celami Narodów Zjednoczonych i potępioną przez świat cywilizowany¹⁶. Kwestia ta znalazła rozwinięcie w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 9 grudnia 1948 r., która w art. II i III określiła definicję i karalne formy przestępstwa ludobójstwa oraz zobowiązała strony do zabezpieczenia wykonalności postanowień Konwencji przez wprowadzenie stosownych przepisów prawnych w ustawodawstwach krajowych (art. V Konwencji)¹⁷. Zawarte we wstępie wspomnianej Konwencji sformułowanie – „Umawiające się Strony po rozważeniu zawartej w rezolucji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych Nr 96/I z dnia 11 grudnia 1946 r. deklaracji, stwierdzającej, że ludobójstwo jest zbrodnią w obliczu prawa międzynarodowego, sprzeczną z duchem i celami Narodów Zjednoczonych [...] uznając, że we wszystkich okresach historycznych ludobójstwo wyrządziło ludzkości wielkie straty; w przekonaniu, że międzynarodowa współpraca jest konieczna dla uwolnienia ludzkości od tej ohydnej klęski; zgadzają się na poniższe postanowienia [...]”¹⁸ – wskazuje, że zakaz ludobójstwa, chociaż oficjalnie wprowadzony na mocy tej Konwencji, istniał faktycznie przed tą kodyfikacją i miał charakter norm prawa zwyczajowego.

Wprowadzony w obowiązującym kodeksie karnym typ przestępstwa w postaci zbrodni ludobójstwa (art. 118 § 1 kk), będący realizacją zobowiązań Polski wynikających z Konwencji ONZ z dnia 9 grudnia 1948 r. w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, dotyczy kwalifikowanej postaci zbrodni przeciwko ludzkości.

Zgodnie z art. II Konwencji „ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych:

¹² Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – kodeks karny (DzU 1997, nr 88, poz. 553 z późn. zmianami).

¹³ Art. 45 ust. 3 ustawy o IPN-KŚZpNP.

¹⁴ DzU RP 1947, nr 63, poz.367.

¹⁵ Cytat przytoczony w uzasadnieniu postanowienia z dnia 30 listopada 2004 r. o wszczęciu śledztwa w sprawie Zbrodni Katyńskiej (OK w Warszawie, sygn. S 38/04/Zk).

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

- a) zabójstwo członków grupy,
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy,
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy”.

Przepis art. 118 obowiązującego obecnie kodeksu karnego penalizuje wszelkie zachowania, które zmierzają do wyniszczenia grup ludności z powodu odrębności narodowej, etnicznej, politycznej, wyznaniowej lub światopoglądowej. Należy zauważyć, że polski ustawodawca wyszedł poza definicję ludobójstwa, obowiązującą w prawie i stosunkach międzynarodowych, wprowadzając do katalogu grup chronionych także środowiska polityczne i światopoglądowe¹⁹.

Podmiotem przestępstwa z art. 118 kk może być każdy człowiek, także cudzoziemiec, nawet gdy dopuścił się zbrodni ludobójstwa lub czynił do niej przygotowania poza granicami Polski, gdyż zbrodnia ta, która może być popełniona zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju, sama w sobie podlega represji wszechświatowej.

Jest to bowiem oczywistą konsekwencją Konwencji z 9 grudnia 1948 r., która nakłada na państwa strony obowiązek ścigania karnego wszystkich osób winnych, bez względu na to, czy są konstytucyjnie odpowiedzialnymi członkami rządu, funkcjonariuszami publicznymi czy też osobami prywatnymi (art. IV Konwencji)²⁰.

Podmiotem ludobójstwa, określonego w art. 118 kk, może być nie tylko sprawca wykonawczy. Wchodzi tu w grę wszelkie formy udziału w tym przestępstwie – także sprawstwo kierownicze i sprawstwo przez polecenie (rozkaz) wydane osobie uzależnionej czy też podporządkowanej. Odpowiedzialność karna z tego przepisu ciąży więc na wydających polecenia przywódcach politycznych, dowódcach wojskowych, policyjnych, paramilitarnych etc. Zbrodnia ludobójstwa może być popełniona tylko z winy umyślnej i z bezpośrednim zamiarem kierunkowym, co oznacza, że sprawca ludobójstwa zarówno w sferze intelektualnej, jak i woluntatywnej, chciał taką zbrodnię popełnić.

Analiza materiału dowodowego, gromadzonego w toku śledztw prowadzonych w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1947, prowadzi więc do uzasadnionego przekonania, że zbrodnie, których dopuszczono się wobec ludności narodowości polskiej, noszą charakter niepodlegających przedawnieniu zbrodni ludobójstwa.

Fakt podjęcia przez przywódców Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) decyzji o wypędzeniu ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, a w przypadku Wołynia nawet o wymordowaniu, wszystkich Polaków zamieszkujących na tych obszarach, w celu uzyskania przed ewentualnymi rozmowami pokojowymi po zakończeniu wojny terenów czystych etnicznie, znajduje oparcie w świetle ujawnionych dokumentów, zeznań tysięcy świadków, opinii biegłych historyków, relacji znawców przedmiotu. Antypolskie akcje, mające na celu fizyczne zniszczenie (eksterminację) ludności polskiej na obszarze Wołynia, zostały zaplanowane i przygotowane przez polityczne i wojskowe gremia przywódcze OUN i UPA, a wykonane przez podległe im oddziały zbrojne i podporządkowane im grupy samoobrony ukraińskiej oraz zaagitowanych do tego celu chłopów.

Morderstwa i wytępianie ludności cywilnej na Wołyniu podjęte zostały w celu zniszczenia Polaków jako grupy narodowej, o czym świadczą zarówno organizacja mordów, jak i ich przebieg, rozmiary, zasięg terytorialny oraz motywy, którymi kierowali się sprawcy. Cel zbrodni

¹⁹ Por. *Kodeks karny, część szczególna*, t. 1: *Komentarz*, red. A. Wąsik, Warszawa 2004, s. 20.

²⁰ *Ibidem*, s. 22.

uznany został przez prokuratorów IPN prowadzących śledztwa jako uzasadniający jej kwalifikację prawną w kategoriach ludobójstwa. O kwalifikacji prawnokarnej dokonanych zabójstw jako ludobójstwa decyduje zawsze cel, którym jest dążenie sprawców do wyniszczenia w całości lub w części grupy narodowej, etnicznej lub rasowej.

Określenie – w oparciu o zebrany w prowadzonych śledztwach materiał dowodowy – celu, którego realizacji miały służyć dokonywane na Polakach mordy, ma zasadnicze znaczenie dla możliwości pociągnięcia ustalonych sprawców do odpowiedzialności karnej, gdyż tzw. zwykłe zabójstwa, niestanowiące zbrodni wojennych ani zbrodni przeciwko ludzkości, ani też zbrodni komunistycznych, uległy już przedawnieniu.

Ustalenie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej bezpośrednich sprawców mordów napotyka jednakże bardzo poważne trudności procesowe. Do chwili obecnej w żadnym ze śledztw, będących przedmiotem niniejszej informacji, nie przedstawiono zarzutów osobom podejrzanym, chociaż inicjatywa dowodowa w tych sprawach nie została jeszcze wyczerpana.

Przesłuchiwani w toku prowadzonych śledztw świadkowie z reguły nie byli w stanie podać personaliów napastników lub były one niedokładne. W dużej mierze wiązało się to z faktem, że w napadach na Polaków nie brali udziału mieszkańcy tej samej miejscowości, aby trudniej było ich zidentyfikować.

Znamienne jest, o czym zeznawało w śledztwach wielu świadków, że duża liczba ukraińskich nacjonalistów została po wojnie zlikwidowana przez sowieckie organy bezpieczeństwa lub zesłana na Sybir.

Pomimo trudności w gromadzeniu materiału dowodowego w poszczególnych śledztwach, istniejących czy to w sferze pozyskiwania dowodów osobowych (zeznań świadków) czy też materiałów źródłowych pozostających w dyspozycji różnych organów i państw, nieustannie wykonywane są czynności procesowe. Przesłuchiwani są świadkowie, przeprowadzane kwerendy w archiwach, kieruje się wnioski do zagranicznych instytucji i organów wymiaru sprawiedliwości. Niemalże każdego dnia uzyskiwane są dowody rzucające nowe światło na wypadki z tamtych lat, które bądź umożliwiają dokonywanie nowych, niejednokrotnie istotnych ustaleń, bądź pozwalają zweryfikować ustalenia dotychczas poczynione.

Stwierdzony stan rzeczy uzasadnia refleksje na temat perspektyw prowadzonych postępowań, dotyczących zbrodni nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej.

1. Najważniejszym zadaniem tych postępowań jest ustalenie i przesłuchanie wszystkich osób porrzywdzonych. Ten obowiązek procesowy, wpisany w kodeks postępowania karnego i ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej, jest wypełnieniem ducha tej ustawy i jej preambuły. Osiągnięcie tego zadania nie byłoby możliwe ani też realne bez codziennej współpracy prokuratorów prowadzących śledztwa w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich z organizacjami zrzeszającymi mieszkańców Kresów Wschodnich, jak też przedstawicielami nauki zajmującymi się tą problematyką.

2. Ustawowym celem i kierunkiem prowadzonych śledztw jest ustalenie charakteru zbrodni dokonanych na Kresach Wschodnich i ich prawnego zakwalifikowania w kategoriach obowiązującego w Polsce systemu prawnego. Nie ma bowiem jakichkolwiek wątpliwości, że zbrodnie te są zbrodnią ludobójstwa, której istota polega na podejmowaniu działań zmierzających do wyniszczenia grup ludności z powodu odrębności narodowej, etnicznej, politycznej, wyznaniowej lub światopoglądowej. Brak też jakichkolwiek przesłanek pozwalających na rozważanie innej, niż przyjęto w prowadzonych śledztwach, oceny prawnokarnej tych zbrodni. Obowiązujący w Polsce stan prawny oraz zasady ochrony prawnej człowieka, przyjęte w międzynarodowym prawie karnym, tworzą rzeczywistość prawną stałą i niezmienną.

3. Istniejący stan rzeczy sprawia, że z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego, jego obywateli będących sukcesorami prawnymi ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich oraz obowiązków nałożonych na prokuratorów ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej, jak też dla

zachowania dobra wymiaru sprawiedliwości – kontynuowanie śledztw w tym zakresie jest ze wszech miar uzasadnione.

Zauważyć należy, że nie bez znaczenia dla interesującego nas obszaru prawa jest kwestia uregulowań prawnych obowiązujących na Ukrainie. Państwo to uznaje ratyfikowaną w czasach ZSRS Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 9 grudnia 1948 r. oraz potwierdziło na mocy art. 6 ustawy z dnia 12 września 1991 r. „O sukcesji Ukrainy” zobowiązania zawarte w umowach międzynarodowych, podpisanych przez Ukraińską SRS do dnia proklamowania niepodległości przez Państwo Ukraińskie. W wyniku tych zobowiązań Ukraina posiada w swoim kodeksie karnym art. 442, będący praktycznym odpowiednikiem art. 118 polskiego kodeksu karnego. Tym samym ustawodawstwo Ukrainy w odniesieniu do zbrodni ludobójstwa nie odbiega od międzynarodowych uregulowań w tym zakresie²¹.

4. Prowadzone przez prokuratorów IPN śledztwa w sprawie zabójstw i innych przestępstw popełnionych na mieszkańcach Kresów Wschodnich, uznawanych obecnie jako zbrodnie ludobójstwa, chociaż dotyczą tragicznych zdarzeń sprzed ponad 60 lat – przynoszą dzisiaj bardzo bogatą, materialną spuściznę. Składają się na nią: zarówno obszerny materiał dokumentacyjno-źródłowy, pozyskiwany na potrzeby śledztw także z archiwów zagranicznych, jak i informacje ludzi, mające formę zeznań, a więc relacji składanych w określonych rygorach prawnych, pod odpowiedzialnością karną za składanie fałszywych zeznań. Informacje osobowe (zeznania) składane na okoliczność konkretnych zbrodni mają bardzo szczególny i ważki charakter, cechują się wysoką wiarygodnością.

Ogromna dokumentacja eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich nie została – jak dotychczas – w pełni wykorzystana. Pozostawia ona dzisiaj trudne do przecenienia możliwości badawcze, stwarza rozległą przestrzeń poszukiwawczą, zarówno dla historyków, jak i dla prawników.

Skoncentrowanie w przyszłości wysiłków badawczych Instytutu Pamięci Narodowej na tej problematyce w większym niż dotychczas zakresie – wydaje się najbardziej racjonalnym, a więc potrzebnym przedsięwzięciem²².

²¹ Wyciąg z kodeksu karnego Ukrainy (teczka GKŚZpNP nr Or 77/05).

²² Do sformułowania takiego postulatu skłania lektura przedłożonych Parlamentowi „Informacji o działalności IPN-KŚZpNP” za rok 2006 i 2007, w części dotyczącej działalności naukowo-badawczej i wydawniczej Instytutu.

Kwalifikacja prawna tzw. akcji antypolskiej na Kresach Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku jako ludobójstwa (koreferat)

Postępowanie karne w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu zostało wszczęte przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie na mocy postanowienia z dnia 12 sierpnia 1991 r. W postanowieniu wskazano, że postępowanie dotyczy zamordowania w latach 1939–1945 na terenie województwa wołyńskiego przez nacjonalistów ukraińskich kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości polskiej. W oparciu o tak przyjęty opis przedmiotu postępowania zastosowano kwalifikację prawną z art. 1 ust. 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (DzU 1946, nr 69, poz. 377 z późn. zm.), art. 148 § 1 ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. – kodeks karny (DzU, nr 13, poz. 94 z późn. zm.) w zw. z art. 2 „b” ust. 2 i 3 Ustawy z dnia 6 kwietnia 1984 r. (DzU, nr 21, poz. 98 ze zmianami wprowadzonymi ustawą z 4 kwietnia 1991 r. o zmianie Ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej, DzU, nr 45, poz. 195).

Dokonana w 1991 r. przez prokuratora ocena prawna „wydarzeń wołyńskich” odbiega od przyjętej w aktualnie prowadzonym śledztwie, zarówno w opisie czynów, jak i w kwalifikacji prawnej. Przede wszystkim, nie odwołując się do aktów prawa międzynarodowego, nie daje podstaw do wnioskowania, że czyny te należą do kategorii prawnej zbrodni ludobójstwa jako szczególnej postaci zbrodni przeciwko ludzkości. Wiązało się to z faktem, iż proces subsumpcji (kwalifikacji prawnej) przeprowadzony przez prokuratora w 1991 r. odbywał się w odmiennym stanie prawnym.

Do ścigania przestępstw atakujących wartości ogólnoludzkie (pokój, ludzkość w rozumieniu prawa do życia jednostek, jak i grup społecznych) Polska zobowiązała się w drodze różnorodnych umów międzynarodowych i realizowała swoje zobowiązania, stosując normy ujęte w katalogu polskiego prawa wewnętrznego. Rodziło to jednak szereg mankamentów prawnych. Przed wejściem w życie aktualnie obowiązującego kodeksu karnego przestępstwa oparte na prawie międzynarodowym nigdy nie zostały ujęte w jednym akcie prawnym. Ten niekompletny stan ustawodawstwa wywoływał próby wprowadzenia nowych regulacji w kolejnych projektach kodeksu karnego. Szereg, dotychczas nieznanych, specyficznych, rodzajowych typów przestępstw, chroniących dobra prawne określone w zobowiązaniach traktatowych, których Polska jest sygnatariuszem, zostało wprowadzonych dopiero w kodeksie karnym z dnia 6 czerwca 1997 r. Z chwilą więc podjęcia postępowania karnego w dniu 27 listopada 2000 r., w związku z rozpoczęciem działalności Instytutu Pamięci Narodowej, niezbędne stało się dokonanie konfrontacji dotychczasowych ustaleń faktycznych ze zmienionym stanem prawnym obejmującym zachowania wyszczególnione w traktatach międzynarodowych, które nie miały swojego normatywnego odpowiednika w wewnętrznym systemie prawa karnego. Konieczność dokonania ponownej interpretacji prawnej „wydarzeń wołyńskich” wynikała m.in. z faktu, że do 1997 r. w polskim ustawodawstwie karnym nie określono odrębnego typu zbrodni ludobójstwa odpowiadającego konwencyjnej definicji. Nie oznaczało to oczywiście, że zachowania odpowiadające znamionom

tego typu zbrodni pozostawały według polskiego prawa bezkarne, znajdowały bowiem swoje odzwierciedlenie w przepisach karnych, które dotyczyły ochrony życia, zdrowia, wolności, godności oraz innych dóbr prawnych. W obowiązującym w okresie tragedii wołyńskiej kodeksie karnym z 1932 r. niektóre stany faktyczne odpowiadające tym typom przestępstw ujęte były w różnych rozdziałach części szczególnej.

Przyjęta w aktualnie prowadzonym śledztwie kwalifikacja prawna to art. 118 kk, w którym czynność sprawcza przestępstwa w pełni odpowiada definicji ludobójstwa określonej w aktach prawa międzynarodowego. Prowadzone w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie postępowanie karne dotyczy więc dopuszczenia się przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie ówczesnego województwa wołyńskiego zabójstw kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości polskiej, znęcania się fizycznego, psychicznego nad członkami ww. grupy narodowej, zniszczenia lub kradzieży ich mienia oraz stosowania innych represji i czynów nieludzkich w celu stworzenia warunków życia groźących im biologicznym wyniszczeniem bądź zmuszających do opuszczenia swoich siedzib i ucieczki z terenów województwa wołyńskiego.

Dotychczasowe ustalenia, uwzględniające również opinie biegłych i opracowania historyczne, pozwalają w dużej mierze odtworzyć rozwój wydarzeń na terenie ówczesnego województwa wołyńskiego w latach 1939–1945. Ogólny rozwój wydarzeń na Wołyniu, jaki wyłania się z akt sprawy, odpowiada podziałowi na okresy, który w swoim dziele o ludobójstwie na Wołyniu przedstawili Władysław Siemaszko i Ewa Siemaszko. W czasie napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę (wrzesień–październik 1939 r.) dochodziło do napadów na pojedyncze grupy osób cywilnych i żołnierzy Wojska Polskiego. Lata 1941–1942 to przede wszystkim mordowanie nauczycieli, leśników i innych osób, które mogły odgrywać przywódczą rolę w społeczności polskiej. Na ile było to przygotowanie do zaplanowanych późniejszych akcji eksterminacyjnych, a na ile konsekwencja napięcia społecznego czy też osobistych urazów – trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Niewątpliwie jednak akcje te, obok wcześniejszych wywózek Polaków na Syberię, były ciosem w zasadnicze fundamenty grupy narodowej. Rok 1943 to apogeum mordów dokonanych na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów, mordów zaplanowanych, doskonale zorganizowanych i na wielką skalę przeprowadzonych. Również w 1944 r. dochodziło do napadów na ludność polską, ale plan zniszczenia ludności polskiej został zasadniczo zrealizowany.

Zdecydowana większość przesłuchanych w śledztwie świadków zeznała, że przed wybuchem II wojny światowej stosunki polsko-ukraińskie, z perspektywy lokalnych społeczności, układały się bardzo dobrze. Zawierano mieszane małżeństwa, zapraszano na uroczystości, wzajemnie sobie pomagano. Nie było większych animozji, zarówno na tle narodowościowym, jak religijnym czy majątkowym. Pamiętać jednak należy, że ocena tej sytuacji formułowana była z perspektywy polskich mieszkańców Wołynia i nie musiała być zbieżna z odczuciami Ukraińców. Diametralna zmiana sytuacji nastąpiła z chwilą napaści Niemiec na ZSRS w czerwcu 1941 r. Pojawiły się wśród części ludności ukraińskiej hasła „Smert’ Lacham”, a więc zagłada Polaków jako warunek niezbędny do powstania Wielkiej Niepodległej Ukrainy.

Konflikt polsko-ukraiński nie wybuchł jednak w 1943 r. Istniał przez cały okres II Rzeczypospolitej na tle sporu o granice. Część ukraińskich działaczy politycznych chciała utworzenia niepodległego państwa, w którego skład wchodziłyby również ziemie pozostające w granicach Polski. Polscy politycy nie potrafili wypracować jednoznacznego stanowiska, a tym samym prowadzić skutecznej polityki w celu rozwiązania tego problemu. Spowodowało to rozwój ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, przede wszystkim powstałej w 1929 r. Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN), która dążyła do utworzenia niepodległego i zjednoczonego państwa ukraińskiego na drodze bezwzględnej walki zbrojnej. Upadek Polski, a następnie atak Niemców na ZSRS doprowadziły do opowiedzenia się Ukraińców za koncepcją stworzenia nie-

podległej Ukrainy obejmującej wszystkie ziemie zamieszkałe przez Ukraińców. Ideologicznie OUN czerpała z faszyzmu włoskiego i niemieckiego nazizmu. Podkreślała jednak, że jest ruchem nowym, specyficznym, niepodobnym do żadnego innego. Warunki do odzyskania niepodległości Ukrainy miała stworzyć wojna, która zachwiałaby ustalonym, europejskim systemem politycznym. W postanowieniach politycznych II Wielkiego Zjazdu OUN z 1941 r. możemy przeczytać złowróżbną deklarację, że na zachodnich kresach ziem ukraińskich Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich dąży do zapewnienia ukraińskiego charakteru tych ziem za pomocą różnych środków w zależności od warunków i celowości politycznej oraz chce przyłączenia ich do Państwa Ukraińskiego, a nie do ziem polskich. Analizując uchwały II Wielkiego Zjazdu Oddział II Informacyjno-Wywiadowczy AK zauważa, że Ukraińcy, projektując utworzenie swojego państwa, które miałyby obejmować nie tylko Małopolskę Wschodnią, Wołyń i Polesie, ale również Chełmszczyznę, Podlasie i Łemkowszczyznę, zapewniają równość, ale tylko dla Ukraińców. „Ziemia ukraińska dla ukraińskich chłopów, fabryki i warsztaty dla ukraińskich robotników, ukraiński chleb dla Ukraińskiego Narodu”. Los, jaki czekałby ludność polską w tym „państwie” byłby tragiczny, czego praktyczny przedsmak mieli Polacy w Małopolsce Wschodniej w ciągu kilkutygodniowej organizacji państwa ukraińskiego na tym terytorium w lipcu 1941 r. W akcie ogłoszenia niepodległości Ukrainy z dnia 30 czerwca 1941 r. znalazła się deklaracja współpracy z narodowosocjalistycznymi Niemcami i słowa entuzjazmu dla „nowego ładu” w Europie. We Lwowie rozbrzmiewało hasło nowego rządu – „Ukraina dla Ukraińców”.

Podczas II Konferencji w kwietniu 1942 r. OUN opowiedziała się za kontynuowaniem walki przeciw szowinistycznym nastrojom Polaków oraz apetytom co do ukraińskich ziem zachodnich, przeciw intrygom antyukraińskim oraz próbom opanowania przez Polaków ważnych odcinków aparatu gospodarczo-administracyjnego kosztem odsunięcia Ukraińców. Kwestia stosunków polsko-ukraińskich była również przedmiotem uchwał III Nadzwyczajnego Wielkiego Zjazdu OUN z sierpnia 1943 r. Akcentowano fakt wciągania przez „polskie koła imperialistyczne” mniejszości polskiej na ziemiach ukraińskich i narodu polskiego w walkę z narodem ukraińskim oraz pomoc udzielaną imperializmowi niemieckiemu i moskiewskiemu w zagładzie narodu ukraińskiego. W świetle ustaleń śledztwa treść uchwał trudno określić inaczej jak próbę zrzucenia odpowiedzialności za rzezie ukraińskie na stronę polską, a co najmniej próbę ich sprawiedliwienia.

Prawdopodobnie decyzję o usunięciu (wymordowaniu) Polaków podjęto na III Konferencji OUN w lutym 1943 r. Do chwili obecnej nie zdołano odnaleźć żadnego dokumentu ani uzyskać innego dowodu jednoznacznie wskazującego, że w trakcie konferencji podjęto jakieś wiążące decyzje co do losu Polaków, ani nawet o rozpoczęciu na Wołyniu walki partyzanckiej na większą skalę. Jeden z uczestników konferencji, Mychajło Stepaniak, podczas prowadzonego przeciwko niemu śledztwu, w dniu 25 sierpnia 1944 r. wyjaśniał, że na III Konferencji OUN dyskutowano na temat działalności praktycznej UPA pod dowództwem „Kłyma Sawura”, przeprowadzającego masowe mordy ludności polskiej, oraz o roli UPA w tworzeniu „Niepodległego Państwa Ukraińskiego”. Stepaniak zeznał, że ponieważ w obronie „Kłyma Sawura” występowało prawie całe biuro Dowództwa, Wielki Zjazd zaakceptował jego działalność, mimo że w oficjalnych postanowieniach Zjazdu nie zostało to ujęte. Inny członek OUN, Zbigniew Kaminski, w odrębnej notatce sporządzonej w dniu 26 lutego 1958 r. dla organów bezpieczeństwa PRL, a dotyczącej Służby Bezpieczeństwa OUN, stwierdził, że najbardziej haniebnym rozkazem w SB był rozkaz nr 1 wydany przez pełniącego obowiązki prowidnyka OUN-B (od III do IV Wielkiego Zjazdu OUN) oraz referenta SB, Mykoła Łebedzia. Rozkaz ten dotyczył przeprowadzenia masowych likwidacji ludności polskiej zamieszkującej na terenie Zachodniej Ukrainy. W późniejszym nieco okresie, to jest pod koniec 1943 r. rozkaz został rozszerzony na pozostałe oddziały UPA. Zbigniew Kaminski stwierdził ponadto, że nie może obszerniej rozpisywać się o skutkach tej decyzji

z powodu braku danych, ale jej ofiarami padło „wiele osób narodowości polskiej”. Podnieść należy, że wspomnianego rozkazu nie zdołano odnaleźć ani w archiwach IPN, ani w archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.

Materiał dowodowy zgromadzony w śledztwie wskazuje natomiast na istnienie meldunków i sprawozdań dowódców oddziałów Ukraińskiej Armii Powstańczej, kierowanych do dowództwa wyższego szczebla, w których wskazywano, jakie polskie wsie zlikwidowano i ilu Polaków zostało zabitych. Nasuwa się w związku z tym prosty i logiczny wniosek, że podjęte przez UPA akcje zbrojne przeciwko polskiej ludności były konsekwencją realizacji wydanych rozkazów, w przeciwnym wypadku spotkałyby się z ostrą reakcją przełożonych. Również masowość mordów wyklucza sytuację, aby dowództwo UPA na Wołyniu nie zdawało sobie sprawy z tego, co się dzieje na podległym terenie. Brak reakcji wskazuje na to, że wspomniane zbrodnie były co najmniej akceptowane.

Szacunkowo na Wołyniu zostało zamordowanych 60 do 80 tysięcy osób narodowości polskiej. Dziesiątki tysięcy, którym udało się przeżyć genocyd, zostało zmuszonych do ucieczki, pozostawienia dorobku całego życia, a nawet pokoleń. Duża część tych osób trafiła następnie na roboty do Niemiec. Akcja nacjonalistów ukraińskich objęła setki miejscowości, wsi, kolonii na terenie województwa wołyńskiego, nie licząc miejsc i obszarów niezamieszkałych, gdzie również dokonano licznych mordów. Niejednokrotnie takich napaści nie przeżyła ani jedna osoba, ani jeden świadek, który mógłby złożyć zeznania, co więcej, zniknęły z map i zostały zapomniane całe osady, gdyż nie znalazł się nikt, kto mógłby złożyć świadectwo prawdy o ich istnieniu i tragicznym końcu. Natomiast kwestią niepodlegającą dyskusji jest finalny rezultat akcji podjętej przez nacjonalistów ukraińskich. Zdecydowana większość ludności narodowości polskiej zamieszkującej ówczesne województwo wołyńskie bądź zginęła, bądź opuściła te tereny.

W lutym–kwietniu 1944 r. eksterminacja ludności polskiej rozszerzyła się na Galicję Wschodnią i do czerwca ogarnęła wszystkie powiaty w tym regionie.

W świetle przedstawionych wyżej ustaleń nie ulega wątpliwości, że zbrodnie, których dopuszczono się wobec ludności narodowości polskiej, noszą charakter niepodlegających przedawnieniu zbrodni ludobójstwa. Fakt podjęcia przez przywódców OUN-UPA decyzji o usunięciu ze wschodnich terenów II RP, a w przypadku Wołynia o wymordowaniu wszystkich Polaków zamieszkujących sporne ziemie w celu uzyskania przed ewentualnymi rozmowami pokojowymi, po zakończeniu wojny, terenów czystych etnicznie, znajduje oparcie w świetle ujawnionych dokumentów, zeznań setek świadków, opinii biegłych historyków, relacji znawców przedmiotu i posiadanych przez nich dokumentów archiwalnych. Antypolskie akcje, mające na celu fizyczne zniszczenie (eksterminację) ludności polskiej z terenu Wołynia, zostały zaplanowane i przygotowane przez polityczne i wojskowe gremia przywódcze OUN-UPA, a wykonane przez podległe im oddziały zbrojne i podporządkowane im grupy samoobrony ukraińskiej oraz zaagitowanych do tego celu chłopów. Morderstwa i wytępienie ludności cywilnej na Wołyniu podjęte zostały w celu zniszczenia Polaków jako grupy narodowej, traktowanej jako przeszkoda w utworzeniu „Wielkiej Ukrainy”.

Jednoznacznie przemawiają za tym: organizacja mordów, ich przebieg, rozmiary, zasięg terytorialny oraz cele i motywy, jakie tej akcji przyświecały. I nie zmieniają tej oceny ewentualne motywy poboczne, którymi mogli kierować się poszczególni sprawcy mordów: na przykład motyw zemsty, zysku czy też przekonanie, że jest to jedyna droga do odzyskania niepodległości, a więc swoiście pojęty motyw patriotyczny.

Zbrodnia ludobójstwa uznawana jest powszechnie w prawie międzynarodowym za szczególną postać zbrodni przeciwko ludzkości. Ściganiem karnym za te zbrodnie zajęł się Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Statut (Karta) Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8 sierpnia 1945 r. (DzU 1947, nr 63, poz. 367) posługiwał się terminem „zbrodni

przeciwko ludzkości”; termin „ludobójstwo”, którego autorstwo przypisuje się Rafałowi Lemkinowi, pojawił się w akcie oskarżenia przy charakteryzowaniu przestępstw, które formalnie kwalifikowano jako zbrodnie przeciwko ludzkości lub zbrodnie wojenne. Rafał Lemkin w swojej publikacji wydanej w Nowym Jorku w 1944 r. zdefiniował ludobójstwo jako skoordynowany plan różnych działań mających na celu zniszczenie narodu lub grupy etnicznej. Zdaniem Lemkina, ludobójstwo niekoniecznie oznacza natychmiastowe zniszczenie narodu, z wyjątkiem sytuacji, kiedy jest dokonane przez masowe zabijanie wszystkich członków narodu. Ono raczej ma oznaczać skoordynowany plan różnych działań mających na celu zniszczenie zasadniczych (podstawowych) fundamentów grupy narodowej w celu unicestwienia samej grupy. Elementami takiego planu byłyby: dezintegracja instytucji politycznych i społecznych, kultury, języka, uczuć patriotycznych, religii oraz egzystencji ekonomicznej grup narodowych, jak również zniszczenie osobistego poczucia bezpieczeństwa, wolności, zdrowia, godności, a nawet życia pojedynczych ludzi należących do takich grup.

Rozwój prawa norymberskiego zaowocował uchwaleniem w dniu 9 grudnia 1948 r. Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Strony konwencji w art. I potwierdzają, że ludobójstwo zarówno w czasie pokoju, jak podczas wojny, stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego, zaznaczając w ten sposób, że konwencja nie tworzy nowego przestępstwa, lecz umieszcza je w prawie pisanym. Konwencja przewidywała następujące zachowania, wyczerpujące definicję zbrodni ludobójstwa, dokonane w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych:

a) zabójstwo członków grupy, b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy, c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy. Artykuł III przewidywał karalność nie tylko dokonania ludobójstwa, ale również form stadialnych i zjawiskowych tego przestępstwa, to jest znowę w celu popełnienia ludobójstwa, bezpośrednio i publiczne podżeganie, usiłowanie i współudział w jego dokonaniu.

Do aktów prawa międzynarodowego normujących pojęcie zbrodni ludobójstwa i stanowiących podstawę ich ścigania należą ponadto: Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, powołany w dniu 25 maja 1993 r. Rezolucją 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ (art. 4 Statutu), Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy, powołany przez ONZ w 1994 r. (art. 2 Statutu) oraz Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, przyjęty 17 lipca 1998 r. (art. 6 Statutu). Postanowienia wszystkich wymienionych statutów, definiując pojęcie zbrodni ludobójstwa, odsyłają do rozwiązań z Konwencji z 1948 r. Ściganie przez państwa zbrodni ludobójstwa następuje poprzez współdziałanie w karaniu sprawców przez trybunały międzynarodowe bądź też stworzenie warunków karania ich przez sądownictwo krajowe. W konsekwencji ludobójstwo należy do kategorii czynów penalizowanych bezpośrednio zarówno przez prawo międzynarodowe, jak i ustawodawstwo wewnętrzne państw stron. Formalnoprawnym wyrazem koncepcji umieszczania w suwerennym systemie prawa państwowego, w obrębie prawa karnego przepisów zezwalających na ściganie karne osób, które dopuszczają się przestępstw atakujących wspólne, ogólnoludzkie wartości – bez względu na miejsce ich popełnienia – jest art. 113 aktualnie obowiązującego kodeksu karnego, uprawniającego polskie sądy do penalizowania osób, które dopuściły się przestępstw ściganych na podstawie norm traktatowych. Jednocześnie do polskiego prawa karnego wprowadzono dotychczas nieznaną, specyficzną, rodzajową typologię przestępstw (Rozdział XVI Kodeksu karnego. Przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości oraz przestępstwa wojenne) określaną pojęciem prawa karnego międzynarodowego. Zbrodnie ludobójstwa znalazły swoje odzwierciedlenie w art. 118 § 1–3 kk. Przedmiotem ochrony określonym w art. 118 kk jest zarówno szeroko rozumiana ludzkość, ród ludzki,

jak życie i zdrowie pojedynczego człowieka. W szczególności art. 118 kk penalizuje wszelkie zachowania, które zmierzają do wyniszczenia określonych grup ludności z powodu ich odrębności, czy to narodowej, czy etnicznej, czy politycznej etc. Ustanawia prawo tych grup do zachowania, rozwijania i pielęgnowania odrębnego bytowania i związanych z tym tradycji.

Przestępstwo z art. 118 ma charakter powszechny (sprawcą może być każdy człowiek) i może być popełnione tylko z winy umyślnej, w zamiarze bezpośrednim zabarwionym (tzw. *dolus coloratus*). Czynności sprawcze określone w § 1 art. 118 polegają na dopuszczeniu się zabójstwa lub spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu osób należących do określonej grupy definiowanej przez kryterium narodowości, rasy, wyznania, światopoglądu, więzi etnicznej czy też przekonań politycznych. Czynności sprawcze zbrodni określonej w § 2 polegają na stworzeniu dla osób należących do którejś z wyszczególnionych grup warunków życia grożących im biologicznym wyniszczeniem, stosowaniu środków mających służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie grupy (mogą być to środki farmakologiczne, chemiczne etc.), wreszcie przymusowym odbieraniu dzieci. Czynność sprawcza zbrodni określonej w § 3 polega na przygotowaniu do przestępstwa z § 1 i 2. Przygotowanie to może przybrać formę zmyślenia (spisku) do popełnienia zbrodni ludobójstwa, jej planowania, zabezpieczania środków i informacji niezbędnych do jej przeprowadzenia. Wszystkie zachowania (czynności sprawcze zbrodni określonej w art. 118 § 1–3 kk) podejmowane są w celu wyniszczenia w całości albo w części członków wymienionych grup. Tym samym tak ukształtowane znamiona strony podmiotowej determinują konieczność ustalenia, w przypadku każdego ze sprawców zbrodni ludobójstwa, że działał on w celu wyniszczenia w całości albo w części członków określonej grupy. Bez znaczenia natomiast, w moim przekonaniu, z punktu widzenia oceny postaci zamiaru determinującego winę umyślną pozostaje to, czy swoim zachowaniem sprawca zamierzał zrealizować ponadto jeszcze inny cel (na przykład uzyskanie terenów czystych etnicznie). Precyzując, konsekwencje prawne związane z umyślnością mogą dotknąć sprawcę nie tylko wtedy, gdy sam czyn zabroniony jest celem, ale także środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. W interesującym nas aspekcie zbrodni na Wołyniu wymordowanie ludności narodowości polskiej nie miało charakteru celu samoistnego, ale było środkiem do uzyskania terenów czystych etnicznie i, w mniemaniu ukraińskich nacjonalistów, warunkiem *sine qua non* utworzenia niepodległej Ukrainy. Taki też kierunek wykładni przepisów określających zbrodnię ludobójstwa widoczny był w dotychczasowej działalności Trybunałów Karnych dla byłej Jugosławii i dla Rwandy. W aktach oskarżenia przeciwko Radovanowi Karadžićowi i Ratko Mladiciowi, skierowanych do Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, zarzucono im m.in. popełnienie zbrodni ludobójstwa, czyli działań i zaniechań dokonanych z intencją wyniszczenia w całości lub części określonej grupy religijnej, etnicznej czy narodowej. Oskarżenie obejmowało wydarzenia związane ze zdobyciem Srebrenicy, działania militarne i policyjne sił Serbów bośniackich skierowane przeciwko Muzułmanom i Chorwatom bośniackim, przetrzymywanie ich w obozach internowania w nieludzkich warunkach, z przypadkami mordów, bicia, tortur, gwałtów, głodzenia, bezprawnych deportacji itp. W trakcie ewakuacji muzułmańskich mieszkańców Srebrenicy wojska serbskie wymordowały tysiące uchodźców. Obu oskarżonym zarzucono nie tylko udział w zbrodni w postaci jej przygotowania czy planowania, ale także uczestnictwo w tych okrucieństwach w charakterze dowódców, odpowiedzialnych za działania swoich podwładnych. Poszczególne zarzuty obejmowały zbrodnię ludobójstwa (zabójstwa członków grupy – Muzułmanów, Chorwatów), zbrodnię przeciwko ludzkości (eksterminacja ludności cywilnej) oraz pogwałcenie praw i zwyczajów wojny. Dla przywódców serbskich, dążących do utworzenia wielkiego państwa serbskiego, czystki etniczne stanowiły jedynie środek do realizacji zamierzonego celu. Oskarżyciel nie miał jednak wątpliwości, że inicjując morderstwa Chorwatów, a w szczególności Muzułmanów, dopuścili się zbrodni ludobójstwa.

Nieoczekiwanie w dniu 27 września 2006 r. przed Trybunałem Karnym dla byłej Jugosławii zapadł kontrowersyjny wyrok w sprawie Momcilo Krajisnika, lidera bośniackich Serbów. Sąd, skazując ww. na 27 lat więzienia, uznał go za winnego eksterminacji, morderstw, przesładowań i wygnania nieserbkiej ludności podczas wojny, niewinnił go natomiast od zarzutów zbrodni ludobójstwa i współudziału w ludobójstwie uznając, że chociaż w Bośni dopuszczono się ludobójstwa, nie można jednoznacznie dowieść intencji zbrodniarzy. Sąd uznał, że celem wspólnym popełnionych zbrodni było rozbitcie etniczne terytoriów poprzez drastyczną zmianę proporcji etnicznych. Swoje przekonanie oparł na treści uchwały przyjętej przez parlament Serbów bośniackich w dniu 12 maja 1992 r., w której jako jeden ze strategicznych celów wskazano „oddzielenie Serbów od dwóch innych mniejszości narodowych”. Mimo ostrzeżeń dowódców, informujących m.in. samego oskarżonego, że nie będzie to możliwe bez ludobójstwa, sąd uznał, że popełniono zbrodnię ludobójstwa, jednak sprawcy nie chcieli jej popełnić. Dla sformułowania dalej idących sądów konieczne jest zapoznanie się z uzasadnieniem tego wyroku, nie ulega jednak wątpliwości, że jego tezy o „przypadkowym ludobójstwie” są bardzo kontrowersyjne.

Specyficzną cechą zbrodni przeciwko ludzkości, a zbrodni ludobójstwa w szczególności, jest to, że mogły być one popełnione przez jednostki, ale w ramach zbrodniczego systemu, organizacji państwowej bądź – jak w przypadku Wołynia – organizacji politycznej nawiązującej w sferze ideologii do faszyzmu i posiadającej zbrojne ramię w postaci oddziałów UPA. To przede wszystkim UPA, bojówki OUN i banderowskiej Służby Bezpieczeństwa najbardziej obciążone są zbrodniami ludobójstwa na ludności polskiej. Pomimo działalności w konspiracji, OUN-UPA miały przemożny wpływ na społeczeństwo ukraińskie, sprawując niepodzielną władzę w tzw. terenie. Okupant hitlerowski był w stanie kontrolować jedynie większe ośrodki miejskie i przeprowadzać akcje pacyfikacyjne. Tym samym polska społeczność w masie żywołu ukraińskiego była całkowicie bezbronna, a sprawcy przekonani o swojej bezkarności. Zjawiskiem bez precedensu była niezwykle brutalność sprawców, mordujących w najbardziej wymyślny sposób przy użyciu siekier, wideł i pił. Ucieczka z terenów Wołynia była dla Polaków częstokroć jedyną szansą uniknięcia biologicznego wyniszczenia. Pozbawieni przywódców (wskutek wcześniejszych wywozek na Syberię oraz działań ukraińskich nacjonalistów), pomocy państwa polskiego, uzbrojenia, byli dla nacjonalistów ukraińskich stosunkowo łatwym celem. Rzezie organizowano pod hasłami wolnej Ukrainy, czystej etnicznie, Ukrainy dla Ukraińców. Niszczono i palono wszystko, co łączyło się z polskością, aby uniemożliwić powrót Polaków w przyszłości. Mimo że wciąż istnieją wątpliwości odnośnie do samego procesu decyzyjnego, rozkaz eksterminacji zapadł w środowiskach przywódczych OUN-UPA i został zrealizowany przez zbrojne oddziały ukraińskich nacjonalistów i zaagitowanych chłopów. Bez poparcia mas ukraińskich ludobójstwo nie byłoby możliwe w takiej skali, do jakiej doszło na Wołyniu. Jako czynnik determinujący wydarzenia wołyńskie należy również wskazać ukraiński nacjonalizm. Jak słusznie zauważył Timothy Snyder, podobny tradycyjny porządek społeczny, dawne podziały, upadek państwa polskiego, sowieckie deportacje miały miejsce na ziemiach białoruskich. Tam jednak, w odróżnieniu do Wołynia, nie doszło do czystek na Polakach. Różnicę stanowił nacjonalizm – lub jego brak. Nacjonalizm białoruski, w odróżnieniu od ukraińskiego, miał niewielkie znaczenie polityczne w przedwojennej Polsce. Nie przybrał też charakteru konspiracyjnego ruchu. Jeśli dodać do tego wcześniejszy przykład rozwiązania na Wołyniu „kwestii żydowskiej” przy aktywnym współudziale policji ukraińskiej, ogólną atmosferę okrucieństwa wojny i braku litości – łańcuch czynników umożliwiających realizację zbrodniczego planu wymordowania ludności polskiej na Wołyniu został zamknięty. Przyjęta dla potrzeb prowadzonego śledztwa kwalifikacja prawna z art. 118 kk w sposób najbardziej pełny oddaje zawartość kryminalną czynów, które miały miejsce na Wołyniu, uwzględnia nie tylko pełen wachlarz przestępczych zachowań, ale

również wskazuje na cele, w jakich zostały podjęte. Kwalifikacja ta uzupełniona jest o przepis art. 3 ustawy o IPN, stanowiący definicję legalną pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości.

Konsekwencją masowego charakteru zbrodni ludobójstwa jest zróżnicowanie kategorii jej uczestników na sprawców, którzy wydali rozkaz ich popełnienia lub w jakikolwiek inny sposób uczestniczyli w ich przygotowaniu, kierowali akcją eksterminacyjną na różnych szczeblach dowódczych, wreszcie osobiście zbrodnie te popełniali. W świetle ustaleń śledztwa należy mieć na uwadze również fakt, że pewna liczba bezpośrednich sprawców mordów została do nich zmuszona przymusem i groźbami, najmniejsze nieposłuszeństwo było karane śmiercią. Znane są przypadki zmuszania Ukraińców przez UPA do zabijania najbliższych członków rodzin narodowości polskiej. Także ukrywanie Polaków często kończyło się śmiercią w przypadku dekonspiracji. Są to uwarunkowania mające niebagatelne znaczenie dla możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności karnej ewentualnie żyjących sprawców, zarówno uczestniczących w planowaniu i przygotowaniu ludobójstwa, jak kierujących nim i bezpośrednich uczestników masakr. Odpowiedzialność karna jest nierozzerwalnie związana z winą. Materia ta jest zbyt złożona, aby można ją było w sposób wyczerpujący przedstawić w tym krótkim referacie. Aby uzmysłowić złożoność problemu, należałoby zaznaczyć, że nawet ustalenie, iż decyzja o wymordowaniu Polaków faktycznie została podjęta na III konferencji OUN w lutym 1943 r., nie oznacza w sposób automatyczny możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności karnej każdego z uczestników konferencji z uwagi na kolegialność podejmowanych rozstrzygnięć. Od oskarżyciela wymagane by było udowodnienie, jakie stanowisko, „za” czy „przeciw” mordom, zajął oskarżony, czy próbował przeciwstawić się takim rozstrzygnięciom i czy w ogóle była taka możliwość. Zakres odpowiedzialności karnej w każdym wypadku wyznaczają zasady subiektywizacji i indywidualizacji. Nawet obecność określonych osób w grupie napastników dopuszczających się mordów na ludności narodowości polskiej, bez konkretyzacji ich zachowań oraz ustalenia związku pomiędzy nimi a skutkami przestępnych zachowań może nie dawać wystarczających podstaw do przypisania im zbrodni ludobójstwa.

Jak wskazano wyżej, nie zdołano do chwili obecnej dokonać jednoznacznych ustaleń w kwestii osób z kierownictwa OUN-UPA odpowiedzialnych za podjęcie decyzji o wymordowaniu ludności polskiej na terenie ówczesnego województwa wołyńskiego. Z całą pewnością za kierowanie akcjami przeciwko polskiej ludności odpowiadają przywódca OUN-B na Wołyniu Dmytro Klaczkiwski „Kłym Sawur”, „Ochrym”, Wasyl Iwachiw „Som”, „Sonar”, Iwan Łytwynczuk „Dubowyj”, Petro Olijnyk „Enej” oraz Jurij Stelmaszczuk „Rudyj”. Wskazuje na to np. podział strukturalny OUN-UPA z lipca 1943 r. na Wołyniu. Z poczynionych w śledztwie ustaleń wynika, że nie jest możliwe ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przywódców UON-UPA odpowiedzialnych za kierowanie mordami – z powodu ich śmierci. Przykładowo, Klaczkiwski – pierwszy dowódca UPA (podporządkowanej OUN-B), a od jesieni 1943 r. dowódca grupy wojsk UPA-Północ, zginął 12 lutego 1945 r. w walce z NKWD. Łytwynczuk – od maja 1943 r. dowódca Pierwszej Grupy UPA, a następnie Okręgu Wojskowego „Zahrawa”, jeden z głównych organizatorów antypolskich akcji, zginął w styczniu 1952 r. w walce z sowieckimi funkcjonariuszami bezpieczeństwa. Olijnyk – w 1941 r. członek grup polowych OUN, od 1943 r. działał na Wołyniu, gdzie dowodził Okręgiem Wojskowym „Bohun”. Zginął 17 lutego 1946 r. w pobliżu wsi Rudniki na Wołyniu w walce z NKWD. Stelmaszczuk – od marca 1943 r. dowódca grupy UPA „Ozero”, a następnie Okręgu Wojskowego UPA „Turiw”, w styczniu 1945 r. schwytyany przez NKWD, złożył obszernie zeznania dotyczące m.in. mordów na ludności polskiej. 6 sierpnia 1945 r. skazany na karę śmierci. Stracony 5 listopada 1945 r.

Jak można zauważyć, te krótkie biogramy niektórych członków UPA łączy jedna cecha wspólna – wszyscy zginęli w czasie II wojny światowej lub wkrótce po niej.

Konwencja z 1948 r. przewiduje w art. VI dwa tryby sądenia sprawców zbrodni ludobójstwa. Osoby oskarżone mogą być sądzone przez właściwy trybunał państwa, na którego obszarze czyn został dokonany, lub przez międzynarodowy trybunał karny. Przepis ten nie ogranicza jurysdykcji karnej opartej na innych podstawach niż zasada terytorialności, nakładając jedynie obowiązek na państwo miejsca popełnienia przestępstwa. Wskazuje też na priorytet tego państwa w zakresie sądenia sprawcy, co może mieć istotne znaczenie w przypadku rozstrzygnięcia kwestii ekstradycji. W realiach przedmiotowego śledztwa problematyka ścigania zbrodni ludobójstwa na Wołyniu może być rozważana jedynie w kontekście sądownictwa krajowego oraz instytucji przekazania ścigania i ekstradycji. W zakresie kompetencji żadnego z istniejących międzynarodowych trybunałów karnych nie leży upoważnienie do rozpatrywania spraw stanowiących przedmiot prowadzonego śledztwa. Na przeszkodzie stoją kompetencje *ratione loci* (właściwości miejscowej w przypadku Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii oraz Trybunału Karnego dla Rwandy) lub *ratione temporis* (zgodnie z art. 11 Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego jego jurysdykcją objęte są wyłącznie zbrodnie popełnione po wejściu w życie statutu).

Zważywszy, że niektórzy z uczestników „akcji antypolskiej” mogą jeszcze żyć na terytorium Ukrainy, warto dodać, iż Ukraina uznaje ratyfikowaną w czasach ZSRS Konwencję z 1948 r. oraz w jej kodeksie karnym znajduje się artykuł 442 będący praktycznym odpowiednikiem art. 118 polskiego kodeksu karnego. Na mocy art. 6 ustawy „O sukcesji Ukrainy” z dnia 12 września 1991 r. Ukraina potwierdziła również zobowiązania zawarte w umowach międzynarodowych podpisanych przez Ukrainą SRS do dnia proklamowania niepodległości przez Państwo Ukrainie, w tym Konwencji o nieprzedawnianiu przestępstw wojennych i przestępstw przeciwko ludzkości, która była ratyfikowana na podstawie Rozporządzenia Prezydium Rady Najwyższej USRS z dnia 25 marca 1969 r. Na mocy art. 54 i 55 Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą o pomocy prawnej i stosunkach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, sporządzonej w Kijowie dnia 24 maja 1993 r., Ukraina, na wniosek strony polskiej, jest zobowiązana do ścigania karnego swych obywateli oraz cudzoziemców mających miejsce stałego pobytu na jej terytorium, podejrzanych o popełnienie przestępstwa na terytorium Polski. Ograniczenie terytorialne miejsca popełnienia przestępstwa nie dotyczy zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Przekazanie ścigania ewentualnych sprawców zbrodni ludobójstwa przebywających na terytorium Ukrainy wydaje się jedynym realnym trybem dla próby pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej. Tryb ekstradycyjny najprawdopodobniej nie będzie mógł znaleźć zastosowania, gdyż z zapisów umowy wynika, że nie podlegają mu obywatele wezwanej Umawiającej się strony (w tym przypadku Ukrainy) lub korzystający w tym państwie z prawa azylu (art. 61 Umowy).

Z uwagi na fakt, że inicjatywa dowodowa w przedmiotowym śledztwie nie została wyczerpana, istnieje prawdopodobieństwo ustalenia sprawstwa niektórych osób, szczególnie usytuowanych niżej w hierarchii wojskowej i politycznej OUN-UPA i skutecznego ich oskarżenia, tym bardziej że zgodnie z zasadami prawa norymberskiego działanie na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności karnej, może mieć jedynie wpływ na złagodzenie kary.

Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich. Aktualny stan badań

I. Przegląd danych o stratach ludności polskiej z rąk nacjonalistów ukraińskich zawartych w ważniejszych opracowaniach

Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej przez dziesiątki lat od ich popełnienia nie były przedmiotem zainteresowania środowisk naukowych, toteż ich przebieg, charakter, rozmiary i kwalifikacja długo stanowiły w nauce i pamięci zbiorowej tzw. białą plamę.

Po raz pierwszy liczby Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich zostały wymienione w 1972 r. przez Ryszarda Torzeckiego, który w odniesieniu do Wołynia, opierając się na różnych szacunkach występujących w dokumentach Delegatury Rządu RP, podał liczbę 40 tys. ofiar¹. W 1973 r. w pracy *Droga do nikąd*², poświęconej działalności Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich, Antoni B. Szcześniak i Wiesław Z. Szota przytaczają różne liczby zamordowanych Polaków. Podobnie jak w pracy Torzeckiego, pochodzą one z dokumentów Delegatury Rządu i dotyczą części obszaru, na którym miały miejsce zbrodnie ludobójstwa, oraz różnych okresów. Autorzy stwierdzają wprawdzie: „Trudno jest dzisiaj określić, choćby w przybliżeniu, liczbę Polaków, którzy padli ofiarą nacjonalistów ukraińskich w latach 1943–1944”³, jednak formułują przypuszczenie, że na Wołyniu, Polesiu, Chełmszczyźnie i Zasaniu zamordowano 60–80 tys. Polaków, wynikające z podsumowania fragmentarycznych doniesień różnych ogniw AK⁴. Wkrótce potem, również głównie w oparciu o szacunki Delegatury Rządu RP, liczbę 40 tys. zamordowanych Polaków na Wołyniu od marca do czerwca 1943 r. podał Mieczysław Juchniewicz w pracy o udziale Polaków w sowieckich oddziałach partyzanckich⁵.

Znamienne jest, że autorzy wymienionych prac pominęli Małopolskę Wschodnią jako teren zbrodni na Polakach dokonywanych przez OUN-UPA. Informacje dotyczące tego obszaru znajdujące się w materiałach Polskiego Państwa Podziemnego, mimo że znacznie szersze niż informacje o zbrodniach ukraińskich na Wołyniu, odnoszą się do różnych rejonów w różnych okresach, są – jak zaznaczają zbierający wówczas dane – niepełne i nie zawierają szacunków rozmiaru zbrodni dla całej Małopolski Wschodniej. Być może powodem powstrzymania się od wypowiedzi o stratach ludności polskiej tamże wskutek ludobójczych akcji OUN-UPA był brak

¹ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933–1945)*, Warszawa 1972, s. 295.

² A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973. Wkrótce po ukazaniu się praca została wycofana ze sprzedaży, nie trafiła więc do szerszego kręgu czytelników. Była to pierwsza publikacja w PRL poświęcona działalności OUN i UPA, i choć nie przedstawiała pełnego obrazu, a autorzy nie ustrzegli się błędów, większość wiadomości jest aktualna do dziś.

³ A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd...*, s. 169.

⁴ *Ibidem*, s. 170.

⁵ M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim 1941–1945*, Warszawa 1973, s. 153.

w dostępnych autorom dokumentach (w odróżnieniu od Wołynia) całościowej informacji o liczbie zamordowanych Polaków w trzech województwach południowo-wschodnich.

Jeśli chodzi o zbrodnie OUN-UPA na Wołyniu, to w zachowanej dokumentacji Polskiego Państwa Podziemnego występują bardzo zróżnicowane szacunki zamordowanych Polaków, co stwarza autorom problemy z właściwym wskazaniem liczby zamordowanych Polaków. I tak np. w swym sprawozdaniu z 15 września 1943 „Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu” Delegat Rządu RP Kazimierz Banach „Jan Linowski” stwierdza: „Wg naszych niezupełnych wyliczeń wymordowano do 1 września br. ponad 15 000 ludzi”⁶. Z późniejszego opracowania Delegatury z kwietnia 1944 r. wynika liczba 50–60 tys. zamordowanych Polaków⁷, natomiast w lutym 1944 r. w opracowaniu Komendy AK Lwów mówi się o 70 000 wymordowanych Polaków⁸. I jeszcze mocno odbiegająca od wymienionych liczba Polaków zamordowanych na Wołyniu podana w „Sprawozdaniu sytuacyjnym ze środkowych i wschodnich województw” z 2 grudnia 1943 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rządu londyńskiego – 150 tys. osób⁹.

W sytuacji tak rozbieżnych szacunków zamordowanych na Wołyniu, wielu fragmentarycznych zestawień dla Małopolski Wschodniej występujących w konspiracyjnej dokumentacji i braku całościowego szacunku, gdy jedyne dostępne źródło tych informacji stanowiły dokumenty Delegatury Rządu, oczywista była potrzeba podjęcia badań naukowych nad rozmiarami strat ludności polskiej, które polegałyby na sporządzeniu szczegółowego i imiennego rejestru zbrodni. Tymczasem środowiska naukowe nie wykazywały zainteresowania tematem ludobójstwa ukraińskiego na Wołyniu i w Małopolsce aż do połowy lat dziewięćdziesiątych¹⁰.

W 1984 r., przy braku opracowań naukowych o zbrodniach ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, pojawił się głos obciążający Armię Krajową na Wołyniu o zbrodnie na Ukraincach, z równoczesnym pominięciem ogromu zbrodni dokonanych przez ukraińskie formacje nacjonalistyczne na ludności polskiej¹¹. Sprowokowało to byłych żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK¹² do gromadzenia dokumentacji zbrodni wołyńskiej, tj. relacji świadków. Na podstawie zebranego materiału (360 świadectw) i nielicznych dokumentów konspiracyjnych byli żołnierze 27. Dywizji Józef Turowski i Władysław Siemaszko przygotowali kalendarium zbrodni *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu*

⁶ AAN, Zespół Delegatura Rządu RP, sygn. 202/II/51, Sytuacja ludności polskiej na Wołyniu, k. 364.

⁷ AAN, Zespół Delegatura Rządu RP, sygn. 202/II/50, Memoriał w sprawie uchodźców z Wołynia, k. 65–67.

W dokumencie tym najpierw twierdzi się, że w wyniku „akcji ukraińskiej” straty ludności polskiej wynoszą 140 tys., przy czym 80 tys. „uległo rozproszeniu”, z czego wynika liczba 60 tys. zamordowanych, a w dalszej części mówi się wprost o 50 tys. zamordowanych przez Ukraińców.

⁸ AAN, Zespół Armia Krajowa, sygn. 203/XV/42, Polityczne i wojskowe położenie Małopolski Wschodniej w świetle ostatnich wydarzeń, k. 43–56.

⁹ Tom sprawozdań MSW w archiwum prywatnym (nazwisko właściciela zastrzeżone), kserokopia w posiadaniu Ewy Siemaszko, s. 13.

¹⁰ Podejmowanie tematyki dotyczącej ziem przyłączonych w 1944 r. do ZSRS nie było przez władze dobrze widziane do 1989 r., czyli do końca funkcjonowania systemu politycznego PRL. Natomiast w III Rzeczypospolitej powstrzymywanie się od rozpatrywania ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA wynikało z ogólnie przyjętej koncepcji układania dobrosąsiedzkich stosunków z niepodległą Ukrainą drogą pomijania drażliwych tematów.

¹¹ Prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski, udzielając wywiadu dla poznańskiego miesięcznika „Nurt” (*Mity i fakty*, „Nurt” 1984, nr 5), stwierdził: „Otóż AK na Kresach wyrzynała Ukraińców, kobiety, dzieci, starców. I tutaj już nie można mówić, że to była samoobrona” (s. 10). Nie wspominając o bezwzględny wyrzynaniu przez OUN, UPA, SKW i chłopów ukraińskich bez przynależności organizacyjnej dziesiątków tysięcy bezbronnych Polaków i nie określając rozmiarów tych zbrodni, jak również rozmiarów zdarzających się akcji odwetowych, w krótkiej wypowiedzi autor stworzył zupełnie fałszywy obraz wydarzeń.

¹² W tym czasie byli żołnierze 27 WDP AK po wielu latach nieformalnych kontaktów i spotkań mogli już występować oficjalnie – w 1981 r., czyli w podmuchu wolności wywołanym powstaniem NSZZ „Solidarność”, zawiązało się Środowisko Żołnierzy 27 WDP AK przy Zarządzie Wojewódzkim ZBOWiD w Warszawie.

1939–1945 opublikowane w 1990 r.¹³ Była to pierwsza praca zawierająca chronologiczny rejestr zbrodni, w którym wyszczególnione zostały: daty zbrodni, miejscowości, gdzie dokonano mordów, liczby ofiar oraz dla części faktów – imienne wykazy zamordowanych. Mimo niewielkich rozmiarów i niekompletności faktów publikacja dawała przybliżony obraz zbrodni wołyńskiej. Na tej podstawie autorzy wysunęli jako najbardziej prawdopodobny szacunek zamordowanych Polaków przez nacjonalistów ukraińskich – 60–70 tysięcy¹⁴.

Konkluzje sformułowane w tej pracy, tj. wielkość strat ludności polskiej oraz zakwalifikowanie zbrodni OUN-UPA jako ludobójstwa, zostały w 1993 r. zakwestionowane przez Ryszarda Torzeckiego, chociaż nie dysponował on wynikami badań, które stanowiłyby kontrpropozycję do opublikowanego szczegółowego rejestru zawierającego miejsca zbrodni, liczby ofiar w poszczególnych wydarzeniach i imienne listy poszkodowanych¹⁵. Torzecki twierdził, że na Wołyniu OUN-UPA zamordowała 30–40 tys. Polaków, a więc nawet mniej niż w przypadku ostrożnego szacunku podanego w 1975 r. przez Juchniewicza, uzasadniając swe stanowisko tym, że liczba 60–70 tys. nie występuje w materiałach konspiracyjnych Delegatury Rządu i Armii Krajowej, co nie było zgodne z prawdą (zob. przytoczone wyżej liczby z dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego). Torzecki sprzeciwił się także zakwalifikowaniu przez Turowskiego i Siemaszkę zbrodni wołyńskiej jako zbrodni ludobójstwa, argumentując w sposób z jednej strony świadczący o świadomym fałszowaniu obrazu wydarzeń, a z drugiej strony o nieznaności kryteriów kwalifikacji zbrodni: „Już jednak wyliczenie miejscowości [z opisami zbrodni w pracy Turowskiego i Siemaszki] wskazuje, że chodzi tu najczęściej o straty w walce, które trudno zaliczyć do pojęcia ludobójstwa”¹⁶. Zdumiewające jest to przeinaczanie przez Torzeckiego faktów – nazywanie walkami zbrodni, gdy te ostatnie Turowski i Siemaszko przedstawili jednoznacznie.

Rozmiary zbrodni OUN-UPA na Polakach Małopolski Wschodniej po raz pierwszy zostały określone w wymienionej pracy Torzeckiego (1993)¹⁷, który powołując się ogólnie na raporty Delegatury Rządu przyjął, że „zginęło tam od 30–40 tys. osób”¹⁸. Łączną liczbę zamordowanych Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej Torzecki szacował na 80–100 tys. Polaków.

Liczbę około 100 tys. Polaków zamordowanych przez OUN-UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej przyjął na początku lat dziewięćdziesiątych Tadeusz A. Olszański¹⁹. Na liczbę tę składają się: szacunek Szcześniaka i Szoty, tj. 60–80 tys. na Wołyniu, Polesiu, Chełmszczyźnie i Zasaniu oraz szacunek 20–30 tys. dla Małopolski Wschodniej (a więc mniej niż szacunek Torzeckiego z 1993 r.) zaproponowany przez Olszańskiego bez jakichkolwiek badań i głębszych analiz dostępnych dokumentów. Strat polskich na Wołyniu Olszański nie wyodrębnił z sumy 100 tys. ofiar we wszystkich rejonach dokonanego ludobójstwa i nie ustosunkował się do szacunku 60–70 tys. wysuniętego na podstawie badań przez Turowskiego i Siemaszkę (1990).

Opracowanie Turowskiego i Siemaszki o zbrodniach na Wołyniu cieszyło się ogromnym zainteresowaniem byłych mieszkańców Wołynia. Zgłaszano nie ujęte w książce fakty zbrodni,

¹³ J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990, 180 s.

¹⁴ *Ibidem*, s. 158.

¹⁵ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 267.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Torzecki nie wymienia konkretnych dokumentów z liczbami zamordowanych w Małopolsce Wschodniej, lecz stwierdza, że wycinkowe, niepełne dane wahają się od 15 do 45 tys. ofiar (*Polacy i Ukraińcy...*, s. 266), zaś dalej, że od 25 tys. do 40 tys. (*ibidem*, s. 267). Niewykluczone, że liczby te są wynikiem podliczeń danych fragmentarycznych dokonanych przez autora.

¹⁹ T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa [1993], s. 191.

co zobowiązało Władysława Siemaszkę (drugi autor, Józef Turowski zmarł w 1989 r.) do weryfikacji i uzupełnienia rejestru zbrodni (wraz z córką Ewą Siemaszko) z wykorzystaniem w większym stopniu także innych źródeł niż relacje. Poszerzenie bazy źródłowej uświadomiło badaczom, że dotychczasowe ustalenia nie są ostateczne: w 1995 r. W. Siemaszko i E. Siemaszko opublikowali w formie artykułu komunikat z prowadzonych badań, w którym liczbę ofiar na Wołyniu określili na 50–60 tys., a więc o 10 tys. mniej niż w pracy Turowskiego i Siemaszki (1990)²⁰.

W rezultacie nadal prowadzonych prac W. Siemaszko i E. Siemaszko ogłosili w 2000 r. dwutomową pracę *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*²¹, kilkanaście razy poszerzoną w stosunku do *Zbrodni...* Turowskiego i Siemaszki (1990). Zostały w niej opisane w układzie terytorialno-chronologicznym fakty zbrodni w 1721 miejscowościach. Posługując się przedwojennym podziałem administracyjnym, miejscowości, w których miały miejsce zbrodnie, pogrupowano alfabetycznie według powiatów i gmin, a w ich obrębie dokonano chronologicznego opisu aktów zbrodni i wydarzeń z nimi powiązanych dla każdej miejscowości oddzielnie, przy czym dla większości miejscowości zamieszczono liczby i wykazy zamordowanych. Baza źródłowa obejmuje ponad 2500 pozycji, które były poddawane analizie i w miarę możliwości wzajemnej konfrontacji. Przeważają w niej świadectwa osobiste osób, które utraciły członków rodziny, sąsiadów, znajomych itp.

Opublikowanie w 1990 r. pracy Turowskiego i Siemaszki o zbrodniach na Wołyniu nie stało się impulsem dla środowisk naukowych do poważnego zajęcia się tematem ludobójstwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej. Wprawdzie wstępny opis zbrodni OUN-UPA na Pokuciu w latach 1943–1944 sporządził na podstawie dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego Grzegorz Mazur, przeznaczając dla nich jeden rozdział w pracy o tym regionie, ale nie odważył się na podanie liczby zamordowanych dla całego okresu, dla którego zestawił wykaz faktów zbrodni. Przytoczył natomiast ocenę strat polskich z prasy konspiracyjnej w wysokości 8 tys. ofiar do 10 marca 1944 r.²²

Nieobecność w świadomości społecznej ludobójstwa ukraińskiego oraz niechęć ośrodków naukowych do podejmowania badań również po przełomie politycznym 1989 r. zmobilizowały byłych mieszkańców Kresów II RP do kolejnych przedsięwzięć społecznych. Po 1990 r. zorganizowały się dwa środowiska, które poszły w ślady akowców i do dziś zbierają relacje świadków zbrodni.

Od 1990 r. we Wrocławiu działa Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (pod tą nazwą od 1991 r.), które do dnia dzisiejszego zgromadziło tysiące świadectw świadków zbrodni i dokumentów, ogłaszanych od 1991 r. we własnym czasopiśmie Stowarzyszenia „Na Rubieży” wraz z opracowaniami zbrodni nacjonalistów ukraińskich popełnionych na terenie poszczególnych przedwojennych powiatów Małopolski Wschodniej, Wołynia i innych terenów. Do końca 2008 r. ukazało się 100 numerów „Na Rubieży”, które były podstawą trzech imponujących publikacji książkowych dokumentujących wielkość strat ludności polskiej z rąk nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, o czym w dalszej części referatu. Na szczególne wyróżnienie w działalności Stowarzyszenia zasługuje właśnie dokumentacja dotycząca ludobójstwa w Małopolsce Wschodniej, zawierająca fakty zbrodni zgłaszane przez świadków, nieobecne w jakichkolwiek innych dokumentach, które nie byłyby ujawnione bez aktywności społeczników.

²⁰ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez OUN-UPA w latach 1939–1945 na ludności polskiej na Wołyniu. Próba podsumowania*, „Na Rubieży” 1995, nr 3 (13), s. 7.

²¹ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1-2, Warszawa 2000, 1438 s.

²² G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 165.

Założone w 1992 r. w Zamościu Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu gromadzi wyłącznie dokumentację zbrodni wołyńskiej; w większości opublikowana w dwóch tomach relacji, została wykorzystana w pracy W. Siemaszki i E. Siemaszko (2000)²³. Dorobek tego Stowarzyszenia stanowi pokaźny materiał przydatny w określaniu rozmiarów rzezi na Wołyniu.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych pojawiła się następna inicjatywa społeczna zmierzająca do pełnego przedstawienia i wyjaśnienia zbrodni na ludności polskiej popełnionych przez nacjonalistyczne formacje ukraińskie. Wystąpił z nią Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Akowscy kombataneci, nawiązawszy szereg kontaktów z pracownikami naukowymi kilku placówek, doprowadzili do zorganizowania cyklicznych spotkań naukowców z Polski i Ukrainy pod hasłem: „Polska–Ukraina: trudne pytania”. W latach 1997–2005 odbyło się jedenaście seminariów historycznych, na których rozpatrywano cały kompleks zagadnień dotyczących „Stosunków polsko-ukraińskich w latach II wojny światowej”. Na każdym spotkaniu sporządzano protokół uzgodnionych i rozbieżnych stanowisk historyków polskich i ukraińskich. Materiały seminariów były sukcesywnie publikowane – łącznie ukazało się dziesięć tomów i tom uzupełniający zawierający zbiór wszystkich protokołów uzgodnień i rozbieżności oraz rozszerzone kalendarium wydarzeń na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej²⁴. Jednym z głównych celów tych spotkań, realizowanym od piątego seminarium, było określenie wielkości strat ludności polskiej w wyniku ludobójczych działań OUN-UPA. W referatach przedstawiających straty ludności zostały przeanalizowane dane występujące w publikacjach i wybranych archiwaliach, które autorzy opatrywali własnymi szacunkami.

Odnośnie do strat polskich na Wołyniu na seminariach „Polska–Ukraina: trudne pytania” padały kolejno następujące liczby: 40–60 tys. (Grzegorz Hryciuk, 1999)²⁵, 50–60 tys. (Jan Kęsik, 2001)²⁶ i 60 tys. (Michał Klimecki, 2005)²⁷, przy czym dwie ostatnie wielkości stanowiły akceptację ustaleń W. Siemaszki i E. Siemaszko, będących wynikiem zaawansowanych szczegółowych badań tworzących listy zamordowanych Polaków. Straty polskie w wysokości 50–60 tys. ofiar zostały przyjęte w protokole uzgodnień i rozbieżności między historykami polskimi i ukraińskimi zanotowanych podczas IX i X seminarium²⁸.

Straty ludności polskiej w części Małopolski Wschodniej, która znalazła się poza powojennymi granicami Polski, szacowane były następująco: do 10 marca 1944 – 8 tys. ofiar (M. Klimecki, 1998)²⁹, czyli liczba cytowana już wcześniej z dokumentu Delegatury Rządu (G. Mazur, 1995)³⁰; 8 tys. Polaków wyłącznie na terenie woj. tarnopolskiego – w latach 1939–1945 (Ryszard Kotarba, 1999 – na podstawie materiałów śledztw prowadzonych przez Okręgowe Komisje Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej)³¹; 20–25 tys. Polaków w latach 1941–1945 (G. Hryciuk, 1999), która to liczba była pierwszą poważniejszą próbą ustalenia strat na podstawie szerszej, choć niepełnej bazy źródłowej, a mianowicie w wyniku podsumowań danych polskiego podziemia, danych Rady Głównej Opiekuńczej i obliczeń sporządzonych przez ks.

²³ J. Dębski, L. Popek, *Okrutna przestroga*, Lublin 1997; L. Karłowicz, L. Popek, *Śladami ludobójstwa na Wołyniu. Okrutna przestroga*, cz. 2, Lublin 1998.

²⁴ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–2, 3, Warszawa 1998; t. 4, 5, Warszawa 1999; t. 6, 7, Warszawa 2000; t. 8, Warszawa 2001, t. 9, Warszawa 2002; t. 10, Warszawa 2006; *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź. Dokumentacja spotkań historyków (1994–2001). Kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1939–1945)*, Warszawa 2003.

²⁵ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 5, s. 278.

²⁶ *Ibidem*, t. 9, s. 41.

²⁷ *Ibidem*, t. 10, s. 244.

²⁸ *Ibidem*, t. 9, s. 403 oraz *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź...*, s. 44.

²⁹ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 3, s. 62.

³⁰ G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej...*, zob. przyp. 22.

³¹ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 6, s. 267.

Władysława Piętowskiego dla 7 dekanatów wschodnich diecezji przemyskiej³². Liczba 20–25 tys. zamordowanych Polaków przez OUN-UPA wykazana przez G. Hryciuka została przyjęta później przez następnych autorów referatów seminariów polsko-ukraińskich, tj. J. Kęsika (2001)³³, M. Kli-meckiego (2005)³⁴, a także w protokole uzgodnień historyków polskich i ukraińskich w 2001 r.³⁵, jakkolwiek wszyscy referenci byli świadomi, że przedstawiane przez nich straty polskie w Małopolsce Wschodniej są słabo udokumentowane, a szacunki niepewne.

Przedmiotem oddzielnych ustaleń seminariów polsko-ukraińskich był rozmiar strat ludności polskiej na terenach obecnej Polski. Zajmowało się tym dwóch badaczy, którzy wysunęli następujące liczby ofiar: szacunek 3–4 tys. Polaków zamordowanych i poległych w walkach z ukraińskimi bojówkami nacjonalistycznymi na terenie powiatów hrubieszowskiego, tomaszowskiego, zamojskiego – na podstawie wcześniejszych licznych publikacji (Marek Jasiak, 2000)³⁶; 3209 Polaków na terenie woj. rzeszowskiego i 2594 na terenie woj. lubelskiego w latach 1939–1948 (Zdzisław Konieczny, 2000)³⁷, czyli mniej niż twierdził Jasiak odnośnie do Lubelszczyzny. Warto też wspomnieć o dokumentacji ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego w latach czterdziestych XX wieku, prowadzonej wówczas przez Ośrodek KARTA. W 2000 r. podano, że baza obejmuje ok. 5300 osób (cywilów, żołnierzy WP, funkcjonariuszy MO, UB) o ustalonych personaliach³⁸ z województw lubelskiego i rzeszowskiego, zebranych dla Ośrodka KARTA przez Marka Jasiaka i Zbigniewa Wojciechowskiego, pracowników ówczesnego Wojskowego Instytutu Historycznego. Dokładne ustalenia Z. Koniecznego z 2000 r. (łącznie dla województw lubelskiego i rzeszowskiego, wyższe o mniej więcej 500 ofiar od ustaleń Ośrodka KARTA), których nie traktował jako ostatecznych i które nie obejmowały poległych w walkach, były wynikiem badań własnych; autor wykorzystał w nich liczne publikacje z częściowymi ustaleniami dla wybranych rejonów, materiały archiwalne i relacje świadków. Jednocześnie Konieczny podał w wątpliwość szacunek 7–8 tys. Polaków, którzy zginęli z rąk nacjonalistów ukraińskich w latach 1943–1948, dokonany w 1999 r. przez Grzegorza Motykę, uważając te liczby za zawyżone³⁹. Chronologiczny rejestr zbrodni OUN-UPA na Polakach na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie sporządzony przez Koniecznego, którego statystyczne ujęcie przedstawił na polsko-ukraińskim seminarium w 2000 r., został opublikowany rok później⁴⁰. Mimo dokładnego udokumentowania przez Koniecznego niepełnych strat na terenach Polski we współczesnych granicach w wysokości 5803 Polaków, w protokole uzgodnień IX i X seminarium „Polska–Ukraina: trudne pytania” przyjęto liczbę 5–6 tys. ofiar polskich i w ten sposób – przez zastosowanie dolnej granicy strat – obniżono ustalenia Koniecznego bez żadnego uzasadnienia⁴¹.

Podsumowanie strat przyjętych na seminariach polsko-ukraińskich dla Wołynia, Małopolski Wschodniej po obu stronach współczesnej granicy Polski i dla Lubelszczyzny, daje łączne straty

³² *Ibidem*, t. 6, s. 294, 298–301. Zwraca uwagę, że wielkość strat sugerowana przez G. Hryciuka jest znacznie niższa niż wcześniejszy szacunek 30–40 tys. zamordowanych Polaków podany przez R. Torzeckiego.

³³ *Ibidem*, t. 9, s. 41.

³⁴ *Ibidem*, t. 10, s. 244.

³⁵ *Ibidem*, t. 9, s. 403 oraz *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź...*, s. 44.

³⁶ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 7, s. 102.

³⁷ *Ibidem*, s. 232–240.

³⁸ *Ibidem*, s. 159.

³⁹ *Ibidem*, s. 228; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie w latach 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 481.

⁴⁰ *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemyśl 2001.

⁴¹ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 9, s. 403 oraz *Polska–Ukraina: trudna odpowiedź...*, s. 44. Najbardziej zbliżone do rzeczywistych straty na terenie powojennego województwa rzeszowskiego przyniosą pogłębione badania prowadzone obecnie przez Oddział IPN w Rzeszowie.

polskie z rąk nacjonalistów ukraińskich na całym obszarze popełniania zbrodni w maksymalnej wysokości 90 tys. osób, tj. znacznie mniej niż to wynika z badań opublikowanych później, co jest przedstawione w III części niniejszego referatu.

Przy podsumowaniu seminariów polsko-ukraińskich nasuwa się spostrzeżenie, że chociaż oceny rozmiarów ludobójstwa ukraińskiego na Polakach odnośnie do części obszaru zbrodni OUN-UPA należy uznać za prowizoryczne, to seminaria zwróciły uwagę środowisk naukowych na ukraińskie ludobójstwo Polaków jako problem badawczy. Odzwierciedleniem zaangażowania się profesjonalnych historyków w kwestię strat ludności w wyniku zbrodniczych działań OUN-UPA są dwie publikacje.

Pierwsza to *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948* Grzegorza Hryciuka⁴² – obszerna monografia analizująca losy różnych grup narodowościowych spowodowane wszystkimi możliwymi w badanym czasie okolicznościami, sporządzona z szerokim wykorzystaniem materiałów archiwalnych polskich, ukraińskich, rosyjskich, niemieckich, wydawnictw źródłowych oraz wszelkich innych publikacji. Mimo tak wielkiego rozmachu badawczego autor pozostał przy tych samych liczbach obrazujących straty ludności polskiej z rąk nacjonalistów ukraińskich, które określił na seminarium polsko-ukraińskim w 1999 r. i które zostały włączone do protokołu uzgodnień historyków z obu stron: dla Wołynia 50–60 tys. Polaków (przyjmując ustalenia W. Siemaszki i E. Siemaszko z 1995 r., potwierdzone w 2000 r.) oraz szacunki własne autora dla Małopolski Wschodniej – 20–25 tys. Polaków, z czego 3–3,5 tys. ma przypadać na woj. stanisławowskie, 5–6 tys. na woj. lwowskie i 12–15 tys. na woj. tarnopolskie. Wykazane dane dla Małopolski Wschodniej znacznie odbiegają od wysokości strat udokumentowanych przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, które zostaną przedstawione w dalszej części referatu.

Druga praca, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947* autorstwa Zdzisława Koniecznego⁴³, jest wynikiem uzupełnień wprowadzonych do ustaleń prezentowanych na seminarium polsko-ukraińskim w 2000 r. i wymienionej wyżej publikacji z 2001 r. Na podstawie zawartego w pracy chronologicznego rejestru zbrodni na terenie ówczesnych 17 powiatów wschodnich i południowo-wschodnich, w którym ujęte są znane z nazwiska ofiary (większość ofiar), autor wykazał 8439 cywilnych Polaków zamordowanych przez różne nacjonalistyczne formacje ukraińskie, a także 1053 żołnierzy WP, WOP, KBW oraz 467 funkcjonariuszy MO, ORMO, SOK, UB, którzy polegli w latach 1944–1949 w walkach z UPA. Wykazane straty są określone jako dane niepełne, choć znacznie wyższe niż poprzednio wykazywane przez Z. Koniecznego w 2000 r., przy czym, prawdopodobnie z ostrożności badawczej, autor nie wskazuje żadnego szacunku strat prawdopodobnych. Udokumentowane przez Koniecznego liczby ofiar są ponadto znacznie wyższe od wynikających z dokumentacji (niedokończony) ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego Ośrodka KARTA (zob. wyżej).

Niezależnie od wspomnianych polsko-ukraińskich spotkań naukowych odbywały się prowadzone przez społeczników prace zmierzające do ustalenia wielkości strat ludności polskiej w wyniku ludobójczych akcji OUN-UPA drogą drobiazgowego sporządzania rejestrów zbrodni dla pojedynczych miejscowości i zdarzeń, z uwzględnieniem imiennych list ofiar. Chodzi tu o wymienione już wyżej *Ludobójstwo...* W. Siemaszki i E. Siemaszko z 2000 r. oraz prace Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. Szczególne uznanie należy się Stowarzyszeniu w Wrocławiu, które przez kilkanaście lat gromadziło świadectwa ocalonych ludzi, świadków zbrodni, przetwarzając je w rejestry zbrodni dla po-

⁴² G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.

⁴³ Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

szczególnych powiatów, wielokrotnie weryfikowane i uzupełniane z uwzględnieniem ogromnej liczby publikacji oraz – mniej licznych – dokumentów archiwalnych. Ta gigantyczna praca, którą wykonali ludzie w starszym wieku, została uwieńczona wydaniem trzech oddzielnych opracowań, z których każde poświęcono jednemu województwu Małopolski Wschodniej:

– w 2004 r. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939–1946* autorstwa Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki⁴⁴ (na podstawie 2956 relacji świadków oraz 694 źródeł określonych jako publikacje, ale wśród których znalazły się też dokumenty archiwalne, np. meldunki i raporty Delegatury Rządu, dokumenty RGO, a także akta sądowe spraw o uznanie za zmarłych i uznanie faktu śmierci);

– w 2006 r. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim w latach 1939–1947* autorstwa Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Krzysztofa Bulzackiego⁴⁵ (na podstawie 2098 relacji świadków oraz 1143 tzw. publikacji, wśród których znajdują się dokumenty archiwalne organizacji podziemnych i RGO oraz innego typu źródła, m.in. tablice pamięci, nagrobki, nekrologi);

– w 2007 r. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim w latach 1939–1946* autorstwa Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Eugeniusza Różańskiego⁴⁶ (na podstawie 1215 relacji świadków oraz 357 źródeł określonych jako publikacje, wśród których, jak w poprzednich opracowaniach Stowarzyszenia, umieszczono dokumenty archiwalne i źródła innego typu).

Prace te pomyślane są podobnie jak wołyńskie opracowanie W. i E. Siemaszków. Zbrodnie i fakty z nimi połączone podano chronologicznie dla każdej miejscowości oddzielnie, a miejscowości uszeregowano alfabetycznie w obrębie powiatów. Dla każdej miejscowości autorzy zamieścili listy zamordowanych – znanych z nazwiska i nieznanymi, mieszkańców tych miejscowości, którzy zginęli tamże i w innych miejscach. Tom lwowski obejmuje także powiaty, które należały do województwa lwowskiego w II Rzeczypospolitej, a po wojnie weszły w skład województwa rzeszowskiego. Dla każdego powiatu jest podana udokumentowana liczba zamordowanych, przy czym oprócz ofiar polskich, które straciły życie wyłącznie z rąk nacjonalistów ukraińskich, w liczbie tej znajdują się ofiary zbrodni niemiecko-ukraińskich oraz przedstawiciele innych narodowości – głównie Ukraińcy, którzy zginęli z rąk OUN-UPA, a także polegli w walkach, co stanowi sporą część ofiar w powiatach powojennej Polski. Oprócz liczby ofiar udokumentowanych autorzy podają dodatkowe liczby szacowane w poszczególnych powiatach. Jako niedopracowanie sposobu rejestrowania ofiar można potraktować umieszczanie na listach zamordowanych związanych z określoną miejscowością zarówno osób, które tam zginęły, jak i osób, które zginęły gdzie indziej, ale pochodzą z tej miejscowości, co spowodowało w sporadycznych przypadkach podwójne wykazywanie ofiar. Te czy inne usterki redakcyjne nie obniżają jednakże wartości dowodowej prac Stowarzyszenia, które stanowią nadzwyczaj cenny materiał ukazujący przebieg i rozmiary ludobójstwa ukraińskiego na Polakach i który by nie powstał, gdyby nie determinacja społeczników, w dodatku wykonujących ogromną pracę dokumentacyjną bez instytucjonalnego finansowania i wsparcia.

Wykazane w pracach Stowarzyszenia udokumentowane wielkości strat ludności polskiej w województwach małopolskich w wyniku działalności ukraińskich nacjonalistów różnią się od

⁴⁴ H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939–1946*, Wrocław 2004, 1182 s.

⁴⁵ S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim w latach 1939–1947*, Wrocław 2006, 1269 s.

⁴⁶ S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim w latach 1939–1946*, Wrocław [2007], 879 s.

szacunków i przybliżonych wyliczeń podawanych wcześniej przez wymienianych w artykule autorów – są znacznie wyższe i wynoszą: 19 980 osób w woj. lwowskim, 12 211 osób w woj. stanisławowskim, 22 992 w woj. tarnopolskim, co daje łącznie 55 183 ofiar⁴⁷.

II. Statystyka zbrodni ludobójstwa dokonanych na ludności polskiej przez OUN-UPA i inne formacje nacjonalistyczne – baza danych do obliczeń

Istnienie pięciu pokaznych, omówionych już, opracowań dokumentacji zbrodni ludobójstwa dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich, tj.:

1) *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia...* W. i E. Siemaszków,

2) *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim...* H. Komańskiego, S. Siekierki,

3) *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim...* S. Siekierki, H. Komańskiego, K. Bulzackiego,

4) *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim...* S. Siekierki, H. Komańskiego, E. Różańskiego,

5) *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski...* Z. Koniecznego,

skłoniło autorkę do sporządzenia statystyki zbrodni, w której według określonego schematu są wyszczególnione cząstkowe liczby ofiar dla wszystkich terenów objętych w różnym czasie ludobójstwem, umożliwiającą przedstawienie całościowego obrazu strat ludności polskiej, a także analizę zbrodni pod różnymi aspektami, np. wielkości strat w poszczególnych latach, w obrębie poszczególnych jednostek administracyjnych, według narodowości ofiar, okoliczności śmierci itp.

W tym celu została opracowana baza danych w programie Excel. Dane dotyczące faktów zbrodni dla poszczególnych powiatów stanowią odrębne rejestry (arkusze), z których można wyciągać i podsumowywać różne kategorie informacji, a także sumować informacje całościowe z wszystkich powiatów (arkuszy). Na każdym arkuszu statystycznym zaplanowano następujące kolumny do wpisywania danych:

1) liczba porządkowa miejscowości, w której miała miejsce zbrodnia,

2) źródła informacji dotyczących zarejestrowanych faktów zbrodni,

3) nazwa miejscowości, w której dokonano zbrodni; gdy miejsce zbrodni nie było związane z określoną miejscowością, zamiast nazwy miejscowości umieszczano zapis „poza miejscowość” lub „miejsce nieznanie”,

4) sprawcy zbrodni,

5) narodowość ofiar,

⁴⁷ Są to sumy liczb zamordowanych podanych w tabelach strat dla poszczególnych powiatów w: 1) S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim...*, s. 30, 94, 148, 187, 221, 288, 357, 425, 509, 636, 681, 734, 778, 835, 915, 979, 1030, 1113, 1144; 2) S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim...*, s. 36, 118, 168, 258, 292, 354, 419, 507, 591, 650, 716, 769; 3) H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim...*, s. 58, 98, 136, 182, 200, 225, 250, 279, 310, 328, 355, 389, 426, 451, 470, 493, 517, 1167. Obliczenia zamordowanych dokonane przez Stowarzyszenie wymagają pewnej korekty – zob. uwagę zamieszczoną po tabeli 6. Skorygowanie wyliczonych przez Stowarzyszenie strat ludności polskiej i pomniejszenie ich o około 5000 ofiar z powiatów, które weszły w skład Polski powojennej, nie zmienia udokumentowanej przez Stowarzyszenie skali zbrodni – wszystkie wcześniejsze szacunki dotyczące Małopolski Wschodniej (R. Torzecki, 1993; T. Olszański, [1993]; G. Hryciuk, 1999; J. Kęsik, 2001; M. Klimecki 2005) są zaniżone w stosunku do strat rzeczywistych.

6) kolumny do zapisów liczb ofiar w poszczególnych latach od 1939 do 1948 r. oraz zapisów liczb ofiar w sytuacjach, gdy zbrodnię datowano „w latach...”, „między rokiem... a rokiem...”, „podczas wojny” itp.; dla każdego roku oraz informacji sytuowanych „w latach” przewidziano po 3 kolumny: data, liczba ofiar ogółem dla danego faktu zbrodni, liczba ofiar znanych z nazwiska; łącznie baza zawiera 33 kolumny przeznaczone do zapisów liczb ofiar według czasu popełnienia zbrodni,

7) dwie kolumny do podsumowywania danych dla poszczególnych miejscowości (dane z wierszy, zwanych też rekordami, dotyczące ofiar w poszczególnych latach) oraz dla całego powiatu, tj. liczba ofiar ogółem i liczba ofiar znanych z nazwiska,

8) uwzględniono jeszcze 4 kolumny dla jakościowego określenia faktów zbrodni: dwie kolumny dla rejestracji nieudanych napadów nacjonalistów ukraińskich (napadów bez ofiar śmiertelnych w wyniku obrony lub innych nieprzewidzianych okoliczności, jak np. pojawienie się oddziału niemieckiego), tj. data i liczba napadów, jedna kolumna do wpisywania informacji o ofiarach (w celu wyodrębnienia osób o zawodach innych niż rolnik i osób pełniących jakieś funkcje społeczne) oraz kolumna o nazwie „uwagi”, gdzie można wpisywać różne interesujące jakościowo informacje dotyczące zbrodniczych napadów, jak np. zniszczenie kościoła, uniemożliwienie pogrzebu itp.

Łącznie baza zawiera 44 wyżej opisane kolumny i funkcjonuje w dwu wersjach (dla każdego powiatu dwie oddzielne bazy danych): wersja robocza do wpisywania kolejno wszystkich wydarzeń związanych ze zbrodniczą działalnością nacjonalistów ukraińskich oraz wersja do podliczeń, w której wiersze (rekordy) są posegregowane według: kategorii zbrodni (zbrodnie nacjonalistów ukraińskich, zbrodnie dokonane wspólnie przez Niemców i nacjonalistów ukraińskich, tj. niemiecko-ukraińskie), przyczyny śmierci (zamordowani, polegli w walkach), narodowości ofiar. Wersja do podliczeń zawiera też rekordy, w których znajdują się sumy ofiar według wymienionych kryteriów.

Według przedstawionego schematu zostały ujęte statystycznie wiadomości dotyczące zbrodni na terenie 64 powiatów Małopolski Wschodniej i Lubelszczyzny (na 64 arkuszach), natomiast dla województwa wołyńskiego został utworzony 1 arkusz, w którym umieszczone zostały dane statystyczne dotyczące zbrodni w 11 powiatach ustalonych przez autorkę referatu po 2000 r., tj. po wydaniu opracowania *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia...*, bowiem statystyka zbrodni do tego opracowania była sporządzona przed 2000 r. w wersji papierowej i w takiej do dziś pozostała. Łącznie do baz roboczej i podliczeń zostało wprowadzonych po 8316 rekordów. Dla każdego zbrodniczego aktu był przeznaczony oddzielny rekord – jeśli na daną miejscowość było kilka napadów, sporządzano dla tej miejscowości tyle rekordów, ile było napadów. Oprócz arkuszy ze statystyką zbrodni na terenach poszczególnych powiatów zostały sporządzone arkusze podsumowań: zbiorcze zestawienia sum ofiar w powiatach, grupowanych według różnych kategorii, składające się na sumy w obrębie województw, oraz arkusz sumujący ofiary na terenie województw, czyli statystyka dla całego obszaru, na którym doszło do zbrodni ludobójstwa. Baza danych ludobójstwa może być rozszerzana, a także mogą być zmieniane wprowadzone dane w sytuacjach, gdy w procesie weryfikacji informacji okaże się, że dotychczasowe ustalenia były błędne. Po dodaniu nowych danych lub zmianie istniejących, w rekordzie stanowiącym podsumowanie następuje automatyczna zmiana sum.

Dane wprowadzone do bazy pochodziły z wyżej wymienionych pięciu opracowań, tj. trzech tomów poświęconych ludobójstwu w województwach Małopolski Wschodniej opracowanych przez SUOZUN we Wrocławiu autorstwa S. Siekierki, H. Komańskiego, K. Bulzackiego, E. Różańskiego, pracy o ludobójstwie na Wołyniu W. i E. Siemaszków oraz pracy dokumentującej ofiary na obecnych ziemiach Polski Z. Koniecznego. W związku z tym, że część obszaru

badawczego pracy Z. Koniecznego występuje we „wrocławskim” opracowaniu o ludobójstwie w woj. lwowskim, konieczna była konfrontacja obu opracowań celem uniknięcia podwójnego rejestrowania ofiar. Dane dotyczące Wołynia są ujęte w bazie w dwu częściach: jedna część to dane zbiorcze dotyczące powiatów wołyńskich przeniesione ze statystyki wykonanej w 2000 r. metodą tradycyjną, tzn. w tabelach na arkuszach papierowych, oraz część druga, tj. uzupełnienia ustaleń z 2000 r. zebrane później. Obie części „wołyńskie” były sumowane na oddzielnych arkuszach. Dodatkowe ofiary ludobójstwa na Wołyniu pochodzą z relacji przekazanych przez świadków ofiar, z opublikowanej przez Lucynę Kulińską cennej i obfitującej w wykazy ofiar dokumentacji zgromadzonej podczas wojny przez działaczy Komitetu Ziemi Wschodnich Stronnictwa Narodowego i Polskiego Komitetu Opiekuńczego we Lwowie, którzy zbierali dane o ofiarach od uchodźców wołyńskich⁴⁸, innych publikacji zawierających dokumenty, publikacji wspomnieniowych i opracowań, źródeł archiwalnych i źródeł internetowych⁴⁹, a nawet z publikacji ukraińskich⁵⁰. Liczby ofiar nacjonalistów ukraińskich z terenów woj. lubelskiego wynikają z badań, będących w toku, prowadzonych przez autorkę. Ich baza źródłowa obejmuje archiwalia, opracowania i wspomnienia. Ta część terenów, na których OUN-UPA i inne formacje nacjonalistyczne dokonywały zbrodni, jest dotąd najslabiej rozpoznana.

III. Wyniki analiz statystycznych ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej przez OUN-UPA i inne nacjonalistyczne formacje ukraińskie – rozmiary zbrodni

Straty ludności polskiej w wyniku ludobójczych działań nacjonalistów ukraińskich są przedstawione w 11 tabelach, do których zostały przeniesione dane otrzymane z podsumowań w bazie danych o ludobójstwie ukraińskim w programie Excel.

Tabela 1 pokazuje dalszy postęp w dokumentowaniu ludobójstwa na Wołyniu. Opublikowanie w 2000 r. pracy W. i E. Siemaszków, wykazującej ponad 36 tys. polskich ofiar w określonych miejscach, czasie i okolicznościach, wśród których zidentyfikowano ponad 19 tys. ofiar znanych z nazwiska, mogło oznaczać koniec możliwości ustalania faktów zbrodni i identyfikowania ofiar. Tymczasem nie tylko udało się dotrzeć do wcześniej nieznanych dokumentów archiwalnych, ale pojawiły się nowe opracowania zawierające poszerzające wiadomości o zbrodniach OUN-UPA, nadal zgłaszają się nowi świadkowie zbrodni lub ich potomkowie przekazujący nieznane wcześniej informacje o ofiarach zbrodniczych napadów. Wśród osób obecnie informujących o zbrodniach dają się wyróżnić dwie przeważające grupy informatorów: przedstawiciele kolejnych pokoleń, które przyszły na świat po ludobójstwie, będący nośnikami pamięci rodzinnej, oraz świadkowie, którzy w czasach zbrodni byli małymi dziećmi, ale zachowali w pamięci straty najbliższych, doznane krzywdy i niejednokrotnie są w stanie wyjaśnić wątpliwe wiadomości. Wykorzystanie nowych źródeł doprowadziło do wzrostu udokumentowanej liczby ofiar o 1962 osoby, w wyniku czego aktualna liczba ustalonych ofiar waha się od 38 505 do 38 712

⁴⁸ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, t. 2, Kraków 2001 (sic).

⁴⁹ Od 2003 r., dzięki obchodom 60 rocznicy ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w Porycku, które upubliczniły tragedię kresowych Polaków, w internecie zamieszczane są w różnej formie informacje od poszkodowanych rodzin o zamordowanych przez OUN-UPA krewnych. Najbardziej znaczącą rolę w ujawnianiu ofiar odgrywa portal „Strony o Wołyniu” (www.wolyn.ovh.org).

⁵⁰ Są to: *Knyha skorboty Ukrainy. Riwnenska oblast*, t. 1, Riwnie 2002; t. 2, Riwnie 2003; t. 3, Riwnie 2004; t. 5, Riwnie 2007. Wymienione opracowania przygotowały zespoły naukowo-redakcyjne przydzielone do określonych jednostek terytorialnych w celu zestawienia strat ludności powstałych podczas wojny i później, wskutek zbrodniczej działalności zbrojnych formacji okupacyjnych i sowieckiego aparatu represji.

Tab. 1. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w latach 1939–1945 na Wołyniu

Powiat/Województwo		1939*	1940	1941	1942	1943	1944	1945	Razem 1939–1945
Dubno	dane z 2000 r.	7	2	11	24	1625–1640+?	22	1	1692–1707+?
	dane po 2000 r.					276			276
	razem	7	2	11	24	1901–1916+?	22	1	1968–1983+?
Horochów	dane z 2000 r.	1+?			8	3225+?	87	1	3322+?
	dane po 2000 r.					346			346
	razem	1+?			8	3571+?	87	1	3668+?
Kostopol	dane z 2000 r.	35		3	57	4065–4068 +?	94	10	4264–4267+?
	dane po 2000 r.					8			8
	razem	35		3	57	4073–4076+?	94	10	4272–4275+?
Kowel	dane z 2000 r.	89		3+?	10	3602–3608+?	42	1	3747–3753+?
	dane po 2000 r.			50		16			66
	razem	89		53+?	10	3618–3624+?	42	1	3813–3819+?
Krzemień	dane z 2000 r.	17		1	4	2487–2490+?	765+?	2+?	3276–3279+?
	dane po 2000 r.					275	7		282
	razem	17		1	4	2762–2765+?	772+?	2+?	3558–3561+?
Luboml	dane z 2000 r.	359–459+?		3	16	1802–1806+?	61	1	2242–2346+?
	dane po 2000 r.					3			3
	razem	359–459+?		3	16	1805–1809+?	61	1	2245–2349+?
Łuck	dane z 2000 r.	488+?	1	13	63	3808–3812+?	169	9	4551–4555+?
	dane po 2000 r.	7		1	1	166	25		200
	razem	495+?	1	14	64	3974–3978+?	194	9	4751–4755+?
Równe	dane z 2000 r.	3		3	28	1376–1377+?	44	1	1455–1456+?
	dane po 2000 r.					189		3	192
	razem	3		3	28	1565–1566+?	44	3	1647–1648+?
Sarny	dane z 2000 r.	23+?		2	38	2084–2134+?	34+?	4	2185–2235+?
	dane po 2000 r.				1	177	7	1	186
	razem	23+?		2	39	2261–2311+?	41+?	5	2371–2421+?
Włodzimierz	dane z 2000 r.	13+?		2	41	7468–7478+?	355+?	1	7880–7890+?
	dane po 2000 r.				1	177			178
	razem	13+?		2	42	7645–7655+?	355+?	1	8058–8068+?
Zdolbunów	dane z 2000 r.	1+?			12	1805–1816+?	111		1929–1940+?
	dane po 2000 r.					225			225
	razem	1+?			12	2030–2041+?	111		2154–2165+?
Wołyń	ustalenia z 2000 r.	1036–1136+?	3	41+?	301	33347–33454+?	1784+?	31+?	36543–36760+?
	ustalenia po 2000 r.	7		51	3	1858	39	4	1962
	razem	1043–1143+?	3	92+?	304	35205–35312+?	1823	35	38505–38712+?
W tym znani z nazwiska	ustalenia z 2000 r.	104	2	28	202	18186–18208	826	31	19379–19401
	ustalenia po 2000 r.			1	1	2705	17	1	2734
	razem	104	2	29	203	20891–20913	843	32	22113–22135

* W liczbie zamordowanych w 1939 r. znajdują się zarówno ofiary nacjonalistów, jak i komunistów – w liczbach nieustalonych.

osób⁵¹. W tej liczbie mamy obecnie 2734 dodatkowych osób znanych z nazwiska – są to nowe ofiary przypisane określonym miejscom i okolicznościom (1962) oraz 772 osoby zidentyfikowane wśród ofiar ustalonych w 2000 r., ale wówczas jeszcze o nierozpoznanych personaliach. W rezultacie kontynuowania badań nad wołyńskim genocydem liczba ofiar zidentyfikowanych wzrosła do 22 113–22 135⁵². Powiększyła się także z 1721 do 1865 liczba miejscowości na Wołyniu, w których stwierdzono mordy ukraińskich nacjonalistów na Polakach (zob. tab. 2).

Tab. 2. Miejscowości, w których Polacy zostali zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu

W województwie	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1939–1945
Ustalania z 2000 r.	86	3	17	101	1605	105	11	1721*
Ustalania po 2000 r. – nieznanie wcześniej miejsca mordów			1		144	1	1	145*
Razem	86	3	18	101	1749	106	12	1865*
Miejscowości ustalone w 2000 r., w których stwierdzono po 2000 r. dodatkowe ofiary.								372

* Liczby te nie są sumą danych dla poszczególnych lat, ponieważ często na tę samą miejscowość dokonywano napadów wielokrotnie, w różnych latach.

Przybyło 145 miejscowości, co do których wcześniej nie było informacji o dokonywanych tam zbrodniach, a dla 372 miejscowości zostały stwierdzone po 2000 r. dodatkowe ofiary, co wzmacnia wcześniejsze twierdzenia o totalnym wyniszczeniu ludności polskiej na Wołyniu przez OUN-UPA. Ujawnianie nieznanych zbrodni po ponad 60 latach od zaistnienia ludobójstwa świadczy o istnieniu niewyczerpanego dotąd zasobu informacji, znajdującego się w pamięci ludzkiej oraz utrwalonego na piśmie w różnych miejscach, co zobowiązuje do kontynuowania badań nad wołyńskim genocydem.

Tab. 3. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w latach 1939–1948 w województwie lwowskim*

Powiat/Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946	1947	1948	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1948	Liczba miejscowości, w których dokonano zbrodni
Bóbrka				1	61	697	27				93	879	41
Brzozów			10		5	12						27	6
Dobromil					32	97	421	106	9		98	763	57
Drohobycz	102		2	1	117	33					201	456	28
Gródek Jagielloński	85				5	347	49				51	537	31
Jarosław	1			8	32	109	326	75	9		140	700	72

⁵¹ Rozpiętość danych wynika z niemożności wyboru właściwych informacji, jeśli chodzi o liczby ofiar z tej samej rodziny – nie zawsze udaje się stwierdzić, które ze źródeł jest bardziej wiarygodne; w takich sytuacjach podawane są dwie różne liczby dla tego samego faktu zbrodni.

⁵² Również liczby zidentyfikowanych z nazwiska ofiar są podawane „od... do...” z powodów wymienionych w przypisie 51.

Jaworów	17		4	2	71	877	50	4	1		88	1114	49
Lesko	2		1	6	24	286	286	239	29		26	892	91
Lubaczów	6		4	6	36	814	315	107	18		7	1313	81
Lwów – miasto	1				7	43					3	54	1
Lwów – powiat	28		18		70	523	31				232	911	63
Mościska					43	188	2				100	231	29
Przemysł	44		3		13	61	390	254	47	4	46	862	86
Rawa Ruska				11	96	1008	154	81	5		44	1399	53
Rudki			2		2	426	7	1			158	596	38
Sambor	6				50	286	54				137	533	38
Sanok				2	1	18	150	324	12		37	507	78
Sokal	2		1		178	1246	181	19	12	3	41	1671	79
Turka					173	194	6	2	2		116	493	34
Żółkiew	1		5	2	20	900	63	1	2		23	1017	42
Krosno, Łańcut, Przeworsk, Rzeszów, Tarnobrzeg			1		2	14	3	1			12	33	11
Woj. lwowskie	295		41	44	912	8267	2624	1290	146	7	1791	15417	1007
W tym znani z nazwiska	45		20	32	341	3768	1321	525	100	5	240	6397	

* W tabeli uwzględnione są powojenne ofiary z terenów, które przypadły Polsce i które od września 1944 r. wchodziły w skład woj. rzeszowskiego.

Tab. 4. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w latach 1939–1947 w województwie stanisławowskim

Powiat/Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946	1947	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1946	Liczba miejscowości, w których dokonano zbrodni
Dolina			4		96	734	31	4	4	49	922	42
Horodenka				1	16	85	42			39	183	17
Kalusz	2	1	3	1	20	1542	3			68	1640	48
Kołomyja	1			2	91	350	11			212	667	31
Kosów	6				14	703	2			26	751	17
Nadwórna	15		1	1	179	962	10			29	1197	34
Rohatyn	1		17	5	146	1629	6			113	1917	55
Stanisławów					133	1136				63	1332	56
Stryj	28		5		13	671	8	1		166	892	35
Śniatyn			8		32	294					334	13
Tłumacz			21	5	52	759	145	7	1	407	1397	46
Żydaczów	15		1		13	373	49			26	477	28
Woj. stanisławowskie	68	1	60	15	805	9238	307	12	5	1198	11709	422
W tym znani z nazwiska	7	1	25	11	312	3195	163	30	5	95	3843	

Tab. 5. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w latach 1939–1948 w województwie tarnopolskim

Powiat/ /Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946	1947	1948	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1948	Liczba miejscowości, w których dokonano zbrodni
Borszczów			4	6	41	711	304	20			178	1264	49
Brody		1	1	1	96	2365	21	7		1	206	2699	44
Brzeżany	1601	2	25		87	1010	91				70	2886	73
Buczacz	22		83	7	141	530	637				118	1538	61
Czortków	1		39	6	103	279	128			4	176	736	39
Kamionka					6	810	90				60	966	52
Kopyczyńce			9		67	769	215	1			168	1229	46
Podhajce	161		24		31	844	19				70	1149	48
Przemysłany			1	1	34	1364	44				91	1535	64
Radziechów	30		2		5	621	13				78	749	32
Skałat			19	2	41	502	192	5			159	920	46
Tarnopol	28		3		24	1587	239				409	2290	58
Trembowła	3		24		77	847	196				111	1258	58
Zaleszczyki			3	1	97	680	583				94	1458	48
Zbaraż	2		1	1	188	434	64			1	36	727	42
Zborów	7		3		81	462	57				151	761	39
Złoczów	10	5	9		88	652	46	2			55	867	51
Woj. tarnopolskie	1865	8	250	25	1207	14467	2939	35		6	2230	23032	850
W tym znani z nazwiska	249	7	209	22	751	6740	1661	14		6	484	10143	

Tabele 3, 4 i 5 przedstawiają wyniki badań ludobójstwa na terenie Małopolski Wschodniej prowadzonych przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, które wykazują następujące liczby świadczące o rozmiarach zbrodni: w woj. lwowskim ukraińscy nacjonałiści zamordowali co najmniej 15 417 Polaków w 1007 miejscowościach, w woj. stanisławowskim – co najmniej 11 709 Polaków w 422 miejscowościach i w woj. tarnopolskim – co najmniej 23 032 Polaków w 850 miejscowościach. W wymienionych liczbach udokumentowanych ofiar znajdują się ofiary znane z nazwiska: 6397 osób w woj. lwowskim, 3843 w woj. stanisławowskim oraz 10 143 w woj. tarnopolskim, co razem daje liczbę 20 383 osób na terenie Małopolski Wschodniej. Łączna udokumentowana liczba Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów (w określonych miejscach i okolicznościach) dla trzech małopolskich województw wynosi 50 158 osób. Tu istotna uwaga: liczba ta jest niższa niż suma strat ludności polskiej dla poszczególnych województw (55 183) podanych w pracach Stowarzyszenia, w której znajdują się Polacy polegli w walkach, ofiary zbrodni niemiecko-ukraińskich, przedstawiciele innych narodowości oraz błędy rachunkowe spowodowane ogromem danych i liczeniem tradycyjnymi metodami, w których łatwo o pomyłki.

Porównanie danych wynikających z badań Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z szacunkami podawanymi w różnych publikacjach, a zwłaszcza z ustaleniami seminariów polsko-ukraińskich „Polska–Ukraina: trudne pytania” (przedstawionymi w pierwszej części niniejszego referatu), ukazuje znaczne zaniżenie strat ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej przez cytowanych wyżej badaczy, którzy nie dokonali tak szczegółowego i obszernego rejestru zbrodni, jak uczyniło to stowarzyszenie wrocławskie. Liczba ofiar 20–25 tys. Polaków w latach 1941–1945 podawana przez Grzegorza Hryciuka, który ze wszystkich historyków zajmujących się stosunkami polsko-ukraińskimi najbardziej wnikliwie dociekał wielkości strat i który zaznaczał, że nie są to ostateczne wielkości, stanowi około 50% udokumentowanych przez wrocławskie stowarzyszenie ofiar ogółem i jest zbliżona do liczby 20 383 ofiar znanych z nazwiska, a przecież ustalenia stowarzyszenia (czy kogokolwiek z podobnym zaangażowaniem odtwarzającego przebieg i charakter wydarzeń, a zwłaszcza straty ludzkie) po kilkudziesięciu latach od zaistnienia zbrodni nie mogą być pełne.

Tab. 6. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w latach 1939–1948 w województwie lubelskim

Powiat/Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946	1947	1948	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1946	Liczba miejscowości, w których dokonano zbrodni
Hrubieszów	14				179	731	248	117	9	1	82	1381	91
Tomaszów				1	54	758	47	2	4		56	922	34
Biała Podl., Biłgoraj, Chełm, Włodawa					46	32	56	27	17			178	45
Woj. lubelskie	14			1	279	1521	351	146	30	1	138	2481	170
W tym znani z nazwiska	3			1	167	1012	156	42	20	1	89	1491	

Tabela 6 przedstawia straty ludności polskiej w wyniku zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich na terenie Lubelszczyzny, która jest terenem najmniej zaawansowanych badań. Wstępne ustalenia wykazują 2481 zamordowanych Polaków, w tym 1491 osób o znanych personaliach, w 170 miejscowościach. Liczba zamordowanych Polaków ogółem jest niewiele niższa niż podana przez Zdzisława Koniecznego na seminarium polsko-ukraińskim „Polska–Ukraina: trudne pytania” (2594 osób). Z całą pewnością dalsze prace nad określeniem rozmiarów zbrodni w tym rejonie wykażą większe straty ludności polskiej.

Dla oceny stopnia rozpoznania zbrodni ludobójstwa ważny jest stosunek liczby ofiar znanych z nazwiska do liczby udokumentowanych ofiar ogółem. Dla poszczególnych województw kształtuje się on następująco: w woj. wołyńskim ofiary znane z nazwiska stanowią 57% udokumentowanych ofiar ogółem, w woj. lwowskim – 41%, w woj. stanisławowskim – 32%, w woj. tarnopolskim – 44% i w woj. lubelskim – 60%. Z zestawienia tego wynika, że najmniej ofiar udało się zidentyfikować dla woj. stanisławowskiego, co może być wskazówką dla dalszego poszukiwania świadków zbrodni i ich potomków oraz dokumentów i publikacji zawierających nieznanne dotąd informacje o zbrodniach. Mając na uwadze kilkudziesięcioletnie zaniedbania w badaniach nad genocydem ukraińskim, można uznać, że stopień zidentyfikowania ofiar śmiertelnych jest dla pozostałych województw wysoki.

Tab. 7. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i policjantów ukraińskich w poszczególnych latach – zestawienie zbiorcze

Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946	1947	1948	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1948
Wołyńskie	1093	3	92	304	35258	1823	35					38608
Lwowskie*	295		41	44	912	8267	2624	1290	146	7	1791	15417
Stanisławowskie	68	1	60	15	805	9238	307	12	5		1198	11709
Tarnopolskie	1865	8	250	25	1207	14467	2939	35		6	2230	23032
Lubelskie	14			1	279	1521	351	146	30	1	138	2481
Razem	3335	12	443	389	38461	35316	6256	1483	181	14	5357	91247

* W tabeli uwzględnione są powojenne ofiary z terenów, które przypadły Polsce i które od września 1944 r. wchodziły w skład woj. rzeszowskiego.

Tabela 7 ilustruje różnice intensywności dokonywania zbrodni ludobójstwa przez nacjonalistów ukraińskich w poszczególnych województwach na przestrzeni lat 1939–1948, na podstawie liczby zamordowanych Polaków. Z zestawień liczby ofiar w poszczególnych latach wynikają następujące stwierdzenia:

Lata 1939–1942 należy określić jako fazę pregenocydalną dla całego obszaru późniejszego ludobójstwa, charakteryzującą się stosunkowo niewielką liczbą ofiar, ale wyraźnie wskazującą na niebezpieczeństwo rozwoju zbrodniczych działań. W tym okresie zwracają uwagę lata 1939 i 1941, a szczególnie rok 1939, w którym liczba ofiar jest znacząco wyższa niż w latach 1941 i 1942. Jak wynika z opisów wydarzeń lat 1939 i 1941, ówczesne napady były związane z sytuacją wojenną (1939 – napaść hitlerowska i sowiecka na Polskę, 1941 – wybuch wojny niemiecko-sowieckiej), które były postrzegane przez aktywnych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych (a w 1939 r. także komórek komunistycznych) jako sprzyjające okoliczności do rozpoczęcia rozprawy z Polakami, jednakże tę bardziej niebezpieczną falę zbrodni w 1939 r. zlikwidował okupant sowiecki. Wykazane dla 1939 r. straty ludności oczywiście nie są całkowite – należy je powiększyć o szacunki do co najmniej 5000 osób.

Właściwy okres ludobójstwa ukraińskiego rozpoczął się w 1943 r. we wszystkich województwach, ale zbrodnia ta na Wołyniu osiągnęła największe rozmiary. W żadnym województwie poza Wołyniem nie zginęło tylu Polaków na przestrzeni lat 1939–1948, ilu na Wołyniu w samym roku 1943, doprowadzając tam do depolonizacji, zakończonej przez ekspatriację do powojennej Polski w 1945 r. Jeśli chodzi o pozostałe województwa, to przeżywały one apogeum zbrodni w 1944 r., ale ludobójcze napady skutkujące dużą liczbą ofiar trwały w Małopolsce Wschodniej w części przyłączonej do Związku Sowieckiego do 1946 r. Znaczące liczby ofiar stwierdzono w r. 1945 dla województw tarnopolskiego i lwowskiego, natomiast województwo stanisławowskie zostało odpolszczone już w 1944 r. Rzuca się w oczy duża liczba Polaków zamordowanych w 1946 r. w woj. lwowskim, lecz dotyczy ona terenów, które weszły w skład powojennej Polski i z których utworzone zostało woj. rzeszowskie. Od 1946 r. następuje wygasanie aktów ludobójczych wobec Polaków w wyniku intensywnie prowadzonej walki z podziemiem ukraińskim przez władze w Polsce. W Związku Sowieckim natomiast pozostało niewielu Polaków i tam również ukraińskie podziemie nacjonalistyczne było tępione. Łączna udokumentowana liczba Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich na wskazanym obszarze ich działania w latach 1939–1948 wynosi co najmniej 91 247 osób.

Tab. 8. Zbrodnie na Polakach popełnione wspólnie przez Niemców i nacjonalistów ukraińskich

Województwo	1939	1940	1941	1942	1943	1944	Bez dokładnego określenia roku	Razem 1939–1945	Liczba miejsc, w których dokonano zbrodni
Wołyńskie			127	484	1097	1		1709	50
Lwowskie	5	65	169	310	2	4	5	912	72
Stanisławowskie			262	47	15	5	94	423	20
Tarnopolskie			29	2	18	185		234	20
Lubelskie					7	200		207	2
Razem	5	65	587	843	1139	395	99	3485	164
W tym znani z nazwiska	5	41	373	805	380	98	49	1582	

Tabela 8 przedstawia wielkość strat polskich powstałych w wyniku zbrodni niemiecko-ukraińskich, tzn. popełnionych wspólnie przez Niemców i nacjonalistów ukraińskich, którzy w różny sposób współdziałali z Niemcami przeciwko ludności polskiej, najczęściej jako członkowie różnych formacji kolaboracyjnych przeprowadzających pod dowództwem niemieckim akcje przeciw Polakom. Ta kategoria zbrodni została wyodrębniona ze względu na inny stopień odpowiedzialności uczestniczących w nich nacjonalistów niż nacjonalistów ukraińskich dokonujących zbrodni całkowicie samodzielnie i „na własny rachunek”. Liczba Polaków, którzy stracili życie w wyniku zbrodni niemiecko-ukraińskich, wynosi co najmniej 3485 (w tym 1582 osoby znane z nazwiska) w 164 miejscowościach. Nie są to jednakże ustalenia pełne.

Tab. 9. Polacy polegli w walkach z OUN-UPA w latach 1943–1948

Województwo	1943	1944	1945	1946	1947	1948	W latach 1944–1947	Razem 1943–1948	Liczba miejscowości, w których Polacy polegli w walkach
Wołyńskie	217	45						262	160
Lwowskie*		76	532	993	137	3	377	2119	160
Stanisławowskie		4						4	2
Tarnopolskie	2	85	2				20	145	24
Lubelskie	3	92	55	69	30	3	1	253	53
Razem w województwach	222	302	589	1062	167	6	398	2783	399
W tym znani z nazwiska	147	192	487	867	167	4	105	1975	

* W tabeli uwzględnione są powojenne ofiary z terenów, które przypadły Polsce i które od września 1944 r. wchodziły w skład woj. rzeszowskiego.

W tabeli 9 wyszczególnione zostały liczby poległych w walce z bojówkami OUN-UPA. Są to ofiary walk obronnych, uprzedzających ataki upowskie i walk oczyszczających określony teren z bojówek nacjonalistycznych zagrażających ludności polskiej lub oddziałom polskiej partyzantki prowadzącej operacje przeciwko Niemcom. Wśród poległych znajdują się członkowie wiejskiej samoobrony, oddziałów partyzanckich AK, żołnierze WP, WOP, KBW oraz funkcjonariusze MO, UBP, ORMO, SOK. Grupa ofiar, wśród której znajdują się żołnierze różnych rodzajów wojsk oraz funkcjonariusze służb bezpieczeństwa i formacji pomocniczych w powojennej Polsce, stanowi większość ofiar na terenie woj. lwowskiego, przy czym chodzi o tereny powojennego woj. rzeszowskiego, gdzie począwszy od 1944 r. próbowano zlikwidować OUN i UPA i jest to najwyższa liczba poległych ze wszystkich województw. Łączna ustalona liczba poległych od 1943 r., tj. od czasu, kiedy Polacy byli zmuszeni stawiać czoło nacjonalistycznym bojówkom ukraińskim, do końca 1948 r. wynosi co najmniej 2783 osób w 399 miejscowościach, gdzie toczono walki. Nie ulega wątpliwości, że nie jest to całkowita liczba poległych Polaków w walkach z Ukraińcami i dalsze badania powinny powiększyć straty w walkach o ofiary na terenach Wołynia i części Małopolski Wschodniej zajętej przez Związek Sowiecki, jako znacznie mniej rozpoznane niż walki prowadzone przez powojenne państwo polskie przeciwko OUN i UPA.

Tab. 10. Udokumentowane straty ludności polskiej w wyniku zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich – zamordowani i polegli w latach 1939–1948

Województwo	Zamordowani	Polegli w walkach	Razem zamordowani i polegli	
Wołyńskie	38608	262	38870	~ 38900
Lwowskie*	15417	2119	17536	~ 17500
Stanisławowskie	11709	4	11713	~ 11700
Tarnopolskie	23032	145	23177	~ 23200
Lubelskie	2481	253	2734	~ 2700
Razem	91247	2783		
Łączne udokumentowane straty ludności polskiej			94030	~ 94000

* W tabeli uwzględnione są powojenne ofiary z terenów, które przypadły Polsce i które od września 1944 r. wchodziły w skład woj. rzeszowskiego.

Tabela 10 uwidacznia łączne straty ludności polskiej powstałe w wyniku zbrodniczej działalności OUN-UPA i innych ukraińskich formacji nacjonalistycznych, w których mieszczą się ofiary dokonanego przez nie ludobójstwa oraz sprowokowanych i wymuszonych walk. Zestawienie ze sobą liczb ofiar zbrodni i liczb poległych ukazuje ogromną między nimi dysproporcję. Na całym badanym terenie liczba zamordowanych wynosi co najmniej 91 247 Polaków, a liczba poległych co najmniej 2783. Ta dysproporcja świadczy dobitnie o wprost porażających rozmiarach zbrodni ludobójstwa, dokonanych głównie przez OUN-UPA, i marginalnym udziale walk będących konsekwencją ludobójstwa w ogólnych stratach spowodowanych działalnością nacjonalistów ukraińskich. Łączne udokumentowane straty ludności polskiej ujmujące zamordowanych i poległych Polaków wynoszą co najmniej 94 tys. osób.

Tabela 11 jest podsumowaniem wielkości strat ludności polskiej w wyniku ludobójczej działalności nacjonalistów ukraińskich, które odzwierciedlają aktualny stan badań. Wynika z nich, że **Polacy byli mordowani w co najmniej 4314 miejscowościach**, przy czym najwięcej miejscowości objętych ludobójstwem (1865) ustalono dla Wołynia. **W pięciu województwach w ludobójczych akcjach zginęło co najmniej 91 200 osób (liczba udokumentowana)**. W tej liczbie 42% ofiar to Polacy zamordowani na Wołyniu (co najmniej 38 600 osób). **W badaniach**

zbrodni ludobójstwa ukraińskiego zidentyfikowanych zostało 43 998 ofiar, co stanowi 48% ofiar ustalonych ogółem.

Tab. 11. Polacy zamordowani przez OUN-UPA i inne zbrojne formacje nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1948 – liczby udokumentowane i szacunki

Województwo	Liczba ustalonych miejscowości, w których mordowano Polaków	Udokumentowana liczba zamordowanych (w zaokrągleniu) (1)	Liczba zamordowanych znanych z nazwiska	Liczba ofiar szacowana ponad liczby ustalone (2)	Prawdopodobna liczba zamordowanych Polaków (w zaokrągleniu) (1 + 2)
Wołyńskie	1865	~ 38600	22124 ¹	21400 ²	~ 60000
Lwowskie*	1007	~ 15400	6397	9395 ³	~ 24800
Stanisławowskie	422	~ 11700	3843	6700 ⁴	~ 18400
Tarnopolskie	850	~ 23000	10143	4585 ⁵	~ 27600
Lubelskie	170	~ 2500	1491	500 ⁶	~ 3000
Razem	4314	~ 91200	43998	42580	~ 133800

* W tabeli uwzględnione są powojenne ofiary z terenów, które przypadły Polsce i które od września 1944 r. wchodziły w skład woj. rzeszowskiego.

¹ Średnia danych zawartych w tab. 1.

² Szacunek własny – zob. też W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, s. 1056–1057.

³ Szacowana liczba zamordowanych Polaków dla powiatów: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Lesko, Lubaczów, Lwów, Mościska, Nisko, Przemyśl, Rawa Ruska, Rudki, Sambor, Sanok, Sokal, Turka, Żółkiew według: S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo... w województwie lwowskim...*, s. 31, 94, 148, 187, 221, 288, 357, 425, 509, 636, 734, 778, 835, 915, 1030, 1113, 1144.

⁴ Szacowana liczba zamordowanych Polaków dla wszystkich powiatów województwa stanisławowskiego według: S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo... w województwie stanisławowskim...*, s. 36, 118, 169, 258, 292, 354, 419, 508, 591, 650, 716, 769.

⁵ Szacowana liczba zamordowanych Polaków dla wszystkich powiatów: Borszczów, Brody, Brzeżany, Czortków, Kamionka Strumiłowa, Kopyczyńce, Radziechów, Złoczów według: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo... w województwie tarnopolskim...*, s. 58, 99, 137, 200, 225, 251, 329, 517. Dla pozostałych powiatów szacunki nie zostały podane.

⁶ Szacunek własny.

Te najważniejsze dane statystyczne zbrodni wołyńsko-małopolskiej nie są ostateczne, bowiem dotychczasowe doświadczenia badawcze wskazują na możliwości uzupełnienia dotychczasowych ustaleń, mimo że nie uda się doprowadzić do pełnego obrazu zbrodni. Nieujawnione fakty zbrodni mieszczą się w szacunkach, które zostały określone drogą ekstrapolacji wyników badań i wykazane w tabeli dla poszczególnych województw. **Łączna szacowana liczba dla pięciu województw wynosi 42 580 zamordowanych Polaków.**

Zestawienie strat w pięciu województwach pokazuje, że największe rozmiary przybrało ludobójstwo ukraińskie na Wołyniu. Dla tego województwa ustalono najwyższe zarówno liczby udokumentowane zamordowanych w określonych miejscach i okolicznościach (około 38 600), jak i szacowane (21 400), co po zsumowaniu daje liczbę 60 000 Polaków, którzy stracili życie w wyniku ludobójstwa ukraińskiego. Te ustalenia warto porównać z danymi pochodzącymi z dokumentacji Kościoła katolickiego na Wołyniu.

Wśród zachowanej dokumentacji diecezji łuckiej, znajdującej się obecnie w Instytucie Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL w Lublinie, a opublikowanej przez Marię Dębowską⁵³, znajduje się dokument nr 146 sporządzony przez Sekcję Statystyczną i Archiwalną Kurii Biskupiej Łuckiej z 30 czerwca 1944 r. zatytułowany „Zniszczenia dokonane w diecezji łuckiej przez bandy ukraińskie od 1 stycznia 1943 do 1 stycznia 1944 r.”, w którym, po zestawieniach zamordowanych księży, spalonych lub zrujnowanych kościołów i plebanii, znajduje się następujące stwierdzenie dotyczące strat wiernych: „Kapłani pogrzebali [tylko! – E.S.] 2853 osoby zamordowane przez ukraińskich bandytów. W ogóle zaś zamordowanych katolików przez bandytów było w 1943 r. około 30 000 (trzydzieści tysięcy)”⁵⁴. Liczba ta jest niższa o ponad 8,5 tysiąca od liczby ustalonych ofiar w określonych okolicznościach i miejscach (por. tab. 1), która przecież nie jest pełną liczbą ofiar. W latach 1943–1944 katolicy duchowni na Wołyniu znajdowali się w tej samej sytuacji, co wierni, a więc możliwości rejestrowania strat ludności, prowadzenia na ten temat jakiegokolwiek dokumentacji praktycznie nie istniały ze względu na szalejący terror i zbrodnicze tępienie Polaków. Chociażby tylko liczba ofiar pochowanych przez kapłanów świadczy o ekstremalnie groźnych warunkach, w jakich znajdowali się wierni i ich duszpasterze. Dopóki więc kapłani trwali na swych wiejskich placówkach, a przecież kolejno je musieli opuszczać pod groźbą utraty życia, ich doniesienia musiały opierać się na fragmentarycznych danych i zawierać niepewne szacunki, a o stratach ludności po przeniesieniu się kapłanów w bezpieczniejsze miejsca jeszcze mniej było im wiadomo. Cytowane dane kurii z pierwszej połowy 1944 r. są zatem mocno zaniżone. Nie są to zresztą jedyne liczby strat wiernych podawane przez Kurie Biskupią Łucką. Jak twierdzi M. Dębowska w monografii poświęconej diecezji łuckiej podczas II wojny światowej⁵⁵, urzędnicy kurii w innym dokumencie, którego daty autorka nie podała, podpisanym przez kanclerza kurii ks. Jana Szycha, domniemywali też wyższe straty: „według zeznań ilość zamordowanych wynosi 30 000, a nawet i 50 000”⁵⁶. Jeszcze wyższe straty, pokrywające się z ustaleniami zawartymi w pracy Siemaszków (2000) i popartymi badaniami kontynuowanymi po 2000 r. przez Ewę Siemaszko, określił ordynariusz diecezji łuckiej bp Adolf Szelażek – **60 tysięcy Polaków zamordowanych przez „ukraińsko-nacjonalistyczne bandy”**. Ta liczba znajduje się w protokole jego przesłuchania przez NKWD w Kijowie 3 marca 1945⁵⁷, podczas którego biskup objaśnia treść skonfiskowanego podczas rewizji sprawozdania dla Stolicy Apostolskiej w Rzymie, zatytułowanego „O nieszczęściach, które dotknęły diecezję łucką”, opisującego sytuację diecezji w latach 1939–1944⁵⁸. Kuria nie zdołała wcześniej wysłać tego sprawozdania do Rzymu. Zostało ono sporządzone na podstawie informacji przekazywanych przez duchowieństwo (dziekanów i proboszczów). Ważnym celem, który przyświecał ordynariuszowi – twierdził przesłuchiwany – było wykazanie, jak zmniejszyła się liczba katolików diecezji łuckiej w rezultacie nieszczęść, które ją spotkały⁵⁹. Znaczną część sprawozdania zajmowała działalność ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego i jej skutki⁶⁰. Biskup stwierdził: „Wychodząc

⁵³ M. Dębowska, *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, Biały Dunajec – Lublin – Łuck – Ostróg 2005.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 200.

⁵⁵ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 65.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Biskup Adolf Szelażek został aresztowany przez NKWD 4 stycznia 1945 r. (zob. M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 158).

⁵⁸ AIPN, sygn. UI/625/F, t. 1, cz. A, Protokół doprosa ariestowanego Szelenzeka Adolfa Stanisławowicza ot 3 marca 1945 [Protokół przesłuchania aresztowanego Szelażka Adolfa, syna Stanisława z 3 marca 1944 r.], k. 95, 96.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 99.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 96–101.

z tego [tj. opisu zbrodni – E.S.], wnioskowałem, że katolicka ludność diecezji łuckiej zmniejszyła się o 60 000 ludzi tylko zabitych, a uchodźców – kilkaset tysięcy⁶¹.

Prawdopodobne straty ludności polskiej w wyniku ludobójczych działań OUN-UPA i innych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, będące sumą liczb ofiar udokumentowanych i szacowanych dla pięciu województw, wynoszą co najmniej 133 800 Polaków.

W tej liczbie, zdaniem autorki, mieszczą się także Polacy polegli w walkach z nacjonalistami ukraińskimi oraz ofiary w nieustalonej (i prawdopodobnie niemożliwej do ustalenia) liczbie, które straciły życie nie bezpośrednio w napadach, ale w późniejszym czasie wskutek odniesionych obrażeń fizycznych i psychicznych, w wyniku spowodowanych przez nacjonalistów ukraińskich ekstremalnie niekorzystnych warunków życiowych (ukrywanie się, ucieczki, tułaczka, utrata podstaw egzystencji skutkująca głodem, brakiem odzieży, dachu nad głową i chorobami).

Wykazane straty ludności polskiej nie obejmują zamordowanych na terenie południowych powiatów województwa poleskiego, ta część obszaru mordowania Polaków przez nacjonalistów ukraińskich nie została bowiem jeszcze dostatecznie przebadana.

Podsumowując powyższe analizy, należy stwierdzić, że dotychczas przeprowadzone badania nad zbrodniami dokonanymi na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich, mimo podjęcia ich w czasie odległym od zbrodniczych wydarzeń, wykazały znaczną liczbę ofiar polskich. Liczba ta, obok innych elementów działalności OUN-UPA, ideologii, którą się posługiwały OUN i UPA, motywów zbrodni oraz wyjątkowo okrutnych sposobów mordowania, jest poważnym obciążeniem stawiającym te organizacje w szeregu szczególnie zbrodniczych formacji i uzasadniającym kwalifikację popełnionych przez te organizacje zbrodni jako ludobójstwa. Ten zgromadzony i opracowany materiał dowodowy zbrodni OUN-UPA powinien być uzupełniany w toku dalszych badań.

⁶¹ *Ibidem*, s. 97. Liczba zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich 60 000 Polaków podana przez biskupa Szelażka oraz ustalenia – w tej samej wysokości – z pracy W. Siemaszki i E. Siemaszko (2000 r.) w książce M. Dębowskiej *Kościół katolicki na Wołyniu...* zostały pominięte, choć autorka korzystała z obu źródeł.

**TERENY LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO NA LUDNOŚCI POLSKIEJ
PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH**



**STRATY LUDNOŚCI POLSKIEJ
W WYNIKU ZBRODNI DOKONANYCH PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
W ROKU 1943**



**STRATY LUDNOŚCI POLSKIEJ
W WYNIKU ZBRODNI DOKONANYCH PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
W ROKU 1944**



**STRATY LUDNOŚCI POLSKIEJ
W WYNIKU ZBRODNI DOKONANYCH PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
(UDOKUMENTOWANE I OSZACOWANE)
W LATACH 1939–1947**



Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich. Program Biura Edukacji Publicznej IPN „Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948” (koreferat)

Latem 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej rozpoczął nowy projekt badawczy „Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948”. Czy istniała potrzeba podjęcia badań w tym kierunku? Truizmem będzie stwierdzenie, że bez pełnej wiedzy o stratach ludzkich poniesionych w wyniku konfliktu przez Polaków i Ukraińców oraz o okolicznościach, w jakich padły te ofiary nie można dokonać pełnej oceny tamtych tragicznych wydarzeń.

Wcześniejsze inicjatywy dokumentacyjne miały charakter oddolny i środowiskowy. Przykładem może być działalność Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SUOZUN) z siedzibą we Wrocławiu (od 1992 r.), środowiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty, innych stowarzyszeń skupiających dawnych mieszkańców Wołynia i Małopolski Wschodniej, a z drugiej strony aktywność żyjącej w Polsce społeczności ukraińskiej, zwłaszcza Archiwum Ukraińskiego. Efektem działań pojedynczych osób i zespołów związanych z tymi środowiskami są cenne archiwalia, gromadzone i opracowywane przez wiele lat, publikowane na ich podstawie artykuły w czasopismach (m.in. w organie SUOZUN „Na Rubieży” i ukraińskim tygodniku „Nasze Słowo”) oraz cała seria opracowań książkowych ukazujących straty ludności zamieszkującej przedwojenne województwa: wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie oraz lubelskie i rzeszowskie w granicach powojennych¹.

Szansa na kompleksowe i skoordynowane działania pojawiła się przy okazji organizowanych z inicjatywy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Ukraińców w Polsce seminariów historycznych „Polska–Ukraina: trudne pytania”. Postulat ustalenia dokładnego bilansu ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego padł podczas III seminarium, które odbyło się w Łucku w maju 1998 r. Zainicjowano wówczas program „Dokumentacja ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego w latach czterdziestych XX wieku” realizowany (głównie na przełomie 1999 i 2000 roku) przez Ośrodek KARTA. W badaniach uczestniczyli m.in.: Marek Jasiak i Zbigniew Wojcie-

¹ W. Siemaszko i E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemysł 2001; Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim w latach 1939–1946*, Wrocław 2007; *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1–2, oprac. E. Miśiło, Warszawa 1996–1999.

chowski (Wojskowy Instytut Historyczny) oraz Eugeniusz Misiło (Archiwum Ukraińskie); dodatkowo Czesław Partacz i Krzysztof Łada. Uczestnicy projektu posiłkowali się wcześniejszymi ustaleniami Władysława i Ewy Siemaszków, Czesława Blicharskiego oraz zespołu badawczego kierowanego przez Zdzisława Koniecznego.

Dokonano kompleksowej kwerendy archiwaliów zgromadzonych w WIH, wykorzystano materiały administracji cywilnej znajdujące się w archiwach państwowych, relacje, wspomnienia i opracowania zgromadzone w archiwach społecznych i publikowane, skopiowano wybrane dokumenty działającej w czasie okupacji Rady Głównej Opiekuńczej, przechowywane w Ossolineum. Mankamentem projektu był szczupły liczebnie skład zespołu badawczego i niewystarczające środki finansowe. Zebrany przez badaczy i wprowadzony do bazy komputerowej materiał zawierał informacje na temat kilkudziesięciu tysięcy ofiar z całego obszaru objętego konfliktem, w tym zweryfikowane dane o ok. 5 tys. Polaków i ok. 3 tys. Ukraińców z terenu powojennych województw: rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego. Realizatorzy przedsięwzięcia, świadomi, że jest ono połowiczne, postulowali, by zaangażował się w nie powstający wówczas Instytut Pamięci Narodowej.

Podsumowując problem określenia strat biologicznych konfliktu polsko-ukraińskiego, zarówno w odniesieniu do dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, jak i terenów znajdujących się w obecnych granicach Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzić należy, że w zasadzie nie przeprowadzono dotąd kompleksowej kwerendy archiwalnej w Polsce i za granicą, dotychczasowe ustalenia opierają się głównie na relacjach świadków. Równocześnie w literaturze fachowej i wspomnieniowej oraz w enuncjacjach środków masowego przekazu operuje się niekiedy bardzo rozbieżnymi liczbami ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego, co stwarza pole do różnego rodzaju spekulacji i nadużyć.

Dla zilustrowania tej tezy warto przytoczyć kilka przykładów. Mikołaj Siwicki w publikacji poświęconej stosunkom polsko-ukraińskim podał liczbę 1340 Ukraińców zabitych przez Polaków w Piskorowicach (pow. jarosławski), przy czym lista imienna zamieszczona przez niego liczyła 104 osoby. Swoją wiedzę czerpał z relacji Ukraińców, które zostały wydane w Stanach Zjednoczonych w połowie lat osiemdziesiątych XX w.² Informacje podane przez Siwickiego powtórzył Eugeniusz Misiło³. Wasyl Hałasa, który w latach 1945–1947 pełnił funkcję zastępcy krajowego prowidnyka OUN i referenta polityczno-propagandowego OUN w Kraju Zakerzońskim podał z kolei, że w wyniku akcji z 16 kwietnia (faktycznie 18 kwietnia) 1945 r. w Piskorowicach zginęło 400 osób⁴. Podobne przykłady można mnożyć⁵. Tymczasem według moich dotychczasowych ustaleń liczba zabitych w latach 1944–1945 w Piskorowicach i przysiółkach tej miejscowości oscyluje w granicach 170–180 osób⁶. Mimo prowadzonej od lata 2006 r. kwerendy liczba ta nie ulega zmianie, co najwyżej udaje się uzyskać dodatkowe informacje uściślające tożsamość ofiar. Warto dodać, że w obiegu naukowym funkcjonują liczby w przedziale 120–400 osób⁷.

Zjawisko zawyżania liczby zabitych występuje w przypadku wielu miejscowości. Siwicki podaje, że w Krzeczowicach (pow. przeworski) zostało zabitych przez „polskie bojówki”

² M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994, s. 217.

³ *Repatriacja czy deportacja...*, t. 1, Warszawa 1996, s. 110.

⁴ W. Hałasa, *Nasze žyttia i borot'ba*, Lwiv 2005, s. 69.

⁵ Np. Stepan Czerkies w opracowaniu poświęconym losom ludności ukraińskiej na „Zakerzoniu” podaje liczbę co najmniej 386 osób (M. Czerkies, S. Czerkies, *Zakerzonnia. Istoryko-memuarnyj narys. Spohady*, Lwiv 2006, s. 78).

⁶ T. Bereza, *Piskorowice, 18 kwietnia 1945 r.*, „Niezależna Gazeta Polska” 2007, nr 7 (Dodatek Specjalny IPN).

⁷ Zob. np. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, por. s. 228, 240 i 259.

15 osób narodowości ukraińskiej. Krzeczowickie *Liber mortuorum* (grecko- i rzymskokatolicka) potwierdzają śmierć sześciu osób⁸. Niewielkie różnice w wielkościach strat odnośnie do poszczególnych miejscowości, pozornie nieistotne, mogą spowodować po zsumowaniu znaczne zawyżenie liczby ofiar.

Spora nieścisłości zawierają również publikacje dokumentujące straty ludności polskiej poniesione w wyniku działalności OUN-UPA. W jednej z prac poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim znajduje się wzmianka, że 28 kwietnia 1945 r. w Laszkach (pow. jarosławski) 200-osobowy oddział (w domyśle UPA) zamordował pięć osób, po czym udał się w kierunku Miękisza Starego⁹. Kwerenda prowadzona przeze mnie pozwoliła ustalić dane osobowe ofiar. Wszyscy zabici okazali się grekokatolikami¹⁰. W trakcie dalszej kwerendy ponad wszelką wątpliwość udało się ustalić, że w tym dniu przez Laszki przeszły oddziały zgrupowania NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej), prowadzące akcję pacyfikacyjną na Zasaniu¹¹.

Niekiedy ofiary są zliczane dwukrotnie, np. w miejscu zamieszkania i w miejscu śmierci. Uwagi te dotyczą zarówno metodyki badaczy ukraińskich, jak i polskich, choć tu – wobec ogromu zebranej dokumentacji – pomyłki należy uznać za drobne i sporadyczne. Brak wnikliwej i szerokiej kwerendy, brak krytyki źródeł (szczególnie tych wywołanych) powoduje błędy¹², a w następstwie oskarżenia o tendencyjność i celową manipulację faktami. Sytuacja taka jest argumentem przemawiającym za realizacją programu „Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948”.

Celem programu Biura Edukacji Publicznej IPN jest ustalenie osobowego wykazu ofiar konfliktu w latach 1939–1948 na terenach, które obecnie wchodzą w skład Rzeczypospolitej Polskiej. W późniejszym okresie przewidujemy rozszerzenie badań na tereny wchodzące w skład II Rzeczypospolitej, które po II wojnie światowej znalazły się poza granicami Polski.

Program realizowany obecnie odróżnia od programu Ośrodka KARTA oparcie się przede wszystkim na dokumentach, źródła wywołane i opracowania mają znaczenie uzupełniające. Instytut Pamięci Narodowej dysponuje szeregiem instrumentów ułatwiających realizację powyższego zadania, przede wszystkim zaś zgromadzonymi w archiwach IPN dokumentami wytworzonymi przez aparat bezpieczeństwa, sądownictwo oraz organizacje podziemne. W skład zespołu badawczego wchodzi zarówno historycy i archiwiści z IPN, jak i osoby zajmujące się badaniami nad stosunkami polsko-ukraińskimi oraz, co jest niezwykle cenne dla poznania problemu, historycy-regionalisci.

Kwerendą objęto materiały archiwalne różnej proveniencji:

1) Administracja państwowa

- akta starostw (sprawozdania sytuacyjne referatów społeczno-politycznych, wykazy strat ludzkich);
- akta urzędów informacji i propagandy (sprawozdania sytuacyjne);
- akta Milicji Obywatelskiej (meldunki, raporty i sprawozdania sytuacyjne, materiały administracyjne dotyczące działalności podziemia polskiego i ukraińskiego);

⁸ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów...*, s. 308; USC Kańczuga, *Liber mortuorum Krzeczowice 1903–1944* [gr.-kat.], s. 203–204; *ibidem*, *Liber mortuorum Krzeczowice 1897–1945* [rz.-kat.], s. 60–62.

⁹ Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006, s. 293.

¹⁰ USC Laszki, *Liber Mortuorum Laszki 1915–1945* [gr.-kat.], s. 97.

¹¹ AIPN Rz, 107/715 *Akta w sprawie pko Zawada Edward i innym* (Sr. 463/48).

¹² Zob. np. S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim...*, s. 272 (sześć osób zabitych w Piskorowicach 6 X 1945 r.) i s. 475 (policzony dwukrotnie Maciej Cencora z Dachnowa).

– akta Urzędu Bezpieczeństwa (sprawozdania sytuacyjne, akta śledcze i procesowe przeciwko członkom podziemia polskiego i ukraińskiego, materiały administracyjne dotyczące działalności podziemia polskiego oraz OUN-UPA).

2) Administracja samorządowa

– akta gmin (książki meldunkowe, kwestionariusze szkód wojennych, wykazy zabitych i zaginionych w czasie wojny).

3. Administracja kościelna

– kroniki parafialne;

– korespondencja;

– kartoteki parafialne;

– akta metrykalne przechowywane w Urzędach Stanu Cywilnego (Liber mortuorum).

4) Organizacje podziemne polskie

– dokumenty organizacyjne AK, DSZ, WiN, NOW, NSZ.

5) Organizacje podziemne ukraińskie

– dokumenty organizacyjne OUN-UPA.

6) Wojsko

– sprawozdania jednostek taktycznych WP;

– wykazy strat.

Niedocenianym dotychczas przez badaczy źródłem informacji są również: akta administracji szkolnej (kroniki szkolne, arkusze ocen, wykazy sierot itp.); akta organizacji i stowarzyszeń (np. kroniki Ochotniczych Straży Pożarnych, kroniki Kół Gospodyń Wiejskich); archiwa szpitalne; akta administracji leśnej. Uczestnicy projektu nie zrezygnowali z wykorzystania wspomnień i relacji świadków, niemniej dążą do maksymalnego zweryfikowania danych (szczególnie w przypadku wspomnień i relacji) w oparciu o informacje z różnych źródeł.

Efektom pracy będzie udostępnienie opinii publicznej „Osobowego wykazu ofiar” w postaci publikacji oraz przez Internet. Każda zidentyfikowana ofiara konfliktu zostanie opisana w metryce osobowej. Zawiera ona następujące dane: nazwisko; imię; nazwisko rodowe; imię ojca, imię matki; pseudonim/przezwiśko; data urodzenia (wiek); miejsce urodzenia; narodowość (wyznanie); zawód/pozycja społeczna; ostatnie miejsce zamieszkania (miejscowość, gmina, powiat); przynależność organizacyjna/taktyczna; data śmierci (rok, miesiąc, dzień); miejsce śmierci (miejscowość, gmina, powiat); sprawcy śmierci (z czyich rąk zginął/zginęła); przynależność organizacyjna/taktyczna sprawców; bezpośrednia przyczyna śmierci (sposób śmierci); okoliczności; miejsce pochówku; informacje dodatkowe; źródło/źródła; autor metryki (osoba wprowadzająca).

Do końca 2008 r. do roboczej bazy danych wprowadzono blisko 2 tys. rekordów, kolejnych kilkaset czeka na wprowadzenie. Przyjęta przez uczestników projektu metodyka działań wydaje się słuszna. Według obecnego stanu wiedzy można postawić hipotezę, że dotychczasowe ustalenia zespołów badających problem strat (np. SUOZUN) są niedoszacowane o około 15%. Równie istotne jest ustalanie danych osobowych ofiar narodowości ukraińskiej oraz weryfikacja sumarycznych, w dużym stopniu szacunkowych, danych odnoszących się do tej nacji.

Mamy nadzieję, że doświadczenia zebrane podczas realizacji programu zostaną wykorzystane w pracach nad osobowym wykazem ofiar w odniesieniu do terenów obecnego państwa ukraińskiego. Dzięki takiej wiedzy będziemy w stanie uchwycić nie tylko wielkość strat, ale również prześledzić czasowy i terytorialny przebieg konfliktu między sąsiednimi narodami.

Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich (koreferat)

Na wstępie pragnę zauważyć, że bez względu na to, czy obchody 65. rocznicy ludobójstwa ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich będą miały wyjątkowy i ważny charakter polityczny, dla wielu byłych mieszkańców Kresów będą to niestety ostatnie uroczystości.

A my historycy po raz kolejny będziemy świadkami dwóch różnych stanowisk badaczy polskich i ukraińskich, wynikających najczęściej z przynależności i „solidarności” narodowej.

Należy podkreślić, że obie strony poczyniły w ostatnich latach duże postępy w badaniach, czego rezultatem są liczne konferencje naukowe oraz nowe publikacje. Jeśli chodzi o stanowisko historyków ukraińskich wobec ludobójczej akcji UPA, wyraźnie widać, że „wydarzenia wołyńskie” traktowane są jak epizod i wписywane w znacznie szerszy kontekst „narodowowyzwoleńczej” działalności UPA podczas II wojny światowej, a nawet pierwszej połowy XX wieku. Taka ocena bardzo niepokoi niektórych polskich historyków, w tym piszącego te słowa, ponieważ proces badawczy tej tematyki został dopiero zapoczątkowany. W dalszym ciągu odkrywane są nowe, bardzo ważne dokumenty.

Profesor Andrzej Gil z Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie zauważył, że podczas przygotowań do obchodów 60. rocznicy w 2003 r. „zaobserwować można bardzo niepokojącą tendencję do wykorzystywania społecznego zainteresowania tą tematyką przez publikujących różnego rodzaju prace (naukowe czy też mające pozory naukowych), będące plonem nie tylko wieloletnich badań, ale również wywołane potrzebą chwili. Zrozumiałe jest, że wszelkie rocznice skłaniają do refleksji nad przedmiotem jubileuszu, z czego korzyść powinna odnosić także nauka. Dlatego każda poważna praca oparta na jak najbardziej adekwatnym materiale źródłowym i stosownej literaturze jest świadectwem tego czasu”¹.

W 2000 r. została wydana monumentalna praca Władysława i Ewy Siemaszków, dotycząca ludobójstwa dokonanego na wołyńskich Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945². Po jej ukazaniu się niemal natychmiast zareagowali badacze ukraińscy, oceniając publikację bardzo krytycznie³. W ostatnich latach zaczęto wydawać prace nie tylko weryfikujące, ale przede wszystkim próbujące podważyć ustalenia Siemaszków⁴.

Już wstępna lektura tych prac wywołuje pewien niepokój. Polski czytelnik może mieć wrażenie, że powstały one na zamówienie polityczne i mają udowodnić za wszelką cenę, iż Polaków,

¹ A. Gil, *Konflikt pamięci. Rozważania o pracy Jarosława Caruka „Tragedia wołyńskich wsi w latach 1943–1944. Ukraińskie i polskie ofiary zbrojnego konfliktu. Rejon włodzimierskwołyński”*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2003, nr 1, s. 57.

² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1–2, Warszawa 2000.

³ A. Gil, *Konflikt pamięci...*, s. 57.

⁴ J. Caruk, *Trahedija wołyńskich sił 1943–1944. Ukrajński ta polski żertwy zbrojnego protystojannia. Wołodymyr-Wołyńskij rajon*, Lwów 2003; I. Puszczuk [Puśko], *Trahedija ukrajinsko-polśkocho protystojannia na Wołyni 1938–1944 rokiv. Kiwerciwskij rajon*, Łuck 2008; O. Denyszczuk, *Knyha pamiaty i slawy Wołyni*, t. 1–15, Riwne 2001–2008.

wbrew ustaleniom Siemaszków, zginęło znacznie mniej. Zaś Ukraińców miałyby zginąć wielokrotnie więcej. (Dla porządku należy zauważyć, że Siemaszkowie postawili sobie za cel policzenie ofiar polskich, a nie ukraińskich). Jak bardzo te ustalenia badaczy i krajoznawców ukraińskich mogą podziałać na wyobraźnię historyków, polityków, dziennikarzy i zwykłych obywateli, nie muszę chyba pisać. Nie wiem, czy w tej chwili nie jest to jednak najważniejszy głos w „dialogu polsko-ukraińskim”! Generalnie brak w tych pracach przede wszystkim warsztatu historycznego. Nie mogą go zastąpić najbardziej nawet naukowe wstępy najwybitniejszych historyków ukraińskich⁵. Na uwagę zasługuje fakt, że większość autorów ostatnio wydanych prac z zakresu stosunków polsko-ukraińskich okresu II wojny światowej prawie w ogóle nie korzysta z olbrzymiego dorobku naukowego z lat wcześniejszych, wychodząc z założenia, że wszystko, co sowieckie, jest nieprawdziwe. Podobnie są traktowani historycy krytykujący działalność OUN-UPA⁶.

Niewątpliwie wielką zasługą Siemaszków było to, że postanowili dotychczas wydaną olbrzymią literaturę na ten temat uporządkować i opracować pod kątem strat ludności polskiej. Ponadto w swoich badaniach wykorzystali liczne źródła archiwalne z różnych bibliotek, archiwów, instytucji i od osób prywatnych (ponad 2500 pozycji). Dokumenty te w większości wcześniej nigdy nie były publikowane. Na taką skalę praca ta jest nie tylko dziełem wyjątkowym, ale również pionierskim. Należy tylko ubolewać, że wcześniej nie wykonał tego zadania żaden instytut historyczny czy zespół (środowisko naukowe) profesjonalnych historyków. Niemniej, każdy historyk, który zajmuje się dziejami Wołynia okresu II wojny światowej, musi odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: czy po ukazaniu się tak świetnej książki potrzeba jeszcze dalszych badań?

Odpowiem – tak!

W ciągu ostatnich kilku lat, gdy w różnych częściach Polski wygłaszałem referaty na temat stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej, bardzo często od byłych mieszkańców Wołynia słyszałem stwierdzenie: „przecież Siemaszkowie wszystko już opisali”. Spotkałem się również z takim określeniem, że w „biblii wołyńskiej” bądź „biblii Siemaszków” jest to już opisane. Otóż nie wszystko jest opisane. Istnieje wręcz pilna potrzeba prowadzenia dalszych badań. Jest to wielka praca, która wymaga wielu zespołów badawczych, a nie jednej tylko osoby.

Na przykładzie samego województwa wołyńskiego postaram się przedstawić najważniejsze moim zdaniem problemy i zagadnienia, z którymi musi zmierzyć się historyk zajmujący się stratami ludności polskiej na skutek działań OUN-UPA w latach 1939–1945.

Pytanie zasadnicze – czy tylko polskiej? Na pewno nie. W kręgu zainteresowań będą też ofiary OUN-UPA narodowości ukraińskiej, czeskiej, ormiańskiej, żydowskiej i innej. W dalszym ciągu temat ten jest mało znany. Już teraz widzimy, że bardzo często zbrodnie Służby Bezpieczeństwa OUN i UPA popełnione na Ukraińcach, np. za pomoc Polakom, często przypisywane są bliżej nieznanym „polskim bandom” lub Armii Krajowej. Zaś o udziale policji ukraińskiej w służbie niemieckiej i jej „zasługach” w wymordowaniu ok. 150 tys. wołyńskich Żydów prawie w ogóle się nie wspomina w opracowaniach historyków ukraińskich⁷.

Generalnie na temat wydarzeń na Wołyniu w okresie II wojny światowej tak w Polsce, jak i na Ukrainie, zwłaszcza w ostatnich latach, ukazało się dużo różnych opracowań historycznych oraz wydawnictw o charakterze wspomnieniowym. Zainteresowany badacz powinien wszystkie te prace wziąć pod uwagę. Z doświadczenia wiem, że niekiedy dzięki takim pracom rodzinom z Polski udaje się ustalić okoliczności śmierci ich najbliższych.

⁵ Sądzę, że należałoby w najbliższym czasie zorganizować osobną sesję naukową (polsko-ukraińską), poświęconą właśnie tym pracom, które w ostatnich latach zostały wydane na Ukrainie i w Polsce.

⁶ Zobacz: *Knyha skoroboty Ukrainy. Rivnenska oblast*, t. 1–5, Riwne 2003–2007.

⁷ S. Spector, *Żydzi wołyńscy w Polsce międzywojennej i w okresie II wojny światowej (1920–1944)*, [w:] *Europa nieproporcjonalna*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 566–578.

Nikogo też nie muszę chyba przekonywać, jak ważne jest kontynuowanie kwerend w archiwach niemieckich, rosyjskich, ukraińskich, ale również polskich. W Archiwum Państwowym w Lublinie, w zespole PCK odnalazłem nazwiska kilkuset ofiar UPA nie tylko z terenów powiatu hrubieszowskiego, tomaszowskiego, ale również uciekinierów z Wołynia⁸. Równie ciekawe mogą być akta przechowywane w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej. Dotyczy to nie tylko zbiorów po Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu⁹, ale również prowadzonych śledztw.

W Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie prokurator Piotr Zając od kilku już lat prowadzi śledztwo w sprawie prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945. Na wyniki tego śledztwa pewnie przyjdzie nam jeszcze kilka lat poczekać. Niemniej we wstępnych publikowanych ustaleniach, opartych na bardzo bogatym materiale dowodowym (ponad tysiąc zeznań świadków tragedii, liczne dokumenty archiwalne, zdjęcia, protokoły oględzin archiwalnych akt postępowań karnych, ekspertyzy i opinie biegłych), prowadzący śledztwo pisze o 60, a nawet 80 tys. osób narodowości polskiej zamordowanych przez UPA¹⁰. W ocenie karnoprawnej było to ludobójstwo.

O tym, jak ważne jest kontynuowanie badań historycznych i prowadzenie kwerend, przekonałem się już wielokrotnie. Od ponad 30 lat zbieram relacje, wspomnienia oraz inne dokumenty od świadków zbrodni ludobójstwa na Wołyniu. Część z nich opublikowałem. To bardzo ważny materiał źródłowy do przyszłych badań historycznych¹¹. Choć od tamtych tragicznych wydarzeń minęło już 65 lat, to w dalszym ciągu odkrywam nowe, nieznane dokumenty i zdobywam relacje oraz wspomnienia osób, które były świadkami zagłady całych miejscowości, z których pochodziły¹². Piszę o tym dlatego, że autorzy relacji podają nowe nazwiska pomordowanych, opisują nieznane nam wcześniej fakty zagłady takich miejscowości, jak kolonia Zabara (pow. horochowski), Dymitrianówka (pow. kowelski), Józefpol, Romanówka (pow. sarneński), Przygówek (pow. włodzimierski). Nazwisk zamordowanych Polaków z ww. wsi nie znajdziemy w pracy Siemaszków. I nie jest to mój zarzut do tych autorów, ponieważ znam wagę zdobywanych relacji, których z każdym rokiem jest coraz mniej.

W miarę upływu czasu, zdobywanego doświadczenia w tym zakresie, powiększałem również liczbę pytań stawianych świadkom, rozszerzałem wysyłane ankiety o zagadnienia, których początkowo autorzy nie opisywali bądź ich w ogóle nie zauważali i nie sądzili, że mogą być ważne dla historyka. Dotyczy to np. bliższych informacji o innych zamordowanych z danej miejscowości (wiek, imię ojca, matki, stopień pokrewieństwa, fotografia zamordowanego, inne dokumenty), informacji o pochówku zamordowanych (kto dokonał, kiedy, w jakich okolicznościach,

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, PCK, Poszukiwania. Wykazy poległych 1945–1950, sygn. 84. Zobacz także: *Wołyn – Galicja Wschodnia 1943–1944. Przewodnik po polskich i ukraińskich źródłach archiwalnych*, t. 1, Warszawa–Kijów 2003,.

⁹ AIPN Lu, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie, sygn. 08/189; 08/260; 08/289; 08/323; 043/92. Są to zeznania świadków i oświadczenia dotyczące eksterminacji ludności polskiej w latach 1943–1944 w miejscowościach: Witoldów, Romanówka, Wygranka, Białopole, Tamoszyn, Rzeplin, Łabów. Ponadto: doniesienia, korespondencja urzędowa, wykazy członków OUN-UPA, SS-Galizien. Akta przejęte z OKBZpNP obejmują 5 j.a., sygn. 1/8/2-4; 1/10/8; 1/15/101. Są to protokoły przesłuchań świadków dotyczące ludobójstwa ludności polskiej w latach 1943–1944 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, korespondencja, mapy.

¹⁰ P. Zając, *Prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945 – ocena karnoprawna zdarzeń w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie*, [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. R. Ignatiew i A. Kura, Warszawa 2008, s. 34–50.

¹¹ L. Popek, T. Trusiuk, P. Wira, Z. Wira, *Wołyński testament*, Lublin 1997; J. Dębski, L. Popek, *Okrutna przestroga*, Lublin 1997; L. Karłowicz, L. Popek, *Śladami ludobójstwa na Wołyniu*, Lublin 1998.

¹² W druku znajduje się kolejny tom pt. *Świadkowie oskarżają*, zawierający ok. 300 wspomnień i relacji z Wołynia.

możliła zbiorowa, pojedyncza, upamiętniona krzyżem). W ankiecie należy też uwzględnić te wszystkie osoby, które zostały ranne i zmarły w jakiś czas po tym wydarzeniu, nie zawsze w szpitalach. Znane są też przypadki osób, które na skutek tragicznych przeżyć zmarły na tyfus, z głodu bądź z innych przyczyn (spowodowanych przez UPA). Są świadkowie, do których trzeba dotrzeć osobiście i wiele godzin im poświęcić, żeby móc spisać ich bezcenne wspomnienia. Wskazany jest pośpiech w dotarciu do tych osób. Ale są i tacy, których trauma po „wołyńskich czerwonych nocach” jest tak wielka, że tylko płaczą... Jako historyk zaangażowany w zbieranie tego rodzaju dokumentów mam świadomość, że do wielu świadków nie dotarłem i nigdy nie dotrę. Z wielu miejscowości nikt nie ocalał, a jeżeli ocalał, to już nie żyje albo jest w takim wieku i stanie zdrowia, że nic nam już nie powie. O tym też trzeba pamiętać.

W zebranych zbiorze relacji są również takie, które dotyczą Kamienia Koszyrskiego, Ratna, Wielkiej Głuszy. Przed 1939 r. miejscowości te należały do woj. poleskiego, ale obecnie są w granicach woj. wołyńskiego. Pomordowanych z tych miejscowości również nie znajdziemy w pracy Siemaszków.

Przy opracowywaniu listy strat ludności polskiej warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden rodzaj źródeł, niestety przez wielu historyków niedoceniany i często w ogóle nie brany pod uwagę. Chodzi o informacje, m.in. z tablic inskrypcyjnych, znajdujące się na cmentarzach, kwaterach grobów, pomnikach i krzyżach nagrobnych – nie tylko na cmentarzach rzymskokatolickich, ale również prawosławnych i ewangelickich. Większość upamiętnień polskich ofiar (z podanymi nazwiskami, wiekiem, stopniem pokrewieństwa) to metalowe lub drewniane krzyże, rzadziej skromne pomniki z betonu lub kamienia. Znajdują się w miejscach mało dostępnych, w lasach bądź na kołchozowym polu (Chobut, Kąty, Jankowce, Mielnica, Wiśniowiec Stary, Orzeszyna, Dominopol, Fundum, Duliby, Diuksyn, Przebraże, Sielec).

Jak wynika z najnowszych i uaktualnionych badań Ewy Siemaszko, na Wołyniu zginęło co najmniej **38 600 osób** narodowości polskiej w **1865 miejscowościach**. Zaledwie w ok. **130** z nich ofiary banderowskich mordów zostały upamiętnione¹³.

Nazwisk i innych danych wyrytych na lastrykowej tablicy lub namalowanych na metalowej tabliczce też na ogół nie znajdziemy w książkach już wydanych.

W dalszym ciągu mało znane są archiwalia ukraińskie. Coraz więcej mamy też sygnałów o mnożących się problemach, które musi pokonać badacz zajmujący się tym tematem, z odmową korzystania z niektórych zespołów akt włącznie (archiwa lwowskie).

Gdy jesteśmy przy trudnościach, z którymi styka się polski badacz na Ukrainie, należy zasygnalizować jeszcze jedno, bardzo niepokojące zjawisko. Wielu ukraińskich rozmówców, którzy kiedyś chętnie opowiadali, wspominali polskich sąsiadów, w tym okoliczności ich śmierci, teraz się boi w ogóle rozmawiać z przybyszami z Polski, którzy odwiedzają groby swoich bliskich. Boją się zemsty pogrobowców UPA i wolą milczeć. Są też tacy, którzy zaprzeczają temu, co mówili wcześniej. Na pytanie, kto zamordował ich polskich sąsiadów, najczęściej odpowiadają, że zrobili to „czerwoni” lub „jakieś bandy”¹⁴. Należy przypuszczać, że ludność ta, mając niezwykle tragiczne doświadczenia z okresu władzy sowieckiej, traktuje z podobną powściągliwością zarówno badaczy i krajoznawców, którzy próbują weryfikować i podważać ustalenia Siemaszków, jak i kogokolwiek innego.

Czy udzielający informacji krajoznawcom miejscowi Ukraińcy, którzy mieli wówczas po kilka czy nawet kilkanaście lat, mogą szczegółowo pamiętać (i z jaką dokładnością po 65 latach), kto z Polaków (imię, nazwisko, wiek), często z odległych wsi, zginął i w jakich okolicznościach? Czy jest możliwe, żeby kilkoro kilkunastoletnich ukraińskich dzieci z Sokoła lub Połap (sąsiednie

¹³ Na podstawie od wielu lat prowadzonych poszukiwań i kwerend własnych.

¹⁴ Relacje w zbiorach autora.

ukraińskie wsie) zapamiętało nazwiska ok. 570 zamordowanych 30 sierpnia 1943 r. w Woli Ostrowieckiej (pow. lubomelski), gdzie niemal połowa mieszkańców wsi nosiła nazwiska: Palec, Jesionek, Jesionczak lub Szwed? Od ponad 30 lat usiłuję ustalić dokładną listę wtedy zamordowanych, opierając się na blisko stu relacjach zebranych od byłych mieszkańców (wszystkich poznałem osobiście) oraz dokumentacji archiwalnej. W każdej publikacji podaję, że lista ta nie jest pełna! Mimo to prof. Iwan Kiczysz z Łucka, nie podając żadnych argumentów merytorycznych, podważa moje ustalenia¹⁵.

Inny, bardzo istotny temat dotyczy strat ludności ukraińskiej (w tym duchownych prawosławnych i grekokatolickich) z rąk UPA, czy to za pomoc Polakom, czy za samą krytykę działań banderowców. Niewielu jest obecnie badaczy na Ukrainie, którzy chcą zmierzyć się z tym tematem¹⁶. Na sensowne opracowania o martyrologii duchowieństwa prawosławnego i grekokatolickiego na Wołyniu pewnie długo przyjdzie nam czekać.

W sposób szczególny chciałbym podkreślić, że w ostatnich latach ukazały się bardzo ważne i cenne prace z historii Kościoła rzymskokatolickiego na Kresach w czasie II wojny światowej. Najpełniejszą wiedzę o duchowieństwie rzymskokatolickim metropolii lwowskiej, które poniosło męczeńską śmierć z rąk OUN-UPA, przedstawiono w pracy zbiorowej pod redakcją Józefa Krętosza i Marii Pawłowiczowej¹⁷. Zostały również opublikowane nowe dokumenty z różnych archiwów państwowych, zakonnych i zbiorów osób prywatnych. Prace te w sposób znaczący poszerzają naszą wiedzę o dziejach Kościoła katolickiego w diecezji łuckiej czy lwowskiej w warunkach okupacji 1939–1945¹⁸. Wiele znajdujących się już w obiegu naukowym danych dotyczących wydarzeń związanych także z listą polskich strat, autorzy tych publikacji prostują i uzupełniają.

Historyk badający te nowe dokumenty ma świadomość, że informacje w nich zawarte nie zawsze są pełne, a dane (np. dotyczące strat wiernych) dosyć często zaniżano. Najczęstszą przyczyną był brak komunikacji pomiędzy parafią a dekanatem lub kurią, i ogólne trudne warunki wojenne. Należy pamiętać, że w II połowie 1943 r. większość parafii wiejskich w diecezji łuckiej przestała fizycznie istnieć. Listy księży proboszczów docierały do księży dziekanów, następnie od dziekanów do kurii nieraz po wielu tygodniach i często były bardzo ogólne. To na wypadek, gdyby po drodze trafiły w niepowołane ręce.

W przypadku śmierci proboszcza relację o stanie parafii przesyłał na ręce dziekana proboszcz z sąsiedniej parafii. Dziekan lubomelski ks. kanonik Stefan Jastrzębski na kartce z dn. 8 września 1943 r. do bp. Adolfa Szelażka – ordynariusza diecezji łuckiej (dotarła 27 września 1943 r.) – tak pisał: „Już od miesiąca ks. Pożerski jest za Bugiem, w Dubience, bo tam [w parafii Binduga – przyp. L.P.] byli »leśni«, zrobili małą szkodę. Ksiądz Brajczewski od 30 sierpnia między Chełmem a swoją parafią [Rymacze – L.P.], jak również i jego sąsiad w bezpiecznym miejscu.

¹⁵ I. Kiczysz, *Wola Ostrowiecka i Perekirkut*, „Gazeta Wyborcza”, 19 VII 1995.

¹⁶ Temat sygnalizuje m.in. I. Hałagida, *Losy ukraińskiego duchowieństwa prawosławnego i grekokatolickiego w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944 (szkie zagadnienia)*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 86–92.

¹⁷ *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego – ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007. Biogramy księży łuckich opracowali M. Dębowska i L. Poppek.

¹⁸ M. Dębowska, *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941–1944*, Biały Dunajec – Lublin 2005; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008; J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1–2, Kraków 2005–2006; J. Wołczański, *Relacje z sowieckich przesłuchań świadków napadów ukraińskich nacjonalistów na klasztor oo. Dominikanów w Podkamieniu i okoliczne wioski w 1944 roku*, [w:] *Historia świadectwem czasów. Księdzu Profesorowi Markowi Zahajkiewiczowi*, red. W. Bielak, S. Tylus, Lublin 2006, s. 537–581.

Ja ciągle trwam na miejscu i opiekuję się wszystkimi. Zginęło naszych parafian do tysiąca. Osób dwieście wyjechało za Bug”¹⁹.

W latach 1943–1945 niemal wszyscy duchowni wołyńscy, którzy ocalili z wojennej pożogi, wyjechali bądź zostali przymusowo wywiezieni za Bug. Niektórzy z nich, pomimo zakazu Sowieć, przemycili przez granicę księgi i dokumentację swoich parafii. Dziś te księgi metrykalne oraz inne dokumenty są bezcennym źródłem również w naszych badaniach²⁰.

Dotychczasowe ustalenia historyków co do faktycznej liczby zamordowanych Polaków nie są ostateczne i ciągle powinny być uzupełniane. Mimo że pełnych strat już nigdy nie uda się ustalić, obowiązkiem polskich historyków jest kontynuować te badania.

¹⁹ M. Dębowska, *Materiały do dziejów diecezji...*, s.117. Według najnowszych ustaleń Ewy Siemaszko, z pow. lubomelskiego w 1943 r. zginęło z rąk OUN-UPA ok. 2350 osób.

²⁰ Księgi metrykalne Diecezji Łuckiej będące w depozycie Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zobacz także: W.W. Żurek, *Wykazy osób z akt parafialnych Diecezji Łuckiej do 1945 roku*, t. 1–5, Lublin 2005–2008; Urząd Stanu Cywilnego m.st. Warszawy, Archiwum Zabuzzańskie.

Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku (konspekt referatu)

1. Próby negocjacji między pasterzami Kościoła rzymskokatolickiego i Cerkwi greckokatolickiej we Lwowie

Już w sierpniu 1941 r. w czasie spotkania obu hierarchów abp Bolesław Twardowski prosił abp. Andreja Szeptyckiego o zahamowanie eskalacji zbrodni popełnianych przez ukraińskich nacjonalistów na katolikach obrządku łańcińskiego. Adresat przyznał, że jest bezradny wobec tej sytuacji, sprawy tych zbrodni bowiem nie dają posłuchu słowom pasterza Cerkwi unickiej.

Kolejnym krokiem była korespondencja obu metropolitów zapoczątkowana przez Twardowskiego 30 lipca 1943 r. i zakończona również listem tegoż z 8 marca 1944 r. Łącznie powstało wówczas sześć pism: trzy Twardowskiego i trzy Szeptyckiego. Na zawarte w nich apele o wystąpienie „do swoich wiernych i przypomnienie im piątego przykazania »nie zabijaj«”, poparte fragmentarycznym katalogiem śmiertelnych ofiar rzymskokatolickiego duchowieństwa archidiecezji lwowskiej, Szeptycki odpowiedział odmownie. Petycje Twardowskiego oddalił jako fałszywe posądzenia Ukraińców odnośnie do organizowania zbrojnych napadów na Polaków. Nie mając sobie nic do zarzucenia w kwestii nauczania swej owczarni zasad moralności chrześcijańskiej, domagał się „by i wiernych łańcińskiego obrządku Kościół przestrzegł przed niechrześcijańską polityką, przed nacjonalną nienawiścią i przelewem krwi”. Na ten pełen cynizmu apel Twardowski skierował do Szeptyckiego ostatni list z prośbą o zabezpieczenie przez unickich duchownych Najświętszego Sakramentu w opustoszałych wskutek rzezi parafiach łańcińskich.

Abp Twardowski nie ogłosił żadnego listu pasterskiego ani odezwy nawiązującej do masowej eksterminacji Polaków. Jedynie na łamach „Kurendy”, organu urzędowego Kurii Metropolitalnej, wiosną 1944 r. opublikowano okólnik do urzędów dziekańskich, wymieniając *expressis verbis* fakt mordów na kapłanach i napadów na plebanie, nie podając wszakże z imienia ich sprawców. Z kolei 1 marca 1944 r. w tym samym periodyku wydrukowano lakoniczne zasady ewakuacji duchownych z parafii, nie wspominając słowem o przyczynach tego zjawiska. Chodziło oczywiście o napady ukraińskie. Na łamach „Kurendy” drukowano długie niekiedy wykazy zmarłych kapłanów, wśród których byli też polegli z rąk nacjonalistów ukraińskich, ale nigdy tego faktu nie zaznaczano. Znamienna była reakcja ks. Tadeusza Klecana – proboszcza parafii Ulicko, dekanat Żółkiew: „Dziwi mnie to, że Najprzewielebniejsza Kuria Metropolitalna do Duchowieństwa nie wydaje żadnej w ogóle dyrektywy, a Najprzewielebniejszy Ks. Dziekan w Żółkwi wpadł w długomiesięczny letarg i zaczynam powątpiewać, czy należy do żyjących” (2 lutego 1944 r.).

Z kolei abp Szeptycki opublikował 21 listopada 1942 r. list pasterski „Nie zabijaj”, ale nie odnosił się on do kwestii relacji polsko-ukraińskich.

Nielicznymi – jak się wydaje – publicznymi gestami pamięci o pomordowanych ze strony zwierzchnika Kościoła lwowskiego obrządku rzymskokatolickiego były celebry religijne. I tak: 9 września 1941 r. abp Twardowski sprawował żałobne requiem za sześciu zamordowanych

duchownych, w tym czterech z rąk nacjonalistów ukraińskich. Innym razem, w początkach października 1943 r. metropolita polecił wysłanie asysty alumnów Seminarium Duchownego we Lwowie na pogrzeb zamordowanego dziekana Wydziału Lekarskiego Instytutu Medycznego we Lwowie prof. Bolesława Jałowego.

2. Próby interwencji hierarchów na innych polach

Skoro zawiodły nadzieje pokładane w mediacji z metropolitą Szeptyckim, abp Twardowski zwrócił się listownie w lutym 1944 r. o opiekę nad polską ludnością do gubernatora Dystryktu Galicyjskiego dr. Ottona Gustawa von Wächtera. Adresat pisma potwierdził odbiór przesyłki, obiecując zarazem zajęcie się kwestią, ale nie wiadomo, czy nastąpiła z jego strony jakaś reakcja i na czym polegała. Prawdopodobnie nic w tej mierze nie uczynił.

Po wyczerpaniu owych środków interwencyjnych, metropolita Twardowski postanowił zainteresować problemem eksterminacji polskiego społeczeństwa na południowo-wschodnich Kresach nestora polskiego episkopatu abp. Adama Stefana Sapiehę. Skierował doń w 1944 r. trzy listy: 8 lutego, 21 marca i 13 lipca, mające formę szczegółowych raportów na temat skali ludobójstwa popełnianego przez ukraińskich nacjonalistów. Prosił zarazem krakowskiego pasterza o „poczynienie kroków uznanych za słuszne i konieczne u wszystkich dostępnych czynników, celem ratowania od całkowitego zniszczenia żywiołu polskiego zamieszkującego od wieków tutejszą ziemię”; Twardowski był przekonany, że rozmiar ludobójstwa stał się już problemem nie tylko lokalnym, ale „sprawą ogólną kościelną i polską”.

Działając w myśl petycji Twardowskiego, Sapieha wystosował 27 marca 1944 r. list do szefa Generalnej Guberni Hansa Franka, prezentując listę zamordowanych kapłanów archidiecezji lwowskiej oraz wykaz miejscowości naznaczonych eksterminacją ukraińską. Nie są znane losy tej interwencji.

W tej sytuacji Sapieha 22 czerwca 1944 r. zwrócił się z prośbą do duchowieństwa archidiecezji krakowskiej o przyjsię z pomocą duchownym napływającym ze Wschodu po przeżytych pogromach.

Twardowski w odpowiedzi na ten gest dziękował mu 13 lipca 1944 r., wyznaczając dwóch swoich kapłanów do koordynowania na gruncie archidiecezji krakowskiej akcji pomocy ekspatriantom.

3. Reakcje rzymskokatolickich pasterzy Kościołów lokalnych w Łucku i Przemysłu

Biskup ordynariusz diecezji łuckiej Adolf Szelażek opracował w 1943 r. dla Stolicy Apostolskiej sprawozdanie ze stanu diecezji, ale z braku możliwości przesłania pisma nie zostało ono wyekspediowane. Znaleźli je w styczniu 1945 r. Sowieci podczas rewizji w mieszkaniu hierarchy. Prawdopodobnie raport zawierał również opis strat zadawanych ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów. Innych wystąpień biskupa na ten temat nie udało się stwierdzić.

Natomiast w latach 1941–1944 otrzymywał on od duchowieństwa raporty na temat sytuacji panującej w poszczególnych parafiach. Wynikało z nich, że z rąk nacjonalistów ukraińskich zginęło 21 kapłanów, a 4 zostało rannych. Również ludność cywilna poniosła drastyczne straty; brak wprawdzie dokładniejszych szacunków, ale na Wołyniu zginęło w przybliżeniu 100 000 ludności polskiej. Na skutek działań UPA przestało istnieć ok. 70% parafii rzymskokatolickich; kościoły i kaplice, sprzęt liturgiczny, archiwalia zostały zniszczone.

Z kolei teren diecezji przemyskiej stał się bezpośrednim azylem dla uciekinierów z Małopolski Wschodniej przed zagładą ze strony nacjonalistów ukraińskich. W latach 1942–1945 przybyło na obszar położony na zachód od Sanu ponad 138 000 uchodźców. Bp Franciszek Barda

nie ogłosił – jak się wydaje – żadnego listu bądź odezwy w sprawie eksterminacji społeczeństwa polskiego ze strony nacjonalistów ukraińskich.

4. Reakcje duchownych rzymskokatolickich i greckokatolickich

W latach II wojny światowej kapłani obrządku łacińskiego archidiecezji lwowskiej przelali na adres Kurii Metropolitalnej we Lwowie bądź rządcy lokalnego Kościoła abp. Twardowskiego i jego biskupa pomocniczego Eugeniusza Baziaka przeszło 300 sprawozdań z 25 dekanatów (na 28 wówczas istniejących). Zawierają one szczegółowe raporty z wydarzeń na prowincji, wskazują niekiedy imiennie sprawców mordów, wyliczają ofiary śmiertelne, relacjonują przebieg zbrodniczych napadów na skupiska polskiej ludności. Wynika z nich, że śmierć z rąk nacjonalistów ukraińskich poniosło wówczas:

- archidiecezja lwowska: 39 księży diecezjalnych i 9 zakonnych;
- diecezja łucka: 13 księży diecezjalnych i 8 zakonnych;
- diecezja przemyska: 4 księży diecezjalnych i 1 zakonny.

Odnosnie do samych kapłanów diecezjalnych analogiczne dane wynoszą w procentach: 52,7%, 17,6% i 5,4%.

Charakterystyczna jest postawa duchownych rzymskokatolickich wobec zagrożeń wynikających z agresji nacjonalistów ukraińskich. Większość pozostała na swoich placówkach mimo świadomości bezpośredniego zagrożenia życia ze strony zbrojnych formacji ukraińskich. Niektórzy z nich, np. ks. Tadeusz Stroński, obejmowali powierzone im pieczy parafie ze świadomością niebezpieczeństwa śmierci. Różna natomiast okazała się reakcja duchownych unickich na fakt eskalacji zbrodni. Zdarzały się przypadki bezpośredniego podżegania przez kapłanów unickich ludności ukraińskiej do zbrojnych akcji przeciw Polakom (np. ks. Jan Jacyszyn – parafia Toki; ks. Łuciów – parafia Mikuliczyn; duszpasterz parafii Hallerczyn współdziałający w zabójstwie ks. Michała Duszenki tamże; ks. Wasyl Nimyj – proboszcz parafii Skomorochy Stare; ks. Josif Dubanowicz – duszpasterz parafii Stratyn). Trzeba wszakże odnotować też gesty solidarności duchownych greckokatolickich z kapłanami obrządku łacińskiego w atmosferze terroru ukraińskiego, np. ks. Mychajło Szczurowski – proboszcz parafii Markowa, po śmierci ks. Michała Ferensa w 1944 r. zaniechał uroczystości Jordanu, odprawił natomiast Mszę św. żałobną za duszę konfratra oraz zapowiedział na znak protestu opuszczenie parafii: „Nie chcę wśród bandytów umierać. Szkoda mojej 30-letniej pracy”; ks. Teofil Łucyk – proboszcz parafii Koszlaki przewodniczył pogrzebowi zmarłego śmiercią naturalną ks. Jana Bilińskiego oraz zawiadomił Kurie Metropolitalną we Lwowie o tragicznej śmierci miejscowego wikariusza ks. Włodzimierza Siekierskiego; duszpasterz parafii Iwanówka k. Trembowli ks. Franciszek Napieracz znalazł schronienie po napadzie ukraińskim na plebanię miejscowego kapłana unickiego.

Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku. Kościół rzymskokatolicki (koreferat)

Duchowieństwo rzymskokatolickie metropolii lwowskiej¹ oraz osoby konsekrowane dzieliły w okresie II wojny światowej los Polaków, poddanych represjom ze strony Sowietów i Niemców. Nie inaczej było w przypadku ludobójstwa, jakiego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej dopuściła się OUN-UPA.

Kapłani byli nie tylko depozytariuszami wiary, ale także depozytariuszami tradycji narodowych, co było niezwykle istotne na Kresach, gdzie katolicyzm obrządku łacińskiego utożsamiano z przynależnością do narodu polskiego². W marcu 1943 r. według informacji zdobytych przez polskie podziemie UPA postulowała: „Jeśli chodzi o sprawę polską, to nie jest to zagadnienie wojskowe, tylko mniejszościowe. Rozwiążemy je tak, jak Hitler sprawę żydowską. Chyba że usuną się sami”³. Tajne ustne dyrektywy UPA z czerwca 1943 r. zakładały likwidację całej ludności polskiej zamieszkującej według Ukraińców „zachodnie obwody Ukrainy”⁴.

Z kolei 9 lutego 1944 r. jeden z rozkazów OUN-UPA nakazywał: „Likwidować ślady polskości [...] a) Zniszczyć wszystkie ściany kościołów i innych polskich budynków kultowych, b) Zniszczyć drzewa przy zabudowaniach tak, aby nie pozostały nawet ślady, że tam kiedykolwiek ktoś żył”⁵.

W oparciu o te dyrektywy w ramach akcji likwidacji Polaków na Kresach OUN-UPA mordowała także kapłanów i osoby konsekrowane należące do Kościoła rzymskokatolickiego. Straty personalne poniesione przez Kościół z rąk Ukraińców były znaczne. Jak wynika z najnowszych badań zespołu 23 historyków i archiwistów pod kierownictwem ks. Józefa Krętosza i Marii Pawłowiczowej, w latach 1939–1945 zginęło łącznie 255 duchownych (w tym 56 zakonników i 167 księży diecezjalnych, 29 kapelanów wojskowych) Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego.

¹ W skład Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego wchodziła archidiecezja lwowska, diecezja lucka i diecezja przemyska (zob. *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. ks. Z. Zieliński, Katowice 1992; ks. S. Wilk SDB, *Episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 35).

² W procesie samoidentyfikacji i identyfikacji narodowej ważnym elementem była wyznawana religia. Od okresu caratu przyznawanie się do katolicyzmu było równoznaczne na Kresach z przyznawaniem się do polskości. Przy czym samoidentyfikacja katolicka wpływała na utożsamianie danej jednostki się z kulturą polską i z polskością (zob. S. Ciesielski, *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej i problemy identyfikacji narodowej*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2004, s. 21, 23). Na Kresach Północno-Wschodnich mieszkali także prawosławni – Polacy i katolicy – Białorusini (A. Srebrakowski, *Struktura narodowościowa Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1931–1939*, [w:] *ibidem*, s. 132, zob. też: M. Koter, *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1997, s. 27).

³ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 307.

⁴ *Ibidem*, s. 307.

⁵ L. Popek, *Straty Kościoła rzymskokatolickiego w diecezji luckiej w wyniku ludobójczej działalności OUN-UPA*, [w:] *Wołyn naszych przodków. Śladami życia – czas zagłady. Album z okazji 60. rocznicy ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich OUN-UPA na ludności polskiej Wołynia*, Warszawa 2003, s. 24.

Łącznie z rąk Ukraińców zginęło 56 kapłanów diecezjalnych (39 z diecezji lwowskiej, 13 z łuckiej, 4 z przemyskiej). Z kolei wśród zakonników spośród poległych w latach 1939–1945 z rąk Ukraińców zginęło 18; w tym 9 z terenu archidiecezji lwowskiej, 8 z diecezji łuckiej, 1 z diecezji przemyskiej⁶.

Na terenie diecezji łuckiej z rąk UPA zginęło też trzech kapłanów obrządku bizantyńsko-słowiańskiego: ks. Serafin Jarosiewicz z parafii Żabcze, ks. Józef Gaducewicz z Kuśkowiec Wielkich oraz o. Kasjan (Józef Czechowicz) – kapucyn z Lubieszowa⁷.

Pamiętać przy tym należy, że na Wołyniu duchowni byli zabijani przez UPA w pierwszej kolejności. Na terenie Małopolski Wschodniej co najmniej od lutego 1943 r. każdy kapłan z zasady był traktowany jako potencjalny cel ataku⁸.

W 1943 r. ofiarami rzezi dokonywanych na Polakach na Wołyniu byli także duchowni i osoby konsekrowane. Łącznie w trakcie zbiorowych pacyfikacji śmierć poniosło co najmniej 17 osób duchownych⁹. Los Polaków zabitych przez UPA w trakcie pacyfikacji Ostrówek i Woli Ostrowieckiej podzielił 30 lipca 1943 r. brat Józef Harmata z Towarzystwa Chrystusowego. Wówczas też zginął ks. Stanisław Dobrzański¹⁰. Z kolei o. Ludwika Wrodarczyka, oblata, porwano po ataku na wsie należące do parafii Okopy w nocy z 6 na 7 grudnia 1943 r. Zginął prawdopodobnie po torturach. Miejsce jego pochówku do dziś jest nieznane¹¹.

Niejednokrotnie dokonywano napadów na Polaków zgromadzonych na mszy św. Władysław i Ewa Siemaszkowie odnotowali, że Polacy zginęli w wyniku 14 ataków na obiekty sakralne¹². Tak było w niedzielę 11 lipca 1943 r. w Zabłóccach, gdzie zginął ks. Józef Aleksandrowicz¹³, oraz w Chrynowie, gdzie przy ołtarzu zabito ks. Jana Kotwickiego¹⁴. W Kisielinie zaatakowano Polaków zgromadzonych na mszy św. Ogółem zabito wówczas około 90 wiernych¹⁵. W pobliżu kościoła w Porycku zginął z 200-osobową grupą Polaków ks. Bolesław Szawłowski¹⁶. Według danych zebranych przez Leona Popka, co najmniej 25 księży, zakonników czy zakonnic zginęło w kościołach, klasztorach lub kancelariach w trakcie pełnienia posługi duszpasterskiej¹⁷.

⁶ Ks. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, *Wstęp*, [w:] *Słownik biograficzny duchowieństwa Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. ks. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 13–16.

⁷ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 146. Jak pisze o. Jan Ludwik Gadacz, w 1938 r. o. Kasjan przeszedł na obrządek słowiański. Pracował w misji wschodniej w Lubieszowie. Prowadził działalność misyjną wśród Ukraińców (zob. J.L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, A–L, Wrocław 1985, s. 361).

⁸ G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej*, [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 396.

⁹ L. Popek, *Losy księży rzymskokatolickich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UP. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2002, s. 78.

¹⁰ *Wołyński testament*, opr. L. Popek. T. Trusiuk, P. Wira, Z. Wira, Lublin 1997, s. 25–41.

¹¹ B. Janik, *Niezwykły świadek wiary na Wołyniu 1939–1943. Ks. Ludwik Wrodarczyk OMI*, Poznań 1993; K. Lubowicki OMI, L. Popek, współpr. M. Pawłowiczowa, *Wrodarczyk Ludwik OMI (1907–1943)*, [w:] *Słownik biograficzny duchowieństwa Metropolii Lwowskiej...*, 292–295.

¹² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2002, s. 1052.

¹³ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*, t. 1, Warszawa 2000, s. 838.

¹⁴ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*, t. 1, s. 826–827.

¹⁵ Zob. W.S. Dębski, *Było sobie miasteczko. Opowieść wołyńska*, Lublin 2006, s. 409–431.

¹⁶ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*, t. 1, s. 896–899.

¹⁷ L. Popek, *Losy księży rzymskokatolickich...*, s. 78.

W Boleszowcach (województwo stanisławowskie) 13 marca 1944 r. zabito karmelitę o. Piotra (w zakonie Bartłomieja) Czosnka, który pozostał, aby strzec świątyni przed profanacją. Zginął torturowany na cmentarzu¹⁸.

W obliczu działań OUN-UPA duchowni rzymskokatolicycy pomagali ludności polskiej w miarę swych możliwości. W Dederkałach dla dzieci zorganizowano lekcje¹⁹. We Włodzimierzu Wołyńskim ksiądz Stanisław Kobylecki założył sierociniec dla dzieci ocalałych z rzezi²⁰.

Wspólnie z parafianami zmuszeni zostali z obawy o własne życie do opuszczania świątyń położonych daleko od głównych szlaków komunikacyjnych i szukania bezpieczeństwa w większych miejscowościach. W tym okresie niejednokrotnie funkcje obronne pełniły świątynie, w których gromadziła się ludność polska. Ośrodki polskiej samoobrony powstały m.in. we Włodzimierzu Wołyńskim – kierował nią ks. Stanisław Kobylecki; w Dederkałach – na czele z ks. Józefem Kuczyńskim; w Hucie Stefańskiej – kierował ks. Bronisław Drzepecki, w Przebrażu – współdowodził ks. Stanisław Szczypta, w Ożeninie, Majówce i Witoldówce – organizatorem samoobrony był kapucyn o. Gabriel Banaś²¹. W Ostrogu samoobroną kierował kapucyn o. Remigiusz Kranc²². Jak pisze Maria Dębowska w monografii dziejów Kościoła katolickiego na Wołyniu, kapłani w obrębie placówek samoobrony obejmowali posługą całą zgromadzoną tam społeczność: „Przebywając na co dzień w samoobronach, księża pełnili przede wszystkim rolę przywódców duchowych. Ciągłe zagrożenie życia i strata najbliższych wywoływały u obrońców skrajne emocje włącznie z żądzą odwetu na ludności ukraińskiej. Rolą duchownych było ich wyciszenie”²³.

Duchowni pełnili też służbę duszpasterską w ramach Wołyńskiego Okręgu AK, jak i powołanej 28 stycznia 1944 r. 27. Wołyńskiej Dywizji AK²⁴.

Tragicznym przykładem losów ludności polskiej szukającej schronienia się w budynkach klasztornych i opanowanej podstępem jest Podkamień. Zniszczenia tego dominikańskiego klasztoru przez żołnierzy SS Galizien oraz OUN-UPA dokonano 12 marca 1944 r. W klasztorze chroniło się wówczas około 2 tysięcy Polaków. Z rąk Ukraińców zginęło około 100 osób oraz dominikanie: br. Franciszek (w zakonie Jan) Frączyk, br. Dominik Juźwa (w zakonie Garcjasz), br. Karol Rogowski (w zakonie Kryspin)²⁵.

¹⁸ *Słownik biograficzny duchowieństwa Metropolii Lwowskiej...*, s. 199–201.

¹⁹ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*, t. 1, s. 418.

²⁰ *Ibidem*, s. 952.

²¹ Zob. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; L. Popek, *Straty Kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu w latach 1939–1945*, [w:] *Polskie Państwo Podziemne na Wołyniu w latach 1939–1944*, red. M. Sawczuk i L. Popek, Sandomierz 2006, s. 103–104.

²² L. Popek, *Straty Kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu...*, s. 103–104; o. R. Kranc, *W drodze z Ostroga na Kołymę*, red. ks. W. J. Kowalów, o. J. Marecki OFM Cap, Biały Dunajec – Ostróg 1998, s. 32–38. Na temat swojej posługi duszpasterskiej na Wołyniu w obliczu ataków UPA na polskie osiedla pisze też o. Serafin Kaszuba (zob. O. S. Kaszuba OFM Cap., *Strzępy. Wspomnienia i zapiski*, przygotowanie i opracowanie o. H. Warachim OFM Cap., K. Świerzowski, Kraków 1994, s. 26–34).

²³ Cyt. za: M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 356.

²⁴ Zob. szerzej: M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 329–357; W. Filar, „Burza” na Wołyniu. Z dziejów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Studium historyczno-wojskowe, Warszawa 1997; W. Filar, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie*, Toruń 2003; L. Popek, *Straty Kościoła rzymskokatolickiego na Wołyniu...*, s. 104.

²⁵ O. J. Burda, *Wydarzenia w klasztorze dominikanów w Podkamieniu w latach 1943–1944*, „Nasza Przeszłość” 2000, nr 93, s. 289–340. Zob. też: *Pismo o. Marka Krasa OP do o. Anzelma Jezierskiego OP z relacją o napadzie i mordach ukraińskich nacjonalistów w parafii Podkamień, Brody 15 III 1944 r.*, [w:] Ks. J. Wołęzański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, s. 76–79; *Relacja o. Mikołaja*

Podobny los spotkał Polaków, którzy schronili się w klasztorze karmelitów bosych w Wiśniowcu. Po opuszczeniu Wiśniowca przez wojska węgierskie w wyniku ataku SB OUN-UPA 7 lutego 1944 r. zginęli o. Józef (w zakonie Kamil od św. Sylwestra) Gleczman oraz brat Jan (w zakonie Cyprian) Lasoń oraz blisko 300 osób. Świątynię na drugi dzień obrabowano i podpalono²⁶.

Od 1943 r. prawie każdy wyjazd poza teren parafii czy klasztoru był związany z ryzykiem utraty życia. Przykładowo 7 marca 1945 r. w drodze na rekolekcje parafialne do Krystynopola zginął gwardian klasztoru bernardynów w Sokalu o. Stanisław Mucha²⁷.

Członkowie UPA doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że decyzja o wyjeździe Polaków z Kresów uzależniona jest w sporej mierze od postawy ich duszpasterzy. Dlatego podjęto szereg ataków – nawet w okresie oczekiwania na wyjazd – które miały przyspieszyć ekspatriację. Tak było we Fradze, gdzie 19 lutego 1944 r. zginęli o. Tomasz (w zakonie Witalis) Borsuk, o. Stanisław (w zakonie Joachim) Szafraniec, aspirant do zakonu Euzebiusz Kamiński oraz brat Antoni (w zakonie Roch) Sałek. W tym samym dniu zamordowano około 30 Polaków we Fradze. W trakcie tego napadu zbeszczeszczono Najświętszy Sakrament²⁸.

Na klasztor w Bohorodczanach napadnięto w nocy z 8 na 9 marca 1944 r. Ograbiono klasztor i pobito o. Marię Rozariana Brukana dominikanina²⁹. Z kolei 2 lutego 1945 r. (w święto Matki Boskiej Gromnicznej) zaatakowano Czerwonogród, którego ludność oczekiwała na wyjazd. W trakcie napadu zmarł – prawdopodobnie na serce – ks. Stefan Jurasz. Zaatakowano wtedy także klasztor sióstr ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo. Zginęły wówczas s. Klara Liniowska, s. Henryka Bronikowska oraz około 40 osób³⁰.

Szczególną daninę krwi złożyły zakonnice pracujące na terenie metropolii lwowskiej. Z badań dokonanych przez s. Agnieszkę Michnę wynika, że z rąk OUN-UPA zginęło 21 sióstr zakonnych. 18 należało do archidiecezji lwowskiej, 2 do diecezji pińskiej, a 1 do diecezji lubelskiej. Zamordowano 5 służebniczek starowiejskich, 5 szarytek, 3 józefitki, 3 niepokalanki, 2 sercanki, 1 franciszkanek Rodziny Maryi. Wśród zabitych zakonnice były 2 zakonnice obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, s. Alojza Jadwiga Gano i s. Andrzeja Maria Ossakowska, zabite w Lubieszowie³¹. Niejednokrotnie morderstwa te miały charakter niezwykle brutalny. W Lubieszowie obydwie wymienione zostały spalone 9 listopada 1943 r.

Wysockiego OP z napadu i mordów ukraińskich nacjonalistów w parafii Podkamień, 21 III 1943 r., [w:] ibidem, s. 79–83; Katalog ofiar mordów nacjonalistów w Podkamieniu 12 III 1944 r. sporządzony przez o. Marka Krasa OP, Podkamień 1944 r., [w:] ibidem, s. 95–99; J. Wołczański, Relacje z sowieckich przesłuchań świadków napadów ukraińskich nacjonalistów na klasztor oo. Dominikanów w Podkamieniu i okoliczne wioski w 1944 roku, [w:] Historia świadectwem czasów. Księdzu Profesorowi Markowi Tomaszowi Zahajkiewiczowi, red. W. Bielak, S. Tylus, Lublin 2006, 537–581.

²⁶ Zob. L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997, s. 127.

²⁷ *Nota abp. Eugeniusza Baziaka w sprawie zamordowania przez ukraińskich nacjonalistów o. Stanisława Muchy OFM Bern. z parafii Sokal, 20 III 1945 r., [w:] Ks. J. Wołczański, Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 43.

²⁸ Ks. H. E. Wyczawski OFM, *Bernardyni Polscy*, t. 3: 1772–1946, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 42–422. Obraz Matki Boskiej do cerkwi grekokatolickiej przeniósł miejscowy proboszcz. Klasztor oraz kościół został potem rozebrany przez Ukraińców. O napadzie na Fragę zob. też: o. R. O. Jusiak OFM, *Spoleczno-pedagogiczna aktywność Bernardynów w XX wieku*, [w:] *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności OO. Bernardynów w Polsce (1453–2003)*, red. W. F. Murawiec, D. A. Muskus, Kalwaria Zebrzydowska – Kraków 2006, s. 363–370.

²⁹ *Pismo o. Maria Rozariana Brukana OP z relacją ukraińskich nacjonalistów na parafię Bohorodczany*, [w:] Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 361–363.

³⁰ *Pismo ks. Andrzeja Urbańskiego z relacją o napadzie ukraińskich nacjonalistów na parafię Czerwonogród i śmierci ks. Stefana Jurasza, Starców 22 III 1949 r.*, [w:] Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła...*, cz. 1, Kraków 2005, s. 255–258.

³¹ S. A. Michna, *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010, s. 53–56.

Na początku listopada 1944 r. w Hnilicach Wielkich (powiat Zbaraż, woj. tarnopolskie) zamordowano 2 siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP (Starowiejskich) – s. Annę i Antoninę Żarkowskie. Wcześniej nakazano im wykopać własny grób³².

Okres wojny wpłynął negatywnie na charakter posługi duszpasterskiej pełnionej przez duchowieństwo. Przyczyniły się do tego straty personalne pośród duchownych, wyjazdy niektórych z obawy o utratę własnego życia (z terenu diecezji łuckiej z obawy przed UPA wyjechało co najmniej kilkudziesięciu księży), brak wizytacji, utrudnione kontakty ze Stolicą Apostolską i z biskupem miejsca³³.

Elementem świadomej akcji niszczenia śladów polskości była dewastacja obiektów sakralnych. Na terenie samej diecezji łuckiej w wyniku działań UPA zniszczono około 70% kościołów i kaplic. Na terenie archidiecezji lwowskiej obiekty sakralne poddane zostały świadomej degradacji połączonej niejednokrotnie z desakralizacją. W proces ten wpisała się także UPA³⁴. Należy pamiętać, że trwał on aż do końca istnienia ZSRS³⁵.

Ostateczny cios funkcjonowaniu wielowiekowej struktury Kościoła rzymskokatolickiego na terenie diecezji łuckiej i częściowo na terenie archidiecezji lwowskiej zadali Sowietci po 1944 r. Działania OUN-UPA wprowadziły w sposób zdecydowany zachwiały strukturą Kościoła, jednak jej nie unicestwiły.

Reasumując, stwierdzić należy, że duchowieństwo rzymskokatolickie w obliczu zbrodni dokonywanych przez OUN-UPA dzieliło los ludności polskiej i w miarę możliwości służyło mu ofiarną pomocą. Jako depozytariusz wiary i tradycji narodowych bardzo dobrze zapisało się w pamięci Polaków, zdało też egzamin z uniwersalnej zasady miłości bliźniego.

³² S. A. Szelegiewicz, *Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (Stara Wieś)*, Lublin 1994, s. 51.

³³ *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie diakonatów i parafii 1941–1944*, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec – Lublin – Łuck – Ostróg 2005, s. 77–189.

³⁴ Zob. L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997; *Materiały do dziejów diecezji łuckiej...*; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*

³⁵ Ks. J. Wołczański, *Między zagładą a przetrwaniem. Wybrane obiekty sakralne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego na Ukrainie zachodniej 1945–1991*, Kraków 2005.

Kościół a konflikt polsko-ukraiński w latach czterdziestych XX wieku. Kościoły wschodnie (koreferat)*

Tekst niniejszy nie ma charakteru polemicznego i nie należy zawartych w nim tez traktować jako ostatecznych. Jest to raczej swego rodzaju uzupełnienie toczącej się dotychczas dyskusji oraz próba zarysowania nowych kierunków badań.

Prawno-wyznaniowe trudności w badaniu postaw duchowieństwa wobec konfliktu polsko-ukraińskiego lat 1943–1944

Analiza postaw zajmowanych przez hierarchię i duchowieństwo Kościołów wschodnich jest kwestią niezwykle skomplikowaną m.in. ze względu na ich złożoną sytuację organizacyjno-prawną czy nawet kanoniczną. O ile w przypadku Kościoła greckokatolickiego¹ sprawa jest jeszcze stosunkowo prosta, gdyż po 1939 r. zachował on kanoniczną i hierarchiczną ciągłość, o tyle w przypadku Kościoła prawosławnego jest już to kwestia bardziej wieloaspektowa chociażby z tego powodu, że na terytorium Reichskomisariatu „Ukraina” istniały – o czym na ogół zapominają autorzy podejmujący tę tematykę – dwa nieuznające się nawzajem, rywalizujące i zwalczające się Kościoły prawosławne: Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny, podporządkowany przebywającemu w Warszawie metropolicie Dionizemu (Waledyńskiemu)², oraz autonomiczny Kościół Prawosławny, na którego czele stał arcybiskup Aleksy (Hromadzki), uznający zwierzchność patriarchatu moskiewskiego. Podział ten był nieraz wykorzystywany przez władze niemieckie (zgodnie z zasadą *divide et impera*), a był na tyle głęboki, że niejednokrotnie dzielił duchowieństwo jednej diecezji. Pamiętać też należy o restrykcjach nałożonych na Kościoły przez niemieckie władze okupacyjne. Bez uwzględnienia tych aspektów analiza problemu jest zbyt uproszczeniem, a skonstatować należy, że – niestety – większość autorów wypowiadających się w tej sprawie złożoności tych nie uwzględnia.

Przyczyny determinujące stosunek duchownych do konfliktu polsko-ukraińskiego

Przedstawiając postawy duchowieństwa wschodniego wobec antypolskich działań banderowskiej frakcji OUN, należy też chyba pokusić się o próbę przybliżenia przyczyn, które rzutowały na zajmowanie przez kapłanów określonego stanowiska. Jest to o tyle istotne, że w literaturze polskiej kwestię tę najczęściej kwituje się stwierdzeniami, że księża prawosławni lub greckokatolicy w swej masie popierali zabójstwa czy wręcz brali udział w zbrodniach. „Popi

* Tekst niniejszy jest próbą rozwinięcia tez zaprezentowanych na podobnej konferencji zorganizowanej przez IPN w 2001 r. (zob. I. Hałagida, *Losy ukraińskiego duchowieństwa prawosławnego i greckokatolickiego w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944 (szkic zagadnienia)*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2002, s. 86–91).

¹ Występujące powszechnie w literaturze określenie „Kościół unicki” jest anachronizmem. Uprawnione jest używanie go w tekstach traktujących o okresie przedrozbiorowym czy w odniesieniu do XIX stulecia, ale już w odniesieniu do połowy XX w. powinno się używać terminu „Kościół greckokatolicki”.

² *De facto* kierował nią arcybiskup łucki Polikarp (Sikorski).

[prawosławni – I.H.] przed wyprawą, do której namawiali swoich wiernych, błogosławili zbrodniarzy i poświęcali narzędzia mordu” – pisał jeden z autorów³. Stwierdzenia takie są jednak znacznym uogólnieniem i – nie negując występowania takich wypadków, o czym jest mowa niżej – nieuwzględniającym kontekstu uproszczeniem.

W literaturze polskiej jako jeden z głównych czynników kształtujących postawy duchowieństwa katolickiego obrządku wschodniego wymienia się najczęściej szerokie wpływy, jakie miała już przed 1939 r. zdobyć wśród kleru ideologia OUN. „A[ndrzej] Szeptycki był zawsze nieprzyjaźnie usposobiony do Polski, przez co przyczynił się do powstania szowinistycznego, ukraińskiego nacjonalizmu” – stwierdziła na przykład autorka jednej z publikacji⁴. Ze sformułowaniami tego typu nie można się jednak zgodzić. Hierarchia greckokatolicka z metropolitą Andrzejem Szeptyckim na czele, a także większość duchowieństwa nie popierała w żadnej mierze działań skrajnych. „Starsze pokolenie [ukraińskich] działaczy politycznych w obronie praw Ukraińców postępowało bardziej lojalnie, pragmatycznie; młodzież umieszczała swe sympatie po stronie podziemnej walki nacjonalistów – pisał znawca najnowszych dziejów Kościoła greckokatolickiego Bogdan Bociurkiw. – Metropolita Szeptycki, biskupi Chomyszyn i Kocyłowski, ich biskupi pomocniczy (sufragani), w oparciu o moralne i teologiczne wymagania opowiedzieli się za pierwszym rozwiązaniem; po 1923 r. Kościół nauczał o konieczności posłuszeństwa obecnej władzy, o ile jej rozporządzenia nie są sprzeczne z prawami Bożymi, oraz potępiał terror i zabójstwa polityczne, do których posuwali się narodowi radykałowie. [...] Ounowska ideologia integralnego nacjonalizmu, według której cel usprawiedliwiał środki, powodowała, iż Kościół greckokatolicki nie mógł jej zaakceptować, choć młodsze pokolenie duchowieństwa traktowało OUN nie bez sympatii”⁵. Być może w jakimś stopniu zjawisko to tłumaczy fakt, że przez długie wieki duchowieństwo greckokatolickie było *de facto* jedyną warstwą inteligencji ukraińskiej i dlatego nawet w XX stuleciu, gdy ukształtowała się spora warstwa inteligencji świeckiej, nadal część duchownych czuła się w obowiązku uczestniczyć w życiu społecznym, co nierzadko było wykorzystywane przez partie polityczne czy ruchy radykalne. Dlatego też chyba, mimo nawoływań hierarchii, część księży już przed rokiem 1939 r. stając przed koniecznością wyboru między lojalnością wobec państwa (którego *nota bene* w znacznej części nie uważała za własne) a solidarnością z narodem, którego byli pasterzami, wybierała to drugie rozwiązanie. Podjęciu takiej decyzji niejednokrotnie sprzyjało postępowanie lokalnych polskich urzędników czy w ogóle narodowościowa polityka II Rzeczypospolitej.

Nieuprawnione jest też obarczanie duchowieństwa greckokatolickiego odpowiedzialnością za rozpoczęcie mordów na Wołyniu. Część osób wypowiadających się w tej kwestii zapomina, że przecież przeważająca większość Ukraińców na tym terenie była wyznania prawosławnego, a próby szerzenia neounii podejmowane przez hierarchię greckokatolicką (w tym metropolitę Szeptyckiego) spotkały się nie tylko ze sprzeciwem władz II Rzeczypospolitej, ale także biskupów łańciskich⁶. Pamiętać też należy o funkcjonowaniu tzw. kordonu sokalskiego, który skutecznie blokował przenikanie działaczy OUN i głoszonych przez nich haseł z Galicji na Wołyń.

³ W. Dziemiańczuk, *Wybaczyć nie znaczy zapomnieć*, Toronto 1996, s. 62. Pomijam tu kwestię używania terminu „pop”, który dziś ma zabarwienie pejoratywne (jego odpowiednikiem w języku polskim może być słowo „klecha”); mówiąc o duchownym prawosławnym, także należy używać terminu „ksiądz”.

⁴ F. Rzemieniuk, *Walki polityczne greckokatolickiego duchowieństwa o niepodległość Ukrainy w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Siedlce 2003, s. 9; por. *idem*, *Polityczna działalność duchowieństwa greckokatolickiego w Małopolsce Wschodniej na przykładzie wydarzeń z 1930 r.*, „Premisla Christiana” 1999, t. 8, s. 353–371.

⁵ B. Bociurkiw, *Ukrajńska Hreko-Katolycka Cerkwa i radiańska derżawa (1939–1950)*, Lwów 2005, s. 19.

⁶ Więcej o obrządku bizantyjsko-słowiańskim (neunickim) zob. F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neounia*, Lublin 1999. Tam też dalsza literatura.

Gdy mówimy o postawach kleru prawosławnego Wołynia czy Chełmszczyzny wobec rodzącego się konfliktu polsko-ukraińskiego, nie możemy zapominać, że część księży nie zawsze miała sprecyzowaną tożsamość narodową. Część kapłanów była pochodzenia białoruskiego czy rosyjskiego, niektórzy uważali się za „tutejszych” i chociażby tylko z tego powodu trudno poszukiwać wśród nich zwolenników ukraińskiego podziemia. Także w przypadku duchownych prawosławnych nie można rozważać ich postawy bez uwzględnienia niewątpliwego wpływu polityki ostatnich lat II RP, a szczególnie akcji rewindykacyjnej świątyń, „nawracania” prawosławnych czy fatalnej w skutkach akcji niszczenia cerkwi w 1938 r.⁷ Trudno zakładać, by pamięć o tych wydarzeniach nie miała wpływu na postawy (szczególnie niższego duchowieństwa i wiernych) zajmowane kilka lat później, już w znacznie bardziej dramatycznych okolicznościach.

Oczywiście moich uwag nie należy traktować jako usprawiedliwiana czy relatywizowania zbrodni. Jest to jedynie próba zwrócenia uwagi na złożoność i skalę trudności, które należy wziąć pod uwagę, omawiając problem.

Stosunek hierarchii i duchowieństwa do konfliktu polsko-ukraińskiego

Jak już wyżej stwierdzono, skwitowanie zagadnienia postaw duchowieństwa wschodniego wobec zbrodni sformułowaniem, że „rzeziom banderowskim patronowali księży”⁸ jest – moim zdaniem – uproszczeniem. Hierarchia greckokatolicka z metropolitą Szeptyckim na czele próbowała powstrzymać falę zbrodni. Wyrazem tego były chociażby: list ordynariatu z marca 1942 r. zawierający m.in. ostrzeżenie użycia klątwy za udział w zabójstwach⁹, list pasterski „Nie zabijaj” z listopada tego samego roku, w którym metropolita dobitnie stwierdzał, że „człowiek, który przelewa niewinną krew swojego wroga, przeciwnika politycznego, jest takim samym zabójcą jak ten, który czyni to w celu rabunkowym. Tak samo zasługuje na karę Bożą i klątwę Kościoła”¹⁰, czy też list pasterski „Pokój w Panu” z początku 1944 r. w którym – imię etyki i chrześcijańskiej miłości oraz poczucia godności narodowej – stanowczo nawoływano do zaprzestania mordów¹¹. Mimo wieku i postępującej choroby zwierzchnik Kościoła greckokatolickiego był także jednym z inspiratorów toczących się w latach 1942–1944 i zakończonych niestety niepowodzeniem rozmów politycznych między podziemiem polskim i ukraińskim. W korespondencji z abp. Bolesławem Twardowskim starał się też tłumaczyć, że nie można obarczać winą za zbrodnie całego narodu, oraz zwracał uwagę, że także strona polska stosuje represje i zasadę krwawego odwetu¹².

Mimo podejmowanych starań metropolicie i pozostałym biskupom greckokatolickim nie udało się zapobiec walkom i mordom. Przyczyn tego było wiele (zresztą kwestia ta wymaga dalszych badań), wydaje się jednak, że jedną z nich było to, iż dla wielu radykałów metropolita nie był autorytetem w sprawach politycznych – chociaż cieszył się szacunkiem i poważaniem wiernych¹³.

⁷ Więcej na ten temat zob. G. Kuprianowycz, *1938. Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu*, Chełm 2008; A. Mironowicz, *Rewindykacja i niszczenie prawosławnych obiektów sakralnych na terenie II Rzeczypospolitej*, „Elpis” 2006, z. 13/14, s. 13–34. Tam też dalsza literatura.

⁸ E. Prus, *Cerkiew greckokatolicka w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, „Śląskie Studia Historyczne” 1975, t. 1, s. 83.

⁹ *Mytropolyt Andrej Szeptyckij. Dokumenty i materiały*, red. Ż. Kowba, Kyjiw 2003, s. 68.

¹⁰ *Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane*, red. M. Szeptycka i M. Skórka, Kraków 2000, s. 405–417.

¹¹ R. Torzecki, *Metropolita Andrzej Szeptycki*, *Znak* 1988, nr 9, s. 61.

¹² Zob. J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943–1944*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, z. 6, s. 465–483.

¹³ Zresztą dotyczyło to obydwu stron konfliktu. Wielu Polaków uważało go za „zdrajcę”, z kolei dla części Ukraińców metropolita był zbyt „polski”.

Podobnie – jak się wydaje – wyglądała sytuacja w przypadku Kościołów prawosławnych. Już w 1943 r. hierarchia prawosławna nawoływała do zaprzestania walk i potępiała mordy ludności cywilnej. Tego typu sformułowania odnaleźć możemy zarówno w wypowiedziach stojącego na czele „autonomistów” metropolity Aleksego (Hromadzkiego) – zastrzelonego omyłkowo przez OUN – czy też ordynariusza włodzimiersko-wołyńskiego Manuela (Tarnawskiego)¹⁴.

Wśród niższego duchowieństwa postawy zajmowane przez poszczególnych proboszczów były różnorakie. Część duchownych nie słuchała swych arcybiskupów i już przed 1939 r. miała kontakty z OUN. Nie można też wykluczyć, że zdarzały się nawoływania do akcji antypolskich ze strony kapłanów greckokatolickich, choć informacje o większości z nich są nieprecyzyjne, niesprawdzone, a niekiedy po prostu błędne. Dlatego też każdy z takich przypadków wymaga indywidualnych dokładnych studiów¹⁵. Należałoby się też chyba zastanowić i dokładniej przeanalizować, funkcjonujące głównie w literaturze memuarystycznej i relacjach, przypadki bezpośredniego udziału duchownych w zbrodniach bądź powszechnie przywoływane w publicystyce uroczystości „święcenia noży”¹⁶. Wydaje się, że ich liczba była mimo wszystko nieduża (by nie powiedzieć marginalna, biorąc pod uwagę ogólną liczbę ponad 2700 kapłanów pracujących w metropolii lwowskiej). „Wydarzeń takich było z pewnością mniej, niż się powszechnie sądzi, jest bowiem oczywiste, że właśnie takie przypadki stawały się najgłośniejsze i najbardziej obrażały w legendy” – zauważał przed laty jeden z badaczy¹⁷.

Istnieją wprawdzie źródła archiwalne i relacje, w których wspomina się o pobycie kapłanów w oddziałach ukraińskich czy pomocy udzielanej przez duchownych greckokatolickich benderowskiemu podziemiu. Jak się jednak wydaje, w przytłaczającej większości poparcie takie sprowadzało się do posług religijnych lub – rzadziej – dostarczania informacji czy żywności. Jednak nawet wówczas nie zawsze czyniono to bezkrytycznie. Należałoby też chyba rozważyć – i to można postawić jako postulat badawczy – w jaki sposób przebieg konfliktu i jego eskalacja (choćbyż tzw. akcje odwetowe polskiego podziemia) wpływały właśnie na ściślejsze kontakty tych księży z podziemiem w obawie o własne życie. Znane są też przypadki pomocy Polakom ze strony greckokatolickiego kleru¹⁸.

¹⁴ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 291, przypis 140.

¹⁵ Przykładem może być greckokatolicki duchowny ks. Michał Huk. „Był duchowym i religijnym przywódcą OUN – opisywano go w jednej z prac. – Nosił przy sobie zawsze broń. Z amfony podczas kazań w cerkwi nawoływał Ukraińców do mordowania Polaków. [...] W połowie 1945 roku ks. Michajło [sic! – I.H.] został aresztowany i otrzymał wyrok śmierci” (Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 706). W rzeczywistości duchowny został aresztowany 23 lutego (według innych źródeł 13 marca) 1945 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Przemyślu i oskarżony o posiadanie bez zezwolenia odbiornika radiowego, rzekomą agitację w czasie okupacji za wstępowaniem do SS „Galizien”, a później nawoływanie do wstępowania w szeregi UPA. Trudno w świetle zachowanych archiwaliów stwierdzić, czy oskarżenia były prawdziwe. Rzeczywistą – jak się jednak wydaje – przyczyną aresztowania ks. Huka były zarówno jego zdecydowane ukraińskie poglądy, jak i (a może przede wszystkim) aktywna działalność jego trzech synów w podziemiu ukraińskim. Nie otrzymał też kary śmierci, lecz 4 czerwca 1945 r. skazany został przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Przemyślu na 10 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Przetrzymany był m.in. we Wronkach, skąd został zwolniony 25 lutego 1953 r.

¹⁶ Ostatnio zwrócił na to uwagę Stanisław Stępień, kreśląc swe uwagi recenzyjne odnośnie do „Kresowej księgi sprawiedliwych” – zob. S. Stępień, *„Splamieni winą – oczyszczeni cnotą” (w związku z publikacją „Kresowa księga sprawiedliwych. 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA”*, opr. R. Niedzielko, Warszawa 2007), „Biuletyn Ukraińoznawczy” 2007, nr 13, s. 290.

¹⁷ J. Łukaszów [właśc. T.A. Olszański], *Walki polsko-ukraińskie*, „Zeszyty Historyczne” 1989, z. 90, s. 172.

¹⁸ Tak było w przypadku ks. Włodzimierza Boziuka, proboszcza Rajskiego, który 21 lutego 1945 r. stanął w obronie wikariusza rzymskokatolickiego z pobliskiej Wołkowi ks. Kazimierza Kramarczyka i ss. miłosierdzia

Podobnie wygląda sytuacja, gdy analizujemy postawę duchowieństwa prawosławnego. Zna-
ne są przypadki, gdy księżom prawosławnym zarzuca się popieranie czy nawet aktywny udział
w zbrodniach. Jednak byłoby dużą przesadą uznanie takich zachowań za dominujące. Pamiętać
też należy, że znaczna liczba duchownych prawosławnych, głównie „autonomistów”, nie tylko
nie popierała UPA, ale wręcz współpracowała z partyzantką sowiecką.

Straty

Mówiąc o postawach duchowieństwa wschodniego wobec mordów na Wołyniu i w Galicji
Wschodniej nie należy też zapominać o stratach poniesionych w wyniku konfliktu. W przypadku
księży prawosławnych niezwyfikowane dotychczas, a występujące w emigracyjnej literaturze
ukraińskiej, dane mówią o 83 ofiarach, przy czym zdecydowana większość z nich zginęła z rąk
niemieckich. Kilku kapłanów – głównie „autokefalistów” – zostało zamordowanych przez par-
tyzantkę sowiecką, zaś inni (o orientacji rusofilskiej), o czym przed chwilą wspomniałem, padli
ofiarami bojówek OUN lub oddziałów UPA. Co najmniej 20 księży zginęło jednak z rąk polskiego
podziemia¹⁹ i – moim zdaniem – chyba nie wszystkie te ofiary uznać można za efekt tzw. akcji
odwetowych. Historiografia ukraińska szczególnie podkreśla tu wydarzenia na Chełmszczyźnie,
gdzie w latach 1943–1944 zginęło kilkunastu księży, zamordowanych także często w okrutny
sposób, zaś część pozostałych została pobita lub ograbiona²⁰.

Trudno natomiast wypowiadać się w podobnej kwestii w przypadku duchowieństwa grecko-
katolickiego, gdyż sprawa ta nie była dotychczas dogłębnie badana i wymaga dalszych studiów.
W miarę pełny obraz istnieje jedynie w przypadku terenów, które po 1944 r. pozostały w gra-
nicach państwa polskiego. Ataki rozpoczęły się w 1943 r. (najprawdopodobniej pod wpływem
informacji z Wołynia i z Galicji Wschodniej). Najbardziej zagrożeni byli proboszczowie z parafii
najdalej wysuniętych na zachód, gdzie większość okolicznych mieszkańców stanowili Polacy.
Najbardziej tragicznym pod tym względem był rok 1944, gdy doszło do co najmniej 34 napadów
na księży grekokatolickich, w wyniku czego 11 z nich zginęło²¹. Z pewnością sprawcami części
z nich były grupy bandyckie, lecz nie ma też wątpliwości, że część zamordowanych zginęła z rąk
polskiej partyzantki.

św. Wincentego à Paulo obrządu łacińskiego z Rajskiego, których rekrutujący żywność partyzanci UPA zamie-
rzali rozstrzelać (G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953 w zależności od
przynależności etnicznej, państwowej i religijnej*, [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych
ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2002, s. 397–398; tam
błędny zapis nazwiska!). Według dość subiektywnego, choć wartościowego poznawczo, opracowania ks. Władysława
Piętowskiego o relacjach polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej, ks. Boziuk miał być „jedynym
w tym rejonie życzliwym Polakom kapłanem grekokatolickim” (W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po
wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna k. Łańcuta 1988, mps, s. 235; cyt. za: S. Nabywaniec, *Losy księży
grekokatolickich z terenu diecezji przemyskiej i Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny po 1939 roku*,
[w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, t. 10, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 2009, s. 105). Nie przeszkodziło to
dwa lata później w oskarżeniu grekokatolickiego duchownego o „ukraiński nacjonalizm” i osadzenie w obozie
w Jaworznie.

¹⁹ I. Własowski, *Narys istoriji Ukrajinškoji Prawosławnoji Cerkwy*, t. IV/2, New York – Kyjiv 1998, s. 268
(reprint wydania z 1966 r.).

²⁰ Niektóre z nazwisk i okoliczności śmierci kapłanów zostały publikowane w latach 1943–1944 na łamach biu-
letynu konsystorza prawosławnego „Zwidomlennia Chołmsko-Pidlaškoji Eparchiji”.

²¹ B. Prach, *Hreko-katolyčke duchowenstwo Peremyškoji Eparchii i Apostolškoji Administraciji Lemkiwszczyzny
1939–1947 – wbity i represowani*, „Bohosłowija” 1999, t. 63, s. 126.

Podsumowanie

Kończąc, jeszcze raz chciałbym zwrócić uwagę na złożoność przedstawionego tu zagadnienia. Wypada się też chyba zgodzić z jednym z autorów poruszających tę problematykę, który pisząc w ogóle o postawach duchowieństwa katolickiego (obydwu obrządków) i prawosławnego (obydwu Kościołów) wobec konfliktu polsko-ukraińskiego, zauważył: „Księża bardzo dobrze zdali egzamin przed własną wspólnotą religijno-narodową niosąc jej pomoc w najtrudniejszych chwilach. Zdali też egzamin w trudnej walce z komunizmem. Jednak we wzajemnych polsko-ukraińskich stosunkach ich zachowanie pozostawia wiele do życzenia”²².

²² G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej*, [w:] *Tygiel narodów...*, s. 405.

Panel dyskusyjny: W rocznicę „rzezi wołyńskiej” – postulaty badawcze

Edmund Bakuniak

Chciałbym dodać parę własnych refleksji do pierwszej części obrad. Otóż sesja nasza ma na celu doprecyzowanie wiedzy na temat strat Polaków wskutek ludobójczej działalności OUN-UPA na terenach Kresów Południowo-Wschodnich. Przypomnę Państwu, że 20 lat temu mówiliśmy, iż w tej wielkiej katastrofie zginęło pół miliona ludzi. Ta liczba była powtarzana przez kilka lat i dopiero od momentu, kiedy państwo Siemaszkowie zabrali się do policzenia – zresztą przy pomocy żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty – strat na Wołyniu, ta liczba spadała. Dziś pani Ewa podała, że na Wołyniu było 60 tysięcy, a w sumie na Kresach około 120 tysięcy. Jest to wielki wysiłek społeczny wszystkich badaczy, którzy się tym tematem zajmują; bardzo serdecznie gratuluję, zarówno państwu Siemaszkom, jak i ośrodkowi wrocławskiemu tych wielkich tomów. To naprawdę benedyktyńska praca, która utrwała w pamięci społecznej Polaków fakt, że genocyd miał taką właśnie skalę – nie mniej niż 120 tysięcy osób. I druga sprawa. Otóż w wypowiedziach kolegów z Ukrainy były takie nuty, że Polacy również w jakiś sposób odwdzięczali się i atakowali. Ja jestem z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty i muszę powiedzieć, że pułkownik Babiński, organizator tej Dywizji, a jednocześnie szef Wołyńskiego AK, wydał rozkaz, w którym zabronił stanowczo żołnierzom 27 Dywizji Piechoty, a wcześniej działającym na Wołyniu partyzantom, dokonywania samosądów, to znaczy – nie wolno było zabijać ani kobiet, ani dzieci, ani czynić samosądów bez rozstrzygnięcia sprawy. Chcę tutaj przypomnieć, że takiego dokumentu strona ukraińska niestety, nie miała; nie może się odwołać do takiego dokumentu, w którym by bojownikom UPA powiedziano: „Zakazuję wam zabijania dzieci, kobiet i starców”. Wręcz przeciwnie, zachęcano: zabijajcie – i dzieci, i małżonków, i starców.

Jan Żaryn

Chcę prosić uczestników panelu o refleksję: Jakiego typu obszary badawcze są jeszcze przed nami, w jakim konkretnym punkcie badań historycznych jesteśmy? Czy w sferze na przykład dotyczącej statystyki, nie tylko ilościowej, ale i jakościowej – tu nam zaprezentowanej po raz kolejny i po nowemu przez panią Ewę Siemaszko – istnieje jeszcze wyraźnie jakaś przestrzeń do zbadania?

Mieliśmy wystąpienia dotyczące postawy Kościołów, rzymskiego i greckokatolickiego (a pamiętajmy i o trzecim obrządku – ormiańskim, obecnym na terenie Metropolii Lwowskiej), a także Cerkwi prawosławnej wobec rzezi na Kresach. Czy możemy znaleźć nowe pytania badawcze dotyczące świadomości narodowej, która była wówczas obecna w środowisku kapłanów? Jakże istniało napięcie między świadomością narodową a przynależnością do konkretnego Kościoła?

Mamy gości z Ukrainy, historyków, którzy są naszymi dobrymi znajomymi, razem z historykami polskimi uczestniczą w seminariach dotyczących „trudnych pytań”. Chciałbym więc prosić panów, żeby zwrócili się do strony ukraińskiej i zaproponowali historykom, czym oni ewentualnie powinni się zająć, bo być może na niektóre pytania będą w stanie odpowiedzieć lepiej od nas.

Szczepan Siekierka

Zacznę od tego, że jestem autentycznym świadkiem mordów dokonywanych na ludności polskiej przez OUN i tak zwaną Ukraińską Powstańczą Armię.

Wyjaśnię, dlaczego mówię „tak zwaną”. Dziecko mojego kuzyna, które miało 2,5 roczku, oskalpowano w kołyszce, moją ciotkę Teresę Siekierkę, która była kaleką, porąbano siekierą i podpalamo. Było to w Toustobabach w powiecie podhajeckim, województwo tarnopolskie (obecnie wieś nazywa się Wysokie). Drugą ciotkę – Rozalię Siekierkę – zakłuto widłami pod łóżkiem. Jeżeli jest się świadkiem takich tragedii, to nie można pogodzić się ze sformułowaniem „konflikt polsko-ukraiński” używanym w wielu referatach; ten konflikt polsko-ukraiński należałoby udowodnić.

Druga kwestia – byłem od stycznia od 1944 roku zaprzysiężonym żołnierzem AK, a później, po rozwiązaniu AK, żołnierzem samoobrony, który jeździł z pomocą do okolicznych miejscowości. Na osiedlu Kończak, powiat Rohatyn, w lutym 1944 r. osobiście zdejmowałem ze sztachet dwoje zamordowanych polskich dzieci. Ja sam pochodzę z rodziny mieszanej; mojego stryjka, którego żona była Ukrainką i błagała o litość napastników, zarąbano (właściwie w niczym nie zawinił, ale „był w kościele chrzczony”). Pytam kolegów Ukraińców: czy takie metody postępowania naprawdę można nobilitować, mówiąc, że była to Ukraińska Armia Powstańcza?

Jestem prezesem Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów od 1990 roku. Zebraliśmy ponad 20 tysięcy relacji od żyjących świadków, dokumentów, zdjęć itd. Podzielał w pełni zdanie, powiem to w imieniu rodzin pomordowanych, że Ukraińcy mieli prawo dążyć do powstania państwa ukraińskiego. Oczywiście tragedią jest, że nasze oba narody – na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej – żyły na tym samym terytorium. Ale trudno, abyśmy dzisiaj nobilitowali „Ukraińską Powstańczą Armię”, czyli organizację, która podjęła dzieło całkowitej eksterminacji ludności polskiej. To jest rzeczywisty problem, bo wydaje mi się po wysłuchaniu dzisiejszych referatów, że możemy wprowadzić się spierać jeszcze o tysiąc czy o dwa tysiące więcej zamordowanych, ale to nie jest istotna sprawa. Pani Ewa Siemaszko zaniżyła statystykę, bo ograniczyła się w województwie lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim tylko do nazwisk zamordowanych, a nie wzięła szacunkowej liczby, którą myśmy podawali. Jednak nie to jest problemem, bo czy będzie to 120 tysięcy czy, jak sądzimy, 200 tysięcy – był to mord dokonany na faktycznie bezbronnej ludności. To jest istota sprawy.

Według nas, rodzin pomordowanych, nigdy nie dojdziemy do uzgodnienia poglądów z Ukraińcami, dopóki będą utożsamiać się z tą zbrodniczą organizacją. Nie mówię, że z narodem, bo do narodu ukraińskiego nie mamy absolutnie pretensji. Mamy pretensje, że obecny prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko nobilituje i chce uznać UPA, OUN i SS-Galizien za weteranów II wojny światowej. To nie jest sprawa tylko Ukrainy, państwa ukraińskiego – to jest nasza sprawa, to jest sprawa Polski, to jest sprawa sąsiednich krajów, które graniczą z Ukrainą. I moim zdaniem, to straszne odium powinniśmy zdjąć my, Polacy, powinniśmy pomóc Ukraińcom, ażeby tę zbrodnię potępić.

Jako stowarzyszenie od kilkunastu lat ściśle współpracujemy z Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, której prokuratorzy się tu wypowiadali. Dzisiaj jest już jednoznaczne i potwierdzone stanowisko, że była to zbrodnia ludobójstwa dokonana na bezbronnej ludności polskiej. Trzeba dzisiaj budować dobre sąsiedzkie stosunki. Absolutnie nie ma co szerzyć nienawiści, to nic nie pomoże, biegu tej przeszłej historii już dzisiaj nikt nie zmieni. Musimy szukać jakiegoś konsensusu, pomóc Ukraińcom, bo nie cała Ukraina utożsamia się z OUN i UPA – i to jest problem nie tylko Polski, ale to jest problem Ukrainy, tej Ukrainie nikt nie pomoże, jeżeli my jej nie pomożemy. Nie licytować się, po czyjej stronie było więcej pomordowanych. Istotną sprawą jest, ażeby znaleźć dzisiaj konsensus, wspólny język, żeby nie siać nienawiści.

Stowarzyszenie, które skupia kilkanaście tysięcy świadków tej strasznej tragedii, nie obciąża narodu ukraińskiego, chcemy tylko, by potępiono tę zbrodnię i nie budowano zbrodniarzom, ludobójcom pomników i nie nazywano ich imionami ulic. To nie jest sprawa wyłącznie Ukrainy, to jest też sprawa Polski. I jeszcze jedna sprawa, bardzo istotna – dzisiaj w podręcznikach mówi się o heroizmie UPA. Miejmy sumienie i bądźmy sprawiedliwi wobec historii: historia nigdy nam nie zapomni takich zafałszowań. Nie uzurpuję sobie nadmiernych praw, nie jestem

historykiem, mogę powiedzieć, że jestem dokumentalistą – udokumentowaliśmy zbrodnie na ziemi tarnopolskiej, lwowskiej, stanisławowskiej – i ta właśnie dokumentacja ma służyć w przyszłości historykom, prawnikom, nawet psychiatrom, bo jak to można sobie wyobrazić – nadszwanie dzieci na sztachety? Przecież to jest sprawa, którą psychiatrzy powinni rozpatrzyć. Podzielałam też w pełni zdanie profesora Rezmera, który mówił, że w UPA też byli nieświadomi – podzielałam to zdanie, tyle że ktoś ich do tego mobilizował i skłaniał. W miejscowości sąsiadującej z moją była mieszana rodzina – ojciec i syn chrzczeni w Cerkwi (nikt u nas na Kresach, do okupacji, nie mówił „Ukraińcy”), a żona i córka były Polkami. W lesie w Hłuchowie, powiat Podhajce, 8 km od miejscowości, w której ja mieszkałam, syn składał przysięgę – miał dokonać strasznego mordu na swojej rodzinie. Przyszedł do domu, wziął siekiere i zamordował swoją matkę i siostrę. I uciekł. Ojciec był oczywiście w strasnej rozpacz. Po trzech miesiącach syn wrócił do domu. Ojciec wziął tę samą siekiere i zarażał syna. Potem napisał list, że chce publicznie się wypowiadać, bo on się spowiadał już przed kilkoma księżmi, ale żeby to podać do publicznej wiadomości. Pojechałam do jego domu (ożenił się, przyjechał do Polski, mieszka w Gorzowskiem, ma 2 córki), rozmawiałem z jego drugą żoną. Ona mówi: proszę to zrobić, bo jego marzeniem jest publicznie wypowiadać się z tego grzechu... Były to prawdziwe tragedie.

Władysław Filar

Pomimo 50 lat przerwy, prawie zupełnej ciszy o tych ciężkich i trudnych sprawach w stosunkach polsko-ukraińskich, przez kilkanaście ostatnich lat zrobiliśmy dużo. Przede wszystkim po otwarciu archiwów zdołaliśmy ustalić sporo faktów, które miały miejsce podczas wielkiej tragedii. Mogę to powiedzieć na podstawie międzynarodowych seminariów „Polska–Ukraina: trudne pytania”. Co do faktów właściwie nie ma wielkiej różnicy – strona ukraińska potwierdza, że takie tragiczne fakty miały miejsce. Natomiast istnieją zdecydowane różnice w interpretacji wydarzeń. Tutaj się różnimy, inaczej interpretujemy te zjawiska, to jest właśnie ten przyczyna niezgody. Tutaj padło pytanie: „co dalej?”. Uważam, że jeśli idzie o badania, to dobrze byłoby te fakty uporządkować, ustawić je w czasie i przestrzeni – jest to sprawa niezmiernej wagi. Otóż dzisiaj dochodzi do manipulacji, do zonglerki faktami. Wybiera się jakiś fakt wyrwany z ciągu zdarzeń i interpretuje po swojemu, dostosowuje do z góry założonej tezy. Fakty trzeba rozpatrywać w ciągłości, w zależności od poprzednich, w czasie i w przestrzeni. Tak powinniśmy postępować w analizie i interpretacji faktów historycznych. Dlatego uważam, że wielkim zadaniem dla historyków obu stron jest opracowanie kalendarium wydarzeń, które by przedstawiało te wszystkie wydarzenia w czasie i przestrzeni. Jest to niezmiernie potrzebne historykom, którzy będą badać te sprawy dalej i interpretować, jest to potrzebne autorom piszącym podręczniki historii, z jednej i drugiej strony.

W ramach seminariów podjęliśmy temat opracowania takiego kalendarium, ale niestety nie wspólnie – strona ukraińska nie wzięła udziału w tym przedsięwzięciu; tylko strona polska opracowała takie kalendarium. Jest ono dobrą podstawą do dalszych badań naukowych, ale trzeba je uzupełnić. Trzeba też, żeby strona ukraińska się temu przyjrzała, uporządkowała i dopracowała istniejącą kronikę. Z takim kalendarium można byłoby poważnie interpretować wydarzenia i dojść do zbliżenia interpretacji. Chociaż ja nie wierzę w to, żebyśmy mogli jednakowo wszystko interpretować. Każda ze stron – my i Ukraińcy – będzie miała swoją interpretację, zresztą tak jest w historii nie tylko naszych stosunków, ale też z innymi narodami.

Jest jeszcze inna strona tego zagadnienia – nasze społeczeństwo jest słabo poinformowane o tym, co działo się na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach II wojny światowej. Mało tego – ci, do których to nawet dochodzi, nie wierzą, mówią: „to jest niemożliwe”. Bo rzeczywiście człowiek o zdrowych zmysłach nie może sobie wyobrazić, żeby do takich zbrodni mogło

dojść w XX wieku. I tu jest zadanie dla środków masowego przekazu, dla instytucji państwowych, telewizji i radia. Proszę Państwa, są filmy zrobione przy udziale wołyńskiego okręgu Armii Krajowej, które leżą na półkach i nie są wyświetlane. Raz wyświetlono film o wydarzeniach na Wołyniu, o walce 27 Dywizji, o mordach – w nocy o godzinie 23.50. Leży film pt. „Poeta nieznan” o Zygmuncie Rumlu, delegacie rządu na Wołyń, który zginął jako parlamentarzysta na południe od Kowla 10 lipca 1943 r. Też wyświetlili go raz, w późnych godzinach i na tym koniec. Mało jest artykułów w prasie centralnej, mało programów telewizyjnych o tych sprawach. W efekcie nie tylko społeczeństwo jest niedoinformowane, ale również politycy, zwłaszcza młodzi, bo skąd się mają tego nauczyć – muszą w swoim środowisku dowiedzieć się, co tam się działo. Oni nie przeżyli tego, co myśmy przeżyli, cośmy widzieli na własne oczy. To musi być przedmiotem stałej pracy organów państwowych, samorządowych i społecznych.

Jan Żaryn

Instytut Pamięci Narodowej od momentu swego powstania, lepiej lub gorzej, próbuje to zadanie, o którym Pan powiedział, realizować. Taką formą, być może najlepszą, jeśli chodzi o docieranie do szerokiego kręgu społecznego, w tym do przyszłych polityków, było dodanie do jednego z numerów naszego „Biuletynu IPN” filmu „Pożoga”, wyprodukowanego przez Fundację Filmową Armii Krajowej. Pismo dociera do tysięcy szkół w Polsce, do większości nauczycieli historii. Mamy nadzieję, że film ten jest wykorzystywany w procesie dydaktycznym, choć oczywiście mamy świadomość, że nauczanie historii XX wieku jest dla dzisiejszego nauczyciela szalenie trudnym zadaniem, ponieważ za każdym razem jest to nauczanie w ostatniej klasie, kiedy młodzież przygotowuje się do przejścia na następny etap swojej kariery szkolnej.

Edmund Bakuniak

Muszę powiedzieć, że u kresu swoich dni, a do tego się bardzo szybkimi krokami zbliżamy, bo zarówno profesor Filar, jak i ja, mamy powyżej 85 lat, zastanawiamy się nad taką sprawą. Zrobiliśmy ogromną pracę dokumentacyjną, zarówno kolega Szczepan Siekierka, jak Władysław i Ewa Siemaszkowie, profesor Filar, wielu innych autorów. Powstało wiele książek o Wołyniu i o pogromach. Jednak ta nagromadzona wiedza nie przenika do świadomości społecznej, do młodzieży, do szerokiej rzeszy mieszkańców Polski – i tutaj jest problem. Mianowicie, wydaje mi się, że nie umiemy do tych szerokich rzesz trafić. Byłoby chyba dobrze, żeby IPN znalazł socjologów, którzy by się zajęli sprawą odbioru. Dlaczego odbiór tych tragicznych zdarzeń, tak rzucających się w oczy, jest w społeczeństwie tak słaby? Gdzie jest błąd, co się dzieje, że wszystkie te nasze opracowania są w naszych głowach, ale nie są w głowach ani młodzieży, ani średniego pokolenia, ani szerokiej rzeszy obywateli Polski czy Ukrainy? Otóż wydaje mi się, że nie pojawiło się dotychczas żadne wielkie dzieło, które by poruszyło sumienia. Nie pojawił się żaden portret, nie pojawiła się wielka symfonia, nie pojawiły się wielkie filmy i wielkie powieści, oparte na kanwie tego, co się działo na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich.

Dopóki będziemy się tu zajmować statystyką, liczeniem poległych, a nie potrafimy tego przetransponować do świadomości społecznej w dziełach muzycznych, filmowych, teatralnych, czy innych, dotąd nie będzie zainteresowania tymi tematami.

Jan Żaryn

Powiem tylko krótko, że w roku 2007 przeprowadziliśmy badanie socjologiczne dotyczące stanu świadomości historycznej polskiej młodzieży. Autorem ankiety był znany badacz, profesor

Janusz Rulka. Robi takie badania cyklicznie od lat siedemdziesiątych, stąd wybór tej właśnie osoby; wyniki tych badań są w opracowaniu. Samo badanie, pójście ankieterów do szkół z konkretnymi pytaniami jest świetnym instrumentem poruszającym rozum ludzki, wolę i chęć poznania pewnej przestrzeni historycznej, już samo badanie było nauką historii, niezależnie od tego, jaki będzie efekt końcowy. Być może w następnej edycji badań socjologicznych zapytamy się o rzecz konkretną, na przykład właśnie o Wołyń.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Mam pewną trudność, zastanawiałem się, czy wziąć udział w tej konferencji, bo nie mogę się zgodzić z terminem „eksterminacja” w jej tytule. To podstawowy błąd Polaków, że boją się nazywać rzeczy po imieniu. Na zaproszeniu, które dostałem z kancelarii Pana Prezydenta na uroczystości 11 lipca jest mowa o „tragedii polskiego Wołynia” – to są wszystko eufemizmy. Mówimy o „holokaucie Żydów” – nikt się chyba tego słowa nie boi. Drugi powód jest taki, że ja pochodzę z rodziny trójnarodowościowej i trójobrządkowej. Bo tak to było na Kresach Wschodnich, że wszyscy się ze sobą pobierali. W mojej rodzinie byli duchowni wszystkich trzech obrządków: ormiańskokatolickiego, greckokatolickiego i rzymskokatolickiego. Mój pradziadek i prapradziadek to byli księża greckokatolicy. Problem ludobójstwa dokonanego na Polakach jest to też problem od strony rodzin, tutaj kilkakrotnie już dzisiaj się mówiło o tragedii rodzin mieszanych. I myślę, że obok badań statystycznych (są oczywiście szalenie ważne) są osobiste dramaty. Mój ojciec, który nie żyje, pochodzi z wioski Korościatyn koło Buczacza, powiat Tarnopol, gdzie w ciągu jednej nocy wymordowano 176 mieszkańców, w tym 41 dzieci i niemowląt. Zgadza się tutaj z panem Siekierką, że nie należy używać eufemizmów „wojna polsko-ukraińska”, „dramatyczne wypadki”, „tragedie” – bo to było ludobójstwo, które zostało dokonane w taki sam sposób, w jaki dokonywano innych ludobójstw. Z kolei ormiańska rodzina matki związana jest z Kutami nad Czeremoszem. Tam wymordowano według różnych szacunków 200–300 osób, Polaków i Ormian. I tutaj dochodzi ten element, że mordowano wszystkich, którzy mieli nie tylko inną krew niż ukraińska, ale mordowano również samych Ukraińców i z rodzin mieszanych, i tych, którzy ukrywali Polaków – tacy byli, w tym też księża greckokatolicy – i tych, którzy się sprzeciwiali faszystom, narzuconemu przez Stefana Bandere. Pamiętajmy o tym, że pierwszymi ofiarami terrorystów w okresie międzywojennym byli także Ukraińcy, którzy chcieli pojednania z Polakami, bądź właśnie Polacy, którzy chcieli porozumienia z Ukraińcami. Więc mnie te eufemizmy strasznie przeszkadzają. Jest jeszcze jeden powód – zgłaszam pewien obszar badawczy: porównanie ludobójstwa na Kresach Wschodnich z innymi ludobójstwami. Dla naszej wspólnoty ormiańskiej, rozsypanej po całym świecie, problemem jest ludobójstwo dokonane aż 93 lata temu w Turcji, w wyniku którego mordowano wszystkich nie-Turków, w pierwszej kolejności Ormian, ale później zabrano się za Greków, Syryjczyków i chrześcijan Kościołów wschodnich. Wymordowano 1,5 miliona osób w nie mniej okrutny sposób, niż to czyniło OUN czy UPA. Zgładzono całą społeczność, a kraje świata milczały. Nie było wtedy jeszcze pojęcia „poprawność polityczna”, ale jakieś początki tej postawy już były.

I co się stało? Przemilczenie ludobójstwa Ormian doprowadziło do następnych ludobójstw. Tu przywołałam słynne zdanie Adolfa Hitlera z 22 sierpnia 1939 r. Na odprawie z dowódcami Wehrmachtu i SS powiedział, że mogą w Polsce prowadzić wojnę totalitarną, a więc – również przeciwko cywilnym obiektom, cywilnym miastom – nie musząc się bać odpowiedzialności. I dodał: „a któż dzisiaj pamięta o Ormianach?”. To zdanie Hitlera pokazuje, że każde ludobójstwo, niepotępione i nienazwane po imieniu albo zastąpione eufemizмами, jest zachętą dla innych szaleńców czy dyktatorów. Moim zdaniem nie byłoby holokaustu Żydów, gdyby świat jednoznacznie potępił ludobójstwo Ormian dokonane w Turcji. Tych ludobójstw było wiele, to jest też

Wielki Głód – tutaj przy okazji zbrodni dokonanych przez Stalina, głównie na Ukraińcach, nikt nie ma wątpliwości. Tu jest oczywiście wszystko to, co działo się na terenach dawnej Jugosławii. Wcześniej – wymordowanie Indian w Stanach Zjednoczonych. Dlatego USA jak diabeł święconej wody boją się pojęcia „ludobójstwo”, bo też musiałyby ze swojej historii przypomnieć starą zasadę, że „dobry Indianin to martwy Indianin”. Moglibyśmy podobnie zakwalifikować obecne wydarzenia w Afryce, Sudanie, w Azji; to samo dzieje się w Czeczenii w stosunku do tamtejszej ludności muzułmańskiej. Więc takim zadaniem badawczym jest pokazanie ludobójstwa dokonanego na Kresach na tle wszystkich ludobójstw i opisanie tych wszystkich mechanizmów, m.in. tego, że zaczynało się od drobnych spraw. Przymykanie oczu na zbrodnie otwierało drogę do zbrodni następnych. Turcy mówili dokładnie to samo, co nacjonaliści ukraińscy: „Turcja dla Turków”, a kto by się sprzeciwiał, też go mordowano – Turków, którzy się sprzeciwiali „młodym Turkom”, też mordowali Turcy. Jeżeli jesteśmy w wolnej Europie, w zjednoczonej Europie, jeżeli jesteśmy w wolnym świecie, nie może być niepotępionych ludobójstw.

Drugi obszar, który jest szalenie ważny, to oczywiście sprawa Kościoła, relacji Kościoła greckokatolickiego i rzymskokatolickiego. (Kościół ormiański akurat był tak nieliczny, że nikt nie został zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Ginęli z rąk Armii Czerwonej, bądź NKWD, albo byli zsyłani na Sybir, mordowani w łagrach). Ważny dlatego, że – mówię to jako ksiądz tych trzech obrządków – ma być przygotowywana beatyfikacja Andrzeja Szeptyckiego. Nikt nie neguje zasług arcybiskupa dla Kościoła greckokatolickiego. Pojawia się jednak ten problem narodowościowy, przecież to wnuk Aleksandra Fredry, syn polskiego generała Stanisława Szeptyckiego. Jego brat w 1922 roku przejmował Górny Śląsk w imieniu rządu polskiego.

Myślę, że postawa arcybiskupa Szeptyckiego powinna być poddana dyskusji. Jeżeli ma być beatyfikacja, to chodziłoby o pokazanie, czy Kościół katolicki obrządku greckokatolickiego zrobił wszystko, żeby powstrzymać ludobójstwo. I tu, niestety, muszę powiedzieć, że nie tylko nie zrobił wszystkiego, lecz zrobił bardzo mało. Chociaż trzeba pokazać heroiczne postawy tych księży greckokatolickich, którzy ukrywali Polaków, którzy ostrzegali i którzy także byli mordowani przez nacjonalistów ukraińskich. Tu muszę wrzucić kamyczek do ogródka obrządku rzymskokatolickiego, piszę o tym w „Gazecie Polskiej”. W Warszawie odbyła się beatyfikacja 108 męczenników – księży i świeckich zamordowanych w II wojnie światowej, teraz jest przygotowana beatyfikacja 122 osób. Proszę Państwa – tam nie ma ani jednej osoby, która zginęła z rąk NKWD, Armii Czerwonej bądź nacjonalistów ukraińskich. Niestety – mówię to z wielkim bólem – przyjęto zasadę, że są „dobrzy męczennicy i źli męczennicy”. Dobrzy to ci – jak o Maksymilian Kolbe bądź rodzina Ulmów zastrzelona w Markowej pod Łańcutem za ukrywanie Żydów – których zamordowali Niemcy, a źli to ci, o których Kościół katolicki nie pamięta, to są wszyscy męczennicy dzisiaj wspomniani plus ci, którzy zginęli w łagrach syberyjskich czy zostali w inny sposób zamordowani. Z tym się nie możemy zgodzić, nie ma jasnej wykładni, dlaczego Kościół katolicki nie widzi potrzeby znalezienia na Wschodzie choćby jednej osoby zasługującej na beatyfikację.

Trzeci obszar to, niestety, polityka. Minęło 19 lat od sejmu kontraktowego. Ani razu sejm polski nie wyszedł z inicjatywą potępienia ludobójstwa Polaków – swoich własnych rodaków. Potępiono operację „Wisła”, a druga rzecz – z czego ja się cieszę – potępiono ludobójstwo Ormian w Turcji. Jednak dwa wielkie kluby, Platformy Obywatelskiej i PiS-u, to są kluby solidarnościowe, ci ludzie walczyli o wolność słowa i o prawdę historyczną. Liczyłem, że senat zdominowany przez PiS i PO złamie poprawność polityczną i wyjdzie z inicjatywą potępienia ukraińskiego ludobójstwa. Dzisiaj odprawiałem Mszę Świętą w katedrze polowej za pomordowanych na Kresach. Przyszli tylko trzej parlamentarzyści z PSL-u i przyszedł wicemarszałek Kalinowski, który mówił o złożonej uchwale. Wydawało się, że to przejdzie, zrezygnowano nawet ze słowa „ludobójstwo”, wprowadzono „eksterminację”. Dzisiaj marszałek Bronisław

Komorowski, uważający się za dawnego działacza opozycyjnego, powiedział, że nie. Dlaczego: bo w prasie ukraińskiej ukazały się artykuły, jakoby to wszystko była intryga Moskwy – czyli my tu siedzimy jako agenci KGB. Ale jak się już marszałek boi tak bardzo dziennikarzy, to może złożyć urząd, a ktoś bardziej odważny na jego miejscu to zrobi.

Dzisiaj jest sześćdziesiąta piąta rocznica rzezi, a polski Sejm jest sejmem milczącym. Kluby, które wyrosły z „Solidarności”, nie chcą się tego podjąć. Dlatego pozwoliłem sobie skrytykować Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, bo widziałem, ile zrobił dla powstania warszawskiego jako prezydent Warszawy i ile dokonał później, by przypomnieć ludzi z „Solidarności”, więc – na miłość Boską – gdzie te 150 tysięcy pomordowanych? Dlaczego nie ma inicjatywy prezydenckiej w tej sprawie? Dlaczego my się musimy upominać? Ja jestem z pokolenia urodzonego po wojnie, ale my też odejdziemy, na czyich klamkach ci starsi ludzie mają się jeszcze wieszać, kogo mają prosić? A gdzie jest premier rządu polskiego, gdzie ci ludzie są, czemu się boją? I jeszcze taka rzecz – 25 maja bieżącego roku oglądałem film z uroczystości, które odbyły się we Lwowie. To były marsze faszystowskie z lat trzydziestych w Niemczech, odradzający się faszyzm, sztandary zbrodniarzy wojennych. Pomnik zbrodniarza wojennego Stepana Bandery, młodzież bijąca w bębenki. Jeszcze tylko „Heil Hitler!” zabrakło, była „Sława Ukrainie!”, gloryfikacja UPA. Właśnie niepotępienie ludobójstwa sprawia, że faszyzm odradza się w tym mieście, gdzie będą mecze piłkarskie. Ja pierwszy napiszę do pana Platiniemu, żeby w tym mieście, dopóki faszyści maszerują po ulicach, żadne mecze się nie odbywały. Tylko gdzie jest cała polska dyplomacja – czy wszyscy są zarażeni poprawnością polityczną, jak Bronisław Komorowski?

I ostatnia rzecz. Moja ciocia jako siostra zakonna wróciła na Ukrainę i pracowała 10 lat w Charkowie. Tam nie ma gloryfikacji UPA, jak na tym wąskim pasie zachodniej Ukrainy, jest inne spojrzenie na historię.

Co mogę powiedzieć pozytywnego – zostało przełamane pewne tabu dotyczące spraw PRL-u. Mam nadzieję jako potomek ludzi tych trzech narodowości żyjących na Kresach, że wreszcie zniknie gruba kreska nad sprawą ludobójstwa dokonanego na różnych narodowościach Kresów Wschodnich. Na razie trudno o wspólne działania, teraz w ciągu dwóch dni odbywają się różne konkurencyjne uroczystości, nawet nie da się przejść z jednej na drugą, ale jest przynajmniej jakaś nadzieja. Takie powinno być w przyszłości głosowanie nad urną wyborczą – tym, którzy po 19 latach wciąż się boją z powodu poprawności politycznej, trzeba podziękować, poszukać innych rozwiązań, innych osób, może innych ugrupowań.

Paweł Wieczorkiewicz

Nie sposób się nie przychylić do tego, co przed chwilą powiedział ks. Isakowicz-Zaleski. Tylko jedna uwaga: nie mówmy o niemieckim „faszyszmie” (to taki PRL-owski eufemizm), tylko o „nazizmie”, faszyzm był włoski.

Proszę państwa, historyk powinien rozumieć. Czy rozumieć to znaczy wybaczać? A czy wybaczać to znaczy zapomnieć? Tutaj odwołam się do listu kardynała Wyszyńskiego, który komentując sławne orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, niewłaściwie zresztą zrozumiane i źle przyjęte przez odbiorców, pisał w liście prywatnym, że przebaczenie zawarte w tym dokumencie nie oznacza zapomnienia.

Ja nie chcę się wypowiadać na temat wybaczenia, bo myślę, że jest ono sprawą bardzo indywidualną i należy przede wszystkim do tych, którzy byli świadkami, uczestnikami wydarzeń, natomiast chcę się odnieść do pamięci, bo to jest zadanie historyka. Historyk nie może bez emocji mówić i myśleć o tych wydarzeniach, które miały miejsce na Wołyniu. To rzeczywiście jedna z największych zbrodni w historii XX wieku, po ludobójstwie Ormian i obok ludobójstwa Żydów. Myślę, że i Ormianie, którzy potrafili dochodzić praw i mścić krzywdy po 60–70 latach,

i Żydzi, którzy też potrafili upominać się do dzisiaj niezwykle twardo o rozprawę z krzywdzicielami i mordercami, ze zbrodniarzami, powinni być pewnego rodzaju wzorem, jak w tych sprawach należy postępować. Ja nie wierzę w fałszywe pojednanie. Uważam, że w obecnej chwili interes geopolityczny Ukrainy i Polski wymaga wspólnego działania, to są dwa bardzo bliskie narody, które powinny być razem. Ale to nie znaczy, że te narody mają stworzyć jakąś wspólną sielankową historię, bo to nie była sielankowa historia. To była historia okrutna, krwawa i zbrodnicza. Całkowicie muszą przychylić się do wygłoszonych tutaj zdań, które w bardzo mocnych słowach osądzały UPA. Była to organizacja zbrodnicza, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Walczyła o niepodległość Ukrainy, ale posługiwała się metodami, które cywilizowana ludzkość uznaje za metody ludobójcze i zbrodnicze. To są fakty, a z faktami nie ma sensu dyskutować. Z drugiej strony można zrozumieć – ja byłbym skłonny zrozumieć, ale nie wybaczyć – że do tej tradycji niektóre środowiska polityczne współczesnej Ukrainy się odwołują, oczywiście nie wszystkie, to jest głównie Małopolska Wschodnia, w Kijowie i Charkowie już nie.

Nasi politycy i publicyści boją się, że powiedzenie prawdy o ludobójstwie dokonanym przez Ukraińców na Polakach w czasie II wojny światowej zaciąży na stosunkach polsko-ukraińskich w sposób decydujący. To jest przesadny strach, uwłaczający w jakimś sensie pamięci ofiar. Nasza klasa polityczna zachowała się niegodnie w okresie ostatnich 20 lat, tak jak fatalnie zachowały się władze państwa podziemnego wobec polskich Kresów Wschodnich. Przypomnę, że ludność polska nie została wspomóżona, tak jak mogła być, przez Armię Krajową. To jest wielki cień na historii tej organizacji i warto sobie z tego zdawać sprawę, trzeba o tym pisać, trzeba przypominać, że w imię wyższych celów politycznych, które okazały się całkowicie nierealne – myślę głównie o akcji „Burza” – zrezygnowano z możliwości skutecznej obrony polskiej ludności na Kresach Południowo-Wschodnich. Nie potrafiono też porozumieć się z Ukraińcami, tutaj wina leżała oczywiście po obu stronach, ta sprawa też wymagałaby jakiejś uwagi.

Pan profesor Żaryn wzywał tutaj do stawiania pytań badawczych. Mnie się wydaje, że po palecie tematów, które już padły, warto się zastanowić nad sprawą, o której mówił jeden z przywódców nacjonalistów ukraińskich, ale innej orientacji niż Stefan Bandera – Maksym Borowec. Pisał on mianowicie, że nie Polacy są głównym wrogiem Ukraińców w czasie II wojny światowej, lecz Rosjanie, Związek Sowiecki. Niewątpliwie polityka narodowościowa władz II Rzeczypospolitej na Kresach Wschodnich była polityką złą, trudno oceniać ją pozytywnie. Ale warto zastanowić się nad takim studium porównawczym: losy ludności ukraińskiej w Związku Sowieckim i w Polsce w okresie międzywojennym. To porównanie da bardzo jednoznaczny opis. Sprawa druga: warto dotrzeć do archiwów moskiewskich i zobaczyć, jak problem polsko-ukraiński wygląda w meldunkach sowieckich oddziałów partyzanckich działających na tym terenie. To była trzecia strona, która w tym konflikcie brała dość czynny udział, w wielu sytuacjach ów konflikt podzegała. I ostatnia sprawa: wizerunek przywódców OUN i UPA. Co to byli za ludzie, co nimi powodowało? Wielu z nich wywodziło się spośród kleru greckokatolickiego czy ze środowisk nauczycielskich. Dlaczego? To jest podstawowe pytanie. Spróbujmy zrozumieć, to nie znaczy: wybaczać, ale na pewno – nie zapominajmy.

ANEKS: WYSTĄPIENIA POZA PANELEM DYSKUSYJNYM I WYPOWIEDZI NADEŚLANE

Ks. Tadeusz Pater

Uwaga na marginesie: za często słyszymy tylko o Wołyniu, nie zapominajmy – chodzi o całe Kresy Południowo-Wschodnie. Chcę zwrócić uwagę, że nie została poruszona kwestia moralna. Mówiliśmy o ludobójstwie, o faktach, ale samo stwierdzenie, że to było ludobójstwo, nie wystarczy. Sfera odpowiedzialności moralnej to jest przestrzeń, której dzisiaj właściwie nie podjęliśmy. Warto by do niej wrócić w szerokim kręgu, choć to bardzo trudne.

Jestem kresowianinem spod Lwowa, wieś Rumno. W czerwcu 1944 roku zginęło tam kilkadziesiąt osób, jestem świadkiem. Było nas pięcioro rodzeństwa, nikt nie wiedział, czy się przeżyje godzinę czy pół... A więc – odpowiedzialność moralna. Chciałbym to zaakcentować, tylko gdzie ten problem umieścić? Że nastąpiło ludobójstwo – nie ma cienia wątpliwości, pan profesor Szawłowski wyłożył to jasno i przekonywająco. Ale teraz – odpowiedzialność... Jeśli nauczyciele wychowywali się w systemie komunistycznym, to oni dziś wychowują w takim właśnie duchu naszą młodzież! To także problem, który trzeba wziąć pod uwagę.

Andrzej Żupański

Zajmuje się od lat organizacją podobnych konferencji jak dzisiejsza. Ale w czasie tych wielu lat nurtowały mnie sprawy, które nigdy nie były poruszane, a uważam, że powinny być przedmiotem zainteresowania historyków. Otóż pierwsze pytanie jest takie: jak można było dopuścić – mam na myśli państwo polskie (podziemne, co prawda), Armię Krajową, naród polski – by bezkarnie zostało wymordowanych ponad 100 tysięcy naszych rodaków? I czy państwo polskie mogło zmniejszyć tę liczbę ofiar? Uważam, że ten temat powinien być zbadany. Wygląda na to, że Warszawa, a również Londyn – ale Warszawa przede wszystkim, to znaczy komenda Armii Krajowej, nie mogła pomóc. Ale niech to stwierdzą historycy, choć temat jest uboczny. Drugi dotyczy winy Niemców za stworzenie nacjonalistom ukraińskim warunków do dokonania rzezi. Nie chodzi o to, żebyśmy obciążając Niemców, zdejmowali w tym samym wszelką winę z nacjonalistów ukraińskich. Jednak powiedzmy sobie wyraźnie: bez okupacji niemieckiej nie było mowy, żeby podobna rzeź Polaków – bezkarna – mogła się odbyć. Uważam, że to powinno również być wykazane w jakimś choćby niewielkim opracowaniu.

Józef Rell

Mówiliśmy tu dziś o stanowisku historyków Ukrainy, o stanowisku prezydenta Juszczenki – a ani razu nie padło słowo o postawie, jaką zajmują wobec tych zbrodni obywatele polscy pochodzenia ukraińskiego, mieszkający razem z nami we wspólnym państwie. Na dzisiejszą konferencję byli zaproszeni, lecz nie przybyli, przedstawiciele Związku Ukraińców w Polsce. Jestem ogromnie zdziwiony, że ci, którzy mieszkają pod naszym wspólnym dachem, nie potrafią ustosunkować się do tych okropnych rzezi. Nie chodzi o to, aby karać, ale aby potępić. Sądzę, że jakiegokolwiek następne spotkanie musi być z udziałem tych właśnie ludzi. Glorifykują oni, jak słyszę, działalność UPA, nie mówiąc ani słowa w obronie zamordowanych.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, współorganizator dzisiejszej konferencji, czyni starania, aby mord został potępiony. Wydaliśmy niedawno książeczkę autorstwa mojego przedmówcy, Andrzeja Żupańskiego, *Tragiczne wydarzenia za Bugiem i Sanem sprzed ponad sześćdziesięciu laty. Poznaj werdykt historyków polskich i ukraińskich* (Warszawa 2007), która

w dużym nakładzie została rozesłana do parlamentarzystów, polityków, przedstawicieli nauki, do hierarchii kościelnej. Ktoś tu zgłaszał żale pod adresem Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, ale chciałbym powiedzieć, że właśnie ta publikacja była finansowana i rozpowszechniana za pieniądze z Kancelarii. Jest to również jakiś krok naprzód. Postuluję, aby problematyką dzisiejszej konferencji nadal zajmował się Instytut Pamięci Narodowej i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, a także wszystkie stowarzyszenia, którym leży na sercu pamięć o tych okrutnych wydarzeniach.

Krzysztof Bulzacki

Jestem autorem między innymi książki *Polacy i Ukraińcy – trudny rozwój*, wydanej przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Czuję pewien niedosyt, dlatego w kilku zdaniach uzupełnię czy sprostuję, co tutaj usłyszałem. Po pierwsze, powstanie Bohdana Chmielnickiego nie było powstaniem ukraińskim – Chmielnicki nie był i nie jest bohaterem Ukrainy. Oddał połowę Ukrainy carowi rosyjskiemu, a słaba Polska zatwierdziła to w rozejmie andruszowskim. Car Aleksander III w 1885 roku postawił Chmielnickiemu w Kijowie pomnik. Po drugie. Ja nie jestem Polakiem galicyjskim, bo Galicja przestała istnieć razem z Austrią w 1918 roku. Urodziłem się w roku 1930 we Lwowie, najpiękniejszym polskim mieście. To miasto zostało zajęte 1 listopada 1918 roku przez ukraińską armię strzelców siczowych i przegrało z Orłętami Lwowskimi. I po trzecie, wojskowa operacja „Wisła”, której towarzyszyła akcja przesiedleńcza, była zbawienna, bowiem w czasie akcji przesiedleńczej nie zginął ani jeden człowiek, a operacja zakończyła zbrodnie ludobójstwa.

Jeżeli chcemy uczynić pierwszy krok na drodze do pojednania polsko-ukraińskiego, to musi nim być potępienie zbrodni ludobójstwa wraz ze wskazaniem sprawców tej zbrodni.

Czesław Wilczyński

Jeszcze jedna sprawa nie została tutaj podniesiona. W ilu uniwersytetach polskich są prowadzone programy badawcze dotyczące kwestii, o których dzisiaj mówimy? W ilu placówkach PAN? Ilu jest badaczy, którzy się zajmują tą problematyką? O ile mi wiadomo, prawie nie ma takich. Mamy wspaniałych, jak powiedział prezes Siekierka, dokumentalistów, jest obszerna literatura wspomnieniowa, a teraz pora na historyków. Do nich dopiero nawiążą politycy, taka jest kolej rzeczy. Tym większa rola IPN-u, musi wziąć na swoje barki ten ciężar – zaniechany przez wiele lat. IPN podejmuje te działania raz lepiej, raz gorzej. Niedawno na światowym zjeździe kresowian na Jasnej Górze bardzo krytycznie oceniono materiały dydaktyczne, opracowane przez lubelski oddział IPN. Proszę więc o te działania, których przejawem jest dzisiejsza konferencja.

Ewa Siemaszko

Padło pytanie o muzykę, literaturę, film – poświęcone naszej narodowej tragedii. Chcę państwa pocieszyć, że wkrótce usłyszymy wielki utwór muzyczny Krzesimira Dębskiego ku czci pomordowanych na Wołyniu. Krzesimir Dębski jest synem obrońcy plebanii w Kisielinie na Wołyniu 11 lipca 1943 roku i wybitnym muzykiem. W literaturze pięknej też zaistniały te tematy, mam na myśli chociażby Włodzimierza Odojewskiego *Zasypie wszystko, zawieje* czy szereg opowiadań, które w sposób przejmujący te wydarzenia przedstawiają. Mamy jeszcze Stanisława Srokowskiego z jego cyklem opowiadań *Nienawiść*; doskonale oddaje ówczesną atmosferę jego ostatnia powieść, *Ukraiński kochanek*, która właśnie się ukazała. Tak że jest już literatura i muzyka, czekamy na film i teatr, może coś w końcu się pojawi.

Jan Żaryn

Dziękuję za ostatnią już wypowiedź. Jako dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN te wszystkie postulaty badawcze, wszystkie głosy próbuję przemyśleć i zamienić na kolejne ewentualne projekty badawcze bądź pomysły dotyczące przedsięwzięć edukacyjnych.

Chciałbym państwu bardzo serdecznie podziękować za wytrwałość, tak długą obecność tutaj w Galerii Porczyńskich. Mam nadzieję, że nasza konferencja będzie miała swój ciąg dalszy w postaci publikacji jej materiałów. Jeżeli ktoś z Państwa nie mógł dziś zabrać głosu, bardzo proszę o nadesłanie swojej wypowiedzi na adres Biura Edukacji Publicznej IPN, byśmy mogli zamieścić ją w tomie pokonferencyjnym..

Leonid Zaskilniak (głos nadesłany)

W czasie obrad konferencji poświęconej 65. rocznicy Wołynia brzmiało wiele głosów racjonalnych, ale też sporo emocjonalnych. Można to zrozumieć, skoro wśród uczestników przeważali kombatancki i świadkowie przeszłych wydarzeń z polskiej strony. Większość z nich ponownie przywołała w pamięci przeżycia okropności lat wojny.

Jednak nie mogę się zgodzić z tymi, nieraz obraźliwymi, słowami i ocenami pod adresem Ukraińców i ukraińskiego ruchu narodowego, które zabrzmiały w sali. Dotyczy to „faszystowskich” idei państwa ukraińskiego, ideologii „ukraińskiego faszyzmu”, które rzekomo posłużyły za podstawę do „niczym niesprokowanego rzezi Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej”. Niestety jest to jednostronny i zniekształcony pogląd. Rzecz nie polega nawet na tym, że stosunki polsko-ukraińskie już przed wojną były bardzo napięte. Chodzi o to, że żadną miarą nie chce się uznać prawa Ukraińców do własnego czynu wyzwolenczego, tworzenia własnego państwa i, co najważniejsze – zastosowania „rewolucyjnych” środków walki. Nie zamierzam usprawiedliwiać tych środków, jestem liberałem i demokratą, więc nie hołduję zasadzie „cel uswięca środki”. Chcę zwrócić uwagę na to, kiedy te „środki” były stosowane: to okres wojny światowej z jej okropnościami i bezwzględnością wszystkich stron, nie wyłączając polskiej. Wojna właśnie jest takim „środkiem” radykalnym i zbrodniczym, kiedy niszczy się ludzi i ich dobytek materialny i duchowy. Nie można nie widzieć, że ukraiński ruch narodowy był jedną ze stron tego światowego konfliktu, a jego „rewolucyjne” skrzydło – OUN i UPA – najbardziej aktywną i zdecydowaną częścią owego ruchu. Nie można zapominać, że OUN i UPA walczyły nie tylko i nie tyle przeciwko Polakom; nie tylko urządziły „akcję antypolską”, lecz także stawiały cele narodowyzwolenicze w interesie narodu ukraińskiego, walczyły z okupantem niemieckim i bolszewickim, broniły rdzennej ludności przed poniżeniem i upośledzeniem. Dlatego też korzystały z poparcia i pomocy tej ludności. Któryś z powojennych zachodnich działaczy powiedział, że partyzantka nie mogłaby przetrwać ani jednego dnia, gdyby nie miała oparcia w miejscowej ludności. Jest sprawą dziejów ukraińskich, jak ocenione będą treść i charakter działalności ukraińskich nacjonalistów. To nie oznacza ich aprobaty; po prostu należy je przyjąć takimi, jakie były, jako część ukraińskich zmagania o niepodległy byt. Jeżeli odmawiamy prawa do takiego podejścia Ukraińcom, to musimy też postawić pod znakiem zapytania polskie zrywy powstańcze XIX i XX wieku – przecież powstania i wojny to też zbrojny „rewolucyjny” czyn przeciwko ciemności, w którym często giną niewinni ludzie.

Nie mogę też zgodzić się z konkluzjami profesora Szawłowskiego, szczególnie z jego kwalifikacją ukraińsko-polskiej konfrontacji zbrojnej na ziemiach zachodnioukraińskich w czasie II wojny światowej jako „ludobójstwa” dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. Najpierw trzeba podkreślić, że wiele strat polska ludność cywilna poniosła z rąk zwykłych chłopów ukraińskich, tak zwanej „czerni” (tak podają dokumenty ukraińskie i polskie), co świadczy o tym,

że nastroje antypolskie wśród ludności ukraińskiej już przed wojną były rozpowszechnione, a działalność OUN i UPA stała się iskrą, z której rozgorzał pożar nienawiści do Polaków jako do narodu ciemieżycieli, osadników, urzędników, którzy chcą przywrócić swoją władzę nad ludnością ukraińską. Tak jak polski rząd emigracyjny i jego podziemie zaplanowały akcję „Burza”, by utwierdzić polską władzę państwową na ziemiach zachodnioukraińskich za pomocą czynu zbrojnego, tak samo kierownictwo podziemia ukraińskiego zamierzało utwierdzić władzę państwa ukraińskiego na wyzwolonych od hitlerowców terenach Wołynia i Galicji, a nawet Chełmszczyzny i Podlasia. Tego nie wolno nie widzieć i nie uwzględniać, o tym mówi wiele dokumentów, nie sposób udawać, że ich nie ma. Nie możemy wrywać antypolskiej akcji OUN i UPA z ogólnego kontekstu ówczesnych wydarzeń, nie zauważać celów oraz zamiarów ukraińskiego narodowego ruchu wyzwolenczego, nie widzieć wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań. Przecież wiele raportów dowództwa AK z lat 1942–1943 jednoznacznie świadczy o rozumieniu sytuacji, która ukształtowała się w tym regionie podczas wojny, i o przygotowaniach ukraińskiego podziemia do zbrojnej walki o narodowe interesy.

Próba zakwalifikowania akcji antypolskiej OUN i UPA jako genocydu, zgodnie ze znaną konwencją ONZ z 1948 r., nie wytrzymuje krytyki. Pan profesor dobrze zna niuansy prawnicze, ale chyba nie bardzo zapoznał się z dokumentami. Jego rozważania teoretyczne nad genocydem Polaków nie zgadzają się ze źródłami. Otóż brak jakiegokolwiek dokumentu OUN lub UPA, w którym byłaby mowa o „zamiarze wyniszczenia wszystkich Polaków na Wołyniu i Galicji”; znane fachowcom dokumenty mówią o wypędzeniu (usunięciu) Polaków „za Bug i San”. Nie ma też podstaw twierdzenie o „pełnym wyniszczeniu Polaków” zamieszkałych na „ziemiach wschodnich”. Wielu polskich mieszkańców Wołynia i Galicji zostało wywiezionych przez okupantów, wyemigrowało lub uciekło z tych ziem w czasie różnych przejść wojennych, w tym wskutek akcji antypolskiej. Niestety nie można nie potwierdzić faktów zabijania Polaków w okresie „akcji antypolskiej” oraz w trakcie wcześniejszych i późniejszych starć zbrojnych podziemia ukraińskiego i polskiego. Jak też nie można zanegować zabójstw ludności ukraińskiej przez różne polskie formacje zbrojne na ziemiach zachodnioukraińskich – zarówno przed rokiem 1943, jak po nim. Warto powtórzyć, że dokumenty mówią raczej o nieustającej „wojnie polsko-ukraińskiej” od 1939 roku, w której strona polska nie wygląda na aż tak bierną ofiarę, jak to nieraz się przedstawia. Odwrotnie, dokumenty świadczą, że polskie państwo podziemne w czasie wojny robiło wszystko, by wbrew woli Ukraińców przywrócić swoją władzę i administrację na ziemiach zachodnioukraińskich, odmawiając ludności ukraińskiej prawa do wolnych wyborów i niepodległości – tak samo zresztą, jak okupant niemiecki i sowiecki.

Oczywiście, nie ma sensu komentować emocjonalnych wystąpień uczestników panelu dyskusyjnego, szczególnie Szczepana Siekierki oraz ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, którzy pozwolili sobie na obraźliwe dla Ukraińców inwektywy, oskarżając prawie całe społeczeństwo zachodnioukraińskie o „bandytyzm” i „fasyzm” – to społeczeństwo, które jeszcze przez 10 lat po wojnie broniło swego prawa do niezależności i zapłaciło za to tysiącami istnień. Czy to nie hipokryzja, ta niechęć do wyjrzenia poza własne podwórko, odmowa liczenia się z prawami i pragnieniami innych? Rocznica wołyńskiej tragedii skłania do rozmyślań spokojnych i wyważonych; nie powinny dawać o sobie znać namiętności, bo te prowadzą do sytuacji „bez wyjścia”, kiedy pozostaje tylko walka do ostatniego. Dzisiaj pochylamy głowy nad pamięcią ofiar tego strasznego i niepotrzebnego konfliktu ukraińsko-polskiego, ale nad ofiarami po obu stronach, bo, jak się okazało, w tym konflikcie nie było kata i ofiary, wszyscy stali się ofiarami.

Zagłada Korościatyna

Korościatyn był jedną z największych czysto polskich wsi w powiecie buczackim na Tarnopolszczyźnie. W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej leżał na pograniczu województwa ruskiego i województwa podolskiego, w odległości 8 km od Monasterzysk i 12 km od Niżniowa, gdzie znajdowała się przeprawa przez malowniczo wijący się Dniestr. Okoliczne dobra należały najpierw do rodziny Monasterskich, herbu Pilawa, później Sienieńskich i Potockich, aż w końcu do rodziny Mołodeckich. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców, obok pracy na roli, było zatrudnienie w licznych wapiennikach oraz w Fabryce Tytoniu, założonej w 1844 r. w Monasterzyskach, a będącej jedną z największych w kraju. Od XIX w. przez Korościatyn przebiegała linia kolejowa, prowadząca z Tarnopola do Stanisławowa, co spowodowało, że nad wspomnianą przeprawą wybudowano okazały most. W 1939 r. wieś liczyła prawie 920 mieszkańców, w tym tylko kilku narodowości ukraińskiej. Łącznie 206 rodzin polskich, 4 ukraińskie lub mieszane i jedna żydowska. Ludność polska mieszkała tutaj od wielu pokoleń. Korościatyn posiadał szkołę podstawową i stację kolejową.

Do końca XIX wieku wieś należała do parafii rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Monasterzyskach. Wraz z nią w jej skład wchodziły następujące wioski: Komarówka, Wyczółki, Huta Nowa, Huta Stara, Bertniki, Czechów, Dubienko, Izabella, Słobódka Dolna i Słobódka Górna¹. Wioski te, jak i same Monasterzyska, zamieszkiwali Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Ze znanych osób urodzonych w tej parafii należy wymienić m.in. ks. biskupa Stanisława Padewskiego², obecnego ordynariusza diecezji rzymskokatolickiej w Charkowie na Ukrainie, prof. dr. hab. Gabriela Turowskiego, lekarza i przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II, oraz dwóch językoznawców: prof. dr. hab. Michała Łesiowa³ z UMCS w Lublinie, wybitnego badacza języka polskiego i ukraińskiego, i śp. doc. dr. hab. Jana Zaleskiego⁴ z WSP (obecnie Akademia Pedagogiczna) w Krakowie, autora *Polszczyzny Kresów Południowo-Wschodnich*⁵ i *Nazw miejscowych Tarnopolszczyzny*⁶. Stąd też pochodził literat i satyryk Horacy Safrin⁷, autor znanego zbioru anegdot i dowcipów żydowskich pt. *Przy szabasowych świecach*.

W 1905 r. w Korościatynie, a w 1924 r. w Hucie Nowej erygowano nowe parafie. Powstanie parafii korościatyńskiej było możliwe dzięki właścicielce ziemskiej Józefie Starzyńskiej, która ufundowała murowany kościół. Świątynia ta, budowana w latach 1863–1899, konsekrowana została w 1901 r. pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Nowa parafia weszła w skład de-

¹ *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 46.

² Ks. bp Stanisław Padewski – ur. w 1932 r. w Hucie Nowej k. Monasterzysk; wstąpił do zakonu kapucynów, wyświęcony w 1957 r. Przez wiele lat pracował jako proboszcz na Podolu. W 1995 r. mianowany biskupem pomocniczym w Kamieńcu Podolskim, a trzy lata później – biskupem pomocniczym we Lwowie. W 2002 r. mianowany pierwszym biskupem nowo powstałej diecezji charkowsko-zaporoskiej na wschodniej Ukrainie.

³ Michał Łesiów – ur. w 1932 r. w Hucie Starej k. Monasterzysk, profesor zwyczajny, wykładowca języka cerkiewnosłowiańskiego w greckokatolickim seminarium duchownym w Lublinie, autor wielu publikacji naukowych. Odznaczony przez Jana Pawła II Medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

⁴ Jan Zaleski (1926–1981) – ur. w Monasterzyskach, językoznawca, numizmatyk i bibliofil. Zmarł w Krakowie.

⁵ J. Zaleski, *Polszczyzna Kresów Południowo-Wschodnich. Język Aleksandra Fredry i inne studia*, Kraków 1998.

⁶ J. Zaleski, *Nazwy miejscowe Tarnopolszczyzny*, Wrocław–Kraków 1987.

⁷ Horacy Safrin (1899–1980) po wojnie mieszkał w Łodzi, pisując do „Szpilek” i innych gazet.

kanatu Buczacz, należącego do archidiecezji lwowskiej obrządku łańcińskiego. W 1936 r. parafia liczyła 1476 wiernych, z których 875 mieszkało w samym Korościatynie, 360 w Komarówce, 141 w Wyczółkach oraz 100 na Dębowicy, osadzie powstałej po I wojnie światowej i leżącej w granicach miasta Monasterzyska. Na terenie parafii, w osadzie Huta Szklana pod Komarówką, znajdowała się również kaplica pw. św. Jana Nepomucena⁸.

O ile w samym Korościatynie i na Dębowicy mieszkali wyłącznie Polacy, o tyle w Komarówce i Wyczółkach przeważali Ukraińcy, tworzący 2-tysięczną społeczność, należąca do parafii greckokatolickiej w Monasterzyskach (diecezja stanisławowska)⁹. Na terenie parafii korościatyńskiej mieszkało zaledwie 8 Żydów, gdyż większość tej społeczności koncentrowała się w Monasterzyskach. Do II wojny światowej relacje pomiędzy mieszkańcami powiatu buczackiego, należącymi do różnych wyznań i narodowości, były dość poprawne. Wszystko jednak zniszczyła wojna.

W sierpniu 1939 r. mężczyźni z Korościatyna zostali zmobilizowani do wojska. Walczyli oni głównie w składzie Podolskiej Brygady Kawalerii, 48 pułku piechoty ze Stanisławowa oraz Grupy Operacyjnej „Dniestr”, która jako jedna z nielicznych ewakuowała się na Węgry. Ciosem dla wszystkich było wkroczenie wojsk radzieckich oraz zdradziecka postawa niektórych Ukraińców, co Jan Zaleski w swojej „Kronice życia” tak opisuje:

„17 września – Armia Czerwona zajmuje Buczacz. Już rano widziałem samoloty »gwiazdziste« nad Monasterzyskami.

18 września – Czerwonoarmiejcy wkraczają po południu do Monasterzysk. Konne patrole rozbrajają niedobitków armii polskiej. Pod Monasterzyskami były też drobne potyczki zbrojne. Moskale rozbili polską kuchnię polową, byli zabici i ranni. Polski czołgista zastrzelił się w czołgu, którym wpierw zatarasował szosę i zaryglował się od wewnątrz. Ukraińcy witają swoich »wyzwolicieli« kwiatami. W przeddzień wkroczenia Czerwonej Armii Ukraińcy wymordowali polską ludność na kolonii Kołodne pod Wyczółkami. W Baranowie czerwonoarmiejcy zastrzelili ziemianina, który rzekomo bił w sadzie chłopów zrywających owoce, jak donieśli »poszkodowani«”¹⁰.

Następnie pod datą 8 lutego 1940 r. wspomina: „Pierwsze wielkie zsyłki Polaków na Sybir. Wysiedlono przede wszystkim kolonistów i osiedleńców, a także sporo polskiej inteligencji”¹¹. Spośród mieszkańców Korościatyna do Kazachstanu zesłano wraz z żoną i czwórką dzieci Józefa Zaleskiego, tylko dlatego, że był sołtysiem wioski. Zmarł on na wygnaniu 14 września 1941 r.

Następne zbrodnie nastąpiły w czerwcu 1941 r., tuż po ataku Niemiec na ZSRR. W Czechowie, należącym do parafii w Monasterzyskach, miejscowi Ukraińcy, którzy stanowili większość, wymordowali swoich polskich sąsiadów. Wszystkich pomordowanych pochowano we wspólnej mogile, do której wrzucono i żywcem pogrzebano także ciężko rannych. Zginęło 17 osób: 11 Polaków (w tym sześcioro małych dzieci) i 6 Ukraińców przeciwnych mordowaniu Polaków. Po dokonaniu mordu ukraińska ludność, uzbrojona w siekiery, widły, kosy i noże, próbowała dokonać rzezi pobliskiej Słobódki Dolnej (4 km od Monasterzysk), zamieszkałej wyłącznie przez Polaków. Kolumna napastników została jednak ostrzelana i rozproszona przez wycofujący się oddział wojsk radzieckich.

Równocześnie w okolicach Korościatyna toczyły się walki niemiecko-radzieckie, o których autor „Kroniki życia” pisze: „4 lipca – Niemcy zajmują Monasterzyska, przez Dębownicę przejeżdżają tylko niemieckie patrole konne. Rosjanie spalili Fabrykę Tytoniową w Monasterzyskach [...] Po południu rozpoczęły się krótkotrwałe walki Niemców z okrażoną grupą wojsk radzieckich pod Monasterzyskami. Niemcy ostrzeliwują ogniem z dział i karabinów maszynowych tabory rosyjskie rozlokowane w Podwyczółkach przy Fabryce Wapna. Przez całe popołudnie i noc

⁸ *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 46.

⁹ *Szematyzm wseho klyra hreko-katolyckoji eparchiji Stanyslawiwskoji*, Stanisławów 1938, s. 37.

¹⁰ J. Zaleski, *Kronika życia*, Kraków 1999, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 21.

całą trwa strzelanina. Rodzice polecieli mi przynieść ze sklepu jajka ze skupu, matka ugotowała na twardo pełny garnek i już mieliśmy zamiar z tym zapasem żywności uciekać w korościatyńskie lasy, w Buczynę. Rano walki ustały. Rosjanie wymknęli się z okrażeń i pieszo, ciągnąc karabiny maszynowe, przeszli przez Goudę i Mokre na wschód; prawdopodobnie przedostali się do swoich. Porzucili tabory, a po drodze jeszcze musieli pozbyć się cięższych rzeczy. Np. ojciec znalazł w lesie, którą przeszli, worek suszonego chleba i grochówki w kostkach. Bardzo nam się to przydało w nadchodzącym roku głodowym”.

Ukraińcy strzelali często do wycofujących się Rosjan, podobnie jak do Polaków w 1939 r. Niemców witali jak wyzwolicieli.

Po ustanowieniu władzy okupacyjnej miejscowi Ukraińcy zaczęli zaciągać się do SS „Galizien” i policji, co wspomniany autor relacjonuje: „Po wkroczeniu Niemców ujawnił się nasz jedyny Ukrainiec na Dębownicy, Milko Ostapiuk, jako »wijiškowy«¹². To ukraińskie, pozał się Boże, »wijiško« (tj. wojsko, a właściwie pospolita policja na usługach Niemców) przeprowadzała kilkakrotnie rewizje, rekwirując wszelkie przedmioty wojskowe [...] Miejscowi »mołojcy« zaciągają się do dywizji SS »Galizien«. Byłem świadkiem w korytarzu Arbeitsamtu, kiedy mnie tam wezwano, jak wezwani razem ze mną Ukraińcy zastanawiali się, czy wyjeżdżać na roboty, czy iść do SS. Mając do wyboru, wybierali zazwyczaj SS”¹³.

Szczególnie owa policja ukraińska, jak i podziemne struktury banderowców, dawały się we znaki. Przed planowanymi rzeziąmi całych wiosek dokonywały one szeregu mordów pojedynczych, wymierzonych w inteligencję, ziemian, księży oraz członków tworzącej się polskiej konspiracji. Chodziło o to, aby sparaliżować samoobronę. I tak, na Dębownicy ukraińscy policjanci zastrzelili Tomasza Marynowicza. Z kolei w Wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. zabili oni przed kościołem w Korościatynie Mariana Hutnika „Kubłyka”. Natomiast w samo Boże Narodzenie w Monasterzyskach z rąk banderowców zginęli akowcy, Mieczysław Dudzik i Jan Mitka, nauczyciel Marian Filipecki (organizator podziemnego nauczania), lekarz Domański i student Cwiąkała. Wcześniej natomiast zabili oni łączniczkę AK Józefę Kozik ps. „Kalina”¹⁴. O dalszych mordach wspomina Jan Zaleski: „W drugi dzień świąt ci sami żandarmi wpadli na Beczowę i zastrzelili 4 osoby, rzekomych partyzantów: Niedźwieckiego¹⁵, Szczepiela (brata naszego sąsiada), Dolka i kogoś jeszcze. Spośród tych osób tylko Niedźwiecki był partyzantem. Drugi partyzant, Janek Butrowski, syn kowala z Podwyczołek, zdążył uciec. Było to najsmutniejsze Boże Narodzenie na Dębownicy”¹⁶.

W 1943 r. naziści niemieccy, przy wydatnej pomocy policji ukraińskiej, dokonali także zagłady tamtejszej społeczności żydowskiej, która wymordowana została bądź w Monasterzyskach i Buczaczu, bądź w obozach zagłady. W jednej z relacji czytamy: „Pani Barylewicz opowiada nam również o bestialskiej likwidacji getta w Buczaczu. Zastrzelona matka wpada do wykopanego dołu wraz z żywym dzieckiem trzymanym na ręku. Hitlerowcy zasypują je i grzebią żywcem”¹⁷. Nawiasem mówiąc, z owego miasta pochodzi ocalały z tej zagłady Szymon Wiesenthal¹⁸,

¹² Po polsku – wojskowy.

¹³ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 28.

¹⁴ S. Siekierka, H. Komański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004, s. 160

¹⁵ Edward Niedźwiecki – organizator polskiej samoobrony.

¹⁶ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 28.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

¹⁸ Szymon Wiesenthal (1908–2005) – ur. w Buczaczu, absolwent tamtejszego gimnazjum i Politechniki Lwowskiej. Po wojnie był współzałożycielem Jewish Documentation Center, organizacji zajmującej się gromadzeniem dokumentacji dotyczącej holokaustu. Przyczynił się między innymi do wytropienia, schwymania i skazania głównego organizatora „rozwiązania kwestii żydowskiej”, Adolfa Eichmanna, osądzonego i skazanego w Izraelu, oraz około 1200 innych zbrodniarzy. Zmarł w Wiedniu.

z zawodu architekt, a z poczucia obowiązku tropiciel hitlerowskich zbrodniarzy. W tym samym roku zaczęły dochodzić na Tarnopolszczyznę przerażające wieści o ludobójstwie Polaków na Wołyniu, które przynosili uciekinierzy szukający schronienia. Dlatego też 29 grudnia 1943 r. proboszcz z Korościatyna, ks. Mieczysław Krzemiński¹⁹, tak pisał do kurii biskupiej we Lwowie: „Więcej płaczu, aniżeli wesela. Ciemności duchowe okryły serca ludzkie, do tego dołącza się zanik prawie zupełny uczuć ludzkich. Opanowała ludzi dzikość i żądza krwi i śmierci”²⁰.

Z kolei Jan Zaleski zapisał: „W ciągu zimy nasilają się w okolicy akcje banderowców. Co pewien czas czerwone łuny na nocnym niebie dawały znać, że »rezuny« nie śpią wykorzeniając lackie plemię. Na Dębownicy organizujemy warty czuwające całą noc. Kwatera wartowników mieści się początkowo u Józefa Sawy, potem u Józka Turkoniaka. Ja też brałem udział w tych wartach, chociaż było mi już wtedy coraz trudniej chodzić. Czuwałem jednak przez dwie godziny, zazwyczaj siedząc przemarznięty do szpiku kości na przydrożnym słupie. Warty rozprowadzał podchorąży WP Stanisław Różański. Pewnej nocy siedząc na warcie z Józefem Łuznym, usłyszeliśmy chrzęst śniegu na drodze od Monasterzysk i Beczowy. Szła duża grupa. Pan Różański z wycelowanym karabinem i okrzykiem »stój, bo strzelam« zatrzymał sunącą grupę. Okazało się, że to byli uciekający mieszkańcy Beczowy i Mokrego”²¹.

Największy jednak dramat rozegrał się dwa miesiące później. Najpierw 19 lutego 1944 r. w Monasterzyskach został uprowadzony i zamordowany przez UPA por. Stanisław Ignatowicz, komendant obwodu AK Buczacze²². Następnie dokonana została rzeź Korościatyna. Autor *Kroniki życia* relacjonuje: „W nocy z 28 na 29 lutego 1944 r. banderowcy rozpoczęli rzeź mieszkańców Korościatyna. Rozpoczęli »żniwo« równocześnie z trzech stron, trzech wylotowych dróg, od Wyczółek, od Zadarowa (ukraińskiej wsi) i od Komarówki. Działyły trzy wyspecjalizowane grupy: pierwsza »pracowała« toporami, druga rabowała, trzecia, złożona głównie z kobiet i wyrostków, paliła systematycznie domostwo po domostwie. Rzeź trwała niemal przez całą noc. Słyszeliśmy przerażające jęki, ryk palącego się żywcem bydła, strzelaninę. Wydawało się, że sam Antychryst rozpoczął swą działalność!”²³.

Rzezi w Korościatynie dokonał oddział UPA, wspierany przez miejscową ludność ukraińską (głównie ze wspomnianego Zadarowa), uzbrojoną w siekiery, kosy i noże; łącznie 600 osób. Posłużono się podstępem, co Aniela Muraszka, późniejsza siostra zakonna, tak relacjonuje: „Banderowcy zaatakowali o godz. 18-tej, a więc wtedy, gdy warty dopiero rozchodziły się na posterunki. Zdradziła to pewna Ukrainka ożeniona w Korościatynie. Zdradziła także hasło, którym posługiwali się wartownicy. Napastnicy wjechali do wioski saniami, wołając po polsku, że są partyzantami i żeby chłopcy z wioski zgromadzili się wokół nich. Chcieli ich bowiem w jak największej ilości wymordować. Po chwili zaatakowali i rozpoczęła się rzeź”²⁴.

Wykorzystując element zaskoczenia, opanowano najpierw stację kolejową, gdzie przecięto druty telegraficzne oraz wymordowano obsługę i ludzi oczekujących na pociąg. Aniela Muraszka wspomina: „Mordowano zagrodę po zagrodzie. Wszystko było połączone z rabunkiem. Przede wszystkim odwiązywano z postronków krowy i konie, a następnie uprowadzano je. Ukrainki wpadały do domów i przeskakując poprzez trupy, kradły, co się tylko dało, nawet obrusy, talerze i garnki. Za banderowcami jechały puste sanie, na które wrzucono łupy. Zdejmowano też

¹⁹ Ks. Mieczysław Krzemiński (1910–1991) – wyświęcony w 1936 r. we Lwowie; ostatni proboszcz Korościatyna. Po II wojnie światowej pracował w archidiecezji wrocławskiej. Zmarł we Wrocławiu.

²⁰ W. Urban, *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej*, Wrocław 1983, s. 54.

²¹ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 28.

²² S. Siekierka, H. Komański, *Ludobójstwo...*, s. 160.

²³ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 29.

²⁴ Aniela Muraszka, *Trzykrotnie ocalona*, maszynopis (w zbiorach autora).

kożuchy i buty zabitym. Później podkładano ogień. W grupie podpalaczy byli nawet dwunasto, czternastoletni chłopcy”²⁵.

Napadem kierował greckokatolicki pop Pałabicki wraz ze swoją córką. Samoobrona, początkowo zaskoczona, stawiała jednak rozpaczliwy opór, który uratował większość mieszkańców. W czasie ataku na plebanię zginął jeden z ukraińskich dowódców, syn popa z Zadarowa. Rzeź ustała dopiero nad ranem, gdy z odsieczą przyszedł polski oddział partyzancki, stacjonujący w odległych o 12 km Puźnikach. W czasie nocnej rzezi zamordowano 156 osób, w tym kilkanaście osób z innych wiosek, czekających na stacji na pociąg. Ustalono tożsamość tylko 117 osób. W grupie ofiar było kilkanaścioro małych dzieci, od 4 do 12 lat, a także miesięczne niemowlę, Stanisława Łuzna, córka Michała, spalona żywcem. Najczęstszą formą zabójstwa było, jak podają relacje, zastrzelenie lub zarabanie siekierą, a w wypadku dzieci uduszenie. Spalona została praktycznie cała wieś, ocalała jedynie plebania i kościół²⁶.

Jan Zaleski wspomina: „Rano rodzice udali się na zgliszcza Korościatyna i opowiadali potem rzeczy, od których włosy się jeżyły. Np. bandyci wpadli do mieszkania Nowickich w dawnej karczynie. P. Nowicki, przedwojenny sprzedawca w sklepie Kótek Rolniczych, zdażył w ostatniej chwili wymknąć się za dom. Żonę pochyloną nad łóżeczkiem kilkumiesięcznego dziecka banderowiec ściał toporem, rozplątał też toporem głowę kilkuletniej córki Basi. Tenże Nowicki dostał po tym wszystkim pomieszania zmysłów i chodził z ocalałym niemowlęciem na rękę, ciągle mówiąc coś o ukochanej Basi. Sąsiedzi dożywiali go wraz z dzieckiem”²⁷.

Natomiast prof. Gabriel Turowski, będący wówczas 10-letnim ministrantem, nazajutrz przyjechał na nartach wraz z księdzem z Monasterzysk, aby pochować zmarłych. Tak to wspomina: „W jednej z izb zobaczyłem matkę pochyloną nad łóżeczkiem dziecka. Miała obcięta pierś. Roztrzaskaną z tyłu głowę. Na pościeli, gdzie leżało żywe niemowlę, było pełno krwi”²⁸.

Z kolei Danuta Konieczna, mieszkająca w sąsiedztwie wioski, relacjonuje: „Miałam już prawie dziesięć lat, kiedy banderowcy napadli na polską wioskę Korościatyn. [...] Rano ludzie saniami zaprzężonymi w konie podążali do Korościatyna. Ja też tam byłam. Pamiętam, jakby to było wczoraj. To, co tam zobaczyłam, było makabryczne. W zdewastowanych, spalonych domach, na podwórkach, w ogrodach, na stacji kolejowej – wszędzie leżeli zamordowani ludzie. Tego nie można opisać. Tego nie mogę zapomnieć. Widziałam ludzi pozabijanych siekierami i nożami. Mieli odrąbane ręce, nogi, rozłupane głowy, obcięte uszy i powyrywane języki, wydłubane oczy, rozprute brzuchy i rozwleczone jelita. Kobiety miały obcięte piersi. Nie oszczędzali nawet niemowląt. Widziałam małe dziecko z roztrzaskaną o ścianę głową.

Pamiętam, jak stara kobieta stała nad zmasakrowanym ciałem swojej córki, mówiła do niej, żeby wstała i włożyła płaszcz, który jej przyniosła, bo jest zimno i pora iść do domu”²⁹.

1 marca przyjechali Niemcy, którzy sfilmowali spaloną wieś i porobili zdjęcia pomordowanym. Tych ostatnich pochowano dzień później na korościatyńskim cmentarzu, w większości we wspólnej mogile. Mszę św. żałobną odprawił ks. Mieczysław Krzemiński. Wszyscy ocaleni Polacy przeniesli się do Monasterzysk. Warto zaznaczyć, że napad na Korościatyn odbył się w tym samym dniu, w którym Ukraińcy z dywizji SS „Galizien” spalili żywcem przeszło tysiąc Polaków w Hucie Pieniackiej, leżącej w innej części Tarnopolszczyzny.

W powiecie buczackim zagładzie ulegli także Polacy z innych wiosek. Dla przykładu, już 4 marca 1944 r. banderowcy zamordowali w sąsiedniej Hucie Starej 12 osób, a tydzień później

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Szczepan Siekierka, Henryk Komański, *Ludobójstwo...*, s. 154–157.

²⁷ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 29.

²⁸ T. Bętkowska, *Aniol Stróż mnie pilnował*, „Alma Mater” 2007, nr 98, s. 60.

²⁹ *Luny nad Wołyniem*, „Przegląd” 2003, nr 25.

w Bobulińcach k. Podhajec 39 osób, w tym ks. proboszcza Józefa Suszczyńskiego. Najtragiczniejsze jednak mordy były już po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej, a luty 1945 r. był najkrwawszym miesiącem. 2 lutego w Ujściu Zielonym oddziały UPA zamordowały 133 osoby, 4 lutego w Baryszu 135 osób, 7 lutego w Zalesiu spalono żywcem 50 osób, 12 lutego w Pużniakach 110 osób, 25 lutego w Zaleszczykach Małych 39 osób³⁰. Mordy trwały także po zakończeniu wojny. Lista ich jest o wiele dłuższa, ale szczupłość miejsca nie pozwala na wymienienie wszystkich. Wszystko to działo się przy bezradności, a czasem i akceptacji, władz sowieckich. W tym miejscu trzeba podkreślić, że powyżej opisane rzezie przeczą tezie, jakoby UPA zakazała ich z dniem 1 września 1944 r. Teza taka, lansowana przez „wybielaczy” banderowców, ma świadomie zawęzić okres ludobójstwa wyłącznie do lat 1943–1944³¹.

Po wkroczeniu Rosjan mężczyźni z Korościatyna zostali powołani do służby wojskowej, zarówno w II Armii Wojska Polskiego, jak i w Armii Czerwonej. Do tej ostatniej, w wyniku swoistego rodzaju łapanki na mężczyzn w Monasterzyskach, wcielony został dziadek autora, Jan Zaleski senior, który później zginął w czasie szturm Wiednia. Z kolei niektórzy Polacy znaleźli się w formacji zwanej po rosyjsku „Istribitielnyje bataliony”³², a organizowanej przez NKWD. Wstępowano tam za zgodą dowództwa AK, licząc, że oddziały będą ochroną przed kolejnymi atakami zbrodniarzy z UPA.

Jesienią 1945 r. mieszkańcy Korościatyna wywiezieni zostali na Ziemię Zachodnie, głównie w okolice Lwówka Śląskiego, Strzelina i Legnicy. W odbudowanym Korościatynie osiedlono z kolei Łemków, w tym wielu z okolic Krynicy. Oni też na pamiątkę swojej rodzinnej miejscowości zmienili nazwę wioski, nazywając ją właśnie Krynicą. Inna sprawa, że zmienianie nazw miejscowości jest celową polityką, mającą na celu zacieranie polskich śladów. Łemkami zasiedlono także, prawie w 70 procent, opuszczone Monasterzyska. Nie ocalała natomiast osada Dębowica³³, która została wyburzona i zaorana. Wykarczowano tam też większość sadów owocowych, pozostałych po Polakach. Nie naprawiono także wysadzonego w czasie wojny tunelu kolejowego w Buczaczu, co spowodowało, że linia kolejowa przechodząca przez Korościatyn została rozebrana. Nie ma też śladu po stacji kolejowej w Monasterzyskach.

Po wojnie kościół w Korościatynie został zamknięty i zamieniony na magazyn. Po 1990 r. nowi mieszkańcy wioski odremontowali go i przekształcili w cerkiew greckokatolicką. Z kolei Polakom, których w tym okolicach zostało bardzo niewiele, nie udało się odzyskać swojego kościoła w Monasterzyskach, który po wyremontowaniu został przekształcony w cerkiew prawosławną. Nie odbudowano też spalonego kościoła w Hucie Starej. Natomiast łaskami słynący obraz Matki Bożej Bolesnej z Monasterzysk, wywieziony przez ostatniego proboszcza, ks. Antoniego Jońca, znajduje się obecnie w parafii Bogdanowice k. Głubczyc w diecezji opolskiej, gdzie dzięki staraniom ks. Adama Szubki, też rodem z Tarnopolszczyzny, cieszy się nadal wielkim kultem. Tutaj w niedzielę w okolicach święta Matki Bożej Bolesnej (przypadającego 15 września) odbywa się doroczna pielgrzymka byłych mieszkańców Monasterzysk i okolic oraz ich potomków.

Dzisiaj jedynym niemym świadkiem tragedii w Korościatynie jest drewniany, pozbawiony jakichkolwiek napisów, krzyż na tamtejszym cmentarzu. Władze polskie nie zatroszczyły się bowiem do tej pory o ustawienie najmniejszego nawet postumentu. Świadkami są także: tablica pamiątkowa na frontonie kaplicy Matki Bożej w Fundacji im. św. Brata Alberta w Radwanowicach

³⁰ W. Urban, *Droga krzyżowa...*, s. 52–55.

³¹ Zob. skandaliczną uchwałę Sejmu RP z 2003 r.; opisuję ją w felietonie *Marszałek, ambasador i ordery* przedrukowanym w mojej książce: *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008, s. 71–74.

³² Po polsku: bataliony niszczycielskie.

³³ J. Zaleski, *Kronika życia...*, s. 9–10.

k. Krakowa³⁴ oraz tablica pamiątkowa kościele w Lwówku Śląskim i obelisk na tamtejszym cmentarzu. Na obu tablicach jest jednakowa treść, a jako motto użyte są słowa z pamiętnika Jana Zaleskiego.

„Nim wstał świt, oni już byli u Boga”
Pamięci
mieszkańców Korościatyna k. Monasterzysk
pomordowanych okrutnie w nocy
z 28 na 29 lutego 1944 r.
oraz ofiar ludobójstwa dokonanego
na Kresach Wschodnich przez OUN-UPA
rodziny ofiar

Inicjatorką wmurowania pierwszej tablicy jest nieżyjąca już dziś siostra zakonna Agata Anieła Muraszka ze zgromadzenia sióstr adoratorek, rodem z Korościatyna. Tablicę tę 7 września 2003 r., w czasie zjazdu byłych mieszkańców owej kresowej wioski, poświęcił ks. prałat Antoni Sołtysik z parafii św. Mikołaja w Krakowie, a kazanie w czasie Mszy św., odprowadzanej za pomordowanych wygłosił o. Adam Studziński, dominikanin rodem spod Żółkwi. Odstąpienia dokonała Helena Zaleska, zamieszkała obecnie pod Strzelinem, która w czasie rzezi wioski straciła matkę i sama też została ranna.

Z kolei inicjatorem ufundowania drugiej tablicy i obelisku jest Józef Suchecki, także rodem z Korościatyna. Tablicę tę w 60 rocznicę zagłady wioski poświęcił autor publikacji³⁵. Nazwa Korościatyna wspomniana jest także na tablicy pamiątkowej, umieszczonej w 1998 r. w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Tablica ta poświęcona jest komendantowi Obwodu AK Buczacz, por. Stanisławowi Ignatowiczowi i jego żołnierzom oraz 1609 Polakom zamordowanym przez UPA w dawnym powiecie buczackim. Fundatorami są Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej III Obszaru Lwowskiego oraz ocalali mieszkańcy Buczacza i okolic, rozsypani po całym kraju i poza jego granicami³⁶.

„Żywymi pomnikami” są z kolei liczne publikacje z zakresu historii i kultury Tarnopolszczyzny, w tym godny polecenia album *Miasto kresowe Monasterzyska wczoraj i dziś*, autorstwa Zbigniewa Żyromskiego³⁷, oraz wspomniane prace Jana Zaleskiego, po którego śmierci jego dzieło kontynuował śp. prof. dr hab. Edward Klisiewicz, także z WSP w Krakowie (obecnie Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej). Ten ostatni jest z kolei autorem doskonałej pracy *Nazwy miejscowe Tarnopolszczyzny. Motywacja – geneza – struktura*, która po uzyskaniu pozytywnej recenzji wspomnianego prof. Michała Łesiowa stała się podstawą jego habilitacji³⁸.

Takimi „żywymi pomnikami” są także różnego rodzaju zjazdy i spotkania Kresowian, na których zawsze pamięta się o męczennikach z Kresów Wschodnich. W roku 2008 pamięć

³⁴ S. Siekierka, H. Komański *Pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ku czci ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN i tzw. UPA*, Wrocław 2007, s. 138.

³⁵ *Ibidem*, s. 29.

³⁶ *Ibidem*, s. 54.

³⁷ Zbigniew Żyromski – ur. w 1930 w Monasterzyskach. Szkołę średnią ukończył w Krakowie w roku 1950. W roku 1953 rozpoczął pracę w biurze projektów. W roku 1976 uzyskał tytuł inżyniera ekonomiki i organizacji budownictwa na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. W roku 1994 przeszedł na emeryturę. Członek Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Buczacz – wydawcy albumu.

³⁸ Obu krakowskim badaczom Kresów poświęcony jest w całości 51 tom *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*, wydany 2008 r. przez Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, zawierający 36 prac naukowych autorstwa ich przyjaciół i współpracowników.

o pomordowanych z Korościatyna przypominana była w czasie V Dnia Kresowego, zorganizowanego 8 maja w Kędzierzynie-Koźlu przez Witolda Listowskiego i tamtejsze Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich. Za pomordowanych modlono się także 4 lipca na Jasnej Górze w czasie XIV Pielgrzymki Kresowian, zorganizowanej przez Światowy Związek Kresowian, a także 10 lipca w katedrze polowej w Warszawie, 11 lipca na Skwerze Wołyńskim w Warszawie oraz 13 lipca w kościele ojców franciszkanów w Legnicy, w czasie spotkania kresowego, zorganizowanego przez PSL i dr. Tadeusza Samborskiego. Pomordowanych wspominano także w czasie konferencji naukowej, zorganizowanej 10 lipca w Galerii Porczyńskich w Warszawie przez Instytut Pamięci Narodowej i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

Indeks osób

- Abarinow Władimir 57
Akihito 61
Aleksander III 137
Aleksandrowicz Józef 118
Andrusiewicz Andrzej 126
- Bąbiński Kazimierz 39, 128
Bach Erich von dem 40
Bagosor Théoneste 52
Bakuniak Edmund 8, 128, 131
Banach Kazimierz („Jan Linowski”) 79
Banaś Gabriel 119
Bandera Stepan 14, 15, 17, 19, 27, 29–31, 37, 61, 132, 134, 135
Barda Franciszek 115
Bartłomiej, o. zob. Czosnek Piotr
Barylewicz Maria 142
Baziak Eugeniusz 116
Bereza Tomasz 8, 104, 105
Bessarab Olga 18
Bętkowska Teresa 144
Bielak Włodzimierz 112, 120
Biliński Jan 116
Blachowski Zenon („Strzemię”) 41
Bociurkiw Bogdan 123
„Bomba” zob. Kochański Władysław
Borowec Taras (Maksym) („Taras Bulba”) 21, 38, 135
Borsuk Tomasz (o. Witalis) 120
Boziuk Włodzimierz 125, 126
Brajczewski Stanisław 112
Bronikowska Henryka 120
Brukan Maria Rozarian 120
Brzeziński Zbigniew 12
Buhało Hurij 47
Bulba-Borowec Taras zob. Borowec Taras (Maksym)
Bulzacki Krzysztof 26, 48, 85–87, 97, 104, 106, 125, 137
Burda Józef 119
Butrowski Jan 142
Butrowski, ojciec Jana 142
- Caruk Jarosław 108
Cencora Maciej 106
- Chmielnicki Bohdan 137
Chomyszyn Hryhorij 123
Ciesielski Stanisław 117
Cieśliński Władysław („Piotruś”) 41
Curzon Leslie B. 54
Ćwiąkała Zygmunt 142
Cybulski Henryk 49
Cyprian, o. zob. Lasoń Jan
Cywiński Czesław 8
Czajkowski Marian („Tomasz”) 44
Czechowicz Józef (o. Kasjan) 118
„Czer” zob. Szewczyk Piotr
Czerkies Mychajło 105
Czerkies Stepan 105
Czermiński Władysław („Jastrząb”) 41
Czosnek Piotr (o. Bartłomiej) 119
- Dąbek-Dębicki Longin („Jarosław”) 42
Dębowska Maria 98, 99, 112, 113, 118, 119, 121
Dębski Jerzy 82, 110
Dębski Krzesimir 137
Dębski Włodzimierz Sławosz 118
Denyszczuk Ołeksandr 108
Dereniowski Antoni 27
Dobrzański Stanisław 118
Dolek 142
Domański Zbigniew 142
Doncow Dmytro 15, 16, 29, 60
„Draża” zob. Sotirović Dragan
„Drzazga” zob. Rerutko Jan
Drzepecki Bronisław 119
Dubanowicz Josif 116
„Dubowyj” zob. Łytwynczuk Iwan
Dudzik Mieczysław 142
Duszenko Michał 116
Dziekanowski Karol 37
Dziemiańczuk Władysław 123
Dziubina Stefan 13
- Eichmann Adolf 57, 142
„Enej” zob. Olijnyk Petro
- Ferens Michał 116
Fijałka Michał („Sokół”) 41

- Filar Władysław 35, 36, 47, 50, 54, 119, 130, 131
 Filipecki Marian 142
 Filipkowski Władysław 41, 44
 Filipowicz Kazimierz („Kord”) 41
 Frączyk Franciszek (br. Jan) 119
 Frank Hans 39, 115
 Fredro Aleksander 133
- Gadacz Jan Ludwik 118
 Gaducewicz Józef 118
 Gano Alojza Jadwiga 120
 Garcjasz, br. zob. Juźwa Dominik
 Giedroyc Jerzy 12, 16, 58
 Giertych Jędrzej 58
 Gil Andrzej 108
 Gleczman Józef (o. Kamil od św. Sylwestra) 120
 Gmyz Cezary 60
 Grabski Stanisław 45
 Grott Bogumił 16, 17
 Grünberg Karol 59
 „Gzmys” zob. Pukacki Franciszek
- Hałagida Igor 8, 112, 122
 Hałasa Wasyl 105
 Handke Kwiryna 117
 Harmata Józef 118
 Herzog Roman 56
 Himmler Heinrich 60
 Hitler Adolf 14, 15, 19, 38, 39, 60, 117, 132, 134
 Hołówko Tadeusz 18
 Hromadzki Aleksy 122, 125
 Hrycaj Dmytro („Perebijnys”) 31
 Hrycak Jarosław 14
 Hryciuk Grzegorz 47, 82–84, 86, 93
 Huk Michał 125
 Hutnik Marian („Kubłyk”) 142
- Ignatiew Radosław 8, 110
 Ignatowicz Stanisław 143, 146
 Iliuszyn Ihor 33
 Isakowicz-Zaleski Tadeusz 58, 59, 132, 134, 139, 140
 Iwachiw Wasyl („Som”, „Sonar”) 76
- Jabłokow Anatolij 57
 Jacyszyn Jan 116
- Jałowy Bolesław 115
 Jan Paweł II 140
 Jan, br. zob. Frączyk Franciszek
 Janik Bronisław 118
 Janiw Wołodymyr 17
 Jarosiewicz Serafin 118
 „Jarosław” zob. Dąbek-Dębicki Longin
 Jasiak Marek 83, 104
 Jasiewicz Krzysztof 109, 118, 126, 127
 Jaspers Karl 56
 „Jastrząb” zob. Czermiński Władysław
 Jastrzębski Stefan 112
 Jaźborowska Inessa 57
 Jelcyn Borys 57
 Jesionczak 112
 Jesionek 112
 Joachim, o. zob. Szafraniec Stanisław
 Juchniewicz Mieczysław 78, 80
 Jurasz Stefan 120
 Jusiak Roman Oktawian 120
 Juszczenko Wiktor 12, 59, 61, 129, 136
 Juźwa Dominik (br. Garcjasz) 119
- Kaczyński Lech 7, 15, 60, 134
 „Kalina” zob. Kozik Józefa
 Kalinowski Jarosław 133
 Kambanda Jean 52
 Kamil od św. Sylwestra, o. zob. Gleczman Józef
 Kamiński Euzebiusz 120
 Kaminski Zbigniew 71
 Karadzić Radovan 74
 Karłowicz Leon 25, 82, 110
 Kasjan, o. zob. Czechowicz Józef
 Kaszuba Serafin 119
 Kęsik Jan 47, 82, 83, 86
 Kiczyn Iwan 112
 Kieres Leon 50
 Kiwerski Jan Wojciech („Oliwa”) 43
 Klaczkowski Dmytro („Kłym Sawur”, „Ochrym”) 31, 39, 42, 76
 Klecan Tadeusz 114
 Klimecki Michał 36, 82, 83, 86
 Klisiewicz Edward 146
 „Kłym Sawur” zob. Klaczkowski Dmytro
 Kobyłecki Stanisław 119
 Kocharński Władysław („Bomba”) 41, 42
 Kocylowski Jozafat 123

- Koehne Samuel Peter 19
 Kolbe Maksymilian 133
 Komański Henryk 26, 48, 85–87, 97, 104,
 106, 125, 142–144, 146
 Komorowski Bronisław 50, 60, 134
 Konieczna Danuta 144
 Konieczny Zdzisław 47, 83, 84, 86–88, 93,
 104–106
 Konowalec Jewhen 29
 „Kord” zob. Filipowicz Kazimierz
 Kotarba Ryszard 82
 Kotarski Władysław 37
 Kotwicki Jan 118
 Kowalów Witold Józef 119
 Kowba Żanna 124
 Kozik Józefa („Kalina”) 142
 Krajisnik Momcilo 75
 Kramarczyk Kazimierz 125
 Kranc Remigiusz 119
 Krasowski Jerzy („Lech”) 42
 Krętosz Józef 112, 117, 118
 Krokay Marian („Siwy”) 42
 Krstić Radislav 52
 Kryspin, br. zob. Rogowski Karol
 Krzemiński Mieczysław 143, 144
 Krzysztofiński Mariusz 8, 117
 Kubijowicz Wołodymyr 37–39, 41
 „Kubłyk” zob. Hutnik Marian
 Kuczyński Józef 119
 Kulińska Lucyna 25, 27, 29, 33–35, 49, 58, 88
 Kunaszyk Rafał 59
 Kuniajew Stanisław 57
 Kuprianowicz Grzegorz 124
 Kura Antoni 8, 63, 110
 Kurtyka Janusz 8, 59
- Lasoń Jan (o. Cyprian) 120
 Lebediewa Natalia 57
 „Lech” zob. Krasowski Jerzy
 Legutko Ryszard 7
 Lemkin Rafał 51, 53, 58, 73
 Libionka Dariusz 112, 118, 122
 Linowska Klara 120
 „Linowski Jan” zob. Banach Kazimierz
 Listowski Witold 147
 Losacker Ludwig 39
- Łada Krzysztof 16, 19, 105
- Łebedź Mykoła („Ruban”) 31
 Łenkawski Stepan 17, 30
 Łesiów Michał 140, 146
 Łewycki Borys 58
 Łuciów Oleksandr 116
 Łucyk Teofil 116
 Łukaszów Jan zob. Olszański Tadeusz Andrzej
 Łuzna Stanisława 144
 Łuzny Józef 143
 Łytwynczuk Iwan („Dubowyj”) 76
- Makarczuk Stepan 47
 Malikowski Marian 26
 Marecki Józef 119
 Martynec Wołodymyr 19
 Marynowicz Tomasz 142
 Masłoń Krzysztof 50
 Mazur Grzegorz 47, 60, 81, 82
 Mees Bernard 19
 Melnyk Andrij 19, 20, 21, 37, 39
 Michna Agnieszka 120
 Michnowski Mykoła 16
 Mieroszewski Juliusz 58
 Milošević Slobodan 52
 Miluska Jolanta 18
 Misiło Eugeniusz 104, 105
 Mitka Jan 142
 Mładić Ratko 74
 Mołodeccy 140
 Monasterscy 140
 Motyka Grzegorz 47, 83, 105, 112, 117, 118,
 122, 126, 127
 Mucha Stanisław 120
 Mudryj Wasyl 36
 Muraszka Aniela 143, 146
 Murawiec Wiesław Franciszek 120
 Muskus Damian Andrzej 120
 Myron Dmytro 17
- Nabywaniec Stanisław 126
 Napieracz Franciszek 116
 Niedzielko Romuald 8, 125
 Niedźwiecki Edward 142
 Nimyj Wasyl 116
 Nowak Andrzej 57
 Nowiccy 144
 Nowicka Barbara 144
 Nowicka Wiktoria 144

- Nowicki Kazimierz 144
- „Ochrym” zob. Klaczkiwski Dmytro
- Odojewski Włodzimierz 137
- Olijnyk Petro („Enej”) 76
- Olszański Tadeusz Andrzej („Jan Łukaszów”) 80, 86, 125
- Omelczenko Tymofej 38
- Osadczyk Bohdan 16, 58
- Ossakowska Andrzejka Maria 120
- Ostapiuk Milko 142
- Padewski Stanisław 140
- Pałahicki Iwan 144
- Palec 112
- Parsadanowa Walentyna 57
- Partacz Czesław 16, 19, 105
- Pater Tadeusz 136
- Pawłowiczowa Maria 112, 117, 118
- „Perebijnys” zob. Hrycaj Dmytro
- Peszowski Zdzisław 57
- Pieracki Bronisław 18
- Piętowski Władysław 83, 126
- Piotrowski Tadeusz 60
- „Piotrus” zob. Cieśliński Władysław
- Platini Michel 134
- Podlaski Kazimierz zob. Skaradziński Bohdan
- Poliszczuk Wiktor 16, 18, 19, 26, 32
- Popek Leon 25, 82, 108, 110, 112, 117–121
- Potoccy 140
- Pożerski Ignacy 112
- Prach Bogdan 126
- Prokopiuk Nikołaj 35
- Prus Edward 124
- Przybyliński Maciej 59
- Pukacki Franciszek („Gzysm”) 41
- Puszczuk Iwan zob. Puśko Iwan
- Puśko Iwan („Iwan Puszczuk”) 108
- Putin Władimir 61
- Quisling Vidkun 15
- Rell Józef 136
- Rerutko Jan („Drzazga”) 41, 42
- Rezmer Waldemar 7, 11, 16, 22, 50, 130
- Roch, br. zob. Sałek Antoni
- Rogowski Karol (br. Kryspin) 119
- Roliński Adam 49
- Rowecki Stefan 38, 39
- Różański Eugeniusz 26, 48, 85–87, 97, 104
- Różański Stanisław 143
- „Ruban” zob. Łebedź Mykoła
- Rulka Janusz 132
- Rumel Zygmunt 131
- Rzemieniuk Florentyna 123
- Safrin Horacy 140
- Sałek Antoni (br. Roch) 120
- Samborski Tadeusz 147
- Sapieha Adam Stefan 115
- Sawa Józef 143
- Sawicki Kazimierz 39–41
- Schabas William A. 57
- Sciborski Mykoła 19
- Serushago Omar 57
- Siekierka Rozalia 129
- Siekierka Szczepan 8, 26, 48, 85–87, 97, 104, 106, 125, 128, 131, 132, 137, 139, 142–144, 146
- Siekierka Teresa 129
- Siekierski Włodzimierz 116
- Sielatycki Mirosław 59
- Siemaszko Ewa 26, 48, 59, 70, 78, 79, 81, 82, 84–88, 97–99, 104, 105, 108–111, 113, 118, 119, 128, 129, 131, 137
- Siemaszko Władysław 26, 48, 70, 79–82, 84–88, 97–99, 104, 105, 108–111, 118, 119, 128, 131
- Sienieńscy 140
- Sikorski Polikarp 122
- Siwicki Mikołaj 105, 106
- „Siwy” zob. Krokay Marian
- Skaradziński Bohdan („Kazimierz Podlaski”) 58
- Składkowski Felicjan Sławoj 36
- Skórka Marek 124
- Skrypnyk Stepan 36
- Skwara Jerzy 60
- Slipyj Josif 45
- Snyder Timothy 20, 75
- „Sokół” zob. Fijałka Michał
- Sołtysik Antoni 146
- „Som” zob. Iwacziw Wasyl
- „Sonar” zob. Iwacziw Wasyl
- Sotirović Dragan („Draza”) 44
- Spector Shmuel 60, 109

- Sprengel Bolesław 59
 Srebrakowski Aleksander 117
 Srokowski Stanisław 137
 Stachiw Jewhen 15
 Stakić Milomir 52
 Stalin Józef 14, 133
 Starzyńska Józefa 140
 Stećko Jarosław 38
 Stelmaszczuk Jurij („Rudyj”) 76
 Stepaniak Mychajło 71
 Stępień Stanisław 125
 Stroński Tadeusz 116
 Studziński Adam 146
 Suchecki Józef 146
 Suszczyński Józef 145
 Sydor Wasyl („Szelest”) 31
 Szafranec Stanisław (o. Joachim) 120
 Szawłowski Bolesław 118
 Szawłowski Ryszard 7, 48, 49, 53, 136, 138
 Szczepiel 142
 Szcześniak Antoni B. 49, 78, 80
 Szczurowski Mychajło 116
 Szczypta Stanisław 119
 Szelązek Adolf 98, 99, 112, 115
 Szelązek Stanisław 98
 Szelegiewicz Agnieszka 121
 „Szelest” zob. Sydor Wasyl
 Szeptycki Andrej 39, 41, 114, 115, 123, 124, 133
 Szeptycka Maria 124
 Szeptycki Stanisław 133
 Szewczyk Piotr („Czer”) 43
 Szota Wiesław Z. 49, 78, 80
 Szubka Adam 145
 Szuchewicz Roman 17, 27, 31
 Szwahulak Mychajło 47
 Szwed 112
 Szych Jan 98

 Świerczewski Karol 46
 Świerzowski Kasper 119

 Tarnawski Manuel 125
 Timoszenko Siemion 60
 „Tomasz” zob. Czajkowski Marian
 Tomaszewski Jerzy 79
 Torzecki Ryszard 78, 80, 83, 86, 124, 125
 Trusiuk Tomasz 110, 118
 Turkoniak Józef 143

 Turowski Gabriel 140, 144
 Turowski Józef 79–81
 Twardowski Bolesław 114–116, 124
 Tylus Stanisław 112, 120

 Urban Wincenty 143, 145

 Wächter Otton Gustaw von 115
 Walczak Ryszard („Ryszard”) 41
 Waledyński (Waledinski) Dionizy 122
 Warachim Hieronim 119
 Wąsek Andrzej 66
 Węgierski Jerzy 60
 Wesołowska Halina 59
 Wiczorkiewicz Paweł 134
 Wiesenthal Szymon 142
 Wilczyński Czesław 137
 Wilk Stanisław 117
 Wira Paweł 110, 118
 Wira Zenon 110, 118
 Witalis, o. zob. Borsuk Tomasz
 Własowskyj Iwan 126
 Wojciechowski Zbigniew 83, 104
 Wołczański Józef 49, 112, 114, 119–121, 124
 Wrodarczyk Ludwik 118
 Wyczawski Hieronim Eugeniusz 120
 Wysocki Mikołaj 120
 Wyszyński Stefan 134

 Zając Piotr 62, 69, 110
 Zalescy, dzieci Józefa 141
 Zaleska Helena 146
 Zaleska, matka Jana 142
 Zaleska, żona Józefa 141
 Zaleski Jan, s. Antoniego 145
 Zaleski Jan, s. Jana 140–146
 Zaleski Józef 141
 Zaskilniak Leonid 22, 138
 Zaufal Krystyna 59
 Zieliński Zygmunt 117

 Żarkowska Anna 121
 Żarkowska Antonina 121
 Żaryn Jan 8, 128, 131, 135, 138
 Żupański Andrzej 7, 26, 136
 Żurek Waldemar Witold 113
 Żymierski Michał 41
 Żyromski Zbigniew 146



W serii „Konferencje IPN” publikowane są materiały będące plonem spotkań naukowych organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej.

Tom zawiera podsumowanie aktualnego stanu wiedzy o przyczynach i przebiegu ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach zamieszkujących wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, o kwalifikacji prawnej masowych zbrodni na Kresach, stratach ludności polskiej (określonych na co najmniej 130 tys. osób) oraz roli Kościołów w konflikcie polsko-ukraińskim. Autorzy referatów i dyskutanci biorący udział w przeglądowej konferencji naukowej, która odbyła się 10 lipca 2008 w Galerii Porczyńskich w Warszawie, uwzględnili doświadczenia trzech środowisk: uczestników seminariów „Polska–Ukraina: trudne pytania”, pracowników i współpracowników Instytutu Pamięci Narodowej oraz świadków wydarzeń, dokumentalistów m.in. z wrocławskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów.

ISBN 978-83-7629-197-0



9 788376 291970